

Zielonogórskie Studia
Bibliotekoznawcze
Zeszyt 10

**Zielonogórskie Studia
Bibliotekoznawcze
Zeszyt 10**

POD REDAKCJĄ
Andrzeja Bucka
Przemysława Bartkowiaka
Pawła Karpa

Zielona Góra 2018

RADA NAUKOWA

Andrzej Buck (Zielona Góra)
Małgorzata Czerwińska (Zielona Góra)
Jerzy Jarowiecki (Kraków)
Bożena Koredczuk (Wrocław)
Przemysław Słowiński (Gorzów Wlkp.)

KOMITET REDAKCYJNY

Andrzej Buck (redaktor naczelny)
Przemysław Bartkowiak (zastępca redaktora naczelnego)
Joanna Wawryk (sekretarz, redaktor językowy)
Paweł Kalisz (redaktor tematyczny)
Paweł Karp (redaktor tematyczny)
Dawid Kotlarek (redaktor tematyczny)
Janusz Rećko (redaktor tematyczny)
Przemysław Szczuciński (redaktor statystyczny)

TLUMACZENIE STRESZCZEŃ

Agnieszka Ginko-Humphries

RECENZENCI

prof. dr hab. Wiesław Babik (Kraków), dr hab. Jarosław Bąbka, prof. UZ (Zielona Góra),
dr hab. Małgorzata Czerwińska, prof. UZ (Zielona Góra), dr hab. Bernadetta Darska (Olsztyn),
dr hab. Małgorzata Fedorowicz-Kruszewska, prof. UMK (Toruń),
dr hab. Aneta Firlej-Buzon (Wrocław), prof. dr hab. Wiesław Hładkiewicz (Zielona Góra),
prof. dr hab. Maryla Hopfinger-Amsterdamska (Warszawa),
dr hab. Bogdan Idzikowski, prof. UZ (Zielona Góra), prof. dr hab. Jerzy Jarowiecki (Kraków),
dr hab. Bożena Koredczuk, prof. UWr (Wrocław), prof. dr hab. Jan Malicki (Katowice),
prof. dr hab. Tomasz Mielczarek (Kielce), prof. dr hab. Krzysztof Migoń (Wrocław),
dr hab. Grzegorz Nieć, prof. UP (Kraków), prof. dr hab. Marek Ordyłowski (Wrocław),
dr hab. Jadwiga Sadowska, prof. UwB (Białystok), prof. dr hab. Joanna Papużyńska (Warszawa),
prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk (Kraków), dr hab. Franciszek Pilarczyk (Zielona Góra / Gorzów Wlkp.),
prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska (Gorzów Wlkp.),
dr hab. Bogumiła Staniów, prof. UWr (Wrocław), dr hab. Magdalena Steciąg, prof. UZ (Zielona Góra),
prof. dr hab. Grażyna Wrona (Kraków), prof. dr hab. Elżbieta Barbara Zybert (Warszawa)

Pismo recenzowane

Lista recenzentów dostępna na stronie zsb.norwid.net.pl

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania do druku
oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów

Wersja drukowana ma charakter pierwotny,
na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej

© WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze
Zielona Góra 2018

WYDAWCA

Pro Libris – Wydawnictwo WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze
al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra

ISBN 978-83-64393-46-4
ISSN 2299-3363

SKŁAD

Danuta Morawska

DRUK

Dual Studio

Spis treści

Andrzej Buck, Badania nad prasą lubuską. Wprowadzenie. 9

Czasopisma społeczne, kulturalne, artystyczne i literackie we współczesnej bibliotece

Magdalena Rabizo-Birek

Opowieść o genezie i przemianach kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza”.
Przypisy do historii czasopism literacko-artystycznych „przełomu”. 27

Anita Romulewicz

Współczesne czasopisma kulturalno-literackie na Warmii i Mazurach. 49

Mirosława Szott

Młodzi literaci wydają „Ziemie Lubuską”,
czyli wokół jednodziówek z 1955 roku 59

Robert Rudiak

Historia i współczesność „Bibliotekarza Lubuskiego” – pisma zielonogórskiej
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida. 69

Radosław Domke

Czasopismo „Kino” jako popularnonaukowe źródło wiedzy o filmie w Polsce . . . 97

Jiří Trávníček

Czeskie czasopisma i ich czytelnicy (w świetle badań czytelnictwa) 109

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Emigracyjne czasopisma literacko-artystyczne i literackie edytowane
przez Polaków w Wielkiej Brytanii w XX i XXI wieku 119

Varia

Jacek Wojciechowski

Biblioteczne integracje środowiskowe. 143

Tomasz Kruszewski

Architektura polskich instytucji GLAM w XXI wieku 167

Maja Chocianowska-Sidoruk, Elżbieta Czarnecka

RDA (Resource Description and Access) – nowy standard katalogowania
i jego wdrażanie w bibliotekach polskich 179

Ewa Adaszyńska

Zarządzanie wiedzą w bibliotece.

Rola wiedzy i nauki w nowoczesnej organizacji 197

Recenzje i omówienia

Monika Simonjetz

Biblioterapia i bajkoterapia w resocjalizacji jako funkcja kataraktyczna

w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie 223

Noty o autorach 229

Table of Contents

Andrzej Buck, Research on the Lubusz press. Introduction 9

Social, cultural, artistic and literary magazines in contemporary libraries

Magdalena Rabizo-Birek

The story of the genesis and transformation of the literary and artistic quarterly

"Fraza". Footnotes to the history of literary and artistic journals

of the turn-of-the century 27

Anita Romulewicz

Contemporary cultural-literary magazines in Warmia and Mazury 49

Mirosława Szott

Young writers publish "Ziemia Lubuska",

a one-off magazine from 1955 59

Robert Rudiak

History and present day of "Bibliotekarz Lubuski" ("Lubuski Librarian")

– the magazine of the Zielona Góra Library 69

Radosław Domke

"Kino" magazine as a non-specialized source of knowledge

about films in Poland 97

Jiří Trávníček

Czech magazines and their readers (in the light of readership research) 109

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Literary and literary-artistic emigration journals edited by Poles

in Great Britain in the 20th and 21st century 119

Varia

Jacek Wojciechowski

Community integration in libraries 143

Tomasz Kruszewski

Architecture of Polish GLAM institutions in the 21st century 167

Maja Chocianowska-Sidoruk, Elżbieta Czarnecka

RDA (Resource Description and Access) – a new standard for cataloging

and its implementation in Polish libraries 179

Ewa Adaszyńska

Knowledge management in libraries. The role of knowledge
and science in a modern organization 197

Reviews and discussions**Monika Simonjetz**

Bibliotherapy and fairy tale therapy in resocialization as a cathartic
function in the process of changing one's understanding
about the social world and oneself 223

Notes about the authors 229

Andrzej Buck

Badania nad prasą lubuską. Wprowadzenie

Województwo lubuskie (od 1979, początkowo zielonogórskie 1950-1975) jest jednym z nielicznych przykładów w dziejach historii polskiego czasopiśmiennictwa środowiska monoprasowego. Przez wiele lat jego mieszkańcy zmuszeni byli do korzystania z lektury jednego partyjnego dziennika „Gazety Zielonogórskiej”, później „Gazety Lubuskiej”. Wcześniej taką rolę pełniła „Gazeta Poznańska”. Było to skutkiem skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej, jaka wytworzyła się w 1945 roku na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Lata 1950-1952 stanowią cezurę, która wyznacza początki kształtowania się środowiska dziennikarskiego na Ziemi Lubuskiej. Wtedy to bowiem, po utworzeniu w roku 1950 (do 1975) województwa zielonogórskiego nastąpił proces osłabienia zainteresowania regionem w prasie poznańskiej, a ukazująca się od 1950 roku „Gazeta Zielonogórska”, jak stwierdzają badacze tego okresu: m.in. B. Ratuś, H. Szczegół, W. Nodzyński czy też H. Ankiewicz, była monopolistą na informacje lokalne. W tym okresie była ona jeszcze mutacją „Gazety Poznańskiej” (nakład 30 tys. egz.). I jedynie strony trzecia i piąta redagowane były w Zielonej Górze. Dopiero w 1952 roku „Gazeta Zielonogórska” uzyskuje pełną samodzielność. Redaktorem zostaje Wiktor Lemiesz (1952-1956). Uzupełnieniem systemu prasowego był wydawany początkowo przez Lubuskie Towarzystwo Kultury (najpierw jako jednodniówka, później miesięcznik), następnie przez Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe (w rzeczywistości RSW Prasa-Książka-Ruch) dwutygodnik społeczno-kulturalny „Nadodrze” (1957-1989). W Gorzowie wydawano tygodnik „Ziemia Gorzowska” (1980-2009). System ten uzupełniała prasa zakładowa („Stilon Gorzowski”) oraz studencka („Faktor” 1975-1982). W 1990 roku pojawił się na rynku wydawniczym, początkowo tygodnik, a później dziennik „Gazeta Nowa”, którego ukazanie się po 40 latach było próbą wprowadzenia w systemie prasowym modelu polifonicznego¹.

Badania nad prasą na Ziemiach Odzyskanych i Ziemi Lubuskiej są kontynuowane. Prof. Krzysztof Wasilewski w swoim artykule² przytacza za Władysławem Korczem definicję terminu Ziemia Lubuska:

¹ A. Buck, „Gazeta Nowa” (1990-1993). Nieudana próba przełamania monopolu partyjnej gazety codziennej, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 20 (2017), z. 4 (48).

² K. Wasilewski, Rola prasy lokalnej w procesie budowania tożsamości „małych ojczyzn” na przykładzie

Ziemia Lubuska – pisał w 1971 r. Władysław Korcz – utożsamiana z terytorium województwa zielonogórskiego, składa się z kilku różnych co do przeszłości historycznej krain. W jej obręb, poza częścią historyczną starej Ziemi Lubuskiej (współczesny pow. sulęciński i słubicki) wchodzi: obszarem najrozleglejsza część dawnego Dolnego Śląska (wszystkie południowe powiaty z samą Zieloną Górą, włącznie, pow.: zielonogórski, głogowski, szprotawski, żagański, świebodziński, do XV w., krośnieński i sulechowski), zachodnie krańce Wielkopolski (pow. międzyrzeczki, dawny skwierzyński i babimojski oraz wschowski), część Łużyc w południowo-zachodnim zakątku województwa zielonogórskiego (Gubin, Żary) i na północy dawna brandenburska „Nowa Marchia” (powiaty gorzowski i strzelecki oraz od końca XV w. Krosno i Sulechów)³.

Prof. Jerzy Jarowiecki w recenzji tomu *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945-2012* pisze:

Np. w kilku artykułach pojawiają się wymiennie określenia: „tzw. Ziemia Odzyskane” i „Ziemia Zachodnie”. Można nad tym przejść do porządku dziennego, ale dlaczego określenie „Ziemia Odzyskane” ujęto w cudzysłów z dodatkiem „tzw.”? Odpowiedzi autorom posługującym się tym określeniem udzieliła Danuta Nowak w przypisie do artykułu *Obraz edukacji historycznej na Ziemiach Zachodnich na łamach czasopisma „Nadodrże” 1957-1969*, pisząc: w nazwie „Ziemia Odzyskane” podkreślono powrót tych ziem i ich polskiej ludności do macierzy po latach rozłąki, akcentując ich nowość w granicach ziem polskich. Natomiast w nazwie „Ziemia Zachodnie” określa się już tylko geograficzne położenie tych ziem względem pozostałego obszaru państwa polskiego⁴.

Jeszcze szerzej do sprawy odniósł się prof. Grzegorz Nieć, pisząc w tej samej książce, że

[...] większość badaczy dawniejszych i współczesnych uznaje nazwę „Ziemia Odzyskane”, obowiązującą zresztą formalnie w latach 1945-1948, jako wspólną i najbardziej odpowiednią dla tych terenów Rzeczypospolitej Polskiej, które weszły w jej skład po 1945 roku, a wcześniej należały do III Rzeszy [...]. Brane w cudzysłów określenie „tzw.” oraz inne tego rodzaju świadomie lub nieświadomie relatywizują polski stan posiadania⁵.

Ziemi Lubuskiej 1945-1999, [w:] *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, M. Wendland, Poznań 2012, s. 223-240.

³ W. Korcz, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1971, s. 11.

⁴ *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, t. 17 (2014), z. 3 (35), s. 218.

⁵ G. Nieć G., *O książkę polską dla placówek antykwarycznych na Ziemiach Odzyskanych*, [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945-2012*, pod red. A. Bucka, P. Bartkowiaka i D. Kotlarka, Zielona Góra 2012, s. 383.

Twórcy prasy tego okresu to często jednocześnie jej badacze. Stąd szeroka funkcja integracyjna prasy lubuskiej po roku 1950⁶.

Warto zwrócić uwagę, że dopiero rok 1974 stanowi przełom w badaniach tworzonego systemu prasy na wspomnianych terenach po roku 1945. Szczególnie ważne jest tu powstanie Instytutu Historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego. Rezultaty badań naukowych zaczynają się pojawiać w monografiach. Autorem pierwszej jest tu prof. Hieronim Szczegóło i jego praca *Zielona Góra: rozwój miasta w Polsce Ludowej*⁷. Także prof. Ryszard Zaradny w pracy *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*⁸ jeden z rozdziałów poświęcił lubuskim mediom. Prof. Wojciech Strzyżewski w redagowanej pracy zbiorowej *Historia Zielonej Góry. Dzieje Miasta w XIX i XX wieku*, t. 2 uczynił podobnie.⁹

Przełomem w badaniach jest też monografia prof. Bogdana Kunickiego¹⁰ (współautorzy: K. Kunicka, B.J. Kunicki, H. Szczepański) *Prasa gorzowska w latach 1945-1985*.

Badania prof. Andrzeja Piaseckiego¹¹ skonstatowane w artykule *Przewodnik po prasie Województwa Lubuskiego* wyznaczały dalszy kierunek badań. Autor pisał:

Temat niniejszego artykułu wymaga uściślenia miejsca i czasu podjętej problematyki. Najprostsze jest wyznaczenie zakresu terytorialnego: jest nim województwo lubuskie w granicach określonych ostatnią reformą administracyjną.

Ramy chronologiczne przedmiotu badań z jednej strony wyznacza data powstania województwa, czyli 1 stycznia 1999 r., z drugiej czas przygotowania niniejszego tekstu. Ponieważ powstał on na przełomie 1999 i 2000 r., można przyjąć, że cezurą zamykającą będzie tu 31 grudnia 1999 r. Sprecyzowania wymaga też użycie określenia „przewodnik” oraz charakterystyka przyjętej metody badawczej. Ponieważ zakres artykułu uniemożliwiał zastosowanie badań ilościowych na szerszą skalę, podstawową metodą pozostała analiza zawartości prasy oraz źródeł związanych z przedmiotem badań. W celu uzupełnienia niektórych informacji oraz ich weryfikacji korzystano z metody bezpośredniego wywiadu z twórcami prasy (redaktorami naczelnymi i wydawcami). Zebrany w ten sposób materiał (głównie w postaci ankiet) jest tak bogaty, że jego prezentacja w formie artykułu musi z konieczności sprowadzać się do podstawowych danych o redakcji i wydawanym piśmie. Stąd też tekst ten nie może oczywiście pretendować do rangi monograficznego ujęcia

⁶ Zob.: W. Nodzyński, *Ćwierć wieku z „Nadodrżem”*, Zielona Góra 1982; *Rola prasy w życiu społeczno-politycznym Ziemi Lubuskiej*, pod red. H. Szczegóło, Zielona Góra 1977.

⁷ H. Szczegóło, *Zielona Góra: rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984.

⁸ R. Zaradny, *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Zielona Góra 2009.

⁹ *Historia Zielonej Góry. Dzieje Miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012.

¹⁰ K. Kunicka, B.J. Kunicki, H. Szczepański, *Prasa gorzowska w latach 1945-1985*, Gorzów 1987.

¹¹ A.K. Piasecki, *Przewodnik po prasie województwa lubuskiego*, „Studia Zachodnie” 5, Zielona Góra 2000.

tematu, pozostaje więc forma informatora czy też przewodnika. Przy charakterystyce historii poszczególnych tytułów starano się więcej miejsca przeznaczyć na opis wydarzeń z ostatniego dziesięciolecia, wychodząc założenia, że obfitowało ono szczególnie w sytuacje budzące powszechne zainteresowanie, natomiast wcześniejsze dzieje pism zostały już opracowane w kilku publikacjach. Konsekwencją takiego założenia była konieczność maksymalnego streszczenia dziejów takich wydawnictw, jak „Gazeta Lubuska” czy „Ziemia Gorzowska”.

Charakterystyka pism oparta na cykliczności (dzienniki, tygodniki itd.) ma - jak każda systematyka - swoje wady. Jej podstawowym mankamentem jest to, że w jednym zbiorze umieszcza się np. periodyki o zasięgu wojewódzkim i gminnym. Aby rozgraniczyć prasę lokalną (czy stosując terminologię krakowskiego OBP Autor wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie uda się zrealizować zamiar pełniejszego zobrazowania lubuskich mediów w formie odrębnej monografii.) sublokalną od wydawnictw regionalnych i wojewódzkich, [...]

Należałoby tu zaprezentować dotychczasowy stan badań nad współczesną prasą lubuską. Najpoważniejszym opracowaniem monograficznym jest praca zbiorowa z 1987 r. na temat dziejów prasy na ziemi gorzowskiej. Na uwagę zasługują także przyczynki historyczne zielonogórskich naukowców, wydawnictwa wspomnieniowe dziennikarzy, prace magisterskie, a także bieżąca publicystyka poświęcona prasie lubuskiej. Brakuje jednak niemalże zupełnie opracowań dotyczących dziejów prasy w ostatnim dziesięcioleciu, które cechuje burzliwy rozwój mediów regionalnych i lokalnych.

[...] wypada z ubolewaniem zauważyć, że przy tego typu opracowaniach szczególnie trudne jest dotarcie do prasy lokalnej oraz wydawnictw środowiskowych. Choć zbieraniem i opracowywaniem prasy w województwie lubuskim zajmują się dwie główne biblioteki w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, to jednak żadna z nich nie dysponuje kompletem wszystkich aktualnie ukazujących się periodyków, a i zasada odsyłania tzw. obowiązkowego egzemplarza do Biblioteki Narodowej oraz krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych nie jest zawsze przestrzegana. Jeśli do tego dodać fakt, że nawet niektóre redakcje oraz biblioteki terenowe nie dysponują kompletem ukazujących się tam pism, to można dojść do mało budującego wniosku, iż przy takim rozdrobnieniu działalności wydawniczej oraz ambiwalentnym stosunku do archiwizacji zbiorów po pewnym czasie pełny obraz prasy lubuskiej będzie niemożliwy do odtworzenia”.

Kwerenda naukowa, jakiej dokonał pod koniec lat 90. ubiegłego wieku Pia-secki, doprowadziła do powstania i wydania przez niego monografii zatytułowanej *Lubuska czwarta władza*¹². Warto tu przytoczyć syntezę badawczą, jakiej dokonał autor monografii. Pisał:

Skupiają się tu jak w soczewce takie zjawiska współczesnych polskich środków przekazu, jak:

- * historia dużego wydawnictwa prasowego wykupionego przez zachodni koncern medialny;
- * działalność regionalnego oddziału największego krajowego dziennika;
- * dzieje byłego partyjnego tygodnika wojewódzkiego, przejętego przez zespół dziennikarski;
- * losy dwóch gazet zakładowych będących pozostałością dawnej epoki;
- * aktywność prasowa środowisk zawodowych i organizacyjnych;
- * narodziny prasy lokalnej i sublokalnej: wydawnictw komitetów obywatelskich, samorządów, instytucji, spółek, stowarzyszeń, wydawnictw prywatnych, parafialnych i szkolnych;
- * sytuacja radiowej rozgłośni publicznej, działalność oddziałów sieci radiowych;
- * dynamiczny rozwój stacji telewizyjnych oraz budowa i znaczenie telewizji kablowej;
- * błyskawiczny i trudny do usystematyzowania rozwój internetu jako środka masowej komunikacji;

Z kolei wspomniany badacz prasy ukazującej się w północnej części województwa lubuskiego, Krzysztof Wasilewski, definiuje i omawia tzw. Gorzowski Subregion¹³.

Województwo gorzowskie znalazło się w obszarze oddziaływania zielonogórskiego regionu periodycznej komunikacji medialnej. Jedyna widoczna dla mieszkańców zmiana dotyczyła nowego tytułu „Gazety Zielonogórskiej”, która od 1 lipca 1975 r. poczęła się ukazywać na terenie województw gorzowskiego i zielonogórskiego jako „Gazeta Lubuska” z miejscem wydania w obu stolicach. Mimo to kulturalne, a w mniejszym stopniu także polityczne środowisko Gorzowa starało się zintegrować nowe województwo. W dalszym ciągu nieregularnie drukowano „Ziemię Gorzowską”, którą od sierpnia 1977 r. przejęło Gorzowskie Towarzystwo Kulturalne. Na jej łamach szerzej opisywano miasta i miasteczka nowego województwa, starając się przybliżyć czytelnikom ich historię i bieżące problemy. Podobną rolę próbowały odgrywać takie periodyki jak „Informator Kulturalny Województwa Gorzowskiego” oraz „Dolna Warta”. Z różnych względów oba czasopisma szybko zakończyły swoją działalność, co uniemożliwiło realizację powierzonych im celów. Wielkie nadzieje wiązano z „Zeszytami Gorzowskimi”, które miały ambicje integracji lokalnego środowiska naukowego. Jednak efemeryczność tego czasopisma – do 1981 r. wydano zaledwie sześć zeszytów – potwierdziła jedynie słabość wojewódzkich elit.

¹² A. K. Piasecki, *Lubuska czwarta władza. Środki społecznej komunikacji w województwie lubuskim*, Zielona Góra 2000.

¹³ K. Wasilewski, *Powstanie i rozwój gorzowskiego subregionu periodycznej komunikacji medialnej (1945-1989)*, „Rocznik Prasoznawczy”, Sosnowiec 2012, s. 77-92.

Powyższe problemy sprawiły, że głównym tytułem integrującym województwo pozostała „Ziemia Gorzowska”. W styczniu 1978 r. Gorzowskie Towarzystwo Kulturalne otrzymało oficjalną zgodę GUKPPiW na wydawanie miesięcznika. Decyzja ta pozwoliła na pewną stabilizację „Ziemi Gorzowskiej”, skutkującą m.in. w powołaniu nowej redakcji. W jej skład weszli zarówno zawodowi dziennikarze, jak i lokalni społecznicy i literaci. Miesięcznik uzyskał nakład 3 tys. egzemplarzy i był dostępny w większych miastach całego województwa. O zainteresowaniu periodyku sprawami regionu świadczy chociażby druk cyklu pt. *Z życia regionu*, przedstawiający poszczególne miasta województwa. Jak wynika z przeprowadzonej przez „Ziemę Gorzowską” ankiety, cieszył się on największą poczytnością wśród odbiorców czasopisma. Próba pozyskania większego grona czytelników była ponadto zmianą profilu „Ziemi Gorzowskiej” ze społeczno-kulturalnego na bardziej popularny.

Kolejna zmiana nastąpiła po przejęciu „Ziemi Gorzowskiej” przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Książka-Prasa-Ruch” w połowie 1979 r. Wydarzenie to można uznać za oficjalne usankcjonowanie gorzowskiego subregionu medialnego.

Stan badań z aktualnej perspektywy pokazuje, iż wzrasta zainteresowanie badaniami nad lubuskimi mediami. Dużym zainteresowaniem cieszy się też popularyzacja. Ważną rolę odgrywają w tym procesie konferencje naukowe oraz ukazujące się od 20 lat „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze”. Pokazują one środowisko naukowe Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida, które skupia się w swoich działaniach naukowych na stymulowaniu badań zagadnień prasy lokalnej.

Od wydania w 2000 roku monografii *Lubuska czwarta władza* autorstwa prof. Andrzeja Piaseckiego, która jest jedną z nielicznych prób syntezy dziejów czasopiśmiennictwa lubuskiego, nadal istnieje konieczność prowadzenia dalszych badań. W kontekście tego stwierdzenia nie sposób nie zauważyć kilku publikacji wydanych w ostatnim okresie, a także zorganizowanych konferencji naukowych, jak np. konferencje: *Oblicza prasy Ziem Zachodnich po 1945 roku* (Zielona Góra 2012), *Prasa codzienna ziem zachodnich po 1945 roku* (Gorzów Wlkp. 2014), *Kultura na łamach prasy Ziem Zachodnich po 1945 roku* (Gorzów Wlkp. 2015), *Czasopisma społeczne, kulturalne, artystyczne i literackie we współczesnej bibliotece* (Zielona Góra 2017).

Wśród nowych publikacji wskazać tu można na książkę *Oblicza Prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012* pod redakcją Andrzeja Bucka, Przemysława Bartkowiaka i Dawida Kotlarka. Prof. Jerzy Jarowiecki w recenzji zamieszczonej w RHPP¹⁴ stwierdza:

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Oblicza prasy Ziemi Lubuskiej w okresie Polski Ludowej*, zamieszczono siedem artykułów, również rzetelnie udokumentowanych, erudycyjnych, wnoszących nowe informacje do obiegu naukowego, wzbogacając wiedzę o prasie regionalnej. Wskazują już na to same tytuły artykułów: *Prasa gorzowska w latach 1845-1953* (Przemysław Słowiński); *Prasa lokalna w Polsce na przykładzie Gorzowa Wielkopolskiego 1845-1956* (Radosław Domke); *Prasa w Zielonej Górze w latach 1945-1956* (Ryszard Zaradny); *Wpływ cenzury na treści umieszczane w „Gazecie Zielonogórskiej” w pierwszej połowie lat 50. XX wieku* (Przemysław Bartkowiak, Ewa Majcherek); *Rola „Gazety Zielonogórskiej” w propagowaniu koncepcji programowych PZPR w społeczności wiejskiej w latach 1952-1956 na przykładzie karykatur* (Daniel Koteluk); *Zielonogórskie czasopisma studenckie (1975-1980)* (Andrzej Buck); *Przegląd powojennej prasy kościelno-religijnej w dziejach Środkowego Nadodrza (ze szczególnym uwzględnieniem obszaru obecnej diecezji zielonogórskiej)* (Marek Robert Górniak).

Rozdział trzeci w całości poświęcono organowi prasowemu Lubuskiego Towarzystwa Kultury w latach 1957-1989. Zawiera trzy artykuły: „*Nadodrze*” – organ prasowy Lubuskiego Towarzystwa Kultury (Izabela Korniluk); *Oblicza Niemiec Zachodnich na łamach pisma „Nadodrze” (1957-1989)* (Dawid Kotlarek); *Obraz edukacji historycznej na Ziemach Zachodnich na łamach czasopisma „Nadodrze” (1957-1959)* (Danuta Nowak).

Wartościowy, bogaty pod względem faktograficznym jest podrozdział V: *Prasa drugiego obiegu na Ziemach Zachodnich*, obejmujący trzy artykuły: *Bezdebitowy ruch wydawniczy we Wrocławiu w latach 1976-1989*, autorstwa Pawła Urbaniaka; *Gorzowska prasa bezdebitowa w relacjach jej twórców, czytelników, adwersarzy w latach 1980-1989* – napisany przez Krzysztofa Wasilewskiego; *Prasa chłopska drugiego obiegu 1980-1989 wydawana za Ziemach Zachodnich* – pióra Andrzeja Kaczorowskiego. W ostatnim VI rozdziale recenzowanej książki noszącej tytuł: *Prasa Ziem Zachodnich w okresie Polski Ludowej oraz po roku 1989*, zawarto pięć oryginalnych artykułów: *Propagandowy obraz relacji PRL-NRD w latach 80. XX wieku w oficjalnej prasie regionalnej Ziem Zachodnich* (Dariusz Asienkiewicz); *O książkę polską dla placówek antykwarycznych na Ziemach Zachodnich (organizacja i funkcjonowanie sieci państwowych antykwariatów na Ziemach Odzyskanych w latach 1945-1989 w świetle doniesień i komentarzy prasowych* (Grzegorz Nieć); *Środowisko i oblicze ideowe pisma katolickiego „Aspekty”* (Anna Bielska); *Prasa regionalna wobec debaty o lubuskiej tożsamości* (Wiesław Hładkiewicz, Tomasz Mikiera); *Współczesna prasa samorządowa w województwie lubuskim. Analiza periodyku „Region”* (Małgorzata Gogół).

Podobną rolę w badaniach pełnią też od zeszytu 7 „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” (2015). Tak definiuje się autorów zgromadzonych artykułów:

¹⁴ „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 17 (2014), z. 3 (35), s. 113-118.

Niektóre artykuły zamieszczone w niniejszym, siódmym już zeszycie ZSB były wcześniej prezentowane, m.in. w ramach Konwersatoriów Bibliotekoznawczych, które cyklicznie od 2012 roku odbywają się w WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze. Ich autorzy prowadzą swoje badania w środowiskach naukowych całej Polski, reprezentując m.in. Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Zielonogórski, Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Z. Herberta w Gorzowie, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze, Bibliotekę Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Artykułem w części *Prasa jako źródło badań naukowych* jest szkic Dawida Kotlarka *Problematyka książki i czytelnictwa na łamach prasy zielonogórskiej w okresie pruskim*, w którym autor podkreśla znaczącą rolę prasy w badaniach bibliologicznych na przykładzie wydawnictw periodycznych wydawanych w Zielonej Górze w XIX i na początku XX wieku. Czasopismem o największych tradycjach i zasięgu był liberalny „Grünberger Wochenblatt”, drukowany od 1825 roku. Od 1850 roku ukazywał się również „Grünberger Intelligenzblatt”.

Z kolei Przemysław Bartkowiak analizuje *Obraz Niemca na Ziemiach Zachodnich na łamach „Głosu Wielkopolskiego” w latach 1945-1948*. Na szpaltach tego tytułu szeroko poruszana była kwestia pozostającej na obszarze Ziemi Zachodnich ludności niemieckiej.

Katarzyna Taborska natomiast analizuje *Portrety nadawców w wybranych tekstach prasy postlandsberskiej*. Jest to *Szkic klasyfikacyjny*. Autorka stwierdza: Do polskich periodyków postlandsberskich można zaliczyć: „Ziemię Gorzowską” 1945, „Ziemię Lubuską” 1945/1946, „Biuletyn Okręgowy Starostwa Powiatowego” 1946/1947, mutację „Głosu Wielkopolskiego” (na łamach którego opublikowano w 1948 r. pierwszą polską powieść o nowym pograniczu *Rubież* Natalii Bukowieckiej-Kruszony), „Zarządzenie Administracji Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej” (1945-1952), „Tygodnik Katolicki” (1946-1953), „Kalendarz Ziemi Odzyskanych” (1947, 1948, 1949). Materiałem źródłowym, stanowiącym podstawę prezentowanego tu szkicu, są dwa z wymienionych tytułów prasowych – pierwsze publikowane w Gorzowie tygodniki – „Ziemia Gorzowska” i „Ziemia Lubuska”, które odgrywały rolę prasy codziennej.

Małgorzata Czabańska-Rosada w artykule *Ziemia międzyrzecka w prasie ziomkowskiej po 1945 roku* zauważa: Największe skupisko byłych międzyrzeczan znalazło się w Brandenburgii, w rejonie Prignitz. Wielu osiedliło się w Niemczech Zachodnich. Po 1961 roku, kiedy wzniesiono mur berliński i ostatecznie uszczelniono granicę pomiędzy dwoma państwami niemieckimi i równocześnie dwoma systemami politycznymi, kontakt między niedawnymi krewnymi, przyjaciółmi i sąsiadami został bardzo utrudniony, by nie powiedzieć uniemożliwiony. Jedynym ogniwem łączącym niedawnych krajan stało się czasopismo „Heimatgruss” (Po-

zdrowienie Ojczyzny), które zaczęło się ukazywać w 1949 roku. Radosław Domke skupia się na udowodnieniu tezy, że „Nadodrzie” było „czasopismem integrującym Ziemię Lubuską”. Artykuł podejmuje kwestię związku pomiędzy procesami integracyjnymi na Ziemi Lubuskiej a artykułami zamieszczanymi w czasopiśmie „Nadodrzie” w latach 1957-1990. Porusza kwestie związane zarówno z integracją na polu politycznym i gospodarczym, jak i społecznym oraz kulturalnym. W tekście próbowano też zmierzyć proporcje treści zamieszczanych w „Nadodrze”, a dotyczących północy oraz południa regionu. Wreszcie artykuł stara się ukazać, jak istotne były wątki kulturalne podejmowane na łamach periodyku w kontekście integracji całego regionu Środkowego Nadodrza.

Jak wiemy, prasa dokumentuje proces tworzenia instytucji życia literackiego. Izabela Korniluk opisuje *Lubuskie Sejmiki Kultury województwa zielonogórskiego w latach 1957-1992 na łamach „Gazety Zielonogórskiej”/„Gazety Lubuskiej”*. Artykuł porusza problematykę przedstawiania na łamach prasy codziennej prac i działalności Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Przeanalizowano proces, jaki zachodził na łamach tego dziennika w sposobie prezentowania i interpretowania przez dziennikarzy schematycznych, z góry wyreżyserowanych spotkań działaczy kultury w formie Sejmików Kultury, które odbywały się co cztery lata w Zielonej Górze.

Ósmy zeszyt „Zielonogórskich Studiów Bibliotekoznawczych” (2016), pod red. A. Bucka, P. Bartkowiaka i P. Kalisza zgodnie z przyjętymi założeniami redakcyjnymi, został podzielony na trzy części tematyczne. Najobszerniejsza grupa artykułów dotyczy prasy jako źródła badań naukowych, potwierdzając niesłabnące zainteresowanie tą tematyką wśród badaczy lokalnych i nie tylko. Druga część została przeznaczona na teksty różne, dotyczące zagadnień wydawniczych, bibliotecznych oraz czytelniczych, natomiast ostatni element publikacji stanowią recenzje i sprawozdania. To wydanie otwiera tekst historyka literatury prof. Stanisława Beresia, pracownika Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Opisał on ultraprawicowy konspiracyjny periodyk „Sztuka i Naród”, wydawany od kwietnia 1942 do lipca 1944 roku, skupiający wokół siebie przedstawicieli pokolenia „Kolumbów”.

Adam Andrzej Urbanowicz, pracownik Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, na przykładzie prasy lokalnej wydawanej na terenie Pomorza Zachodniego pokazał, jak przekonywano obywateli do tezy powszechnego awansu kulturalnego robotników i chłopów. O tym, jak wielką rolę odgrywały w tamtym okresie czasopisma, nikogo przekonywać nie trzeba, wszakże było to obok radia podstawowe źródło informacji i władze państwa zdawały sobie z tego sprawę. Na Pomorzu Zachodnim funkcję propagandową pełniły dwa dzienniki: „Kurier Szczeciński” ukazujący się od 7 października 1945 roku oraz „Głos Szczeciński” wychodzący od 19 czerwca 1947 roku.

Tematykę czytelnictwa podjął w swoim artykule również Eligiusz Podolan. Zaprezentował on poglądy wygłaszane na łamach „Nadodrza” w latach 70. XX wieku

przez Franciszka Pilarczyka, Grzegorza Chmielewskiego oraz Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza, którzy przedstawiali stanowisko dotyczące negatywnych czynników wpływających na czytelnictwo w regionie. Bardzo interesujące jest m.in. stanowisko byłego dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, który mówił o szukaniu kontaktu z czytelnikiem i zachęcaniu go do czytania poprzez organizację wystaw, spotkań autorskich itp., co odpowiada obecnie realizowanej działalności książnicy.

Wspomniany wyżej Andrzej Krzysztof Waśkiewicz stał się głównym punktem zainteresowania Mirosławy Szott. Przybliżyła ona czytelnikowi jego działalność w latach 1976-1978, w których to prowadził w „Nadodrzu” rubrykę „Odpowiedzi literackie”, posługując się pseudonimem „Aleph”. Autorka przedstawiła w interesujący sposób grę jaką prowadził A.K. Waśkiewicz z nieświadomymi czytelnikami, jak również literatami nadsyłającymi teksty, podając się za starego doświadczonego życia człowieka. Interesującym faktem jest, że za sprawą decyzji ówczesnego redaktora „Nadodrza” o prawdziwej tożsamości autora kolumny dowiedziano się dopiero po 18 latach.

Krótką historię miesięcznika „Lubuskie Nadodrze”, które miało zastąpić wydawane w latach 1957-1990 „Nadodrze”, przedstawił Ireneusz Wojewódzki, adiunkt z Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor tekstu przybliżył zawartość miesięcznika poruszającego tematykę społeczną, historyczną, kulturalną ale również informującego o imprezach Zielonogórskiego Ośrodka Kultury.

Artykuł Izabeli Korniluk, pracownika Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, dotyczy tygodnika „Łącznik Zielonogórski”, którego głównym celem było informowanie czytelników o planowanym połączeniu miasta z gminą, ale równocześnie wykazanie dziejowego związku między tymi obszarami. Tego drugiego podjął się Tomasz Czyżniewski, który w cyklu „Spacerownik Zielonogórski”, zamieszczał teksty o tematyce historycznej, opisując różnego typu fakty, zdarzenia i miejsca związane z Zieloną Górą oraz okolicami. Niewątpliwą zaletą jego artykułów są fotografie, pocztówki, plany, ryciny itp. pozwalające ujrzeć znane miejsca w całkowicie innym świetle. Dzięki temu cyklowi wiele zapomnianych faktów oraz ilustracji zostało wydobytych z zakamarków przeszłości i udostępnionych dla każdego czytelnika, który znalazł chwilę czasu w codziennych obowiązkach i pozwolił zabrać się na „spacer”. Połączenie miasta z gminą nastąpiło w 2015 roku, a czasopismo wraz ze swoim historycznym cyklem artykułów jest wciąż wydawane.

Alina Polak z Muzeum Ziemi Lubuskiej napisała tekst o periodyku „Museion”. Czasopismo spełniające funkcję informacyjną i popularnonaukową jest nierozzerwalnie związane z działalnością MZL i innych regionalnych instytucji, które również mają swój udział w gromadzeniu, zabezpieczaniu, badaniu i popularyzacji szeroko rozumianego niemieckiego dziedzictwa kulturowego. W tekście znajduje się skrupulatny przegląd zamieszczanych na jego łamach treści, takich jak wystawy, eksponaty muzealne oraz różne wydarzenia kulturalne.

Autorem kolejnej publikacji jest Krzysztof Wasilewski, pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, który w swoich rozważaniach skupił się na pamięci o zakończeniu drugiej wojny światowej, na przykładzie prasy lubuskiej wydawanej w latach 1985-1995. Wybrany przedział czasowy nie jest oczywiście przypadkowy, a ma on silny związek z wydarzeniami z roku 1989.

Robert Rudiak przedstawił historię „Informatorów Kulturalnych” wydawanych w latach 1969-2015 na Ziemi Lubuskiej. Robert Rudiak¹⁵ (*Życie literackie na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000* czy *Prasa, wydawnictwa i wydarzenia literackie w Zielonej Górze i regionie*¹⁶) jest autorem kilku istotnych artykułów naukowych dotyczących dziejów lubuskiej prasy. W artykule *Literackie formy i gatunki na łamach „Gazety Nowej”, „Codziennego Expressu Zachodniego” i tygodnika „Extra” w latach 1990-1994*¹⁷ jako pierwszy badacz zajął się jednym z ważniejszych lubuskich czasopism powstałych po roku 1989, tj. „Gazetą Nową”. Była ona pierwszym prywatnym niezależnym dziennikiem na Ziemi Lubuskiej. Tygodnik, który zaczął ukazywać się w Zielonej Górze w styczniu 1990 roku, 1 października tego samego roku został przekształcony w gazetę codzienną, której mutacje ukazywały się w Głogowie, Lubinie, Gorzowie, a od 1992 roku także w Żarach. Gazeta w krótkim czasie pozyskała wielu znanych na lokalnym rynku prasowym dziennikarzy, głównie z konkurencyjnej „Gazety Lubuskiej” i Radia Zachód, a także wielu ludzi pióra należących do Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Szybko stała się przeciwwagą dla jedynej dotąd dziennika w regionie lubuskim – „Gazety Lubuskiej”, ukazującej się od 1952 roku (jako „Gazeta Zielonogórska”). W 1992 roku gazeta ukazywała się w nakładzie 60 tys. egzemplarzy i objętości 12 stron. Wówczas właściciel gazety odsprzedał tytuł poznańskiemu koncernowi prasowemu. Rok później przemianowano gazetę na „Codzienny Express Zachodni”. Z końcem lipca 1994 roku gazeta zakończyła swój żywot jako dziennik. Zaczęła ponownie ukazywać się w formie tygodnika „Extra”, który nie spełnił oczekiwań czytelników i we wrześniu 1994 roku został zlikwidowany.

Longin Dzieżyc kontynuuje zaczęte przez Roberta Rudiaka badania nad prasą prywatną powstałą w regionie lubuskim po 1989 roku. Opracowanie zatytułowane *Proces budowy porozumienia i współpracy między społecznościami regionu lubuskiego i państw Unii Europejskiej w latach 1993-1994 na łamach „Codziennego Expressu Zachodniego”* ukazuje zachodzący proces porozumienia i współpracy między społecznościami regionu lubuskiego i Unii Europejskiej.

Cytowane przykłady wskazują na szczególnie ważną rolę rocznika ZSB w badaniach nad lubuskimi mediami.

¹⁵ R. Rudiak, *Życie literackie na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000*, Zielona Góra 2015.

¹⁶ Idem, *Prasa, wydawnictwa i wydarzenia literackie w Zielonej Górze i regionie*, Zielona Góra 2018.

¹⁷ Idem, *Literackie formy i gatunki na łamach „Gazety Nowej”, „Codziennego Expressu Zachodniego” i tygodnika „Extra” w latach 1990-1994*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2015, z. 7.

Uniwersytet Zielonogórski w ramach Pracowni Dziennikarstwa nie tylko kształci dziennikarzy, ale wydał następujące publikacje: *Źródła informacji dziennikarskiej w regionie* pod red. Magdaleny Steciąg, Zielona Góra 2016; *Źródła informacji dziennikarskiej w regionie*, t. 2, pod redakcją Kai Rostkowskiej-Biszczyk, Zielona Góra 2017.

Digitalizacja najważniejszych tytułów prasy lubuskiej ułatwia badaczom podejmowanie tematyki prasoznawczej. Czasopisma regionalne wydawane po 1945 roku coraz częściej znajdujemy w zasobach Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej: „Gazeta Lubuska” 1950-2000, „Nadodrzie” 1957-1985 (do numeru 15, numery 16-26 planowane, brak roczników 1986-1989, wprowadzanie do zasobu realizowane przez Bibliotekę Uniwersytetu Zielonogórskiego) Planowane jest umieszczenie zdigitalizowanej „Gazety Nowej” z lat 1990-1993 (wprowadzenie do ZBC uzależnione od uzyskania praw autorskich) czy „Grünberger Wochenblatt”.

Perspektywy dalszych badań wyznacza powstałe Centrum Dokumentacji i Badań Mediów Lubuskich Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida, opiekę merytoryczną sprawują: Komisja Prasoznawcza Oddziału PAN w Krakowie i Instytut Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Prof. G. Nieć, pisze w założeniach:

Jednym z zadań WMBP im. Norwida jest „gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie materiałów bibliotecznych służących obsłudze potrzeb informacyjnych, edukacyjnych i samokształceniowych, zwłaszcza dotyczących wiedzy o własnym regionie oraz dokumentujących jego dorobek kulturalny, naukowy i gospodarczy”. Szeroko pojęte media zajmują w tym obszarze miejsce szczególne, są bowiem zarówno podstawowym źródłem wiedzy o tym dorobku, jak również jego trwałym elementem. Ich instytucje, twórcy i pracownicy, wreszcie efekty ich działalności stanowią ważną jego część.

Celem Centrum jest skupienie wokół Biblioteki i jej zbiorów badaczy – historyków, polonistów, prasoznawców, bibliologów zajmujących się mediami lubuskimi, ich historią i współczesnością oraz inicjowanie, wspieranie, koordynowanie i popularyzowanie rozmaitych inicjatyw w tym zakresie.

Zbiory Biblioteki, dorobek naukowy i wydawniczy jej zespołu, doświadczenie i rozeznanie w problematyce stanowią fundament, na którym zamierzamy oprzeć naszą inicjatywę, z kolei partnerzy reprezentujący środowiska akademickie wniosą – mamy taką nadzieję – nowe inspiracje, także metodologiczne, a także pomogą w propagowaniu lubuskich tematów poza regionem. Wychodzimy z założenia, że media – książka, prasa, radio, telewizja i Internet, choć są autonomiczne i tworzą sobie tylko właściwe formy, tworzą jeden system, sieć powiązań instytucjonalnych i personalnych, które warto i trzeba opisać i zdefiniować, a ponadto działają w określonym miejscu i czasie – wpływają na rzeczywistość i jednocześnie są przez nią kształtowane.

Zbliżająca się 75. Rocznicą włączenia w skład państwa polskiego Ziemi Lubuskiej jest dobrą okazją do wszelkich podsumowań, w tym ujęć monograficznych, prezentujących narodziny i rozwój mediów polskich na tym obszarze, które oprócz wydawnictw, prasy, radia, telewizji i Internetu współtworzą także biblioteki, będące nie tylko ogniwem ich rozpowszechniania, ale także niejednokrotnie instytucją, w ramach której funkcjonują. Chcielibyśmy zatem dokonać wstępnej oceny i przeglądu dotychczasowego dorobku dokumentacyjnego i naukowego w tym zakresie i ujawnić najbardziej palące potrzeby, w tym nakreślić plan, koncepcję dziejów mediów lubuskich 1945-2020¹⁸.

Kolejny, jubileuszowy 10. tom „Zielonogórskich Studiów Bibliotekoznawczych” gromadzi efekty dalszych badań nad mediami i prasą lubuską. Część pierwsza zbioru, zatytułowana *Czasopisma społeczne, kulturalne, artystyczne i literackie we współczesnej bibliotece* zawiera artykuły dotyczące historii czasopism wydawanych w Polsce, na świecie i w regionie lubuskim¹⁹.

Prof. Magdalena Rabizo-Birek prezentuje artykuł *Opowieść o genezie i przemianach kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza”*. Przypisy do historii czasopism literacko-artystycznych „przełomu”. Autorka opisuje genezę i przemiany pisma na tle innych tytułów tożsamych gatunkowo czasopismom ukazującym się w tym okresie.

Pierwszy numer „Frazy”, anonсовanej na okładce jako „pismo literacko-społeczne”, ukazał się w październiku 1991 roku w Rzeszowie. Zatem jej powstanie ściśle wiąże się z nowymi zjawiskami w polskiej kulturze, których zaczynem były wydarzenia historyczne w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej z lat 1988-1991 – nazywane ustrojowym przełomem lub transformacją ustrojową dochodzenie Polaków do niepodległości oraz zmiana systemu polityczno-ustrojowego z realnego socjalizmu na kapitalizm i demokrację parlamentarną. W sferze kultury szczególne ważne dla rodzącego się „boomu” czasopiśmienniczego miało zniesienie w marcu 1990 roku cenzury oraz uzyskanie przez Polaków swobody w tworzeniu organizacji, zrzeszeń i stowarzyszeń.

Z kolei Anita Romulewicz omawia *Współczesne czasopisma kulturalno-literackie na Warmii i Mazurach*. Epizodem w dziejach literackiego czasopiśmiennictwa i życia literackiego zajęła się Mirosława Szott, która zamieściła niezwy-

¹⁸ Por. „Bibliotekarz Lubuski” 2019, nr 47, s. 80-83.

¹⁹ Por. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Rynek czasopism literacko-artystycznych w Polsce po 1989 r.*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2013, t. 5 (16), s. 72-112; P. Marecki, *Pospolite ruszenie: czasopisma kulturalno-literackie w Polsce po 1989 roku*, Kraków 2005; *Boom i kryzys: nowe czasopisma literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne w Polsce po roku 1980*, pod red. M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2012; *Pisma kulturalne w Polsce po 1989 roku. Leksykon*, pod red. J. Gałuszki, G. Maroszczyk, A. Nęckiej, Katowice 2010; *Liternet: literatura i internet*, red. P. Marecki, Kraków 2002.

kle interesujący szkic *Młodzi literaci wydają „Ziemie Lubuską”*, czyli wokół *jednodniówki z 1955 roku*. Robert Rudiak sięga do historii branżowego pisma bibliotekarzy lubuskich *Historia i współczesność „Bibliotekarza Lubuskiego” – pisma zielonogórskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida*. Radosław Domke traktuje czasopismo jako źródło do badań historycznych. W artykule *Czasopismo „Kino” jako popularnonaukowe źródło wiedzy o filmie w Polsce* omawia tendencje w polskim kinie i filmie w ostatnich latach. Kontekst europejski przynosi praca Jiří Trávníčka *Czeskie czasopisma i ich czytelnicy (w świetle badań czytelnictwa)*. Profesor Jolanta Chwastyk-Kowalczyk skupia swoją uwagę na działalności edytorskiej Polaków na emigracji w rozprawie *Emigracyjne czasopisma literacko-artystyczne i literackie edytowane przez Polaków w Wielkiej Brytanii w XX i XXI wieku*.

Niezwykle interesujący jest dział zatytułowany *Varia*. Tu zgromadzono artykuły z zakresu szeroko pojętego bibliotekoznawstwa. Prof. Jacek Wojciechowski w swych rozważaniach śledzi *Biblioteczne integracje środowiskowe*. Prof. Tomasz Kruszewski w artykule *Architektura polskich instytucji GLAM w XXI wieku zajmuje się przestrzenią współczesnych bibliotek, ich wizerunkiem*. Maja Chocianowska-Sidoruk, Elżbieta Czarnecka omawiają *RDA (Resource Description and Access) – nowy standard katalogowania i jego wdrażanie w bibliotekach polskich*. Ewa Adaszyńska pokazuje nam, jak wygląda *Zarządzanie wiedzą w bibliotece. Rola wiedzy i nauki w nowoczesnej organizacji*.

Tom ZSB zamyka omówienie konferencji *Biblioterapia i bajkoterapia w resocjalizacji jako funkcja katarska w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie* autorstwa Moniki Simonjetz.

**Czasopisma społeczne, kulturalne,
artystyczne i literackie
we współczesnej bibliotece**

Magdalena Rabizo-Birek
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0002-9596-4095

Opowieść o genezie i przemianach kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza”. Przypisy do historii czasopism literacko-artystycznych „przełomu”

Ten szkic musi być, siłą rzeczy, nacechowany subiektywizmem. Jestem autorką „Frazy” od pierwszego numeru, który ukazał się jesienią 1991 roku, w składzie redakcji znalazłam się w numerze drugim (rok 1992), redaktor naczelną pisma zostałam w roku 1998, zatem kieruję nim już 20 lat. Nieco wcześniej, bo w połowie roku 1989, zadebiutowałam na łamach poznańskiego miesięcznika „W Drodze”¹. Od początku lat 90. XX wieku publikowałam teksty z zakresu krytyki literackiej i krytyki sztuki na łamach pism regionalnych oraz innych czasopism powstałych po roku 1989 lub rozpoczynających wówczas oficjalny okres swojej działalności (m.in. w „Nowym Nurcie”, „Sycynie”, „Opcjach”, „Arkuszu”). Uczestniczyłam i nadal aktywnie uczestniczę w życiu kulturalnym i artystycznym (jako jurorka konkursów literackich, osoba prowadząca spotkania z pisarzami i artystami innych sztuk, organizatorka wystaw i wydarzeń literackich). Dlatego nie będzie to *stricte* analityczne studium o przemianach „Frazy” i podobnych jej pism, a niewolna od dygresji opowieść, której tytułem mogłaby być parafraza poematu Rainera Marii Rilkego: *Opowieść o życiu i śmierci czasopism „przełomu”*.

Moje wejście w życie literackie zbiegło się w czasie z rozpoczęciem pracy naukowo-dydaktycznej w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie w roku 1989, gdzie poznałam grono rówieśników, z którymi dwa lata później stworzyliśmy „Frazę”. Akademickie otoczenie i zajęcia zawodowe od początku wywierały znaczący wpływ na kształt naszego pisma. Z powodu obecności w stopce Rady Programowej złożonej z wykładowców WSP, predylekcji do problemowego, tematycznego komponowania numerów, jak również stałej obecności artykułów naukowych (opatrzonych przypisami szkiców, recenzji z publikacji naukowych, zapisów i omówień sympozjów, sesji i debat) można je również wpisać do „akademickiego” lub „uniwersyteckiego” nurtu pism przełomu, który reprezentowały także: „Kresy”, „Pogranicza”, „Opcje”, „FA-art”, „Dekada Literacka”²

¹ M. Rabizo-Birek, *Genezis według Ćiurlionisa*, „W Drodze” 1989, nr 6, s. 63-69.

² Po zmianie wydawcy redakcja zmieniła w 2012 roku tytuł pisma na „Nowa Dekada Krakowska”.

i „Topos”. „Fraza” w ciągu czterech pierwszych lat istnienia zmieniała się z 83-kartkowego „zeszytu” (*notabene* autor projektu okładki pisma, Antoni Nikiel, sparafrazował jego formę) w „tolstyj żurnal” o objętości znacznie przekraczającej 200 stron (po roku 2000 liczba stron numeru wynosi 320, a numeru podwójnego – 360).

Heroiczne początki

Pierwszy numer „Frazy”, anonowanej na okładce jako „pismo literacko-społeczne”, ukazał się w październiku 1991 roku w Rzeszowie. Zatem jej powstanie ściśle wiąże się z nowymi zjawiskami w polskiej kulturze, których zaczynem były wydarzenia historyczne w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej z lat 1988-1991 – nazywane ustrojowym przełomem lub transformacją ustrojową dochodzenie Polaków do niepodległości oraz zmiana systemu polityczno-ustrojowego z realnego socjalizmu na kapitalizm i demokrację parlamentarną. W sferze kultury znaczenie szczególnie ważne dla rodzącego się „boomu” czasopiśmienniczego miało zniesienie w marcu 1990 roku cenzury oraz uzyskanie przez Polaków swobody w tworzeniu organizacji, zrzeszeń i stowarzyszeń. Na te zjawiska zwracali uwagę redaktorzy „Frazy” w tekście programowym otwierającym pierwszy numer pisma:

Znaczne ożywienie na polskim rynku czasopiśmienniczym, jakie daje się obserwować ostatnimi czasy, ma swe przyczyny nie tylko w zniesieniu cenzury, ale przede wszystkim w przeobrażeniach ekonomiczno-społeczno-kulturowych dokonujących się w naszym kraju. Właśnie owe przemiany zmuszają nas, byśmy z jednej strony zajęli względem nich jakieś stanowisko, z drugiej włączyli się we właściwy sobie sposób w kształtowanie nowego oblicza polskiej i europejskiej rzeczywistości kulturalnej³.

Szczególną aktywnością w okresie przełomu wykazały się środowiska spoza przeżywającej kryzys warszawskiej „centrali”⁴ – peryferyjne i prowincjonalne, słabiej obecne w polskiej kulturze po drugiej wojnie światowej, co nie oznacza, że pozbawione własnych tradycji czasopiśmienniczych. Na przykład w Rzeszowie istniały w okresie PRL-u pisma z obszernymi działami literacko-kulturalnymi: „Kwartalnik Rzeszowski”, „Profile”, „Widnokreśli” (cotygodniowy dodatek kulturalny dziennika „Nowiny Rzeszowskie”). W latach 70. XX wieku ukazywał się tu ogólnopolski, studencki miesięcznik „Prometej”. Ożywienie czasopiśmiennicze znamionowało szczególnie, a podobnie działo się także w innych regionach Polski, okres „Solidarności”. W czasie stanu wojennego najważniejszym pismem tego nurtu był wydawany w Przemyśle „Strych Kulturalny”⁵.

³ Od redakcji, „Fraza” październik 1991, nr 1, s. 5.

⁴ Sytuację tę diagnozował Janusz Sławiński w znanym szkicu *Zanik centrali*, opublikowanym w 1994 roku na łamach lubelskiego kwartalnika „Kresy” (nr 18). Pismo wychodziło w latach 1989-2010. Por. A. Baglajewski, „Kresy”, [w:] *Pisma kulturalne w Polsce po 1989 roku. Leksykon*, red. J. Gałuszka, G. Maroszczuk, A. Nęcka, Katowice 2010, s. 133.

⁵ Por. cykl artykułów *Z dziejów prasy* Zofii Sokół, publikowany na łamach „Frazy”: *Z dziejów czasopism*

Jesienią 1989 roku środowiska solidarnościowe powołały do istnienia w Rzeszowie pierwsze oficjalnie wychodzące, niezależne pismo w regionie – tygodnik „San”, anonowany jako „pismo poświęcone sprawom społecznym i religijnym”. Zenon Ożóg zauważył po analizie wydanych 69 numerów, że „sprawy literatury [...] nie cieszyły się wielkim zainteresowaniem redaktorów”⁶. Niewiele miejsca poświęcały tej problematyce także nowe rzeszowskie dzienniki: „A-Z”, lokalny dodatek „Gazety Wyborczej” – „Gazeta w Rzeszowie” oraz powstałe kilka lat później „Supernowości”. Tygodnik „San” z powodu braku środków przestał się ukazywać w marcu 1991 roku, w 1993 podobny los spotkał „A-Z”, co w połączeniu z następującym w tym okresie upadkiem centralnych i lokalnych czasopism kulturalnych o rodowodzie peerleowskim doprowadziło do powstania w Rzeszowie i południowo-wschodniej Polsce kulturalnej próżni. Cytowany badacz, *notabene* jeden z filarów „Frazy”⁷, skomentował to w słowach: „Pałącym problemem stało się na przełomie 1990/1991 roku stworzenie periodyku, który w całości byłby poświęcony problematyce kulturalnej, ze szczególnym uwrażliwieniem na literaturę, sztukę i krytykę literacką”⁸.

Szczególnie zdeterminowani do stworzenia w nowej rzeczywistości własnego pisma okazali się przedstawiciele pokolenia „urodzonych po 1960 roku”⁹, ale z kronikarskiego obowiązku wspomnieć trzeba, że nieco wcześniej, bo w połowie roku 1990, nowe pismo o profilu kulturalnym pt. „Kamerton” założył w Rzeszowie Andrzej Szypuła – muzykolog, dyrygent chórów, poeta oraz animator życia artystycznego (publikujący we „Frazie” teksty na tematy muzyczne w pierwszych trzech latach jej istnienia). „Kamerton” nawiązywał do tradycji przedwojennego, artystycznego mecenatu rodziny Mycielskich z Wiśniowej

społeczno-literackich w Polsce południowo-wschodniej (cz. 1 – do 1960 roku), „Fraza” 1992, nr 2, s. 23-26; *Z dziejów czasopism społeczno-literackich w Polsce południowo-wschodniej. Cz. 2. W latach 1961-1981*, „Fraza” 1993, nr 3-4, s. 40-44; *Bezdebitowe czasopisma literackie w Polsce południowo-wschodniej w latach 1980-1981*, „Fraza” 1995, nr 8, s. 203-210; *Tajna prasa w Polsce południowo-wschodniej (od 13 grudnia 1981 do czerwca 1989)*, „Fraza” 1995, nr 9, s. 139-146. W szkicu będę często przywoływać teksty publikowane we „Frazie”.

⁶ Z. Ożóg, *Pisma (około)literackie na Podkarpaciu po roku 1980*, [w:] *Boom i kryzys. Nowe czasopisma literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne w Polsce po roku 1980*, red. M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2012, s. 45.

⁷ Nieco starszy od reszty redaktorów „Frazy” (ur. w 1957 roku) związał się ze środowiskiem „Frazy” w roku 1994, kiedy został pierwszym Przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia Literackiego „Fraza”. W tym samym roku zaczął współpracę z pismem, ponad 20 był jego korektorem, w 1998 roku wszedł do zespołu redakcyjnego. Z początkiem 2018 roku zawiesił pracę w redakcji i członkostwo w strukturach Stowarzyszenia. Od 2012 roku pełni funkcję Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Rzeszowskiego.

⁸ Z. Ożóg, op. cit., s. 46.

⁹ Termin spopularyzowany w młodoliterackim środowisku Warszawy. Por. *Parnas bis. Słownik literatury polskiej urodzonej po 1960 roku*, oprac. P. Dunin-Wąsowicz i K. Varga, Warszawa 1995 oraz *Macie swoich poetów. Liryka polska urodzona po 1960 r. Wypisy, wybór i oprac. P. Dunin-Wąsowicz, J. Klejnocki, K. Varga*, Warszawa 1996. W szerokim składzie pierwszej redakcji „Frazy” to pokolenie reprezentowali: Andrzej Salnikow (ur. 1960), Stanisław Dłuski (ur. 1961), Grzegorz Kociuba (ur. 1963), Andrzej Topczyj (ur. 1962). Później do zespołu redakcyjnego weszli: Jan Wolski (ur. 1959), Mariusz Kalandyk (ur. 1963), Magdalena Rabizo-Birek (ur. 1964), Anna Jamrozek-Sowa (ur. 1967), Janusz Pasternski (ur. 1964) oraz Iwona Misiak (ur. 1967).

(tzw. Barbizonu Wiśniowskiego¹⁰), a jego patronem został kompozytor i pisarz Zygmunt Mycielski, którego dorobek w piśmie systematycznie prezentowano i promowano¹¹. Redaktor naczelny postawił sobie za główny cel dokumentowanie różnych przejawów „regionalnej kultury i sztuki, które na Rzeszowszczyźnie splecione są z rytmem przyrody i świąt kościelnych”¹². W praktyce – choćby z powodu osoby kosmopolitycznego patrona – w piśmie wątki regionalne spletały się z głównym nurtem kultury polskiej (przede wszystkim w wymiarze dokumentacyjnym). Najważniejszym obszarem zainteresowań redakcji „Kamertonu” były od początku muzyka i życie muzyczne; literatura i pozostałe sztuki były w nim obecne marginalnie (piszę w trybie przeszłym, bowiem ostatni numer pisma ukazał się jako 59 w 2015 roku).

Nazywając „Frazę” i inne powstałe po roku 1989 periodyki „pismami przełomu”, nawiązuję do określeń, które utrwaliły się nie tylko w literaturoznawstwie polskim w odniesieniu do tekstów literackich (szczególnie wierszy) odzwierciedlających i dokumentujących ówczesne przemiany polityczne i społeczno-obyczajowe¹³. Pisma przełomu powstały na początku lat 90. XX wieku m.in. w Ostrołęce („Pracownia”), Łodzi („Tygiel Kultury”), Sejnach („Krasnogruda”), Gdańsku („Tytuł”), Sopocie („Topos”), Białymstoku („Kartki”), Wrocławiu („Dykcje”), Bydgoszczy („Metafora”), „Kwartalnik Literacki”, „Akant”), Toruniu („PAL. Przegląd Artystyczno-Literacki”), Olsztynie („Borrusia”), „Portret”) i Mikołowie („Arkadia”), ilustrując procesy kulturalnego ożywienia, odrodzenia się ruchów obywatelskich i samorządowości¹⁴.

Tworzenie i podtrzymywanie funkcjonowania nowych czasopism literacko-artystycznych i społeczno-kulturalnych w niezwykle trudnym okresie załamania się „nakazowo-rozdzielczego” modelu finansowania kultury i przejściowego braku państwowego mecenatu stymulowała postępująca destrukcja dotychczasowych, centralnie zarządzanych i finansowanych z państwowego budżetu instytucji kultury. W sposób szczególny dotknęła ona ogólnopolskie tygodniki i dwutygodniki kulturalno-artystyczne (pisma „szybkiego obiegu” informacyjnego). Po kolei zniknęły: „Kultura” (warszawska), „Życie Literackie”, „Literatura”. Nie zdołały się także utrzymać powstałe po 1989 pisma o podobnym rytmie wydawniczym: „Tygodnik Literacki”, „Potop” i „Sycyna” oraz wydawany przez prywatnego wydawcę, Mieczysława Kurpisa, młodoliteracki (a dodam, że popularny i szeroko czytany w pierwszej połowie lat 90. XX wieku) „Nowy Nurt” (1991-1996)¹⁵.

Zasadniczą różnicą w funkcjonowaniu pism przełomu wobec ich poprzedników była, związana z brakiem instytucjonalnych ram oraz trudnościami pozyskiwania funduszy potrzebnych na wydawanie pisma, nieregularność wychodzenia i efemeryczność, przypominająca bardziej modele funkcjonowania pism literacko-artystycznych i społeczno-kulturalnych w okresie dwudziestolecia międzywojennego niż formy wypracowane po wojnie zarówno w kraju, jak i na emigracji, choć to głównie z nimi – jako wzorami, na których się twórcy wychowali – nowe pisma najwięcej łączyło.

Nowe pisma tworzyły osoby obdarzone organizacyjną charyzmą, najaktywniejsze i najbardziej twórcze w swoich środowiskach, np. Wojciech Woźniak – „Pracownię”, Krystyna Lars – „Tytuł”, Krzysztof Kuczkowski – „Topos”, Mirosław Lalak – „Pogranicza”, Zbigniew W. Nowak – „Tygiel Kultury”. Periodyki poływały także do istnienia kilkusobowe grupy przyjacielskie, sytuacyjne i artystyczne, mające przeświadczenie o wartości własnych działań twórczych oraz ambicje kreowania na ustanowionych przez siebie zasadach wizji polskiej kultury w wolnym kraju.

Rzeszowską „Frazę” powołali do istnienia członkowie i sympatycy mającej studencki rodowód grupy poetyckiej Draga¹⁶, której reprezentantami byli w ze-spole redakcyjnym: Stanisław Dłuski, Grzegorz Kociuba, Andrzej Topczyj i Mariusz Kalandyk, oraz artystycznej grupy Na Drabinie¹⁷, reprezentowanej przez An-

¹⁰ Określenie Zygmunta Mycielskiego, funkcjonujące w okresie międzywojennym w odniesieniu do kulturalnego mecenatu jego rodziny, regularnego bywania w ich majątku w Wiśniowej artystycznej i intelektualnej elity Drugiej Rzeczypospolitej. Szypuła powołał także do istnienia w 2007 roku pismo Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej nad Sanokiem „Barbizon Wiśniowski” (w praktyce wychodzi jako rocznik, ostatni numer ukazał się w 2016 roku). Bogato ilustrowane, skupione na sztukach plastycznych, m.in. dokumentuje kolejne edycje międzynarodowego pleneru malarskiego „Wiśniowa pachnąca malarstwem”, któremu towarzyszą sympozja popularnonaukowe na temat sztuk plastycznych. Por. E. Radion, „Gdzie kończy się muzyka”. *Dwadzieścia jeden lat czasopisma „Kamerton”*, [w:] *Boom i kryzys...*, s. 161.

¹¹ Na łamach pisma ukazały się obszerne fragmenty *Dziennika* Mycielskiego oraz jego korespondencja z wieloma osobistościami polskiej kultury, m.in. Jarosławem Iwaszkiewiczem, Józefem Czapskim, Marią Czapką, Czesławem Miłoszem. Por. E. Radion, op. cit., s. 165-169.

¹² A. Szypuła, *Od redakcji*, „Kamerton” 1992, nr 4 (11), s. 2. Cyt. za: E. Radion, op. cit., s. 161.

¹³ Fenomen masowego powstawania czasopism przedstawia rozdział *Przełom; warunki, oznaki, omamy* książki Przemysława Czaplińskiego i Piotra Śliwińskiego *Literatura polska 1976-1996. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999, s. 208-224. Autorzy pisali tam: „część krytyków, wychwyciwszy pierwsze sygnały zmian w literaturze, zaczęła ogłaszać przełom. Uczynili tak na podstawie prowokacji dostrzeżonych w pismach literackich i nowych tonów w poezji, a także po lekturze powieści o charakterze buntowniczym i satyrycznym, dzieł prześmiewczych w stosunku do tradycji i obyczajowości, kontestujących żywotne w latach osiemdziesiątych mity polskości, odwracających się od polskich problemów” (s. 208-209). Por. także szkic Grzegorza Jaśkiewicza *Poezja w czasie przełomu. Liryka niemiecka o przełomie 1989/1990*, „Fraza” 2002, nr 3 (37), s. 92-102.

¹⁴ Precyzyjne informacje na temat wielu pism, o których wspominam, z datami ich powstania i wydawania zawiera kompendium *Pisma kulturalne w Polsce po 1989 roku. Leksykon*, op. cit. Znajduje się tam także mego autorstwa hasło poświęcone „Frazie” (s. 91-96), zawierające dane statystyczne przydatne w medioznawczym opisie czasopisma, dlatego pozwalam je sobie opuścić

w artykule, w którym przedstawiam przede wszystkim społeczno-kulturalne aspekty i konteksty jego funkcjonowania.

¹⁵ Jego upadek, zdaniem obserwatorów życia literackiego, stał się początkiem końca czasopiśmienniczego boomu lat 90. i wyraził symptomem zmiany kulturowego paradygmatu, czyli marginalizacji spraw literatury i kultury wysokiej, ich stopniowego wycofywania z debaty publicznej i głównych pasm państwowych mediów. Por. uwagi Przemysława Czaplińskiego ze szkicu *Powrót centrali*, „Kresy” 2005, nr 61-62.

¹⁶ Por. M. Rabizo-Birek, *Grupa poetycka „Draga”*, „Sycyna” 1996, nr 31, s. 7.

¹⁷ O grupie Na Drabinie pisałam wielokrotnie, m.in. w szkicu *Powrót do sztuki*, „Fraza” 1994, nr 5/6, s. 49-51, katalogu retrospektywnej wystawy *20 lat Na Drabinie* (Teatr im. W. Siemaszkowej, Rzeszów 2011) oraz w rozdziale *Życie artystyczne* monografii *Dzieje Rzeszowa*, t. 5: Rzeszów w latach 1989-2015, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2017, s. 731-733.

toniego Nikła, Marka Pokrywkę, Waldemara Kordyaczego i Marka Olszyńskiego. Wsparli ich dwaj asystenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie – Jerzy Jestal i Andrzej Salnikow, reprezentujący Koło Naukowe Studiów Kultury Słowiańskiej, które było wydawcą pierwszych sześciu numerów pisma (jego czterech zeszytów). Redaktorem naczelnym nowo powstałego pisma został Salnikow (absolwent filozofii, eseista i poeta¹⁸). Funkcję tę pełnił do końca roku 1993. Pomyślnym pomysłodawcą tytułu był Grzegorz Kociuba.

Skład zespołów redagujących pierwsze numery „Frazy” był tak szeroki, jakby twórcy pisma chcieli w nim zawrzeć wszystkich swoich autorów i sympatyków. Szybko okazało się, że w praktyce pisma redagują jednostki lub kilkuosobowe zespoły, a i w takich gremiach źródłem konfliktów bywał nierównomierny rozkład obowiązków, dysproporcja w reprezentowaniu pisma na zewnątrz i honorowaniu jego zasług. Medialną twarzą pisma, osobą zapraszaną na ogólnopolskie spotkania, sympozja i festiwale jest zazwyczaj redaktor naczelny, który – wedle uznania i zasług – zabiera ze sobą na nie innych członków redakcji (jeśli jest taka możliwość, zwykle bowiem zaproszenia są imienne i „jednoosobowe”). Skądinąd przyjęło się, że w redakcjach nowych, najczęściej tworzonych *non profit* czasopiśmie, podobnie jak w innych działających społecznie stowarzyszeniach kulturalnych, większość pracy wykonują ich szefowie, co zasadniczo różni je od pism peerelowskich, ale przypomina praktykę pism emigracyjnych, np. zaangażowanie redaktorów naczelnych – paryskiej „Kultury” – Jerzego Giedroycia i londyńskich „Wiadomości” – Mieczysława Grydzewskiego.

Zebranie założycielskie „Frazy” odbyło się na początku 1991 roku w rzeszowskiej pracowni artysty malarza Antoniego Nikła. Przyjacielskie związki ze środowiskiem plastycznym, szczególnie młodoartystycznym, sprawiły, że ważnym działem pisma była od pierwszego numeru „Sztuka” i „Galeria Frazy”. Obok „Kroniki” i „Tematów Wschodnich” są to działy o charakterze zwyczajowo regionalnym, w których prezentuje się twórczość rodzimych artystów. Redaktorzy „Frazy” dostrzegli potencjał współczesnej sztuki Rzeszowa i Podkarpacia i uznali, że należy ją promować wszędzie tam, gdzie pismo dociera, a jest to – gdy wziąć pod uwagę pochodzenie i miejsce zamieszkania prezentowanych w nim twórców – niemal cały świat. Współpraca z artystami stała się także konieczna w sytuacji, gdy równolegle z pismem zaczęła się ukazywać seria wydawnicza pod jego patronatem (działalność wydawniczą podjęły w tym czasie także inne pisma, np. „Kresy”, „Portret”, „Pracownia”, „Brulion”, „Tytuł” i „Topos”). Autorami projektów graficznych do serii nazwanej Biblioteką „Frazy” (do końca 2018 roku ukazało się w niej ponad 130 tytułów)¹⁹, a także plakatów wydarzeń artystycznych, organizo-

wanych przez pismo i wydające je Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, byli m.in. Marek Pokrywka, Janusz Pokrywka, Marlena Makiel-Hędrzak, Grzegorz Wolański, Antoni Nikiel, Janusz Górnicki. Projekty te zwracają uwagę bogactwem, edytorsko wyszukaną formą, docenianą przez recenzentów książek (zwłaszcza autorstwa duetu „Wolwo” – Grzegorza Wolańskiego i Jana Wolskiego²⁰).

Przypomnieć trzeba, że twórcy pism literackich przełomu byli w znakomitej części pokoleniem spóźnionego debiutu. Po wprowadzeniu w Polsce w grudniu 1981 roku stanu wojennego nieformalną zasadą, przestrzeganą przez artystyczne środowiska dysydentów oraz ich sympatyków, wśród których znaleźli się zorientowani wolnościowo i nastawieni antykomunistycznie licealiści, studenci i absolwentów szkół wyższych, było nieuczestniczenie w oficjalnych formach życia kulturalnego, szczególnie zaś – niepublikowanie w czasopiśmie. Jednocześnie w latach 80. wytworzyły się rozmaite formy kultury półoficjalnej, w której przyszli redaktorzy nowych czasopiśm i ich autorzy aktywnie uczestniczyli, czerpiąc z nich wiele inspiracji. Czytano wydawnictwa drugiego obiegu oraz niektóre „apolityczne” pisma oficjalne: „Literaturę na Świecie”, „Fantastykę”, „Pismo Literacko-Artystyczne”, „Mandrągór”, „Fikcje i Fakty”. Coraz powszechniej były w Polsce dostępne czasopiśma i wydawnictwa emigracyjne, zwłaszcza w większych ośrodkach akademickich mających dobre kontakty z zagranicą, jakim był zwłaszcza Lublin i środowisko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, z którego wywodzili się redaktorzy lubelskich „Kresów” i warszawskiego „Tygodnika Literackiego”.

W latach 80. kształtował się także, tolerowany przez peerelowską cenzurę jako niezawierający wyrazistych treści politycznych, niszowy, nieoficjalny „trzeci obieg”, czyli tworzone głównie przez młodych ludzi fanziny i artziny o zróżnicowanej formie i treści – od zgrzebnych, powielanych maszynopisów zawierających „pirackie” przekłady zachodniej klasyki *science fiction* i *fantasy*, pisemek muzycznych i ideologicznych (np. słowianofilskich), po wyszukane edytorsko i graficznie efemerydy i jednodniówki tworzone przez artystów i grupy poetycko-artystyczne.

W tym okresie prężnie działała kultura studencka i tam zaczynali swą aktywność późniejsi redaktorzy czasopiśm przełomu. „Frazowicze” działali w studenckich teatrach i kabaretach, kołach naukowych i sekcjach twórczości literackiej. W gronie redaktorów i współpracowników „Frazy” było kilku młodych poetów, którzy mieli za sobą debiuty w prasie literackiej i wydali foldery poetyckie²¹. Wspominam o tych zjawiskach kultury lat 80., tworzonych spontanicznie i bezin-

²⁰ Por. J. Szuber, *Emeryk u wód*, Rzeszów 2012; A.P. Barth, *Łza poety*, przeł. J. Wolski, Rzeszów 2013; J. Tulik, *Trzewiczek Amalii albo umarłych z żywymi obcowanie*, Rzeszów 2016; H. Loetscher, *Klucz do pralni*, przeł. J. Wolski, Rzeszów 2016.

²¹ Por. noty towarzyszące prezentacji wierszy członków grupy Draga w pierwszym numerze „Frazy” 1991 (s. 10, 13, 17, 20). Stanisław Dłuski w 1985 roku opublikował nakładem rzeszowskiej WSP poetycki folder *Chłopiec*. Pracując od wielu lat jako wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego, opiekuje się Sekcją Twórczości Literackiej Studenckiego Koła Polonistów i regularnie redaguje debiutanckie foldery utalentowanym poetycko studentom uczelni.

¹⁸ Debiutował poetycko na łamach „Frazy” 1993, nr 3-4 wierszem *Nienazwane* (s. 39). Po roku 1994 wyjechał z Rzeszowa. Po wielu latach opublikował w serii poetyckiej Biblioteki „Frazy” debiutancki tom *Ptakodrzew czyli dojrzewanie* (Rzeszów 2010) oraz kolejny tomik *Zasłuchanie* (Rzeszów 2014). Mieszka i pracuje w Bielsku Podlaskim, skąd pochodzi.

¹⁹ Por. dział „Biblioteka” na internetowej stronie „Frazy” – dostęp: <http://faza.univ.rzeszow.pl> [odczyt: 29 grudnia 2018].

interesownie, z duchowych potrzeb, dlatego że redaktorzy pism literacko-artystycznych przełomu przyjęli ich etos, zakładając od początku i zapisując to w statutach stowarzyszeń, które tworzyli – jak powstałe i zarejestrowane w końcu 1994 roku Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza” – wydawca pisma i serii Biblioteka „Frazy” – że będą w nich pracować społecznie. Dzieje się tak do tej pory.

Kształtując profil i formę edytorską swoich pism, czerpali inspiracje z różnych tradycji czasopiśmienniczych, na których się wychowali i które poznali. Były to: krajowe i emigracyjne pisma promujące literaturę i sztukę wysoką, pisma młodoliterackie, zaangażowane politycznie czasopisma drugiego obiegu oraz ulotne wydawnictwa trzeciego obiegu, zafascynowane popkulturą lub skrajnie artystowskie, a niekiedy, zgodnie z (postmodernistycznym) duchem czasu, łączące je na swoich łamach. Zatem wzorami dla „Frazy” i innych pism przełomu były jednocześnie: paryskie „Kultura” i „Zeszyty Literackie”, wrocławskie „Odra”, lubelski „Akcent”, krakowskie „Życie Literackie”, warszawskie „Twórczość” i „Literatura na Świecie”, drugoobiegowe „Arka”, „Puls”, „Brulion”, „Czas Kultury” oraz artziny (np. „Już Jest Jutro”, „Dobry Jaśko” czy „Schistosoma”²²). Tak można postrzegać także krąg inspiracji młodych redaktorów rzeszowskiej „Frazy”, którzy w deklaracjach programowych ambitnie widzieli swoje pismo jako

miejsce ożywionej, polemicznej i wielogłosowej dyskusji dotyczącej zagadnień szeroko rozumianej kultury. Dyskusji, w której znajdzie się miejsce zarówno dla refleksji nad kondycją naszej regionalnej literatury, sztuki, nauki, jak i na rozważania o roli i miejscu kultury polskiej w zmieniającej się Europie²³.

W kolejnym akapicie wyrażali swoje zaniepokojenie „postępującą merkantylizacją i panowaniem się wulgarnego konsumpcjonizmu, które opanowują nasze społeczeństwo”. Ale jednocześnie rzuca się w oczy, że te podniosłe konstatacje sąsiadują z całostronicową reklamą firmy krawieckiej Wojciecha Ulmana z Łańcuta – fotografią modnie ubranej, młodej kobiety i sloganem „Na każdą okazję”. Ponieważ nie uczestniczyłam w redagowaniu pierwszego numeru pisma, nie wiem, czy groteskowy efekt, jaki stworzyło to połączenie, był efektem przypadku, czy też swoistą prowokacją, ilustrującą niepokojące redaktorów zjawiska powszechnej „merkantylizacji i komercjalizacji”, które stały się fundamentem nowego porządku ekonomiczno-społecznego.

Takie były paradoksy czasów przełomu, w których przestał istnieć model subwencjonowania czasopism przez instytucje państwa, a twórcy nowych periodyków musieli nie tylko myśleć o zdobywaniu ciekawych materiałów do kolejnych numerów pism (co było trudne o tyle, że nie mieli środków na autorskie honoraria), ale także aktywnie poszukiwać środków na ich wydawanie. Redaktorzy nowych pism dosłownie „chodzili z kapeluszem” po zamożniejszych znajomych, prywatnych firmach, bankach oraz transformujących się instytucjach kulturalnych, niemających jeszcze wtedy wypracowanych sposobów wspierania finansowego „oddolnych”, prywatnych i społecznych inicjatyw kulturalnych. Wsparcie, jakie „Frazie” udzieliła w czterech pierwszych latach istnienia Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie, oraz pozyskiwane dotacje pozwalały na publikowanie w roku tylko jednego zeszytu pisma.

Jednakże hierarchiczna struktura uczelni zaczęła być w pewnym momencie krępująca dla redaktorów „Frazy”, którzy byli – jako asystenci – na jej najniższym szczeblu, podlegając różnym naciskom, gdy zdarzyło im się np. zamieścić krytyczne recenzje o twórczości znajomych członków Rady Programowej. Funkcjonowanie w strukturach państwowej instytucji uniemożliwiała także starania o pozyskiwanie większych dotacji zewnętrznych, które były konieczne dla rozszerzenia działalności wydawniczej. Przełom nastąpił we „Frazie” w roku 1995, gdy redakcja w zmienionym składzie (redaktorem naczelnym był od 1994 roku Stanisław Dłuski, a w składzie zespołu znaleźli się: Mariusz Kalandyk, Grzegorz Kociuba, Magdalena Rabizo-Birek i Jan Wolski), współpracownicy i sympatycy pisma postanowili uniezależnić się od dotychczasowego wydawcy i rozwinąć skrzydła, przede wszystkim zwiększając do czterech liczbę publikowanych rocznie numerów. „Fraza” miała stać się kwartalnikiem, a jej profil zmieniono ze społeczno-kulturalnego, który kojarzył się redaktorom z minionymi czasami PRL-u, na literacko-artystyczny, co, *notabene*, odzwierciedlało zainteresowania zmienionej redakcji, złożonej już wtedy wyłącznie z polonistów. W 27-letniej historii pisma cztery zeszyty w roku udało się redakcji wydać tylko dwa razy – w roku 1995 i 1997. Zazwyczaj rocznie ukazują się trzy zeszyty pisma, z których jeden jest podwójny. Wzorem innych periodyków, środowisko „Frazy” powołało do życia i oficjalnie zarejestrowało w KRS Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”. Za jego pośrednictwem można było szerzej aplikować o środki finansowe, ale jego powstanie podrożyło koszty funkcjonowania pisma i serii wydawniczej – trzeba było zatrudnić na umowę o dzieło księgową.

W latach 1995-2000 mecenasami „Frazy”, obok Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Rzeszowa, Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego (przynawane przez nie fundusze nie wystarczały na pokrycie pełnych kosztów wydawania kwartalnika), były polskie i zachodnie fundacje (Fundacja im. Stefana Batorego, Pro Helvetia, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej), Konsulat Generalny Republiki Austrii w Krakowie oraz lo-

²² Wiele haseł poświęconych artzinom, a także obszerne hasło poświęcone temu fenomenowi polskiego czasopiśmiennictwa przełomu lat 80. i 90. XX wieku zawiera przywołany *Parnas Bis. Słownik literatury polskiej urodzonej po 1960 roku*, wydany przez wydawnictwo Lampa i Iskra Boża, które opublikowało także ich dwie antologie *Xeroferria* i *Xerofrenia*. „Fraza” w pierwszym numerze zamieściła omówienie artzinu „Schistosoma”, wydawanego w Staszowie (M. Rabizo-Birek, *Staszowskie kleszcze*, „Fraza” 1991, nr 1, s.78-83), ilustrując tekst kilkoma graficzno-słownymi kolażami z niego zaczerpniętymi.

²³ *Od redakcji*, „Fraza” 1991, nr 1, s. 5.

kalne firmy i przedsiębiorstwa (Elektromontaż Rzeszów SA, Alima Gerber, Walker Print, Opus. Hurtownia Książek).

Od roku 2001 do dziś „Fraza” regularnie bierze udział w konkursach w ramach programów wspierających czytelnictwo Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz na dofinansowanie „małych” projektów kulturalnych Wydziałów Kultury Miasta Rzeszowa i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, nie zawsze jednak z pozytywnym skutkiem (np. nie mieści się w przyjętych założeniach programowych lub popełnia błędy formalne przy wypełnianiu coraz bardziej skomplikowanych wniosków). Brak ciągłości finansowej powoduje stałe problemy z utrzymaniem rocznego rytmu wydawania pisma. Decyzje o przyznaniu dotacji w konkursach zapadają w okolicach maja, zaś pieniądze (jeśli zostaną pismu przyznane) docierają na konto Stowarzyszenia w końcu czerwca lub dopiero w lipcu. Rozliczyć je trzeba zasadniczo do pierwszego grudnia lub końca stycznia kolejnego roku, toteż zwykle ostatni numer z danego roku ukazuje się na przełomie stycznia i lutego nowego roku, a pierwszy, z konieczności podwójny numer pisma wychodzi w czerwcu lub lipcu²⁴.

Pomysł na pismo i strategię jego promocji

Pisząc o kształtowaniu się „Frazy”, należy wspomnieć o formotwórczej, także przez poróżnienie i odcięcie się od istniejących wzorów, roli trzech ważnych pism młodoliterackich, które powstały w drugim obiegu przed rokiem 1989: poznańskim „Czasie Kultury” (początek 1985), bytomskim „FA-arcie” oraz najbardziej znanym krakowskim „Brulionie” (pierwsze numery obu pism ukazały się w 1987 roku), którego tytuł służy niekiedy jako alternatywna nazwa literackiego pokolenia „urodzonych po roku 1960”. Pismo, którego redaktorem naczelnym był Robert Tekieli, zasłynęło wypracowaniem oryginalnej, przykuwającej uwagę formuły. Niełatwo je było dostać w Rzeszowie na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, redaktorzy „Frazy” znali je „ze słyszenia”, bardziej z omawiających numery programów telewizyjnych oraz środowiskowych plotek, toteż „wzorowanie się” na nich lub też „odcinanie” od nich miało charakter jedynie hipotetyczny. Co nie oznacza, że nie było w pierwszych numerach rzeszowskiego pisma swoiste „brulionowe ducha”.

„Brulion” łączył formy wysokoartystyczne (na jego łamach debiutowali lub publikowali swe utwory znani dziś i wysoko cenieni poeci, prozaicy, eseiści i dziennikarze, m.in. Marcin Baran, Miłosz Biedrzycki, Krzysztof Koehler, Marcin Świetlicki, Manuela Gretkowska, Andrzej Stasiuk) ze strategiami charakterystycznymi dla kultury popularnej. Chodzi nie tylko o normalne w praktyce czasopism sąsiadowanie tekstów o różnicowanych wartościach artystycz-

²⁴ Na temat instytucjonalnych i finansowych meandrów funkcjonowania „Frazy” wypowiedziałam się w Krakowie w dyskusji „Kapitałne instytucje” podczas 4. Festiwalu im. Jana Błońskiego „(Re)wizje literatury ostatniego 25-lecia”. Zapis opublikowany w „Nowej Dekadzie Krakowskiej” 2015, nr 6, s. 30-32.

nych i intelektualnych (z zauważalną preferencją dla utworów skandalizujących, śmiało przekraczających obowiązujące w PRL-u obyczajowe, polityczne i ideowe tabu), otwarcie łam dla nowych, budzących kontrowersje zjawisk kultury (graffiti, muzyki techno), ale też wprowadzanie do numerów materiałów spotykanych dotąd wyłącznie w prasie brukowej²⁵.

Skandalizujące, zaczepno-obronne strategie i chwytły, „buńczuczna retorykę pokoleniowego przełomu”²⁶, wyróżniające znakomitą większość XX-wiecznych czasopism literacko-artystycznych redagowanych przez młodych twórców, spotykało się także na łamach innych periodyków. Dla debiutującego pokolenia niezwykle istotne było zaznaczenie swej odrębności i odmienności od poprzedników oraz środowisk literacko-artystycznych, w których żyli i pracowali, w mniejszych ośrodkach – takich jak Rzeszów – naznaczonych uczestnictwem w strukturach instytucji kulturalnych, powołanych w stanie wojennym przez władze w miejsce rozwiązanych związków twórczych, czyli tzw. ZLP-u i ZPAMIG-u (Związku Polskich Malarzy i Grafików). Trzeba było czasu, by zrozumieć złożone motywacje zachowań twórców z mniejszych miejscowości i peryferyjnych województw oraz rozpoznać, że nie wszyscy z nich byli konformistami i grafomanami – jak wielkimi artystami nie byli wszyscy twórcy-dysydenci.

Na łamach „Frazy” takim „brulionowym” z ducha działaniem była zmasowana „akcja krytyczna” w numerze siódmym z 1995 roku, w której obiektem krytycznych, złośliwych not i recenzji stała się świeżo wydana seria poetycka RAF-u, w której opublikowali swe utwory członkowie rzeszowskiego oddziału ZLP. Ogólne przesłanie tego bloku tekstów oddają ich tytuły: *Wiersze pisane o ustalonej godzinie*, *Sentymentalna apokalipsa*, „*Bezłitośnie zajeżdżony koń*”, *Opowieść o nieciągłości*, *Kilka wstydliwych uwag nad wierszami Mariana Berkowicza*, „*Pod toporem męskich spojrzeń*”²⁷. Sygnowanej przez redakcję pisma ocenie całości tego, skądinąd unikatowego – jak pokazały nadchodzące lata – wydarzenia, jakim było opublikowanie w ciągu roku w Rzeszowie wielotom(ik)owej serii poetyckiej, nadano tytuł *Ćwiczenia, impresje i kropla poezji* i spuentowano następująco:

Najbardziej martwi jakość jedynego debiutu, który zaproponowano. Można zrozumieć i wybaczyć „taryfę ulgową”, ale jest jeszcze tzw. poziom drukowalności. Seria jest współredagowana przez członków ZLP, dlatego naturalne wydaje się pytanie: czy na Rzeszowszczyźnie naprawdę brak autentycznych talentów poetyckich? Czy nie obowiązują już – dodajmy – przyzwoite recenzje wewnętrzne?²⁸

²⁵ Na przykład tekstu o tajemniczych białych plamach, które uwieczniono na reprodukowanych w piśmie barwnych zdjęciach z chrztu dziecka, do którego dołączono poświadczające ich autentyczność, a zamówione przez redakcję ekspertyzy Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji. Por. A. Maruszczko, *Z niczego coś*, „Brulion” 1995, nr 2 (27), s. 175-181.

²⁶ P. Czapliński, P. Śliwiński, *Post festum*, [w:] eidem, *Literatura polska 1976-1998...*, s. 285.

²⁷ Ich autorzy podpisali się nazwiskami i pseudonimami: Jan Chlebuś [pseud. S. Dłuskiego], Małgorzata Tokarz, Mariusz Kalandyk, Jan Wolski]. „Fraza” 1995, nr 7, s. 133-138.

²⁸ „Fraza” 1995, nr 7, s. 139.

Komentując tę wypowiedź, nie sposób nie dostrzec, że wspominając o „autentycznych talentach poetyckich”, redaktorzy pisma, wśród których było kilku poetów, musieli myśleć o sobie. Wkrótce sami się wypromowali, powołując przy „Frazie” wspomnianą wyżej serię wydawniczą (w latach 90. wyłącznie poetycką), w której większość z nich zadebiutowała²⁹. Intensywne, autopromocyjne strategie, za które krytykowali ich przedstawiciele nieco starszych pokoleń, wywodzący się głównie z pomijanej w syntezach historycznoliterackich Nowej Prywatności, czyli pokolenia urodzonych w latach 50. XX wieku, łączyły frazowiczów z brulionowcami. Trzeba jednak dodać, że poeci „Frazy” nie przecenili własnej wartości. Ich debiuty zostały zauważone przez krytyków w Polsce i nagrodzone. Wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Kazimierza Iłakowiczówny za debiut poetycki *Stary dom* otrzymał Stanisław Dłuski (1996)³⁰, dwa lata później w tym samym konkursie główną nagrodę przyznano Mariuszowi Kalandykowi za tomik *Powrót Atanaryka* (1998). Był on także nominowany do Paszportu „Polityki”. Kociuba, Dłuski i Kalandyk zostali za swe debiuty uhonorowani Nagrodą Miasta Rzeszowa w dziedzinie literatury. Także debiutancki tom luźniej związanego z „Frazą” Topczyja *Wieczorny chłód* (Chicago – Rzeszów 1998) docenił w prywatnym liście do autora Czesław Miłosz³¹. Utwory twórców „Frazy” znalazły się także w pokoleniowych antologiach *Macie swoich poetów. Liryka polska urodzona po 1960 r. Wypisy* oraz w *Antologii nowej poezji polskiej 1990-1999*, zredagowanej przez Romana Honeta i Mariusza Czyżowskiego (Kraków 2000).

W późniejszym okresie redaktorzy pisma zrezygnowali z zamieszczania w piśmie ostrzejszych form krytycznoliterackich oraz polemicznych. Jediną ich pozostałością pozostał wznawiany incydentalnie ostatni dział kwartalnika, nazywany najpierw „Dokumentem Literackim”, później, dla uwypuklenia jego humorystyczno-satyrycznego charakteru, przemianowany na „Dokument (A)literacki”³². Mocniejsze polemiczne akcenty pojawiały się także w późniejszym okresie w cyklicznych tekstach publikowanych w dziale „Frazy Osobiste”: Adama Czerniawskiego

²⁹ W pierwszym okresie w serii poetyckiej „Frazy” ukazały się także m.in. antologia grupy poetyckiej Draga *Ślepcy pod słońcem* (1992), zawierająca w układzie problemowym wiersze: Dłuskiego, Kociuby, Kalandyka, Józefa Stalca i Topczyja; debiut Rafała Rżanego *Wtedy nic jeszcze...* (1994), poemat Dłuskiego *Noce i dnie* (1996), drugi tomik Kociuby *Budzenie twarzy* (1997), debiuty poetyckie Alicji Nowosławskiej *Wronie wesele* i Magdaleny Zych *Czas się zbierać* (oba wydane w 1997), wybór wierszy Stanisławy Kopiec *Wielki wóz* (1997). Po roku 2000 seria wydawnicza otrzymała nazwę Biblioteka „Frazy” i poszerzyła się o prozę, serię krytycznoliteracką i naukową, a także przekłady (poezji i prozy).

³⁰ Niewielki tomik popularnego w tym okresie w polskim życiu literackim Dłuskiego doczekał się tyłu recenzji, że jego autor żartował, iż powstało ich więcej niż wierszy w tomiku (których było 20).

³¹ Noblista skończył swój analizujący poetykę autora list zdaniem: „tomik [*Wieczorny chłód* – dopisek M.R.-B.] zapowiada wybitnego poetę dwudziestego pierwszego wieku, który to, co go jeszcze ciągnie do poezji wieku dwudziestego, powinien gruntownie przemyśleć”. C. Miłosz, *List do Andrzeja Topczyja*, [w:] *Miłosz listy pisze*, red. J. Wolski, Rzeszów 2011, s. 81.

³² „Dokument Literacki” pojawił się w numerze 3-4 pisma z 1993 roku i zamieszczono w nim Kazimierza Biculewicza *List urzędowy w sprawie wyższego znaczenia* (s. 177-178). Jako „Dokument (A)Literacki” po raz pierwszy zaistniał w numerze 8 z 1995 roku (s. 219-220). Publikowane są tam zabawne lub kuriozalne dokumenty życia literackiego oraz humorystyczne utwory literackie.

W Kolumnie, Romana Sabo *Kondygnacjach czasu i przestrzeni*, Mirosława Gabryśia *Brulionie islandzkim*, Mariusza Kargula *Końcu wieku niewinności*, Katarzyny Turaj-Kalińskiej *Wielkim Bracie Zachodzie* i Jacka Uglika *Z obłądu odsiać wers*.

„Fraza na drodze do idei”

Przypominając początki istnienia pism przełomu, podkreślić trzeba, że niemal wszyscy ich twórcy dopiero uczyli się, metodą prób i błędów, zasad edytorstwa. Niewielkie środki, którymi dysponowali, rzadko pozwalały im na zatrudnienie doświadczonych grafików, którzy zaprojektowaliby szatę graficzną pism (a nie tylko ich okładki), a problemy redakcyjne i wydawnicze potęgował fakt, że współpracowali z podobnymi do nich małymi wydawnictwami, które również uczyły się swego rzemiosła³³. Dlatego pierwsze numery „Frazy” i niemal wszystkich nowych pism przełomu³⁴ bardziej niż starannie redagowane literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne pisma peerelowskie przypominały „surowe”, pośpiesznie redagowane wydawnictwa drugiego obiegu oraz fanzyny i artzyny. Po reakcji współpracującego do dziś z „Frazą”, ale wtedy w niej debiutującego, łódzkiego pisarza Grzegorza Strumyka, przerażonego liczbą błędów w jego opowiadaniu *Krzyk krąży*, redaktorzy pisma zdecydowali się wydrukować je w kolejnym numerze pisma w poprawionej wersji³⁵. Zrozumieliśmy wtedy, że mimo iż redakcja składa się z wykładowców polonistyki, potrzebni są dobrzy korektorzy, którzy dostrzegą i poprawią wszystkie błędy (także te powstałe w składzie)³⁶.

Przypominam sobie także emblematyczne dla początków istnienia pisma zdarzenie – długą pieszą wędrówkę z redakcyjnym kolegą Janem Wolskim, zimową porą, poboczem ruchliwej szosy, na odległe przedmieście Rzeszowa, gdzie w małej drukarni oglądaliśmy po składzie prawie nieczytelne, próbne wydruki ósmego numeru „Frazy”, z którego byliśmy szczególnie dumni, bowiem publikowaliśmy w nim utwory kilku ważnych postaci młodej literatury z Polski (m.in. Dariusza Bugalskiego, Mariusza Grzebalskiego, Karola Maliszewskiego, Roberta Mielhorskiego, Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego), skonfrontowanych z mocną reprezentacją młodoliterackiego Rzeszowa (Roman Madejowski, Jacek Napiórkowski, Rafał Rża-

³³ Skład „Frazy” przygotowywały powstałe po 1989 rzeszowskie firmy projektowe i poligraficzne: Przedsiębiorstwo Poligraficzne „Remark S.A.”, Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „Mitel”, „Studio Kolor”. Od numeru 3 z 2001 roku do dziś składa „Frazę” i większość jej wydawnictw Janusz Górnicki w jednoosobowym Wydawnictwie „Otwarty Rozdział”. Podobnie zmieniały się miejsca druku. Najdłużej (od numeru 4 z 2001 roku) „Fraza” współpracuje z Poligrafią Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, która w 2007 roku zmieniła nazwę na „Bonus Liber”.

³⁴ Wyjątkiem były pisma warszawskie, np. starannie redagowany „Tygodnik Literacki”, tworzony jednakże w znacznej części przez osoby mające za sobą wieloletnie doświadczenie dziennikarskie i wydawnicze. Ponadto był on czasopismem z etatową redakcją, dysponującym nieporównanie większymi środkami na wydawanie pisma, którego początkowy nakład wynosił 20 tysięcy egzemplarzy. Por. M. Rabizo-Birek, „Tygodnik Literacki”, [w:] *Pisma kulturalne w Polsce po 1989 roku...*, s. 315.

³⁵ Pierwodruk: „Fraza” 1995, nr 8, s. 37-43, wersja poprawiona z przeprosinami redakcji: „Fraza” 1995, nr 9, s. 54-60.

³⁶ Korektą „Frazy” od roku 1995 zajmują się poloniści ze stopniami naukowymi: Alicja Jakubowska-Ożóg, Zenon Ożóg, Krystyna Walc, Iwona Misiak.

ny, poeci Dragi). W tym numerze ukazała się także ważna, zauważona przez obserwatorów życia literackiego „dyskusja pokoleniowa” *Ślepcy pod słońcem*. Andrzej Topczyj nazwał w niej swoje pokolenie „zdradzonymi przez kulturę”, bowiem jej forma wysoka, w której kulcie zostali wychowani

najpierw doprowadziła do wykształcenia się specyficznego typu świadomości (tu przez świadomość rozumieć określony typ oglądu rzeczywistości), a następnie rzeczywistość pokazała swoją „gębę”. Okazało się, że ta rzeczywistość, jaką serwowała kultura, całkowicie nie przystaje do tej rzeczywistości, z którą zderzamy się na co dzień. I nie było tu już żadnych możliwości dopasowania się do kultury, realizowania tego sposobu życia³⁷.

Przytaczam te słowa, bowiem zawisły one niczym czarna chmura nad wszelkimi poczynaniami kulturalnymi, a szczególnie nad gwałtownie malejącym – jak się okazywało w kolejnych latach – zainteresowaniem Polaków wszelkimi czasopismami, najbardziej zaś literacko-artystycznymi i społeczno-kulturalnymi, które obecnie wydają się czytać głównie publikujący w nich, recenzowani i omawiani na jego łamach pisarze, artyści oraz studenci kierunków humanistycznych i badacze literatury, poszukujący w nich materiałów krytycznych do swoich prac naukowych (skądinąd jest to, przynajmniej teoretycznie, niemała grupa odbiorców). Ale z tych funkcji stopniowo wypiera ich internet, oferujący coraz więcej tekstów dostępnych w sieci.

Niemal wszystkie ważne czasopisma, szczególnie te, które powstały po 1989 roku, musiały na początku lat dwutysięcznych stworzyć sobie internetowe witryny i edycje, ułatwiające także dystrybucję pism i wydawanych pod ich patronatem wydawnictw. Niektóre próbowały tylko tej formy wydawania i dystrybucji, ale artystyczno-literackie pisma „sieciowe” (np. „Helikopter”, „PKZ.ZIN”, „Krytyka Literacka”), choć istnieją, w większości nie zdobyły takiej renomy jak pisma „papierowe”. Są też mniejsze rozmiarami, ze skromniejszymi i mniej gatunkowo różnorodnymi działami krytycznoliterackimi, które stanowią wyróżnik pism literacko-artystycznych. Niekiedy takie internetowe periodyki (także niektóre z niedawno założonych pism papierowych – jak wydawany od roku w Olsztynie „Afront”) przypominają bardziej antologię poezji i prozy. Internet niezbyt dobrze służy szczególnie „tłostym żurnalom” – pismom rozmiarów dużych książek, które są swoistymi dziełami sztuki edytorskiej i w tej trwałej postaci mają, co pokazuje historia literatury oraz rynek antykwaryczny, szanse na dłuższe trwanie i „drużenie” życie³⁸. Choć – i chętnie to podkreślam – bez wirtualnej przestrzeni „Fraza”

³⁷ „Fraza” 1995, nr 8, s. 112.

³⁸ O wtórnym rynku czasopism ciekawie opowiadał Grzegorz Nieć na zorganizowanej przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze w dniach 8-9 listopada 2017 konferencji „Czasopisma społeczne, kulturalne, artystyczne i literackie we współczesnej bibliotece”.

nie dotrwałyby do tej pory – nie do przecenienia jest bowiem możliwość szybkiego kontaktu redaktorów z autorami, składem i wydawnictwami.

Strona „Frazy”: <http://faza.univ.rzeszow.pl> działa od 2007 roku, a jej prowadzenie stanowi dla redakcji dodatkowe, niełatwe zadanie, bowiem nie jest ona tożsama z wersją papierową. Publikowane są w niej wybrane materiały z każdego numeru (zazwyczaj jest to osiem różnych tekstów: wiersze, proza, szkice, recenzje, relacje, niektóre z nich – jak dłuższe rozmowy – dostępne są we fragmencie). Od roku 2012, kiedy oficjalnie został w piśmie zainicjowany dział naukowy³⁹, na stronie internetowej w dziale „Teksty Naukowe” zamieszczane są, według kolejności ukazywania się, wszystkie publikowane w piśmie, pozytywnie zrecenzowane przez dwóch recenzentów, artykuły naukowe. Strona internetowa pełni funkcję archiwum pisma; zawiera m.in. internetową wersję publikacji „Frazy” 1991-2003. *Bibliografia zawartości* autorstwa Zenona Ożoga, reprodukcje okładek wszystkich numerów i spisy ich treści. Ma także elementy nieobecne w wersji papierowej lub prezentowane w niej wyrywkowo. W dziale „Biblioteka” zamieszczamy reprodukcje okładek i metryczki wszystkich książek wydanych pod patronatem „Frazy” wraz z krótkimi komentarzami krytycznymi (cytatem z recenzji, wstępu lub posłowia). W aktualizowanym na bieżąco dziale „Autorzy” widnieją zdjęcia i biogramy autorów obecnych w piśmie od czasu założenia strony. Witryna prezentuje historię pisma, skład redakcji, wybrane opinie krytyków i autorów na jego temat (m.in. Henryka Berezy, Andrzeja Buszy, Andrzeja Lama, Janusza Szubera, Bohdana Zadury) oraz zawiera dział „Aktualności”, w którym dokumentowane są w cyklu rocznym aktywności redakcji i Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza”.

Od lat 90. zachodzą we „Frazie”, podobnie jak w innych funkcjonujących pismach, zmiany i udoskonalenia informatyczne. Komputerowy skład, cyfrowe techniki druku radykalnie zmieniły, uprościły, poprawiły oraz znacznie skróciły proces redagowania i wydawania książek oraz czasopism, a także obniżyły ich koszty. Ułatwiły się i przyspieszyły kontakty redakcji z autorami. W pierwszych latach redagowania pisma odbywały się one drogą korespondencji pocztowej. Młodzi redaktorzy „Frazy” nie tylko nie mieli tradycyjnej „siedziby” pisma, a także własnych mieszkań i prywatnych telefonów⁴⁰. Dzięki internetowi stała się możliwa także intensywniejsza współpraca z polskimi twórcami na świecie.

³⁹ Szkice o charakterze naukowym publikowane są we „Frazie” od numeru pierwszego, choć z różną częstotliwością, w roku 2012 jedynie dostosowano ich formę do określonych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego norm ich kwalifikacji i edycji. W 2015 roku dział naukowy „Frazy” znalazł się na liście B pism punktowanych ministerstwa. Od tej pory liczba drukowanych w piśmie szkiców naukowych sukcesywnie rośnie, choć redakcja stara się, by zarówno ich problematyka, jak i warstwa stylistyczna korespondowała z literacko-artystycznym charakterem pisma.

⁴⁰ Od początku sercem redakcji „Frazy” jest prywatne mieszkanie jej aktualnego redaktora naczelnego, a archiwum pisma mieści się w jego komputerze. Za czasów redagowania kwartalnika w latach 1994-1998 przez Dłuskiego, zebrania redakcji odbywały się w jego małym mieszkaniu w nieistniejącym już dziś Hotelu Asystenta rzeszowskiej WSP przy ulicy Litawora 2/1. Tam też nakręcono w latach 90. XX wieku materiały o „Frazie” dla programów kulturalnych TVP (m.in. „Pegaza”). Od 2002

„Fraza” zyskała nowy, bardziej atrakcyjny projekt graficzny od numeru 13 z 1996 roku, gdy jego składem zajęła się firma „Studio Kolor”, zaś w numerze pierwszym (15) z roku 1997 pojawiła się lakierowana okładka, zapewniająca pismu większą trwałość i chroniąca przed płowieniem. Zachowano zasadnicze elementy projektowe pierwszego numeru pisma: naśladowy malunek pędzlem napis „Fraza” i rozsypane literki tła (zmieniają się tylko barwy poszczególnych elementów). Asceza graficznego i kolorystycznego projektu okładki wizualnie spokrewnia rzeszowski kwartalnik z „Twórczością”, „Tygłem Kultury” oraz „Kresami”. Redaktorzy spotykają się z niekiedy zarzutami anachroniczności takiego projektu, bowiem większość okładek współczesnych pism literacko-artystycznych zdobią kolorowe reprodukcje obrazów, zdjęć, rysunków i grafik. Niektórym odbiorcom i autorom nie podoba się też jego niewielki, zeszytowy format, mała czcionka i gęstość druku, która jednak pozwala zmieścić w każdym numerze więcej tekstów. Argumentem za trwaniem przy wypracowanej przez wiele lat formule jest rozpoznawalność i jakość „Frazy” – gdy pismo jest na rynku wiele (choć coraz trudniej jest je kupić w punktach sprzedaży prasy), można też się wyróżnić osobnością, innością, a także „zaskakującym” niekiedy nowych czytelników i autorów wysokim poziomem artystycznym i merytorycznym publikowanych tekstów.

Pierwsze osiem lat istnienia „Frazy” można nazwać jej okresem młodolite-rackim. W tym czasie wykuwał się kształt i charakter pisma, parafrazując słowa jego drugiego redaktora naczelnego, Stanisława Dłuskiego: było ono „na drodze do idei”⁴¹. Krytycy, którzy się o nim wówczas wypowiadali, podkreślali jego regionalny charakter: prezentację twórców z Podkarpacia, promocję artystów młodych i debiutujących oraz charakterystyczne dla jego pogranicznego usytuowania, wielokulturowych tradycji i zmienionej po 1989 roku sytuacji geopolitycznej otwarcie na problematykę wschodnią: Ukrainy, krajów nadbałtyckich, mniejszości etnicznych w dawnej i dzisiejszej Polsce, literatury kresowej, losów Polaków w ZSRR, które znalazło trwały wyraz, gdy w numerze 5-6 z 1994 pojawił się kontynuowany do dziś dział „Tematy Wschodnie”⁴². Dostrzegali poszerzającą się sukcesywnie obecność na jego łamach młodych twórców z innych środowisk, a także wybitnych pisarzy starszych pokoleń, np. Krzysztofa Karaska, którego redakcyjni poeci z grupy Draga mianowali swoim mistrzem, oraz nestora pisarzy emigracyjnych Wacława Iwaniuka. Zwracali też

roku siedzibą „Frazy” jest za zgodą władz Uniwersytetu Rzeszowskiego pokój 107 w budynku rektoratu uczelni (al. Rejtana 16 C), będący także siedzibą Zakładu Literatury Polskiej XX i XXI Wieku, w którym pracuje większość redaktorów.

⁴¹ Por. opublikowany przez Dłuskiego po burzliwym odejściu z redakcji „Frazy” i powołaniu przez niego pisma „Nowa Okolica Poetów” tekst „*Fraza*” na drodze do idei, „Nowa Okolica Poetów” 1998, nr 1, s. 79.

⁴² Problematyka „wschodnia” w piśmie mocno rozszerzyła swój zakres, stając się swoistym synonimem „sprawy polskiej” na świecie i tak np. w numerze „Frazy” 2017, nr 3-4 zamieszczono w tym dziale reportaż Wojciecha Walkiewicza o historii, teraźniejszości i perspektywach dalszego istnienia zasłużonego dla dokumentowania dorobku polskiej emigracji Muzeum Polskiego w Rapperswilu (Szwajcaria).

uwagę na „eklektyzm” pisma, w którym (prekursorsko) przedstawiono młody polski komiks⁴³.

Zaskakujące, szczególnie czytelników spoza Rzeszowa, może wydawać się rozbieżność stereotypowego wizerunku tego regionu jako matecznika kultury ludowej, które można dostrzec w zróżnicowanej zawartości pierwszych czterech numerów „Frazy”. Odzwierciedlały one różnorodne zainteresowania redaktorów, wśród których byli: poeci i krytycy, literaturoznawcy, kulturoznawcy, filozofowie, socjolodzy i artyści sztuk wizualnych. I choć trzon redakcji oraz większość jej współpracowników stanowili młodzi asystenci różnych kierunków WSP, niekoniecznie byli oni absolwentami tej uczelni i nie wszyscy pochodzili z Podkarpacia. Niektórzy z nich osiedlili się w Rzeszowie po studiach w Łodzi, Krakowie, Warszawie, Lublinie, szwajcarskim Fryburgu i Paryżu. Mieli za sobą doświadczenia pracy zarobkowej w USA, Wielkiej Brytanii, Austrii i Niemczech.

Szczególne rysy nadawali pismu jego redaktorzy naczelni. Kierujący pismem w latach 1991-1993 Andrzej Salnikow nadał mu profil społeczny i akademicki. W pierwszych trzech numerach miało ono działy „Filozofia” i „Polityka”, zaś w „Variach” i „Kronice” gromadziło materiały i relacje z odbywających się na rzeszowskiej WSP i w regionie sesji naukowych, co dało Pawłowi Przywarze asumpt do nazwania ówczesnej „Frazy” pismem „załogi WSP”⁴⁴. Nowe inspiracje wniósł od początku swej obecności w piśmie Jan Wolski, absolwent polonistyki WSP, wracający do Rzeszowa po kilku latach nauki i pracy w Szwajcarii. Na łamach „Frazy” debiutował jako eseista i krytyk specjalizujący się w polskiej poezji, a także jako tłumacz współczesnej literatury szwajcarskiej i austriackiej. Pracując na Uniwersytecie w szwajcarskim Fryburgu po kierunku wybitnego polonisty i sławisty prof. Rolfa Fiegutha, zainteresował się mniej znanymi w kraju postaciami i fenomenami literatury emigracyjnej. Po powrocie do Rzeszowa zaczął ją promować i prezentować na łamach „Frazy”.

Szczególne owocne okazały się dla pisma kontakty z pisarzami polskimi mieszkającymi na Wyspach Brytyjskich, Niemczech i w Kanadzie (Wacławem Iwaniukiem, Stanisławem Gliwą, członkami dawnej grupy „Kontynenty”: Andrzejem Buszą, Bogdanem Czaykowskim, Adamem Czerniawskim, Janem Darowskim, ks. Januszem A. Ihnatowiczem, Bolesławem Taborskim, Florianem Śmieją oraz kręgiem twórców skupionych w Polskim Funduszu Wydawniczym w Kanadzie). Zaczęli oni publikować w piśmie swoje utwory, a także przyjeżdżali do Rzeszowa na organizowane przez redakcję spotkania autorskie. Po roku dwutysięcznym zaczęli wydawać w Bibliotece „Frazy” swoje nowe książki. Emigracyjny nurt pisma, z upływem czasu przeobrażający się w dokumentowanie twórczej aktywności Po-

⁴³ Por. *Fraza*, [w:] *Parnas bis...*, s. 31 oraz *Fraza. Poezja. Proza. Esej*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: A-O, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, s. 178. We „Frazie” 1994, nr 5-6 ukazał się artykuł Wojciecha Birka *Między nadzieją a niemocą – młody komiks polski lat dziewięćdziesiątych* (s. 52-62).

⁴⁴ P. Przywara, *Literacka wizytówka Rzeszowa*, „Twórczość” 1998, nr 8, s. 147.

laków na świecie, zainaugurowano w numerze 10 pisma w roku 1995. Pojawiła się wówczas na jego łamach Judith Büsser-Arlt – szwajcarska polonistka i pisarka, autorka wydanej w języku niemieckim pierwszej monografii Tadeusza Konwickiego, która została współpracowniczką „Frazy”, publikującą na jego łamach w dziale „Frazy Osobiste” napisane, co warte podkreślenia, oryginalnie w języku polskim, autobiograficzne zapiski *Pocztówki z Berlina* oraz *Dziennik japoński*.

Drugi redaktor pisma Stanisław Dłuski (1994-1998), poeta, krytyk i literaturoznawca, w latach 90. i dwutysięcznych niezwykle aktywny i obecny na łamach większości polskich pism kulturalnych, rozwinął dział literacki. Szczególnie dbał o poezję (także w przekładach z języków obcych), która jest do dziś najobszerniej obecna we „Frazie”. Deklarujący swoje przywiązanie do tradycji i poszanowanie dla wartości, nawiązał wiele ważnych znajomości z twórcami starszych pokoleń, których skutecznie zachęcał do publikowania na łamach pisma (byli to m.in. Leszek Engelking, Wiesław Kulikowski, Józef Kurylak, Ludmiła Marjańska, Stanisław Misakowski, Janusz Szuber).

Zanim w 1997 roku wybuchł we „Frazie” największy w jej historii konflikt personalny, który zakończył się opuszczeniem redakcji przez Dłuskiego, Kociubę oraz kilku współpracowników pisma⁴⁵, zdołano wypracować formułę „Frazy” jako kwartalnika literacko-artystycznego z podtytułem „Poezja, Proza, Esej”, otwierającym działem „Portrety”, w którym prezentuje się w oparciu krytycznej (szkice, rozmowy) twórczość pisarzy i artystów polskich i obcych (niekiedy są to ich pierwsze publikacje w języku polskim), a także prezentuje środowiska artystyczne i literaturę obcojęzyczną (m.in. czeską i słowacką, estońską, izraelską, łotewską, kanadyjską, macedońską, serbską, turecką, ukraińską). Ta obfitość tłumaczeń, esejów i szkiców poświęconych światowym twórcom, rzadko spotykana w innych polskich pismach literackich, pozwoliła Przywarze porównać „Frazę” do „Literatury na Świecie”⁴⁶.

Piszącej te słowa we „Frazie”, zanim została w roku 1998 jej redaktor naczelną, przypadła odpowiedzialność za prozę i sztukę (ponieważ tymi dziedzinami zajmowałam się intensywnie jako krytyk w latach 90. XX wieku). Przyjechałam do Rzeszowa z Dolnego Śląska po studiach w Łodzi i ze środowiskami artystycznymi obu tych miejsc utrzymywałam więzi, które zaowocowały stałą obecnością

⁴⁵ Frazowi „dysydenci” stworzyli Towarzystwo Literackie im. Stanisława Piętaka, które miało w ich planach być nowym wydawcą „Frazy”. Sąd Okręgowy w Rzeszowie pozostawił prawo do tytułu Stowarzyszeniu Literacko-Artystycznemu „Fraza”, toteż Dłuski z kolegami powołał do istnienia w 1998 roku kwartalnik „Nowa Okolica Poetów”, zwany „NOP-em”, który mimo deklaracji o „nowej formule” przynajmniej na początku łudząco przypominał „Frazę”. Do połowy lat dwutysięcznych między redakcjami obu rzeszowskich pism trwała pobudzająca aktywność i twórcze pomysły rywalizacja. W skład redakcji „NOP” wchodziło w różnych okresach: Jacek Napiórkowski, Rafał Rżany, Dariusz Pado, Jerzy Janusz Fąfara, Wiesław Setlak i Roman Misiewicz. Kiedy Dłuski z powodu problemów zdrowotnych wycofał się około 2005 roku z pracy w redakcji, „NOP” mimo zmian formatu, modyfikacji formuły, zaczął powoli tracić na znaczeniu i po roku 2010 przestał się ukazywać. Por. J. Górnicki, „Nowa Okolica Poetów” – pismo „na drodze do idei”, [w:] *Boom i kryzys...*, s. 189-204.

⁴⁶ P. Przywara, op. cit., s. 148.

ich przedstawicieli we „Frazie”, współpracą ze Stowarzyszeniem Literackim im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Łodzi, którego byłam jedną ze założycielek. W gronie łódzkich współpracowników i stałych autorów pisma byli: Joanna Ślósarska (zmarła w 2016 roku), Grzegorz Strumyk, Grażyna Szymczyk, Dorota Filipczak, Monika Kocot, Tomasz Cieślak, Arkadiusz Morawiec i wielu innych poetów, prozaików, eseistów i tłumaczy.

Nowych autorów, w tym wiele osobowości, które w kolejnych latach – jak Roman Honet, Tomasz Różycki i Łukasz Jarosz – wysunęły się na czoło polskiej młodej literatury, przysporzyło pismu pełnienie przez redaktorów funkcji jurorskich w ogólnopolskich i regionalnych konkursach literackich oraz artystycznych, m.in. łódzkim Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. K. K. Baczyńskiego, olkuskim OKP im. Kazimierza Ratonia („Fraza” patronuje mu od drugiej edycji), Międzynarodowym Triennale Malarstwa „Srebrny Czworokąt”, Konkursie im. Jerzego Panka na najlepszy dyplom obroniony na Wydziale Sztuki UR.

Także dzięki moim artystycznym zainteresowaniom i kontaktom „Fraza” od początku miała rysy kulturoznawcze. Rzeszowskie pismo było i jest miejscem pogłębionej debaty na temat sztuki współczesnej, teatru i filmu, na jego łamach ukazało się wiele ważnych tekstów im poświęconych. Tematyka „kresowa” poszerzyła się o złożoną problematykę wielokulturowej historii i specyfiki Dolnego Śląska, z którego się wywodzi. Reprezentantami tego, z wielu powodów bliskiego Podkarpaciu, miejsca stali się we „Frazie”: wcześniej przez redaktorów pisma uznana za wybitną pisarkę Olga Tokarczuk⁴⁷, malarz i prozaik Henryk Waniek, Marian Jachimowicz, Michał Fostowicz-Zahorski, Antoni Matuszkiewicz, Karol Maliszewski, Tomasz Hrynac, Marta Hożewska i wielu innych.

Niezbyt optymistyczne podsumowanie

Geneza i przemiany pism literacko-artystycznych przełomu mają, mimo oczywistych różnic, wspólne cechy. Istnienie pism przypomina życie człowieka: można w nim wyróżnić krótki okres dzieciństwa i młodości, długie lata dojrzałości, wreszcie fazę starzenia się, która prowadzi do nieuchronnej śmierci, czyli zamknięcia działalności. To skojarzenie wzmacnia silne powiązanie istnienia pism z egzystencją ich twórców (np. paryska „Kultura” „umarła” razem ze swoim twórcą i redak-

⁴⁷ „Fraza” była współorganizatorem (z Szajna Galerią Teatru im. W. Siemaszkowej) pierwszego spotkania autorskiego pisarki w Rzeszowie, które odbyło się 9 lutego 1999 roku. Na łamach pisma ukazały się także pierwsze obszernie szkice o jej twórczości, a po latach wspólnie z Wydawnictwem Uniwersytetu Rzeszowskiego w serii naukowej Biblioteki „Frazy” ukazała się poświęcona jej pisarstwu pierwsza monografia zbiorowa *Światy Olgi Tokarczuk* (Rzeszów 2013), zawierająca także autorski wybór zebranych przez redaktorów tomu mało znanych wczesnych utworów pisarki, w tym jej debiut prasowy – miniaturę prozatorską *Świąteczne zabijanie ryby*. Podobne zainteresowanie redakcja pisma przez lata przejawiała wobec Janusza Szubera i Andrzeja Stasiuka – także w tych przypadkach zwieńczone monografiami im poświęconymi. Por. *Poeta czulej pamięci. Studia i szkice o twórczości Janusza Szubera*, red. J. Pastarska i M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2008; *Miejsca, ludzie, opowieści. O twórczości Andrzeja Stasiuka*, red. M. Rabizo-Birek, M. Zatorska, D. Niezgoda, Rzeszów 2018.

torem naczelnym Jerzym Giedroyciem). Pisma redagowane społecznie, przez jednostki i grupy, zmieniają się także ze względu na rozmaite kryzysy, jakich nie brakuje w relacjach międzyludzkich. Upadają nagle – jak „Pracownia” – gdy w wypadku samochodowym zginął redaktor naczelnny. Rozpadają – jak druga redakcja „Frazy” – gdy redaktorzy się ze sobą pokłóć lub chorują, przeżywają osobiste kryzysy i zawodowe perturbacje.

Pisma przełomu były elementem wielkiego festynu odzyskiwania przez Polaków wolności, ale niemal od początku musiały się mierzyć z konsekwencjami zapanowania w Polsce systemu wolnego rynku, ekspansją kultury popularnej, zmiennych pomysłów na politykę kulturalną kolejnych partii rządzących, rewolucji informatycznej oraz pojawienia się nowego, niezwykle ekspansywnego medium – internetu, dlatego przed kilku laty określałam ich *modus vivendi* jako jednocześnie „boom i kryzys”. Czasopisma literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne upadają z powodu ogólnego kryzysu prasy „papierowej” i rynku księgarskiego (od kilku lat dramatycznie maleje w Polsce liczba księgarni i punktów sprzedaży prasy), problemów z dystrybucją, ale też zmęczenia redaktorów problemami z pozyskiwaniem funduszy na ich wydawanie. Żadnemu z nich nie udało się trafić na krótką listę czasopism, których koszty wydania pokrywa w całości państwowy Instytut Książki i nie muszą stawać corocznie w konkursach o dotacje z programów wydawniczych MKiDN. W dodatku po ostatniej zmianie władzy znacznie ograniczono fundusze przyznawane czasopismom. Od dawna zwraca uwagę dysproporcja w dzieleniu ich pomiędzy poszczególne tytuły, z których niektóre – jak można się domyślić – posiadające „znajomości” lub bliższe linii ideowej aktualnej ekipy rządzącej otrzymują dotacje wielokrotnie przewyższające sumy przyznane innym pismom o podobnym charakterze i rytmie wydawniczym.

Kolejnym powodem upadku pism jest brak czasu ich redaktorów. Wszyscy twórcy „Frazy” i większości innych pism przełomu, pracowali i pracują w nich społecznie, starając się łączyć obowiązki redaktorskie z pracą zawodową. Frazowicze byli i są pracownikami wyższej uczelni. Jednym ze sposobów na połączenie obu aktywności było powołanie w piśmie punktowanego przez MNiSW działu naukowego oraz praktykowane od początku istnienia „Frazy” przedsięwzięcia artystyczno-naukowe – jak organizowane we współpracy z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego (aktualnie jest to Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa) oraz Sekcją Naukową Studenckiego Koła Polonistów sympozja poświęcone współczesnym pisarzom (z ich udziałem), których plony prezentowane są na łamach pisma oraz w wydawanych w Bibliotece „Frazy” monografiach⁴⁸.

Bolączką pism przełomu jest wynikający z ich „ainstytucyjności” brak następców, którym można powierzyć losy pisma, zwłaszcza że jego byt jest oparty na osobistym autorytecie i znajomościach redaktorów. Trudno zdobyć pismu

nowych czytelników, co wpływa na wielkość nakładów – „Fraza” debiutowała tysiącem egzemplarzy, obecnie wydaje ich 300 i poza nielicznymi wyjątkami numerów zupełnie wyprzedanych, część nakładu pozostaje w redakcji. Dzieje się tak z powodu zmian w dystrybuowaniu pisma. Na początku można je było nabywać w sieci „Ruch” oraz wybranych księgarniach na terenie całego kraju. Stopniowo z przyjmowania pism do sprzedaży rezygnowały księgarnie, wkrótce potem firmy zajmujące się kolportażem uzależniły jego zasady od liczby sprzedawanych egzemplarzy, a za zwrot niesprzedanych kazano redakcjom płacić. Coraz częściej w umowach znajdowały się klauzule mówiące o tym, że jeśli nie sprzeda się np. połowa nakładu przeznaczonego do sprzedaży numeru, wydawca musi pokryć część kosztów dystrybucji, co w praktyce oznaczało zerowy zysk lub wręcz konieczność dopłacania do sprzedaży. W tej sytuacji, po założeniu pismu strony internetowej, to ona jest główną platformą jego reklamy i sprzedaży. Miejscem dystrybucji książek i w pewnej mierze czasopism stały się także, obok witryn, stron i sklepów internetowych, targi książek, festiwale literackie, spotkania redakcji i autorów pisma z czytelnikami.

Jednak proces znikania czasopism literacko-artystycznych z przestrzeni publicznej wydaje się faktem niezbitym (z końcem roku 2018 przestały się ukazywać „Zeszyty Literackie” – zasłużone pismo o europejskich aspiracjach i emigracyjnych korzeniach, mogące się pochwalić najwybitniejszymi autorami, reprezentujące pokolenie 1968 roku). Kontaktując się ze studentami polonistyki i dziennikarstwa, wiem, że przychodzą od kilku lat na studia, nie tylko nie znając żadnego tytułu pisma literacko-artystycznego, ale i bez wiedzy o tym, że w ogóle istnieją periodyki kulturalne. Biorąc pod uwagę los większości pism przełomu, prognozy dalszego istnienia tradycyjnego modelu papierowych periodyków literacko-artystycznych, podobnych do „Frazy”, nie rysują się optymistycznie.

⁴⁸ Z programów naukowych IFP UR dofinansowywane są także wydawane w Bibliotece „Frazy” krytyczne edycje książek pisarzy emigracyjnych: *Dzieła Jana Darowskiego*, wiersze wybrane Floriana Śmiei, Janusza A. Ihnatowicza i Andrzeja Buszy.

The story of the genesis and transformation of the literary and artistic quarterly "Fraza". Footnotes to the history of literary and artistic journals of the turn-of-the century

Abstract

Published in Rzeszów, the quarterly "Fraza" is one of the remaining literary and artistic magazines which were created during the period of political transformation after 1989. They were usually created by young writers and critics connected with local universities or cultural institutions, based in peripheral cities, without significant cultural traditions. In the great majority they were created by a generation born after 1960. The author of the article, the editor-in-chief of "Fraza" from 1998, presents the genesis, specificity of non-institutional functioning and the nature of the periodical. This article presents the changes occurring in the magazines in the last 30 years, caused by the transformation of the cultural model (dominance of popular culture and progressive marginalization of high culture): an IT revolution that helped editorial and publishing work, but also successively destroyed the paper forms of magazines. The author draws attention to the instability of the state's cultural policy towards cultural periodicals, both at the central and local levels, which causes problems in their financing and speeds up the decision to close them down. Presenting many details from the history of "Fraza" and other turn-of-the century periodicals, she tries to take into account various circumstances and factors that shaped them, including the specificity and dynamics of literary life, the stage of the existence of magazines (young, mature and aging) and the influence of editorial individuals on contents, programs and forms of their activity. The author presents the achievements of these magazines, significant for literature after 1989, but pessimistically assumes their impending demise.

Anita Romulewicz

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie

Współczesne czasopisma kulturalno-literackie na Warmii i Mazurach

Warmia i Mazury to region, którego rynek prasy, choć różnorodny i rozwijający się dynamicznie, nie oferuje odbiorcom szerokiego wachlarza periodyków o tematyce kulturalno-literackiej czy też artystycznej. Niemniej w procesie kreacji obrazu dzisiejszej kultury regionu wzięło udział kilka znaczących tytułów, których obecność została zauważona i doceniona także na forum ogólnopolskim. W latach 90. XX wieku zaistniały w ten sposób „Borussia” oraz „Portret”, które stworzyły wokół siebie sieć wzajemnych zależności, zbudowały rozpoznawalne przestrzenie,abrały niezaprzeczalnie ważny głos w lokalnych i ponadlokalnych dyskusjach. Artysty, literaci, tłumacze i krytycy związani z regionem, skupieni wokół tychże czasopism, z dużą samoświadomością i determinacją podejmowali nowe wyzwania, konfrontując zarówno indywidualne, jak i zespołowe potrzeby twórcze z realiami rynku wydawniczego oraz możliwościami promocji literatury i sztuki. Wieloletniego dorobku obu pism, a w szczególności „Borussii”, nie można należycie docenić, nie wzięwszy pod uwagę kontekstu historycznego i społecznego na Warmii i Mazurach przed 1989 rokiem. To właśnie szereg zjawisk okołokulturowych zdecydował w dużej mierze o istocie tego pisma. Ze współczesnej perspektywy daje się natomiast zauważyć wyraźnie odmienne motywy, jakimi kierowali się twórcy „Borussi” oraz „Portretu”. Okres borussiański, w sporym uproszczeniu, zdeterminowany był współdziałaniem osób poszukujących własnej tożsamości poprzez odwoływanie się do różnorodności kulturowej, religijnej i etnicznej dawnych mieszkańców Warmii i Mazur. Dla twórców „Borussi” znaczenie miało poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy „my”, obecni mieszkańcy tych ziem, otoczeni wspólną pamięcią przestrzeni, ale nie jej tradycją. Natomiast „Portret”, choć skupiał równie silne osobowości co „Borussia”, to jednak okazał się wielogłosem wielu „ja”. Był forum dla grupy ludzi o pozornie jednorodnych celach, zadających to samo pytanie o tożsamość, jednak poszukujących odpowiedzi w wielu źródłach.

Jak podkreślają autorzy opracowań historycznych dotyczących prasy powojennej:

wraz z budowaniem zrębów nowego, bo polskiego, i komunistycznego, życia społeczno-politycznego Warmii i Mazur przybierała na sile walka o przyszłe oblicze

nowej Polski. W tej sytuacji istotna rola przypadła prasie, zwłaszcza w sferze integracji społeczności Warmii i Mazur, społeczności o różnych nawykach myślowych, postawach politycznych [...], o zróżnicowanym poziomie kultury ogólnej, pochodzeniu narodowościowym¹.

W 1953 roku swoje łamy debiutantom otworzyło „Słowo na Warmii i Mazurach”². W 1955 roku powołano do życia miesięcznik społeczno-kulturalny „Mazury i Warmia” (przekształcony następnie w dwutygodnik „Warmia i Mazury”). Rok później, z inicjatywy Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” powstała „Panorama Północy” – magazyn regionalny o zasięgu ogólnopolskim. W kwietniu 1970 roku dotychczasowy dziennik regionalny „Głos Olsztyński” przemianowano na „Gazetę Olsztyńską”, nawiązując wyraźnie do przedwojennego tytułu, zamkniętego w 1939 roku. Obecnie gazeta ta jest głównym informatorem lokalnym, który – co warto odnotować – niezmiennie, od kilku dekad, publikuje rozmowy z literatami i ludźmi kultury, a także prezentuje debiuty poetyckie na „Stronie z wierszem”, redagowanej i komentowanej przez Marka Barańskiego. W latach 90. XX wieku literackie łamy pozostawały pod opieką jego kolegów, poetów związanych z kręgiem borussiańskim, Kazimierza Brakonieckiego oraz Zbigniewa Chojnowskiego. Jednak pierwszym i najdłużej funkcjonującym w regionie periodykiem o wyraźnym profilu społeczno-kulturalnym była wspomniana już „Warmia i Mazury”. Czasopismo to przez lata utrwaliło w lokalnym środowisku publicystyczny model dyskursu literackiego, uznawany za satysfakcjonujący. Wydawało się, że szczególnie istotną rolę odegra ono po okresie przemian w 1989 roku, kiedy to, jak zakładano, stanie się piśmem „wszystkich miejscowych autorów, ponad podziałami”³. Tymczasem ostatni numer ukazał się już w 1990 roku. Dla większości olsztyńskich autorów miejscem publikacji stała się ponownie jedynie prasa codzienna. Kolumny literackie tworzyły „Dziennik Północy” i „Dziennik Pojezierza”, gdzie zamieszczano debiuty literackie i utwory nagradzane oraz wyróżniane w konkursach literackich.

Punktem zwrotnym w życiu środowiska literackiego Warmii i Mazur i niewątpliwie najistotniejszym faktem z perspektywy budowania nowej jakości kultury w regionie było powołanie w 1990 roku Wspólnoty Kulturowej „Borussia”. Swoje idee zawarła ona w wydawanym od 1991 roku czasopiśmie „Borussia. Kultura – Historia – Literatura”⁴.

¹ Wśród pierwszych tytułów, jakie się pojawiały już od 1945 roku, należy wymienić: „Głos Ziemi” (pismo organu Stronnictwa Ludowego na Okręg Mazurski), „Wiadomości Mazurskie” (powołane z inicjatywy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Olsztynie), „Życie Olsztyńskie” (tzw. mutacja „Życia Warszawy”, prezentująca głównie przedruki), „Olsztyński Głos Ludu” (mutacja „Głosu Ludu”). W 1951 roku zaczął ukazywać się „Głos Olsztyński” (dziennik Komitetu Wojewódzkiego PZRP). Zob. B. Łukaszewicz, *Prasa Warmii i Mazur w latach 1945-1989*, Olsztyn 1991, s. 1-3.

² Opiniotwórczy dodatek do „Słowa Powszechnego”, poruszający głównie problematykę ludności rodzimej. S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, t. 2: 1772-2010, Olsztyn 2011, s. 1233.

³ J. Juran, *Olsztyńska kultura w „nowych czasach”. Próba bilansu*, „Borussia” 1999, nr 18/19, s. 267.

⁴ Czasopismo „Borussia” ukazywało się w latach 1991 (1) – 2017 (60). Wydawcą pisma była Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Funkcję redaktora naczelnego do 1997 roku pełnił Kazimierz

Pismo to publikowane przez ponad ćwierć wieku (pod redakcją Roberta Traby i Kazimierza Brakonieckiego) poszerzyło znacząco horyzonty w myśleniu o kulturze regionu. Z jednej strony poświęcone historii i literaturze regionalnej, wielokulturowości Warmii i Mazur, ich dawnym i obecnym mieszkańcom, stało się jednocześnie instrumentem więzi środowiskowej, stymulatorem aktywności twórczej oraz intelektualnej. Przez całą dekadę twórcy pisma koncentrując się na ważnych kwestiach tożsamości kulturowej, związków z małą ojczyzną, tzw. Atlantyda Północy, otwierali jednocześnie nowe przestrzenie dyskursu literackiego, co dało z kolei impuls młodemu pokoleniu do podjęcia prób włączenia się w nurt życia literackiego, ale na „własnych” zasadach. Pojawiły się wówczas nieregularne periodyki: „Kwadrans Akademicki”⁵ czy „Pagina”⁶ (pisma studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej), klubowy „Undergrunt”⁷ oraz „Teraz MY?! Młody i bardzo młody Olsztyn literacki”⁸, pismo uczniowskiej grupy, które stało się poligonem doświadczalnym dla późniejszego redaktora naczelnego pisma „Portret” – Mariusza Sieniewicza czy też Krzysztofa Beški, współtwórcy młodoliterackiej Grupy Bagno⁹.

„Portret” do niedawna stanowił literacką wizytówkę Olsztyna w kręgach młodoliterackich kraju. Redaktorzy „Portretu”, czyli Mariusz Sieniewicz, Tomasz Karnowski, Joanna Wilengowska, Karolina Madej, Antoni Grzybek, to poeci, eseści, autorzy powieści, z czasem także krytycy literatury, którzy jako poko-

Brakoniecki, do roku 2012 – Robert Traba, od 2013 roku do czasu zawieszenia pisma redakcją zajmowali się obaj dotychczasowi redaktorzy. „Borussia” ukazywała się w zmiennym nakładzie. Do 2004 roku (z nielicznymi wyjątkami) drukowana była w nakładzie 1000 egz. W kolejnych latach nakład spadł do 500 egz. W 2010 roku wydano 200 egz. O zawieszeniu pisma w 2017 roku zadecydowały trudności finansowe redakcji i brak środków na publikację. Na temat składu redakcyjnego pisma, jego historii i głównych założeń tematycznych zob. S. Białicka, hasło: Borussia (czasopismo), [w elektronicznej encyklopedii:] *Leksykon Kultury Warmii i Mazur*. Dostęp: [http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Borussia_\(czasopismo\)](http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Borussia_(czasopismo)) [odczyt: 30 grudnia 2018].

⁵ Czasopismo „KWADRANS Akademicki. Pismo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie” ukazywało się nieregularnie w latach 1995-1999. Redaktorem naczelnym był Andrzej Korytko. Ukazały się recenzje na temat pisma: (rama), *Czytelnia czasopism*, „Forum Akademickie” 1998, nr 5, s. 35; E.M., *Więcej niż kwadrans. O czym akademicy*, „Dziennik Pojezierza” 1998, nr 95, s. 8.

⁶ Czasopismo „PAGINA. To nie jest organ feministyczny” ukazało się w maju 1998 roku. Redaktorem naczelnym była Maja Kwiatkowska. Jak określili publikację autorzy, pismo było „tworem istniejącym pod auspicjami Koła Polonistycznego o tej samej nazwie”, działającego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie.

⁷ Czasopismo „Undergrunt. Pismo Klubu Literackiego Młodych Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie” ukazywało się w latach 1998 (grudzień), R. 1 – 1999 (wrzesień), R. 2. Pismo nie miało określonego redaktora naczelnego.

⁸ Czasopismo „Teraz MY?! Młody i bardzo młody Olsztyn literacki” ukazywało się w latach 1991, nr 1-2 – 1993, nr 4-5. Wydawcą był Zespół Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Olsztynie, pod koniec – także Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie. Na temat czasopisma ukazały się recenzje: Z. Chojnowski, *Teraz My? Co i jak piszą inni*, „Dziennik Pojezierza” 1991, nr 57, s. 4; A. Salczyńska, *Teraz My? Młody i bardzo młody Olsztyn literacki*, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 183, s. 4.

⁹ J. Juran, op. cit., s. 270; Piotr Siwecki krytycznie wypowiada się o ówczesnych zjawiskach wydawniczych: „Przypominam sobie rok 1990 i, popapraną nieco, inicjatywę pisma »Teraz MY?!«, które miało stać się »oficjalnym« piśmem pokolenia lat siedemdziesiątych... Nie wyszło, i może dobrze się stało, jak się stało... Bo ani Olsztyn nie jest nadzwyczajnym ośrodkiem kulturalnym, ani pokolenie ówczesnych dwudziestolatków nie potrafiło stworzyć odpowiedniej atmosfery ciągle licząc na to, że ktoś przyjdzie i powie: »jesteście świetni! Biorę wszystko!«...”. Cyt. za: P. Siwecki, *Poszukiwani wśród tekstów*, „Portret” 1999, nr 8/9, s. 64-68.

lenie urodzonych w latach 70. XX wieku, głównie za pomocą ironii, autoironii, postaw nihilistycznych i wielu innych środków wyrażnie negowanych przez środowisko „borussiańskie”, dawali upust potrzebom twórczym. Jako młodsze pokolenie w stosunku do pokolenia literatów z „Borussi” chcąc zwrócić na siebie uwagę, przyjęły ideę prowokacji, odrzucania dyktatu autorytetów¹⁰. Zbigniew Chojnowski, jako wykładowca akademicki oraz były nauczyciel większości z „portretowców”, jak się zdaje najczęściej zabierał krytyczny głos wobec stylistyki młodego pokolenia, którą określał mianem „mody”. Krytyka ta jednocześnie charakteryzuje ową „nie-grupę literacką”. Chojnowski pisał: „razi mnie agresja autorów, która wydaje się wyrazem bezsilności, a nie koncepcją kultury czy literatury [...]. Anarchia w dzisiejszych czasach jest tanim gestem. O wiele trudniej jest budować”¹¹. Tymczasem w obronie autorów „Portretu” jako zjawiska literackiego występował mazurski poeta Erwin Kruk, porównując ich styl działania do krakowskiego „BruLionu”. Pismo „Portret” pojawiło się na rynku wydawniczym w grudniu 1995 roku. Już wówczas jego redaktor naczelny Mariusz Sieniewicz uzasadniał istnienie periodyku słowami: „po pierwsze nie było w Polsce pisma, które z premiedytacją promowałoby młodą literaturę [dodajmy, że był to czwarty rok istnienia pisma „Borussia”]. Po drugie nikt z nas nie zamierzał nikomu włożyć w tyłek. Nie zamierzaliśmy marnować czasu na wysyłanie tekstów i czekanie na odzew”¹². Niepokorny, skandalizujący, wręcz obrazobórczy wizerunek tej „literackiej kliki” z każdym rokiem umacniał pozycję pisma. Coś, co miało być jedynie przelotnym bytem, zakotwiczyło się w potrzebach młodego pokolenia, pragnącego dać wyraz swoim indywidualnym frustracjom. Tak oto przez kolejnych 15 lat powstawał „niezależny literacki portret odmiennych myśli i przeżyć”¹³, z czasem dopełniany przez innych młodych olsztyńiaków, których dzieciństwo przypadło na czasy PRL-u: Kaję Wilengowską, Krzysztofa Kowalewskiego, Tomasza Białkowskiego. Wszyscy oni, jak z całą mocą podkreślali: „nie byli znikąd, byli bardzo olsztyńscy i czuli się na swoim miejscu”¹⁴.

Gdy w 2000 roku narodziła się idea celowego powołania nowego, ukazującego się równolegle do „Borussi” i „Portretu” pisma kulturalno-literackiego, będącego „wspólnym forum piszących, jednoczącym wszystkie siły miejscowego środowiska”¹⁵, koncepcja ta poruszyła literatów, tłumaczy i ludzi kultury w całym regionie.

¹⁰ E. Kruk, *Być zawsze debiutantom. Z mazurskiego brulionu*, „Gazeta Olsztyńska” 2002, nr 155, dod. „Lektury”, s. IV.

¹¹ E. Mazgal, *Pokolenie telewizji bez reklam*, „Gazeta Olsztyńska” 1999, nr 192, dod. „Magazyn”, s. 17.

¹² B. Sieradzka, *Niezależność w okładkach. Mieliśmy swoją wizję i swoje teksty*, „Gazeta Olsztyńska” 2000, nr 192, dod. „Magazyn”, s. 16.

¹³ Ibidem.

¹⁴ E. Mazgal, op. cit., s. 17; *Jak się pisze to trzeba wydawać. Rozmowa z Mariuszem Sieniewiczem i Joanną Wilengowską redaktorami pisma „Portret”*, rozm. E. Mazgal, „Gazeta Olsztyńska” 1991, nr 1, s. 9.

¹⁵ T. Szyłłęjko, *Wspólny obraz regionu? Czy powstanie nowe pismo kulturalno-społeczne?*, „Gazeta

Zdaniem Kazimierza Brakonieckiego, nowe czasopismo miałoby szanse „zjednoczyć środowisko i stać się pismem kultury, a nie pismem autorów”. Już wtedy pojawiły się pierwsze, znamienne sygnały rodzącej się potrzeby rozszerzenia płaszczyzny dialogu, wyjścia poza własne ciasne podwórka. Równocześnie dało się odczuć swoisty brak naturalnej potrzeby wśród literatów do budowania twórczych wspólnot. Z kolei Robert Traba, w polemicznym i zarazem pesymistycznym tonie piętnującym ideę sztucznego bytu prasowego, dodawał:

prawdziwie (ponad)regionalne pisma w Polsce to np. wrocławska „Odra”, lubelskie „Kresy”, szczecińskie „Pogranicze”... Ważne miejsce zajmuje wśród nich „Borussia”. Cechą charakterystyczną tych pism jest zakorzenienie w poszczególnych miastach/regionach, ale jednocześnie otwarcie na sprawy ogólnopolskie, uniwersalne i uczestnictwo w szerokim dialogu kultur. W przypadku „Borussi” było to możliwe dzięki autentyczności i kreatywności grupy, która ją stworzyła¹⁶.

Dziś trudno określić, na ile podświadome, wręcz życzeniowe, a na ile celowe były próby powołania do życia w 2003 roku grupy Prozaików Północy. Termin ukuty przez Roberta Ostaszewskiego łączył olsztyńskich pisarzy, m.in. Mariusza Sieniewicza, z grupą autorów pochodzących z innych regionów Polski północnej¹⁷. To, co kryło się za sztucznie wywołanym hasłem, *de facto* charakteryzowało stosunek młodych pisarzy do rodzimej przestrzeni. Daniel Odija, Mariusz Sieniewicz, Tomasz Białkowski to pisarze, u których dominuje specyficzny stosunek wobec rzeczywistości, w jakiej przyszło im żyć. Robert Ostaszewski, redaktor olsztyńsko-toruńskiego „Undergruntu”, stworzył pismo właśnie dla owych literatów z zapyziałych miasteczek na północy kraju, z popegeerowskich wsi, którzy „chcą i potrafią pisać o otaczającym świecie. Ich inspiracja bierze się z życiowego dyskomfortu, z niezgody na zasady rządzące ich światem”¹⁸. Teksty olsztyńskich prozaików zamieszczane na łamach czasopisma „Undergrunt” publikowane były obok twórczości młodych autorów z Torunia i Bydgoszczy. Łączył je pokoleniowy, jałowy bunt wobec biedy w sektorze Polski B, wykluczenia, zepchnięcia młodych i nieźle wykształconych ludzi do intelektualnego getta, którego nie chcieli zaakceptować, a z którego nie potrafili lub nie mieli siły się wyrwać. Tak definiowana Proza Północy miała być – zdaniem Ostaszewskiego – początkiem nowego nurtu prozy zaangażowanej, ideologicznie wyrazistej, antykonsumpcjonistycznej, jakiej chciał Robert Traba. Ostatni numer „Undergruntu” ukazał się w 2010 roku. I choć określenie młodej Prozy Północy zostało zbytkotowane przez samych zaintereso-

Warmii i Mazur” 2000, nr 38, s. 4.

¹⁶ R. Traba, *Wspólny obraz regionu? Polemiki. Wypowiedź współtwórcy „Borussii”*, „Gazeta Warmii i Mazur” 2000, nr 38, s. 4.

¹⁷ J. Chłosta-Zielonka, *Najnowsza proza olsztyńskich twórców. Rekonesans*, „Prace Literaturoznawcze” 2013, nr 1, s. 233.

¹⁸ R. Ostaszewski, *Północ Pany*, „Undergrunt” 2003, nr 10/11, s. 7.

wanych, pismo było jedną z nielicznych a znaczących prób otwarcia się i wyjścia poza regionalne granice interpretacji literatury.

W 2002 roku Erwin Kruk napisał: „Ogólnie rzecz biorąc, żyjemy w czasach gwałtownych zmian i chaosu, w czasach braku komunikacji między autorem, książką a czytelnikiem”¹⁹. Współcześnie na Warmii i Mazurach daje się zauważyć nowy model czasopiśmiennictwa związanego z kulturą, sztuką i literaturą. Wyraźnie mniej skoncentrowany, spontaniczny, pozageneracyjny. O ile poczucie frustracji i bezsilności, definiujące częściowo twórczość pisarzy pokolenia urodzonego w latach 70. XX wieku, przekute zostało z czasem na kilka interesujących, zespołowych inicjatyw i projektów, o tyle brak tzw. pokoleniowego przeżycia, od którego młodzi pisarze urodzeni w latach 80. XX wieku uzależniają literacki sukces, wydaje się potwierdzać słowa Erwina Kruka.

W 2002 roku ukazał się w Olsztynie pierwszy i jedyny numer pisma „Zoopa”, zredagowany przez studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (Anna Piotrowska, Karol Fryta, Sebastian Żurowski, Szymon Żyliński)²⁰, autorów wcześniejszego jednostronicowego zina „Kormus”²¹. Głośno wyrażana deklaracja jednorodnego, spójnego stosunku do otaczającego świata znalazła się wówczas wyłącznie w wymiarze pozaliterackim, zdradzając przy tym niedojrzałe jeszcze cele. Ich zdaniem, pisma nie tak dawno uznawane za młodoliterackie, jak „Portret”, stały się staroliterackie, gdyż redagujące je osoby „postarzały się niemiłosiernie”²². Jak twierdził Karol Fryta: „teraz nic się nie dzieje, system jest zły. Bohater moich opowiadań nie potrafi się w nim znaleźć. Nie proponuje jednak nic w zamian”²³. Młodym literatom kolejnego pokolenia towarzyszyło poczucie dojmującej izolacji, koncentracja na wewnętrznym „ja” bez perspektywy wychodzenia w inne obszary relacji literackich jak autor-autor, autor-czytelnik czy autor-książka, bierna postawa i oczekiwanie na ruch z zewnątrz. Strach, że nie będzie potrzeby kontaktu.

Joanna Chłosta-Zielonka, badaczka literatury z UWM, w jednym z artykułów będących próbą podsumowania najważniejszych zjawisk literackich ostatnich lat napisała:

¹⁹ E. Kruk, op. cit., s. IV.

²⁰ M. Bartnik, *Proza w „zoopie”*, „Gazeta Olsztyńska” 2002, nr 95, s. 7.

²¹ Zin – skrót od angielskiego słowa *fanzine*, powstałego od *fanatic magazine* – magazyn fanów, czyli miłośników, fanatycznych wielbicieli czegoś – czasopismo wydawane przez i dla ludzi, których potrzeby informacyjne i komunikacyjne nie są zaspokajane przez media oficjalne. Zin to produkt jednego człowieka lub grupy osób; jest integralny (jego ideologia przewija się w treściach, grafice, łamaniu, języku itp.), kontestatorski i niekomercyjny. Wydawany jest własnym nakładem, najczęściej nieregularnie. *Encyklopedia książki*, t. 2: K-Z, pod red. A. Żbikowskiej-Migoń i M. Skalskiej-Złat, Wrocław 2017, s. 673. O braku tradycji undergroundowych i alternatywnych w Olsztynie wypowiadał się animator kultury Wojciech Fromm w artykule *Alternatywne samoprzeistaczanie*, „Portret” 2000, nr 10, s. 75-77.

²² E. Mazgal, M. Barański, *Pozorna różowość. Młodzi pisarze z „Zoopy” i „Portretu”*, „Gazeta Olsztyńska” 2002, nr 155, dod. „Lektury”, s. III.

²³ Ibidem, s. II.

Środowisko olsztyńskich pisarzy jeszcze nigdy, licząc od roku 1945, nie było tak rozproszone i tak mało skonsolidowane. Pisarze zamykają się w swoich twórczych samotniach i unikają grupowych wypowiedzi [...]. Ich działanie organizacyjne najczęściej ogranicza się do incydentalnych publikacji. Co więcej, mało aktywna jest także profesjonalna krytyka literacka. Nie istnieje bowiem w Olsztynie, ani w najbliższym regionie, pismo literackie, które stanowiłoby opiniotwórczy głos i tworzyło przestrzeń dyskusji i polemik czy też wymiany poglądów²⁴.

Gdy w połowie lat 90. XX wieku na terenie powiatów całego województwa warmińsko-mazurskiego zaczęły powstawać roczniki naukowe, których główną ideą, obok badań nad historią Warmii czy Mazur, miała być popularyzacja kultury regionu i budzenie świadomości lokalnej, pojawiła się szansa, że znajdzie się w nich miejsce na literaturę współczesną i jej nowe konteksty. Tymczasem wartościowe tytuły, jak „Studia Angerburgica”, „Znad Pisy”, „Masovia” czy „Rocznik Mazurski” skoncentrowały swoją działalność na kwestiach *stricte* historycznych. Jedynie „Mrągowskie Studia Humanistyczne” podjęły temat literatury regionalnej i krytyki literackiej w poważnym stopniu. Z rocznikiem wiązały się przede wszystkim nazwiska Erwina Kruka i Zbigniewa Chojnowskiego. Niestety, publikowane od 2014 roku w tzw. Nowej Serii nie uwzględniają już zagadnień kulturalno-literackich, oddając całkowicie pole historykom. Brak bogatej oferty czasopiśmienniczej na regionalnym forum literacko-kulturalnym spowodował także na początku lat 90. XX wieku wyraźne zaangażowanie poetów i prozaików związanych ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich w tworzenie czasopism literackich o zasięgu krajowym, a także wydawanych w innych regionach²⁵. Tendencja ta utrzymuje się nadal.

A co z miejscem dla debiutów? W 2017 roku redaktor „Zoopy”²⁶ (Karol Fryta) wraz z grupą młodych ludzi z regionu (Olga Żmijewska, Bożena Chrostowska) i co ważne, przy wsparciu pisarzy z nieistniejącego już „Portretu” (Mariusz Sieniewicz) powołali do życia kolejny artzin „Papierówka”²⁷. Ten świeży projekt realizowany przy Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie, obejmujący jak dotych-

²⁴ J. Chłosta-Zielonka, op. cit., s. 229.

²⁵ Wiersze Kazimierza Brakonieckiego ukazywały się m.in. w „Czasie Kultury”, lubelskich „Kresach”, „Res Publice Nowej”, „Odrze”, „Twórczości” i ostrołęckiej „Pracowni”. Szerzej nt. programu kulturowego pisma „Borussia” oraz współpracy z redakcją pisał współtwórca pisma „Pracownia” – Wojciech Woźniak w artykule *Transformacji w kulturze nie dokonaliśmy*, „Borussia” 1999, nr 18/19, s. 170-171. Z pismem „Twórczość” łączyć należy też działalność krytycznoliteracką Zbigniewa Chojnowskiego, który obok poety Wojciecha Kassa aktywnie działał w redakcji sopockiego dwutygodnika „Topos”. Pisarz publikował ponadto w „Nowym Nurcie”, „Czasie Kultury” czy suwalskich „Kronikach”. Natomiast niedawno zmarły Erwin Kruk to poeta mający swoje stałe miejsce w „Pomeranii” i „Literaturze”. Jedynym prozaikiem w tym gronie jest Włodzimierz Kowalewski, którego twórczość kilkakrotnie była publikowana na łamach „Lampy”.

²⁶ Czasopismo „Zoopa” ukazało się w kwietniu 2002 roku nakładem Stowarzyszenia Elbląski Klub Autorów. Redaktorami pisma byli Karol Fryta, Anna Piotrowska, Sebastian Żyliński.

²⁷ Czasopismo „Papierówka” to nieregularne pismo, które ukazuje się od 2017 roku. Funkcję redaktora naczelnego czterech dotychczas wydanych numerów pełniła Olga Żmijewska. Wydawcą jest Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie.

czas dwa numery, jest z założenia miejscem właśnie dla debiutantów. To literacki patchwork, niespojony żadnym wspólnym celem, ideą, programem. Jak przyznaje otwarcie redakcja, to „protest-młot” na przepełnioną szufladę literata-amatora, pretekst do głośnego odczytania świata swojego „ja”, okazja do rozmów o literaturze, ale głównie własnej.

W 2008 roku zainicjowany został kwartalnik kulturalno-literacki „VariArt”²⁸ wydawany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie we współpracy z Warmińsko-Mazurskim Stowarzyszeniem Areszt Sztuki²⁹. I chociaż twórcy czasopisma nigdy nie aspirowali do roli konkurencji wobec któregośkolwiek z tytułów regionalnych, pismo to jest obecnie jedynym regularnie ukazującym się periodykiem o tej tematyce na Warmii i Mazurach. Należy dodać, że ukazał się sześćdziesiąty, niestety ostatni numer czasopisma „Borussia”³⁰.

„VariArt” ukształtowała potrzeba prezentacji ciekawych i ważnych inicjatyw kulturalnych w Olsztynie i poza nim, m.in. realizowanych w środowisku bibliotekarskim, a także zwrócenia uwagi czytelników na interesujące zjawiska literackie oraz artystyczne. Niemniej redakcja składająca się w pierwszym latach wyłącznie z bibliotekarzy od samego początku świadomie przyjęła strukturę formalną periodyku, umożliwiającą poruszanie kwestii kulturalno-literackich także w wymiarze pozainformacyjnym. Nadrzędną rolą pisma „VariArt” stało się wspieranie, promowanie i tworzenie warunków sprzyjających uprawianiu i rozwojowi szeroko rozumianej sztuki w regionie. Podstawową formułą „VariaArtu”, jak sama nazwa wskazuje, pozostaje „różnorodność”, przenikanie się i mieszanie, jak również otwartość wobec wszystkich środowisk kulturalnych (literackiego, plastycznego, muzycznego, ale i dziennikarskiego, wydawniczego czy organizacji społecznych).

„VariArt”, jako pismo ukazujące się zarówno w postaci drukowanej, jak i elektronicznej³¹, bardzo szybko zostało zauważone przez młodych ludzi, poszukujących miejsca do prezentacji własnych prób literackich. Naturalne stało się współlistnienie tekstów młodzieńczych obok dojrzałych, nazwisk „nowych” obok docenianych i nagradzanych, m.in. „Wawrzynem” – Literacką Nagrodą Warmii i Mazur. I chociaż „VariArt” nigdy nie podejmował otwartych dyskusji międzypokoleniowych, nie aspirował do pisma krytyczno-literackiego, jakimi były „Borussia” czy „Portret”, zajął wyraźne stanowisko w rozważaniach nad

współczesną kulturą, a w szczególności literaturą w regionie. Świadomie eksponowany temat wielokulturowości Warmii i Mazur, zwłaszcza w pierwszych latach działalności przyniósł „VariArtowi” etykietę następcy nieistniejącego już pisma „Warmia i Mazury”. Istotnym założeniem redakcji stało się także otwarcie na obszary kultury w regionie, dotąd niepodejmowane w innych regionalnych periodykach, jak choćby tłumaczenia literackie czy twórczość literacka dla dzieci i młodzieży. Kwartalnik wraz z kolejnymi numerami i składami redakcji ewoluje. Współcześnie zachowuje najważniejsze cele i strukturę, poszerzając stopniowo, jak się zdaje, pole refleksji społecznej i obyczajowej, odchodząc od pierwotnego profilu pisma kulturalno-literackiego.

²⁸ Czasopismo „VariArt. pismo kulturalno-literackie” ukazuje się od 2008 roku (nr 1 – grudzień). Kwartalnik (w nakł. 300 egz.) do końca 2015 roku redagował zespół: Sylwia Białecka, Iwona Bolińska-Walendzik, Anna Rau, Anita Romulewicz; oprac. graf. Przemysław Kozak. W latach 2016-2017 w redakcji znaleźli się Monika Kowalewska, Joanna Cieślińska i Krzysztof Szatravski. Od 2018 roku skład zespołu redakcyjnego stanowią: Iwona Bolińska-Walendzik, Anna Rau, Anita Romulewicz, Krzysztof Szatravski, Joanna Cieślińska, Urszula Maciąg.

²⁹ M. Brzezińska, *VariArt – nowe czasopismo literackie*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 265, dod. „Olsztyn”, s. 2; kjp, *VariArt, czyli co? – nowe pismo kulturalno-literackie*, „Bez Wierszówki” 2008, nr 9, s. 6; S. Białecka, *Co to za wariat ten VariArt?*, „Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski” 2010, nr 1/2, dostęp: http://www.wbp.olsztyn.pl/bwm/bwm_1-2_2010/variart.html [odczyt: 20 stycznia 2018].

³⁰ *Koniec czasopisma „Borussia”. Poszło o pieniądze*, „Gazeta Olsztyńska” 2017, nr 229, s. 7.

³¹ Pełne archiwum czasopisma znajduje się na stronach: <http://www.wbp.olsztyn.pl/publikacje/> oraz https://issuu.com/wbp_w_olsztynie [odczyt: 20 stycznia 2018].

Contemporary cultural and literary magazines in Warmia and Mazury

Abstract

The region of Warmia and Mazury can't boast about a spectacular number of periodicals on artistic and literary topics, however, those that existed on the press market played a significant role in creating the image of today's culture of the region. Titles such as "Borussia" or "Portret" created around themselves, in their time, a network of mutual dependencies, built recognizable spaces, and took an undeniably important voice in local and broader discussions. Nowadays, in Warmia and Mazury, one can notice a new model of journalism related to culture, art and literature, clearly less concentrated, where experience meets with a fresh look, artistic "I" dominates over "us", where changes occur in the areas of publisher-author, author-reader, reader-media. The last two decades have been the time of "opening". One of the co-creators of new trends in the cultural life of Olsztyn and the region is the Regional Public Library in Olsztyn, from 2008 the publisher of the magazine "VariArt" (in printed and electronic versions).

Mirosława Szott

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

ORCID: 0000-0003-2397-3115

Młodzi literaci wydają „Ziemię Lubuską”, czyli wokół jednodniówki z 1955 roku

„Właściwie można zacząć tak, jak się w podobnych wypadkach zaczyna. Była sobie w Zielonej Górze grupka młodych zapaleńców, a dzieło się to wcale nie tak dawno [...]”¹ – w ten sposób Irena Kubicka otworzyła dyskusję o Sekcji Literackiej rok po wydaniu jednodniówki „Ziemia Lubuska”, narzekając na letarg i dąsy wśród młodych lubuskich literatów. Wydawać by się mogło, że minął czas ich wzmożonej działalności, emocje opadły, spotkali się z pierwszymi słowami krytyki i zniknęli. Próba wspólnej aktywności literackiej była za nimi, czegoś ich pewnie nauczyła, utarła nosy. Wyobraźmy sobie zatem kilku „młodych zapaleńców”: 21-letniego Janusza Koniusza (ur. 1934), 27-letniego Henryka Szyłkina (ur. 1928) i jego rówieśnika – Tadeusza Jasińskiego (ur. 1928), Ingeborgę Bieniek (ur. 1927) oraz dużo starszego od nich wszystkich, bo 36-letniego Romana Łobodę (ur. 1919), dentystę. Od nich się zaczęło. Zapewne inaczej wyglądałyby początki, gdyby wówczas w Zielonej Górze istniał oddział Związku Literatów Polskich (powstał dopiero w 1961 roku), ale przecież brakowało literatów. Wówczas niemal automatycznie powstałoby Koło Młodych. Podjęto rozmowy z oddziałem warszawskim i poznańskim, ale – mimo początkowych zapewnień – nie wyraziły one zgody na utworzenie Koła. Henryk Szyłkin uznał to za ich pierwszą porażkę². Zbigniew Szydłowski, podpisujący się jako Szyd.³, stwierdził, że nieudolność pertraktacji wynikała z nastawienia młodych lubuskich literatów, bo „nie grzeszyli nadmiarem skromności” i „uważali się za ukończonych ludzi pióra”⁴. Może jednak warto docenić ich młodzieńczą butność i pewność siebie – nie wykluczone, że gdyby nie to, daliby sobie dawno spokój z zabawami w literaturę.

„Zapaleńcy” postanowili organizować się sami. Gdzie się spotykali? Jak doszło do wydania „Ziemi Lubuskiej”, jakie teksty zdecydowała się zamieścić redakcja i dlaczego nigdy nie ukazał się numer drugi? Na te i inne pytania spróbuję

¹ I. Kubicka, *I co dalej...?*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 107, s. 4.

² H. Szyłkin, *Naprawiamy nasze błędy*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 137, s. 4.

³ Pseudonim Szyd. rozszyfrowuję za: A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie: informator*, Zielona Góra 1970, s. 31.

⁴ [Zbigniew Szydłowski] Szyd., *Adepci sztuki na cenzurowanym*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 227, s. 11.

odpowiedzieć w swoim artykule. Najpierw jednak słów kilka o okolicznościach powstania jednodniówki.

Zanim wydano jednodniówkę

W latach 1945-1949 nie było w regionie gazety, temat lubuski podejmowała prasa wrocławska i poznańska⁵. Dopiero na początku 1949 roku zaczęła ukazywać się mutacja „Gazety Poznańskiej” – „Gazeta Lubuska”, a w sierpniu 1950 roku wyszedł pierwszy numer „Gazety Zielonogórskiej”⁶. W tym samym roku utworzone zostało województwo zielonogórskie. Andrzej K. Waśkiewicz uważał, że środowisko twórcze (plastyczne, teatralne) powstało na Środkowym Nadodrzu w konsekwencji utworzenia instytucji kulturalnych, a to było możliwe dopiero po powstaniu województwa zielonogórskiego. Środowisko literackie początkowo pozbawione było wsparcia instytucjonalnego i dlatego większość twórców miała „orientację organizacyjną”⁷.

Wielu pisarzy przybyło do Zielonej Góry dopiero w 1954 roku. Stąd A.K. Waśkiewicz mówi o „opóźnionym starcie środowiska”⁸, bo akcja „importu pisarzy” w innych województwach zachodnich i północnych odbywała się w latach 1945-1950. Młodzi nie skupili się tu wokół autorytetu, uznanego pisarza. Bo miasto bez kulturalnego zaplecza było – jak przekonuje A.K. Waśkiewicz – nieatrakcyjne, więc przyjeżdżali głównie młodzi (często nie byli to pisarze, ale osoby wykonujące różne zawody)⁹. I tak – jesienią 1954 roku – przybył na Ziemię Lubuską młody poeta J. Koniusz (który otarł się o Koło Młodych w Katowicach), nieco wcześniej, w tym samym roku, osiedlił się też prozaik T. Jasiński (przeszedł przez Koło Młodych Pisarzy w Warszawie), H. Szyłkin (członek Koła we Wrocławiu) przyjechał z transportem ekspatriantów w 1945 roku. Brakowało im miejsca, gdzie mogliby się spotykać i czytać swoje utwory. Sami postanowili zorganizować w 1954 roku grupę literacką. Należeli do niej (poza wspomnianą „wielką trójką”) m.in. Roman Łoboda, Ingeborga Bieniek, Adam Kurczyna, Henryk Samujło i Stanisław Masłowski. Młodzi twórcy musieli zalegalizować grupę, a skoro nie było – jak już wspomniałam – w Zielonej Górze oddziału Związku Literatów Polskich, działali przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej (ZW ZMP) jako Sekcja Literacka Koła Miłośników Literatury (przewodniczącym został Jasiński, sekretarzem – Bień-

kowa). Drukowali początkowo w organie tego związku – „Głosie Młodych”¹⁰, którego redaktorem naczelnym był także Jasiński (do 1955 roku).

1955 rok

W 1955 roku w ramach przygotowań do 2. Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej Sekcja Literacka została przemianowana na Koło Młodych Literatów przy ZW ZMP. Wydarzenie odnotowała w lutym 1955 roku „Gazeta Zielonogórska”¹¹. Siedziba Koła mieściła się w Gmachu ZW ZMP przy placu Bohaterów, pokój nr 23, a dyżury odbywały się w każdy wtorek między godziną 16 a 17¹². Jego działalność opierała się na statucie kół istniejących przy Związku Literatów Polskich. Kto mógł należeć do Koła? Ci, którzy mają zacięcie literackie, pragną doskonalić się w obranej formie twórczości lub pogłębiać wiedzę w zakresie teorii literatury i krytyki marksistowskiej¹³ – jak podaje Irena Solińska, podpisując się (iws)¹⁴. To już było dużo. Brakowało im jeszcze własnego pisma, gdzie mogliby drukować utwory. Z pomocą przyszedł sam Adam Mickiewicz. Przypadała wtedy setna rocznica jego śmierci, więc nadarzyła się świetna okazja, żeby przekonać władze do uczczenia jubileuszu wieszczą w postaci wydania jednodniówki. Dodatkowo minęło 10 lat – jak pisali w słowie do czytelnika – „od chwili powrotu Ziemi Lubuskiej do Ojczyzny”¹⁵. Wybrali czas nietypowy, bo wakacyjny. „Ziemia Lubuska”, której wydawcami były Związki Twórcze i Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Zielonej Górze, ukazała się w lipcu w nakładzie 3500 egzemplarzy¹⁶. Wieszczowi poświęcono ogromny poemat i podobiznę na pierwszej stronie. Skład redakcji nie był podany w stopce redakcyjnej, więc A.K. Waśkiewicz zrekonstruował grupę na podstawie ustnej wypowiedzi Jasińskiego. W skład zespołu redagującego wchodził: Ingeborga Bieniek, Klemens Felchnerowski, Zdzisław Giżejowski, Tadeusz Jasiński (red. nacz.), Adam Kurczyna, Władysław Korcz, Roman Łoboda, Kazimierz Rojowski (zastanawia wśród nich nieobecność J. Koniusza i H. Szyłkina). Ich siedziba mieściła się przy ulicy Kościelnej 1.

Janusz Koniusz tak zapamiętał moment, kiedy kupił pismo: „Powracając z ćwiczeń, w kiosku na dworcu w Katowicach kupiłem »Nową Kulturę« z *Poematem dla dorosłych* Ważyka i, co urasta do pewnego symbolu, »Ziemię Lubuską«”¹⁷. Zdaje się, że po przeczytaniu numeru poczuł się w pewien sposób oszukany. W jednodniówce

⁵ W. Nodzyński, *Ćwierć wieku z „Nadodrziem”*, Zielona Góra 1982, s. 9.

⁶ Czasopismo zredagowane było w Gorzowie Wlkp., a drukowane w Poznaniu. Dopiero w 1952 roku pierwszy numer „Gazety Zielonogórskiej” został w całości zredagowany i wydrukowany w Zielonej Górze. Por. H. Szczegółka, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 198-203; B. Ratus, *Z historii środowiska dziennikarskiego na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Prasa lubuska*, Zielona Góra 1972, s. 95.

⁷ A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie w latach 1955-1973*, [w:] idem, *Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012*, zebrał i do druku przygotował E. Kurzawa, Zielona Góra 2014, s. 40-42.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ R. Rudiak, *Życie literackie na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000*, Zielona Góra 2015, s. 51.

¹¹ [Irena Solińska] (iws), *W Zielonej Górze powstało Koło Młodych Literatów*, „Gazeta Zielonogórska” 1955, nr 31, s. 5.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Pseudonim (iws) rozszyfrowuję za: A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie: informator...*, s. 30.

¹⁵ *Do czytelnika*, „Ziemia Lubuska” 1955, nr 1, s. 1.

¹⁶ Dla porównania: „Gazeta Zielonogórska” w chwili powstania (w 1952 roku) wydana była w 30 tys. egz. (por. H. Szczegółka), a 1 nr „Pro Libris” – 300 egz.

¹⁷ *To zależy, co ma się światu do powiedzenia. O Związku Literatów Polskich i „Nadodrzu” z Januszem Koniuszem rozmawia Mirosława Szott*, „Pro Libris” 2015, nr 1-4, s. 101.

został zamieszczony tylko jeden krótki wiersz jego autorstwa (*Pieśń o miłości Ojczyzny*). Miał dwa wyjścia z sytuacji: dać R. Łobodzie prztyczka w nos (jak wspominał – czuł po ćwiczeniach wojskowych swoją fizyczną potęgę) lub się obrazić. Wybrał trzecie rozwiązanie (typowe dla jego sposobu bycia) – w gronie innych stłamszonych kolegów ułożył fraszkę, która zapewne rozładowała całe napięcie:

Pół numeru napisał Łoboda
Szkoda, że nie cały
Wielka szkoda¹⁸

Z tego samego powodu H. Szyłkin nazwał jednodniówkę „Łobodówką”. Nie ulega wątpliwości: tajemnicza i tragiczna¹⁹ postać R. Łobody wypełniła swoimi tekstami (pisanymi także pod pseudonimami) może nie pół, jak czytamy we fraszce, ale około 34% zawartości całego czasopisma, które liczyło 16 stron. To ważne, pionierskie wydarzenie w młodym środowisku literackim Zielonej Góry mogło niemal od razu doprowadzić do jego rozbicia, ale stało się inaczej. Jak przekonuje J. Koniusz – sprawę załagodził T. Jasiński, R. Łoboda zaś złożył pokornie samokrytykę, tłumacząc się, że mu się spieszyło, bo chciał wyjechać na urlop²⁰. Ot, młodzieńcze wymówki.

Jednodniówkę tę uznano za „jaskółkę tworzącego się w Zielonej Górze środowiska literackiego”²¹. Dziś można stwierdzić, że była to rzecz zupełnie niewyróżniająca się, amatorska, o zawartości bardzo przeciętnej. Jednak właśnie od tego momentu A.K. Waśkiewicz²² i Bożena Pikala²³ datują powstanie lubuskiego środowiska literackiego, a późniejsi badacze tej cezury nie kwestionują²⁴. Janusz Koniusz nazwał ów czas archeologią lubuskiego środowiska literackiego, jego początkami²⁵. Dopiero w latach kolejnych zaczęły pojawiać się pierwsze lubuskie debiuty książkowe (tomik J. Koniusza pt. *Tempo krążenia* wydany został w 1958 roku), nieco wcześniej, bo w 1957 roku powstało Lubuskie Towarzystwo Kultury i z jego inicjatywy zaczęło wychodzić „Nadodrze”. Można więc zastanowić się, dlaczego cezura początku tego środowiska literackiego nie mogłaby być przesunięta? Choćby o dwa lata. Ale jednak przyjęło się traktować działanie Sekcji Li-

terackiej przy ZW ZMP jako coś przełomowego i pionierskiego. Nie chodzi nawet o efekt, jakość, ale o pojawienie się załączka. Andrzej K. Waśkiewicz pisze:

Jako zbiór tekstów literackich materiały zamieszczone w „Ziemii Lubuskiej” są dziś tylko dokumentem i wówczas zresztą, gdy były pisane, nie wyróżniały się spośród innych ówczesnie drukowanych tekstów. Ukazanie się jednak tej publikacji było zdarzeniem, którego wagi dla późniejszego rozwoju środowiska nie można nie docenić. Przede wszystkim – było to pierwsze wydawnictwo zbiorowe, sygnał istnienia grupy pisarzy mogącej stanowić zaczątek środowiska literackiego²⁶.

Andrzej Czarkowski nadawał temu wydarzeniu zdecydowanie mniejszą rolę: „[...] ta próba była raczej zwiastunem nadchodzących przemian środowiskowych niż ich wyrazem”²⁷. Ukazały się tylko dwie recenzje jednodniówki. W „Gazecie Zielonogórskiej” omówienia podjęła się Irena Kubicka²⁸. Natomiast poza regionem, w „Życiu Literackim” bardzo krytycznie wyraziła się o „Ziemii Lubuskiej” osoba o pseudonimie Olg.²⁹ Młodzi literaci zarzucili wtedy temu omówieniu jednostronność i zjadliwość. Irena Kubicka co prawda zwróciła uwagę na to, że w numerze mało jest tekstów typowo lubuskich, korekta jest niestaranna, a poemat Stanisława Masłowskiego zawiera wiele sloganowości produkcyjnej, ale za to, pisząc o wierszach R. Łobody, że są niezrozumiałe, dodała zaraz, że wymagają one pewnej „zaprawy” poetyckiej (więc niezrozumiałość może wynikać z nieobycia czytelnika, a nie słabej jakości tej poezji). Poza tym obiecujący wydał się jej Stanisław Romaniszyn (a to jednej z aliofikonimów Łobody). Krytyczce podobała się też szata graficzna („wydawnictwo jest ładnie i różnorodnie ilustrowane”) i przekonał ją list bibliotekarki wiejskiej, który pokazywał, jak nowa książka trafia do czytelnika na wsi. Na końcu recenzentka sformułowała konkretny postulat skierowany do zespołu redakcyjnego: „Więcej powiązania z regionem kulturalnym naszego terenu i z ludźmi, którzy tę kulturę tworzą”³⁰.

Podobne zdanie na temat wartości regionalnych w jednodniówce miał(a) redaktor(ka) Olg. Jednodniówka nie pokazuje pracy twórczej środowiska lubuskiego – to główny zarzut. Olg. zwrócił też uwagę na bardzo słabe, nieporadne wiersze (prozę ocenia trochę lepiej), nadproduktywność R. Łobody („fakt wypełnienia połowy numeru nazwiskiem Łobody jest jakoś żenujący”). Szyłkin w duchu tamtych czasów winę rozłożył na wszystkich: „Nie jest to wina wyłącznie tego lub innego autora, lecz raczej błąd całego kolektywu, który dla załadowania szesna-

¹⁸ Fraszka autorstwa Janusza Koniusza przytoczona przez Henryka Szyłkina. Zapis oraz podział na wersy domyślny [nagranie prywatne z archiwum Janusza Łastowieckiego z 19 czerwca 2016].

¹⁹ Roman Łoboda zginął w wypadku samochodowym w wieku 53 lat. Zob. *Roman Łoboda 1919-1972* [nekrolog], „Odgłosy” 1972, nr 36 (772), s. 2.

²⁰ Rozmowa z Januszem Koniuszem [nagranie prywatne z archiwum Janusza Łastowieckiego z 14 lipca 2014].

²¹ J. Koniusz, *Wiązania pamięci*, Zielona Góra 1998, s. 22.

²² A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie w latach 1955-1973...*, s. 40.

²³ B. Pikala, *Z problemów życia literackiego na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *O kulturze i literaturze Ziemi Lubuskiej*, „Prace Koła Naukowego Polonistów Uniwersytetu Łódzkiego”, Łódź 1970, s. 2.

²⁴ Zob. M. Mikołajczak, *Zbliżenia: studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011, s. 22; eadem, *Lubuska legenda Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza*, [w:] A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012...*, s. 9; R. Rudiak, op. cit., s. 54.

²⁵ J. Koniusz, op. cit., s. 22.

²⁶ A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie w latach 1955-1973...*, s. 43.

²⁷ A. Czarkowski, *Kształtowanie się środowisk twórczych województwa zielonogórskiego*, „Rocznik Lubuski” 1968, R. 5, s. 51.

²⁸ I. Kubicka, *Jednodniówka „Ziemia Lubuska”*, „Gazeta Zielonogórska” 1955, nr 204, s. 4.

²⁹ Olg., „*Ziemia Lubuska*”, „Życie Literackie” 28 sierpnia 1955, nr 35, s. 8.

³⁰ I. Kubicka, op. cit.

stu stron druku, nie liczył się z proporcjami”³¹, co też przyczyniło się do zaognienia sytuacji w Sekcji.

Olg. celnie spuentował: „za dużo tu pozy na pismo literackie, za mało rzetelnej wiedzy o terenie. Ani pisma literackiego, ani jednodniówki nie wydaje się po to, aby [zapropionować] czytelnikowi pewną ilość niedojrzałych utworów literackich, których ów czytelnik raczej nie będzie czytał”³². Z artykułu R. Szury dowiadujemy się jeszcze o kilku (niepochlebnych) recenzjach: „Uczestnicząc w naradzie aktywu autorskiego »Żołnierza Polskiego« w Warszawie w sierpniu ubiegłego roku, prosiłem tam niektórych literatów o ocenę »Ziemi Lubuskiej«. Ocena nie wypadła zbyt przychylnie”³³.

Redakcja otrzymała też sporo listów od czytelników, jednak żaden z nich się nie zachował. Henryk Szyłkin skarżył się, że z całej korespondencji zdołał przeczytać zaledwie jeden list, bo reszta stała się własnością tych, którzy je odebrali³⁴.

Zawartość „Ziemi Lubuskiej”

Uwagę czytelnika jednodniówki mogły zwrócić zapewne socrealistyczne teksty. Tutaj na chwilę zatrzymania zasługuje wiersz S. Masłowskiego znajdujący się na pierwszej stronie pt. *22 Lipca* (zdaje się, że lubiany, bo wcześniej wydrukowany pod tytułem *Pochód* w „Głosie Młodych”). Wystarczy jego próbką, aby poczuć produkcyjny klimat: „Lipcowym czynem – wytop trzysta! Górnicy! [...] W czerwieni idą – Przodownicy!”. Tuż obok R. Łoboda w obszernym poemacie pt. *Uczucia* akcentuje w twórczości A. Mickiewicza – jak zauważa A.K. Waśkiewicz – to, co ludowe i postępowe³⁵. Można by zastanawiać się nad socrealistycznymi początkami tego środowiska, ale: „Początki lubuskiego środowiska literackiego zwykło się wiązać z popaździernikowymi przemianami. Pierwszy epizod nie był nigdy przedmiotem szczegółowych badań. Zapewnie słusznie, gdyż niczym szczególnym się nie zapisał”³⁶.

Wspomniany R. Łoboda był także autorem sześciu wierszy sportowych, tekstu krytycznoliterackiego (*Niektóre problemy poezji na tle sztuki współczesnej*), wierszy *Malarz* i *Stadion* oraz pięciu wierszy jako Stanisław Romaniszyn i jednego jako Roman Alkiewicz³⁷. Innymi twórcami tekstów poetyckich byli: R. Szura, I. Bieniek, Adam Kurczyna, J. Koniusz i H. Szyłkin. W sumie w pierwszym numerze „Ziemi Lubuskiej” zamieszczono ponad 30 wierszy. Fragmenty prozy zajęły dużo mniej miejsca; autorem opowiadania *Moja córeczka* był Jasiński, a *Marcinka* i *Nakazu pracy* – I. Bieniek. Znalazł się też jeden przekład z języka rosyj-

skiego Samujły. Młodzi redaktorzy zadbali, aby zaprezentować prace plastyczne lubuskich artystów. Wśród zaproszonych do współpracy byli: Ignacy Bieniek, Klem Felchnerowski, Kazimierz Rojowski, Witold Nowicki, Halina Karpowicz, Alf Kowalski oraz Marian Szpakowski. Zdzisław Giżejowski napisał pochwalny artykuł o teatrze, Władysław Korcz omówił m.in. pobyt wojsk husyckich na Ziemi Lubuskiej, a Klem Felchnerowski podjął się tematu miejskich rezerwatów obronnych w Strzelcach Krajeńskich i Ośnie Lubuskim. Na uwagę zasługuje niepozorny list bibliotekarki pt. *Podaję pełnymi rękoma...*, dlatego przytoczę jego fragment:

U Hubrowskich rodzina składa się z trzech osób w podeszłym wieku, słabo dających sobie radę ze słowem drukowanym. Do nich trafiła książka przez Marię Relidzińską – aktywistkę czytelniczą, zlewniarkę z Płot. Ona to potrafiła, czekając w zlewni na mleko – grzać zgrabiały ręce przy butelce z gorącą wodą i z okularami na czubku nosa czytać przy ogarku świecy. Maria przychodziła do Hubrowskich wieczorami i głośno czytała bajki Puszkina, ballady i romanse Mickiewicza.

Obrazek stworzony przez Tatianę Girgwojn pokazywał indywidualną walkę o czytelnika, miał chyba za zadanie wzbudzić podziw dla tzw. gromadzkich bibliotekarzy. Wynika z niego, że „wieś jest rozczytana”, a „53 proc. mieszkańców jest objętych czytelnictwem”. Wspaniały wynik – nawet jak na dzisiejsze czasy.

Dyskusja w „Gazecie Zielonogórskiej”

Drugi numer „Ziemi Lubuskiej”, planowany na Winobranie, nigdy się nie ukazał. Trzeba było czekać dwa lata na następną publikację tego typu (pierwsze wydanie specjalne „Nadodrza”)³⁸. Irena Kubicka podjęła ten temat w swoim polemicznym artykule *I co dalej...?*³⁹, który ukazał się w maju 1956 roku i wywołał falę dyskusji. Nie chodziło jej tylko o jednodniówkę, ale o całokształt działalności Sekcji Literackiej. Wśród przyczyn niepowodzenia wydawniczego autorka wskazała ideologiczną: „zarówno treść jak i forma proponowanych do niego [drugiego numeru – MS] publikacji spotkały się z nieprzychylną oceną Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego”⁴⁰. I zaraz dodała tonem pouczającym młodych literatów – „niedobrze się stało, że kolegium redakcyjne wyszło z dyskusji nad drugim numerem »Ziemi Lubuskiej« nieprzekonane o słuszności stanowiska Wydziału Propagandy”⁴¹. Inaczej rzecz widział T. Jasiński:

Trudności, które przeszkodziły wydaniu drugiego numeru były dwojakie: nie zawsze doskonałe materiały literackie oraz przede wszystkim błąd, jaki popełniono, decydując co drukować, a co nie. Głównie kryterium tej oceny to doraźna korzyść

³¹ H. Szyłkin, op. cit.

³² Olg., op. cit.

³³ R. Szura, *Czyżby ziemia zapomniana*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 143, s. 5.

³⁴ H. Szyłkin, op. cit.

³⁵ A.K. Waśkiewicz, *Roczniki dwudzieste i trzydzieste – pierwszy boom*, [w:] idem, *Lubuskie środowisko literackie. Szkice z lat 1963-2012...*, s. 83.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Pseudonimy Łobody podaje za R. Rudiakiem. Zob. R. Rudiak, op. cit., s. 53.

³⁸ A.K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie: informator...*, s. 14.

³⁹ I. Kubicka, *I co dalej...?*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 107, s. 4.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem.

polityczna danego artykułu czy wiersza. To, co było ofensywne na tamtym „etapie”, odrzucono. W rezultacie zostały same historyczne i obojętne w charakterze prace⁴².

Co miało się znaleźć w drugim numerze? Tego raczej już się nie dowiemy; chyba że kiedyś odnajdzie ktoś przez przypadek w prywatnym archiwum J. Koniusza lub H. Szyłkina makietę numeru.

Kubicka włożyła swoim artykułem kij w lubuskie mrowisko literackie. Przez wiele numerów „Gazety Zielonogórskiej” (zazwyczaj w niedzielnym dodatku „Kultura i Życie”) pojawiały się głosy na wywołany temat. Odpowiedzieli (wymieniam w kolejności chronologicznej): J. Koniusz⁴³, Jan Sowiński⁴⁴, H. Szyłkin⁴⁵, R. Szura⁴⁶, Jerzy Protaliński⁴⁷, I. Solińska⁴⁸, T. Jasiński⁴⁹ oraz Zbigniew Szydłowski⁵⁰. W dyskusji wzięli zatem udział wszyscy zainteresowani. Warto przyjrzeć się choć kilku wypowiedziom.

Koniusz odezwał się jako pierwszy i wysunął trzy postulaty: sprowadzenie pisarza-autorytetu, wznowienie wydawania „Ziemi Lubuskiej” i wydanie almanachu poezji. Zgodził się z nim R. Szura, J. Sowiński także przyklasnął, przytaczając może nie do końca adekwatne przysłowie: „zły to gród, gdy nie dba o swoje proroki”⁵¹. Warto zwrócić uwagę na niemal religijny patos obecny także w tytule artykułu Sowińskiego: *Aby to się mogło przyoblec w czyn*. Szyłkin wskazał też inny powód niepowodzenia Sekcji Literackiej:

Wyłaniała się z naszej sekcji nadrzędna grupa, która chciała sama o wszystkim decydować. Głos jej dla niektórych osób był zbyt rygorystyczny. [...] Uwidoczniło się to zwłaszcza przy redagowaniu drugiego numeru „Ziemi Lubuskiej”. Pod płaszczem jednomyślności istniały wewnętrzne tarcia utrudniające współpracę⁵².

Lista winnych się powiększała. Jerzy Protaliński, zastępca przewodniczącego ZW ZMP, skarżył się na niedostateczną komunikację z Sekcją Literacką, zarzucał jej brak planu działania oraz „zaniechanie wzajemnej oceny swoich prac i dyskusji nad nimi”⁵³. Wyraził jednak wolę szukania wspólnego języka. Stwierdził też, że literaci chcą zbyt wiele i nie wykorzystują obecnych możliwości – mogą przecież bez przeszkód drukować w „Gazecie Zielonogórskiej”. Ważnym głosem był

tekst T. Jasińskiego. Przedstawił swoje zdanie jako jeden z ostatnich. Stwierdził, że dotychczas większość dyskutantów wypowiadała się na temat zewnętrznej strony poruszanego zjawiska, a problem leży też wewnątrz, bo ani koła, ani starsi, nawet najlepsi i doświadczeni pisarze, ani spotkania nie nauczą nikogo pisać – „decydować może tu jedynie własna, wytrwała praca prozaika i poety nad sobą, nad pisanymi utworami. Najważniejszymi sprawami będzie tu jednak talent i niekończąca się pasja poznawania spraw ludzkich i życia. [...] zadecyduje jakość – odwaga treściowa i formalna”⁵⁴. Ponadto dostrzegł też błędy systemowe, centralizm, który utrudniał młodym start. Jak poinformował nas Z. Szydłowski, kilka numerów później, zebranie Sekcji Literackiej wyłoniło nowy zarząd. Przewodniczącym został J. Koniusz⁵⁵. Szło nowe.

* * *

Na działania Sekcji Literackiej i dyskusje wokół niej można dziś patrzeć pobłażliwie. Można też skreślić od razu nieudolne i patriotyczne – jak na ówczesne czasy – wiersze młodych literatów. Ale okazuje się, że takie właśnie były początki i inne nie będą. „Ziemia Lubuska” to efekt pracy i zmagania „grupki młodych zapaleńców”, którzy po wielu latach stali się głównymi filarami tego środowiska literackiego. Ich głowy zajęte były sprawami organizacyjnymi, a tworzenie literatury w tym okresie stanowiło dodatek. Nic gotowego na nich nie czekało – w innych regionach mieli już dawno upieczony chleb, a oni uczyli się uprawiać pszenicę. Dziś można by określić to jako: *slow literature*. Bez wątpienia to właśnie jednodniówka „Ziemia Lubuska”, zaledwie 16 stron wypełnionych młodym lubuską sztuką, otwiera rozdział tego środowiska literackiego.

⁴² T. Jasiński, *Decydować musi twórczość*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 161, s. 4.

⁴³ J. Koniusz, *Co mogłaby robić sekcja literacka*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 119, s. 4.

⁴⁴ J. Sowiński, *Aby to się mogło przyoblec w czyn*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 131, s. 4.

⁴⁵ H. Szyłkin, *Naprawiamy nasze błędy*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 137, s. 4.

⁴⁶ R. Szura, *Czyżby ziemia zapomniana?*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 143, s. 5.

⁴⁷ J. Protaliński, *Szukamy wspólnego języka*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 155, s. 5.

⁴⁸ [Irena Solińska] I.S., *Wiemy co dalej*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 167, s. 4.

⁴⁹ T. Jasiński, op. cit.

⁵⁰ [Zbigniew Szydłowski] Szyd., *Adepci sztuki na cenzurowanym*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 227, s. 11.

⁵¹ J. Sowiński, op. cit.

⁵² H. Szyłkin, op. cit.

⁵³ J. Protaliński, op. cit.

⁵⁴ T. Jasiński, op. cit.

⁵⁵ [Zbigniew Szydłowski] Szyd., op. cit.

Young writers publish "Ziemia Lubuska", a one-off magazine from 1955

Abstract

"Ziemia Lubuska" is a one-off periodical, whose only issue appeared in 1955 (the hundredth anniversary of the death of Adam Mickiewicz) in Zielona Góra on the initiative of the Young Writers' Association operating at the Regional Board of the Polish Youth Union. Most of its editorial team formed the later "Nadodrze" editorial board. The journal was regarded as heralding the arrival of the post-war literary community created in Zielona Góra, and that is why 1955 is seen as a turning point. In this article the author outlines the context of the creation of the one-off periodical, discusses its contents and reception, and describes the reasons for not publishing the second issue based on the discussion that took place in "Gazeta Zielonogórska" in 1956.

Robert Rudiak

Historia i współczesność „Bibliotekarza Lubuskiego” – pisma zielonogórskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida

W 2018 roku minęło 60 lat, od kiedy po raz pierwszy na Ziemi Lubuskiej ukazało się czasopismo biblioteczne w całości przygotowane i wydane przez zielonogórską placówkę kulturalno-społeczną, jaką jest Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze. I choć sam żywot pierwszych periodyków był krótki, to stanowiły one asumpt, by na ich gruncie pojawiło się w pełni profesjonalne, fachowe pismo regionalne, jakim stał się wychodzący od 1996 roku półrocznik „Bibliotekarz Lubuski”, wydawany wspólnie przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i oficynę zielonogórskiej biblioteki Pro Libris.

Pierwszy numer „Biuletynu Informacyjno-Bibliograficznego” Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze wyszedł w styczniu 1958 roku. Było to już trzy lata po powstaniu WiMBP¹ i osiem lat po ustanowieniu województwa zielonogórskiego, w którego stolicy znajdowała się też centralna biblioteka regionu lubuskiego. Dyrektor WiMBP Jan Engel² w przedmowie do pierwszego wydania pt. *Pałace zadania* poruszał kwestie materialno-socjalne, z jakimi u progu 1958 roku musiały się zmierzyć biblioteki w regionie³. Główny cel wytyczony z nowym rokiem to tradycyjna w bibliotekarstwie zasada podnoszenia poziomu czytelnictwa i jego rozwój w terenie. Stąd dyrektor Engel postulował uruchomienie terenowej sieci bibliotecznej:

Przyjmujemy, że na terenie naszego województwa będzie biblioteka gromadzka i czytelnia. Już w latach ubiegłych niemal wszystkie powiaty do tego celu przybliżyły się znacznie. Jednak brak koniecznych elementów, jak kredyty, księgozbiór, sprzęt i lokal uniemożliwiały osiągnięcie zamierzenia. Gorzej przedstawiała się sprawa czytelnia. Trzeba powiedzieć, że czytelnie przy bibliotekach należały ra-

¹ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze powstała w 1955 roku z połączenia Miejskiej Biblioteki Publicznej, uruchomionej w 1947 roku w Zielonej Górze i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, otwartej w 1951 roku po ustanowieniu Zielonej Góry stolicą województwa zielonogórskiego.

² Jan Engel pełnił funkcję dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze w okresie od 1 stycznia 1958 roku do 29 lutego 1960 roku. Był też przewodniczącym Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w latach 1958-1960.

³ J. Engel, *Pałace zadania*, „Biuletyn Informacyjno-Bibliograficzny” 1958, s. 1.

czej do rzadkości i co gorsze nie były właściwie wykorzystane [...]. Nowe etatowe biblioteki gromadzkie będziemy zakładali tam, gdzie będziemy w stanie w ciągu najbliższych 2-3 lat podnieść liczbę czytelników do 500, a liczbę wypożyczeń do 8 tys. (na jednego pracownika etatowego). Jeśli chodzi o biblioteki miejskie to przyjmujemy przy tworzeniu bibliotek zasadę: liczba czytelników w ciągu najbliższych 2-3 lat wzrośnie do 800, a liczba wypożyczeń do 16 tys.⁴

Plany rozwojowe bibliotek lubuskich były ambitne. W parze z nimi szła troska o odpowiedni księgozbiór, sprzęt, wymogi lokalowe i kadrowe. Zaleceniem było, aby do pracy z czytelnikiem dopuszczać tylko osoby przeszkolone z minimum średnim wykształceniem. Zakładano szereg szkoleń i dwutygodniowych kursów bibliotecznych na poziomie podstawowym i specjalistycznym. Istotny czynnik wzrostu czytelnictwa upatrywano też w pracy masowej z użytkownikami, w czym biblioteki miały wspierać Koła Przyjaciół Biblioteki (Książki) poprzez organizowanie konferencji i imprez czytelniczych, konkursów i wystaw okolicznościowych. Kładziono nacisk na atrakcyjne formy pracy z dziećmi i młodzieżą poprzez tworzenie przy bibliotekach kół recytatorskich, zespołów pięknego czytania i zakładanie amatorskich zespołów teatralnych. W popularyzowaniu czytelnictwa ważny był też odpowiedni dobór i zakup książek, który miał odpowiadać na dezyderaty środowiskowe. Stąd – po odwilży październikowej – starano się wzbogacać księgozbiory w książki popularnonaukowe, odpowiadające gustom i potrzebom masowego odbiorcy.

Kolejne artykuły sygnałnego numeru biuletynu podejmowały tematy propagandowe i polityczne. O bibliotekach przed wyborami do rad narodowych pisali Stanisław Wodecki i Stefan Cadrzyński, o wychowaniu estetycznym czytelników w rubryce „Dzielmy się doświadczeniem” pisała Danuta Land⁵ z MBP w Gorzowie, redakcyjny artykuł *Od planowania do realizacji* poświęcony był *stricto* pracy bibliotekarskiej⁶, propagowano też konkurs „Poznaj Ziemię Lubuską”. Pierwsze wydanie liczyło 14 stron maszynopisu formatu A-4, odbitych na powielacz, kartki łączono zszywkami, nie podano jednak nakładu (jakkolwiek należy założyć, że przynajmniej po jednym egzemplarzu rozsyłano do każdej biblioteki w województwie). Pismo było jednakże typowym wewnątrzbranżowym periodykiem, który – przy założeniach redakcji – miał ukazywać się co miesiąc.

W kolumnie „Od Redakcji” napisano:

Oddajemy do użytku naszych Czytelników pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego WiMBP w Zielonej Górze. Wychodzimy z założenia, że nasz Biuletyn tylko wówczas będzie miał wartość dla Czytelnika, jeśli będzie choć częściowo rozwią-

zywał problemy nurtujące teren, jeśli pomoże w ustawieniu pracy, jeśli uzupełni planowe szkolenia i instruktaż. Będziemy więc dzielili się systematycznie z Wami swoimi spostrzeżeniami, doświadczeniami, planami – słowem chcemy zespolić w Biuletynie wszystkie momenty, które pomogą w pracy codziennej⁷.

Numer drugi, wydany w lutym 1958 roku, wyszedł już pod tytułem „Biuletyn Informacyjny Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze” i wymieniał także osoby, które go zredagowały. Byli to: Jan Engel, Hanna Stefańska i Stanisław Wodecki, a więc głównie pracownicy Działu Informacyjno-Bibliograficznego. W otwierającym numer artykule *Próba analizy*⁸, dyrektor WiMBP J. Engel informował o spadkowej tendencji czytelniczej w województwie, a zarazem o wzroście liczby nowych siedzib i izb bibliotecznych. Jak podawał – utworzono w ciągu poprzedniego roku 79 nowych bibliotek, w tym 67 gromadzkich i zakupiono 74 102 woluminy⁹. Wśród innych 12 tekstów tego numeru znalazł się m.in. artykuł o malarstwie Michała Anioła i Rafaela Santiago autorstwa S. Wodeckiego, w dziale „Dzielmy się doświadczeniem” organizację sieci bibliotek terenowych przez Powiatową Bibliotekę w Gorzowie omówiła Jadwiga Wójcikowa¹⁰, o katalogach bibliotecznych napisała Teresa Trudzińska, współpracę bibliotek dziecięcych z harcerstwem zreferowała Genowefa Matysiak, działania Kół Miłośników Książek i radiowęzła opisał J. Engel. Numer zamykał fragment opowiadania Anieli Jaczewskiej *Ziemia Lubuska* nadesłany na konkurs o regionie i artykuł o młodych pisarzach lubuskich.

Numer trzeci ukazał się w marcu 1958 roku, liczył 24 strony i zawierał już działy, które później będą pojawiać się cyklicznie: „Nowości wydawnicze”, „Kronika kulturalna” i „Przegląd najciekawszych artykułów w prasie społeczno-kulturalnej”. Numer tradycyjnie otwierał wstępniak *Kierować, ale jak?* autorstwa dyrektora Engela¹¹. Z innych publikacji odnotować należy S. Wodeckiego o Hugonie Kołłątaj i H. Stefańskiej o organizacji poradni instrukcyjno-metodycznej, kronikę kulturalną przygotowała Barbara Cudnikowa, o nowościach napisała Bogna Matczyńska, a przeglądu prasy dokonała Łucja Solecka. Natomiast w cyklu „Bibliotekarstwo a regionalizm” zamieszczono dwie legendy Heleny Rutkowskiej – *Skąd pochodzi nazwa Lubiatowa i Ropucha*.

Miesięcznik biblioteczny praktycznie od początku, obok informacji z zakresu poradnictwa zawodowego, praktycznego bibliotekarstwa, bibliografii i bibliologii oraz informacji naukowej, stawiał na propagowanie regionalnej kultury, literatury i historii. Stąd w numerze 4 z kwietnia 1958 roku o Lubuskim Towarzystwie Kultury pisała B. Cudnikowa, o początkach piśmiennictwa polskiego pisał S. Wodec-

⁷ *Od Redakcji*, „Biuletyn Informacyjno-Bibliograficzny” 1958, nr 1, s. 13.

⁸ J. Engel, *Próba analizy*, „Biuletyn Informacyjny” 1958, nr 2, s. 1-2.

⁹ Ibidem.

¹⁰ J. Wójcik pełniła funkcję kierownika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1952-1970.

¹¹ J. Engel, *Kierować, ale jak?*, „Biuletyn Informacyjny” 1958, nr 3, s. 1.

⁴ Ibidem.

⁵ D. Land pełniła funkcję kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1955-1970.

⁶ Red. *Od planowania do realizacji*, „Biuletyn Informacyjno-Bibliograficzny” 1958, nr 1, s. 8.

ki, o historii piastowskiej Krosna Odrzańskiego – Zygmunt Rutkowski, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, a w cyklu „Bajki Lubuskie” zamieszczono trzy opowieści H. Rutkowskiej: *Walki przy świętym gaju*, *Rusalki przytockie* i *Zemsta uwiedziona*. Kontynuowano druk opowiadania A. Jaczewskiej, a w cyklu „Młode pióra” zamieszczono dwa wiersze Siomy Fajtlowicza – członka Sekcji Młodzieżowej Koła Przyjaciół Biblioteki przy WiMBP, ucznia zielonogórskiego liceum, urodzonego w 1941 roku w Odessie.

W kolejnych numerach kontynuowano w zasadzie koncepcję i linię programową pisma, jaka uformowała się w ciągu pierwszych czterech numerów pisma. Czwarty numer posiadał już w prawym górnym rogu uwagę „Tylko do użytku wewnętrznego” (pismo ze względu na wąski i specyficzny zakres odbiorców nie podlegało formalnie ocenie przez ówczesną cenzurę) i tak już pozostało w kolejnych wydaniach. Każdy numer liczył przeciętnie 14 stron. Wiele artykułów nie było podpisanych przez autorów, niekiedy tylko wymieniono autora lub jego inicjały bądź nazwisko umieszczono w spisie treści. Pojawiły się w tym okresie m.in. wzmianki o pisarzach autorstwa Bronisława Zarabskiego, Andrzeja Czarkowskiego, Leopolda Michonia, drukowana w odcinkach *Bibliografia w praktyce* Anny Żyżniewskiej. O historii regionu pisał Z. Rutkowski, o polskich instytucjach wydawniczych pisała Hanna Kołysko¹², o konspekcie głośnego czytania – Teresa Trudzińska, kronikę kulturalną regionu prowadzili Ligia Grzymkowska i B. Zarabski, anegdoty o pisarzach przygotował S. Wodecki, artykuły o pracy bibliotekarskiej i lekcjach bibliotecznych pisała G. Matysiak, o początkach produkcji książek w Egipcie – Krystyna Trudzińska, natomiast o współczesnej poezji polskiej – B. Zarabski.

Z promocji literackich tego okresu należy odnotować: baśń Izabelli Koniuszowej *Skarbnik ze Srebrnej Góry* (napisana na podstawie niemieckich materiałów zebranych przez Z. Rutkowskiego) i dwa wiersze Janusza Koniusza z jego debiutanckiego tomiku *Tempo krążenia* (w numerze 5), wiersz dedykowany bibliotekarzom Janusza Weroniczaka i baśń *Lubuska świtez* H. Rutkowskiej (w numerze 6).

Ponieważ zrezygnowano z prezentacji twórczości lokalnych poetów, zamieszczano sylwetki uznanych pisarzy, np. Konstantego I. Gałczyńskiego, Michała Kajki, Juliana Tuwima, Alberta Camusa i Williama Faulknera.

Pierwszy rok redakcja miesięcznika zamknęła informacją skierowaną do odbiorców:

Bieżący numer „Biuletynu Informacyjnego” jest ostatnim ukazującym się w obecnej szacie graficznej i formie powielanej. Zamykając rok pracy Redakcja przeprasza wszystkich czytelników za wszelkie błędy i przeoczenia.

Od stycznia 1959 r. będzie się ukazywał w formie drukowanej biuletyn miesięczny pt. „Kultura Lubuska”. Wydawany będzie przez Wojewódzką i Miejską

Bibliotekę Publiczną, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – Wydział Kultury oraz Lubuskie Towarzystwo Kultury¹³.

Rok kolejny był milowym skokiem w porównaniu do pionierskiego. Zasadniczej zmianie uległo niemal wszystko – od profilu pisma, po jego okładkę, tytuł, skład redakcyjny, objętość, wydawcę, drukarnię i nakład. Nie zmienił się tylko cykl wydawniczy – pismo pozostało miesięcznikiem (choć pierwszy numer ukazał się z podtytułem „Jednodniówka”), lecz niekiedy zdarzało się wydawać numery podwójne (tak było w przypadku numeru 6 i 7 w 1958 roku, kiedy to wyszedł numer wspólny). Nowy tytuł „Kultura Lubuska” miał sugerować, że pismo skierowane będzie nie tylko do bibliotekarzy, ale do szerokich rzesz czytelników i miłośników kultury. Redakcja pisma mieściła się w budynku biblioteki, wtedy jeszcze znajdował się on przy ul. Jedności Robotniczej 57 w Zielonej Górze. Redaktorem naczelnym był Jan Engel – dyrektor ksiąźnicy, a w komitecie redakcyjnym byli także: Janusz Koniusz – wiceprezes LTK i przedstawiciel Wydziału Propagandy KW PZPR, Franciszek Kurkowiak – kierownik Wydziału Kultury PWRN, Henryk Piotrowski (był tylko do lipca 1959 roku) – komendant wojewódzki MO¹⁴ i Kazimierz Rojowski – plastyk.

Pismo ukazało się w nakładzie tysiąca egzemplarzy w kolorowej okładce formatu A-4. Druk pierwszego numeru odbył się techniką offsetową w profesjonalnej poligrafii, a zajmowały się nim Zielonogórskie Zakłady Graficzne. Inauguracyjny numer liczył aż 40 stron. Znalazły się w nim artykuły Tadeusza Jasińskiego, Bronisława Suzanowicza, Tamary Janowskiej, Wiesława Sautera, Zygmunta Rutkowskiego, Henryka Jarosza, Stanisława Koposowa, Michała Oswońko, Janiny Horowiczowej i baśń Izabelli Koniusz *Złota dzida Bolesława*. Autorzy pisali m.in. o amatorskim ruchu artystycznym, o działalności klubu filmowego „Kamera”, o inicjatywach LTK, o przeszłości Środkowego Nadodrza, o konkursie recytatorskim w Roku Słowackiego, o bibliotekach i muzealnictwie lubuskim, planach i zamierzeniach oraz o perspektywach rozwoju kultury na Ziemi Lubuskiej do 1965 roku. Były też zamieszczone fotografie okładek pierwszych książek wydanych lub dofinansowanych przez LTK – *O krasnoludkach*, *Jagusi i siedmiu zaklętych rycerzach* K. Malickiego i Z. Rutkowskiego, *Pryzmaty* B. Solińskiego, *Tempo krążenia* J. Koniusza, *Początki miast lubuskich* R. Szczepaniaka, *Kolory wzruszeń* H. Szyllkina i zbiorowego wydania tomu liryków *Miniatury* oraz liczne fotografie, np. z plenum LTK lub z planu zdjęciowego „Kamery”.

Niestety, następne numery „Kroniki Lubuskiej”, już z podtytułem „Biuletyn” na okładce i „Biuletyn informacyjny” na stronie tytułowej, ponownie ukazywa-

¹³ *Do czytelników*, „Biuletyn Informacyjny” 1958, nr 12, s. 12.

¹⁴ H. Piotrowski w okresie od 1 maja 1956 do 30 września 1965 był komendantem KW MO w Zielonej Górze. Od 1 października 1965 do 14 listopada 1969 był komendantem KM MO w Łodzi. W 1968 roku pełnił funkcję członka Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Łodzi. Od 15 listopada 1969 do 15 kwietnia 1972 był zastępcą komendanta KG MO w Warszawie.

¹² H. Kołysko była w tym czasie kierownikiem PiMBP w Międzyrzeczu.

ły się jako maszynopisy w formie odbitek powielaczowych, oprawianych jedynie w barwne okładki z wyszczególnieniem miesiąca i roku wydania. Nakład na powielaczu wynosił 300 sztuk, barwną okładkę zaś drukowano w Poznaniu w ilości tysiąca sztuk, co starczało na cały rok wydań. Jak napisali Monika Simonjetz i Dawid Kotlarek: „Problemy z pozyskaniem środków finansowych na utrzymanie wydawnictwa spowodowały, iż kolejne numery kopiowano na powielaczach w Spółdzielni Usług Administracyjno-Biurowych w Poznaniu. Pod względem edytorskim prezentowały słabą jakość (liczne błędy, nieczytelna treść)”¹⁵. Z początku numery liczyły od 26 do nawet 66 stron (numer z grudnia 1959), a w roku następnym miała miejsce już tendencja spadkowa – od 48 (numer 1) do 34 stron (numery 2 i 3), ostatni zaś liczył tylko 26 stron.

Od numeru majowego doszli kolejni współwydawcy – Zarząd Oddziału Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich oraz Związek Teatrów i Chórów Ludowych¹⁶. W 1960 roku zmienił się również skład kolegium redakcyjnego biuletynu. Został on podany dopiero w drugim kwartale (nr 2), a redakcję tworzyli: Ligia Grzymkowska, Henryk Jurewicz, Bogna Matczyńska, Jadwiga Marcolla¹⁷ i Anna Żyżniewska. W tym okresie Matczyńska była pełniącą obowiązki dyrektora WiMBP¹⁸.

W okresie wydawania „Kroniki Lubuskiej” (1959-1960) pisano głównie teksty z zakresu bibliotekarstwa, w czym celowali pracownicy WiMBP i placówek terenowych: Ligia Grzymkowska pisała o pracy instruktorów i o zjeździe delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w 1960 roku, J. Engel – o Kołach Przyjaciół Bibliotek, B. Matczyńska – o kołach zainteresowań WiMBP, Michał Szymański – o kursach dla bibliotekarzy, Leopold Michoń – o bibliotekach w Niemczech i księgozbiorach bibliotek gromadzkich, J. Wójcikowa – o bibliotekach powiatu gorzowskiego, Michał Dzwonko¹⁹ – o bibliotece nowosolskiej, Krystyna Trudzińska – o bibliotece w Janczewie i bibliotekach dziecięcych, natomiast o doświadczeniach pracy bibliotekarskiej pisali: Genowefa Matysiak (kierownik Oddziału dla Dzieci WiMBP), Zofia Nowakowa (kierownik Działu Udostępniania Zbiorów), H. Musielak, B. Matczyńska, W. Duszyński i I. Bagińska.

Z zakresu bibliografii głównie wypisy przygotowywali pracownicy Działu Informacyjno-Bibliograficznego, a były to m.in. zestaw biograficzny polskich autorów powieści historycznych, bibliografia o echach rewolucji październikowej, spis

¹⁵ M. Simonjetz, D. Kotlarek, „Bibliotekarz Lubuski” ma prawie 60 lat, „Bibliotekarz Lubuski” 2017, nr 43-44, s. 3.

¹⁶ Związek wyrósł na gruncie Związku Teatrów i Chórów Włocławskich założonych we Lwowie w 1907 roku, przekształconego w 1919 roku w Związek Teatrów Ludowych. Na jego bazie w 1946 roku powstało Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej. W 1957 roku przekształcono Towarzystwo w Związek Teatrów i Chórów Ludowych, przemianowany w 1962 roku na Związek Teatrów Amatorskich.

¹⁷ J. Marcolla była wicedyrektorem WiMBP w okresie od 1 maja 1958 roku do 30 czerwca 1959 roku.

¹⁸ Bogna Matczyńska pełniła obowiązki dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze w okresie od 1 marca 1960 roku do 31 października 1960 roku. Wcześniej, w okresie 1 sierpnia 1959 – 5 stycznia 1961 B. Matczyńska była zastępcą dyrektora WiMBP, a w latach 1960-1961 przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP.

¹⁹ Michał Dzwonko w 1962 roku był przewodniczącym Zarządu Okręgu SBP.

bibliograficzny w rocznicę Powstania Warszawskiego i spis tematyczny dotyczący powieści historycznej na Tysiąclecie w układzie chronologicznym. Z zakresu literatury polskiej sylwetki pisarzy (np. Jana Kochanowskiego, Józefa I. Kraszewskiego, Adama Asnyka, Ignacego Maciejowskiego-Sewera) zamieszczali Halina Astowa, Łucja Solecka i Janusz Nowak, o literaturze staropolskiej pisał H. Sołowiej, Longin Dzieżyc analizował wiersze M. Konopnickiej, B. Liszkowska pisała o twórczości Hansa Ch. Andersena, Ł. Solecka – o toposie akwarystycznym w literaturze, a także pisano o kronice J. Długosza i o polskich powieściach historycznych. Z kolei prace z zakresu historii publikowali: Władysław Korcz o historii Ziemi Lubuskiej, Zygmunt Rutkowski i A. Mora o historii Żagania, Alicja Żeźniewska i Mirosław Leśniak o kształtowaniu się państwa polskiego, Wiesław Sauter o Babimojszczyźnie i powstaniu wielkopolskim, Jan Sroczyński o wrześniu 1939 roku i Janina Horowiczowa o niemieckim rewizjonizmie. Z zakresu oświaty artykuły zamieszczali: Stanisław Kupriańczyk, Józef Jaremicz i Bogna Matczyńska, którzy komunikowali o potrzebach oświatowych i doskazywaniu dorosłych, Ignacy Bieniek pisał o malarstwie dzieci, a Jan Zeman²⁰ – dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej – o czytelnictwie dzieci i młodzieży licealnej. Dużo miejsca poświęcano także zaocznemu kursowi historii literatury dla bibliotekarzy, który prowadzili Leonard Burdalski, Halina Sobolewska i H. Sołowiej.

Tematy związane z szeroko rozumianą kulturą podejmowane były przez Zdzisława Giżejowskiego, który pisał o Państwowym Teatrze Ziemi Lubuskiej, Barbarę Cudnikową w tekście o teatryku młodzieżowym „Sesamek”, Kazimierza Malickiego – dyrektora Przedsiębiorstwa Państwowego „Dom Książki”, który przybliżał rynek księgarski i nowości wydawnicze, Janusza Sroczyńskiego piszącego o harcerstwie, Stanisława Koposowa²¹ w tekście o poradni amatorskiego ruchu artystycznego ZTiChL, Jana Engela, który wspominał swoją podróż do Chin, Marię Engelową piszącą o wieczorze poświęconym J. Matejce oraz Wiesława Sautera, który relacjonował przygotowania do Lubuskiego Sejmiku Kultury. Szeroko pisano także o Lubuskim Jazz Klubie i jego fonotece. Ponadto cyklicznie ukazywała się „Kronika kulturalna” redagowana przez Ł. Solecką. Zastąpiła ją później rubryka „Komunikaty WiMBP”, w której pisano o wydawnictwach LTK i autorach lubuskich²².

Na łamach miesięcznika znalazło się również miejsce na wytwory literackie miejscowego środowiska pisarskiego. W 1959 roku w numerze 6 zamieszczono baśń H. Rutkowskiej *Diabeł, wino i rycerz*²³, w numerze 7 – baśń I. Koniuszowej *Kniaziówna z Dankowskiego jeziora*²⁴, a w numerze 10 – kolejną baśń H. Rutkowskiej *Powracający dukał*²⁵. Opublikowano ponadto montaż literacki *Maj walki i zwycię-*

²⁰ Jan Zeman w latach 1951-1970 był dyrektorem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze, a w latach 1954-1958 – przewodniczącym Zarządu Okręgu SBP.

²¹ S. Koposow był sekretarzem Lubuskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

²² Zob. *Komunikaty WiMBP*, „Kronika Lubuska” 1959, nr 11, s. 23.

²³ H. Rutkowska, *Diabeł, wino i rycerz*, „Kronika Lubuska” 1959, nr 6, s. 6-7.

²⁴ I. Koniusz, *Kniaziówna z Dankowskiego jeziora*, „Kronika Lubuska” 1959, nr 7, s. 27-29.

²⁵ H. Rutkowska, *Powracający dukał*, „Kronika Lubuska” 1959, nr 10, s. 20-22.

stwa przygotowany przez Zygmunta Soleciego z Polskiego Radia, oparty na tekstach pierwszomajowych Władysława Broniewskiego, Leona Pasternaka, Tadeusza Śliwiaka i Juliana Tuwima. Zamieszczano także wiersze z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Tadeusza Kubiaka, Jelizawety Połońskiej i W. Broniewskiego. W roku 1960 zrezygnowano już z promowania twórczości literackiej. Tego roku wypuszczono jeszcze numer specjalny „Kultury Lubuskiej”, który WiMBP i LTK wydały przy pomocy Wojewódzkiego Frontu Jedności Narodowej. Na 70 stronach biuletynu znalazły się głównie sprawozdania, dyskusje i uchwały z sejmików nauczycieli i działaczy kulturalno-oświatowych Ziemi Krośnieńskiej odbytych we wrześniu 1959 roku w opracowaniu Józefa Bojarskiego, stenogram prelekcji „Historia obrony Głogowa” wygłoszonej przez Benona Miśkiewicza z okazji 850-lecia bitwy i artykuł Henryka Korwela o roli regionu w organizacji nauczania w szkole podstawowej.

Rok 1961 przyniósł kolejne znaczące zmiany – pismo ponownie zmieniło nazwę na „Bibliotekarz Lubuski. Biuletyn Informacyjny”. Stało się już to za sprawą nowego dyrektora biblioteki – Grzegorza Chmielewskiego²⁶. W składzie redakcji zasiedli: Grzegorz Chmielewski, Ligia Grzymkowska (potem Koczorowska) i Leopold Michoń. Pismo wydawano wyłącznie ze środków WiMBP, z adnotacją „do użytku wewnętrznego” w formacie A-3, ukazywało się już jako półrocznik, w nakładzie 300-400 egzemplarzy, a drukiem kolorowej okładki w ilości 6 tys. sztuk zajmowała się drukarnia poznańska.

W pierwszym numerze „Bibliotekarza Lubuskiego” napisano:

Odczuwając pilną potrzebę zmiany dotychczasowego profilu Biuletynu, Redakcja postanowiła zawęzić jego zakres tematyczny do spraw ściśle bibliotekarskich. Zdecydowano zaniechać zamieszczania w Biuletynie artykułów o tematyce ogólnokulturalnej, natomiast poświęcić więcej niż dotąd uwagi pracy bibliotek terenowych i problematyce instrukcyjno-metodycznej. Zdaniem zespołu redakcyjnego problematyka regionalna winna być reprezentowana w Biuletynie tylko wówczas, gdy wykazuje ona związek z pracą bibliotek. Zmiana założeń programowych Biuletynu pociągnęła za sobą konieczność zamiany jego dotychczasowej nazwy [...]. W myśl założeń Redakcji, „Bibliotekarz Lubuski” winien stać się płaszczyzną dyskusji i wymiany doświadczeń bibliotekarzy naszego regionu²⁷.

²⁶ Grzegorz Chmielewski pełnił funkcję dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze w okresie od 1 listopada 1960 roku do 30 listopada 1991 roku. W latach 1961-1962 był przewodniczącym Zarządu Okręgu SBP. Z wykształcenia był historykiem sztuki. W 1972 roku uzyskał stopień doktora. Doprowadził do nadania bibliotece imienia Cypriana Norwida w 1972 roku i budowy nowego gmachu WiMBP (1975). Powołał Wojewódzkie Centrum Informacji (obecnie Dział Informacji Regionalnej i Bibliograficznej), Muzeum Książki Środkowego Nadodrza i gabinet prof. J. Kostrzewskiego w 1977 roku, Galerię Polskiej Ilustracji Książkowej w 1980 roku (Galerię Pro Libris) oraz Gabinet E. Paukszy w 1985 roku. Autor opracowania *Polskie biblioteki ludowe na pograniczu zachodnim: w rejonie babimojsko-międzyrzecko-skwierzyńskim w latach 1880-1939* (Zielona Góra 2002). Pod jego redakcją od 1966 roku ukazywały się tomy *Bibliografii Ziemi Lubuskiej*.

²⁷ *Od Redakcji*, „Bibliotekarz Lubuski” 1961, nr 1/2, brak numeru strony.

Pismo powróciło zatem do swoich korzeni, stając się pismem resortowym. Artykuły o tematyce bibliotekarskiej zamieszczali pracownicy bibliotek, w większości zaś obok redaktorów kolegium biuletynu publikowali: Hanna Kołysko, Bronisława Dzikowska, Józefa Sieradzka oraz Z. Nowakowa, A. Żyźniewska i J. Marcolla. Z innych ciekawszych publikacji można odnotować artykuły: dyrektora Biblioteki Okręgowej we Frankfurcie nad Odrą Eberharda Rannechera o bibliotekach lubuskich widzianych oczami Niemców, o wychowaniu estetycznym S. Kupriańczyka, o książkach dla dzieci Zdzisławy Piotrowskiej, o historii Czwartków Lubuskich Zofii Nowakowej, o filatelistyce w pracy z dziećmi Andrzeja K. Waśkiewicza, o książkach J. I. Kraszewskiego Stanisława Dzierana oraz o konkursach „Wiedza pomaga w życiu” i „Wieś czyta”, popularyzujących edukację dorosłych i czytelnictwo. Kronikę opisującą wydarzenia biblioteczne w województwie prowadzili Aleksandra Gazińska i Andrzej K. Waśkiewicz. Ograniczała się ona do informacji o Czwartkach Lubuskich, tematów prelekcji i odczytów, wystaw bibliotecznych i relacjonowania obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy. *Novum* wprowadzonym do pisma był wykaz bibliografii lubuskiej pt. „Lubusiana” podzielony na zagadnienia: ogólne, historię, zagadnienia gospodarcze, kulturę – naukę – oświatę – sztukę, literaturę piękną i miejscowości lubuskie. Prowadziła ją od numeru 3/4 w 1961 roku J. Marcolla, a następnie – G. Chmielewski.

W połowie 1963 roku kolegium pisma stanowili tylko G. Chmielewski i L. Michoń, a w 1963 roku redakcję tworzyli: G. Chmielewski, L. Koczorowska (kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego) i Alfred Chwastyk, którego rok później zastąpił L. Michoń. Kolejna zmiana składu miała miejsce w 1966 roku, kiedy L. Koczorowską zastąpił Ryszard Saniewski – wicedyrektor WiMBP²⁸, a w połowie roku dokooptowano jeszcze Scholastykę Dokowicz – nową kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego²⁹. W 1967 roku skład redakcji tworzyli: G. Chmielewski (redaktor naczelny), S. Dokowicz, R. Saniewski oraz Danuta Saniewska³⁰ (od 1968 roku była sekretarzem redakcji) i Franciszek Pilarczyk – ówczesny kierownik Działu Zbiorów Specjalnych. W 1970 roku zmarł R. Saniewski, stąd od połowy tegoż roku redakcję „BL” tworzyli: G. Chmielewski (red. naczelny), D. Saniewska (sekretarz), Zdzisława Piotrowska³¹ – kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego i Józef Politowski³² – wicedyrektor WiMBP od 1971 roku.

Od 1964 roku przez pięć lat „BL” wychodził w kolorowej okładce zaprojektowanej przez zielonogórskiego artystę, dyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej Kle-

²⁸ Ryszard Saniewski pełnił funkcję wicedyrektora WiMBP w okresie od 1 września 1965 do 19 września 1970 roku, natomiast w latach 1967-1970 był przewodniczącym Zarządu Okręgu SBP. Scholastyka Dokowicz była w redakcji do 1969 roku, potem odeszła do pracy w KW PZPR.

²⁹ Danuta Saniewska w latach 1970-1975 była przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP.

³⁰ Z. Piotrowska-Jasińska była od 1 listopada 1973 roku do 15 stycznia 1975 roku zastępcą dyrektora WiMBP, a od 1981 dyrektorem Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie, dokąd przeprowadziła się w 1974 roku wraz z mężem Tadeuszem Jasińskim (1928-1992) – znanym zielonogórskim pisarzem i publicystą, członkiem Związku Literatów Polskich.

³² Józef Politowski był zastępcą dyrektora WiMBP w okresie od 1 marca 1971 roku do 19 sierpnia 1972 roku.

ma Felchnerowskiego. Przedstawiała ona stylizowaną na starodawną rycinę postać średniowiecznego kopisty z piórem, przepisującego księgi. Okładka drukowana w Poznaniu wychodziła w nakładzie 1200 sztuk, co starczało na dwa, trzy lata wydań biuletynu, który ciągle wychodził w formie maszynopisu. Do 1971 roku biuletyn, pomyślany jako kwartalnik, ukazywał się co pół roku w formie numerów podwójnych. W rzeczywistości wychodził więc jako półrocznik lub rocznik, a objętość numeru wahała się od 38 do 82 stron, zarówno w wydaniach półrocznych, jak i rocznych w 1963, 1967 i 1969 roku.

Każdy numer otwierał tzw. wstępniak, przeważnie autorstwa dyrektora WiMBP Grzegorza Chmielewskiego, np. z realizacji uchwał 8. Plenum KC PZPR w bibliotekach województwa zielonogórskiego w 1967 roku lub dotyczący perspektyw lubuskiego bibliotekarstwa w 1968 roku.

Artykuły o tematyce bibliotekarskiej i popularyzatorskiej zamieszczali w tym okresie m.in.: L. Michoń – o upowszechnianiu książki rolniczej, Zdzisława Piotrowska – o współzawodnictwie bibliotek dla dzieci, G. Chmielewski – o ruchu Przyjaciół Bibliotek w województwie³³ i o księgozbiorze prof. Józefa Kostrzewskiego i Czesław Tykwer³⁴ – o działalności biblioteki gorzowskiej³⁵.

Zamieszczano też obszerne informacje np. z pierwszego Wojewódzkiego Zlotu Miłośników Książek w Głogowie w 1965 roku, podczas którego przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP wybrano J. Marcollę³⁶. W rubryce wspomnieniowej swoje relacje ogłaszali: Zygmunt Markowski (kierownik GBP w Górzycy), Wanda Nahotko (kierownik PiMBP w Lubsku), Barbara Strehlau (pisała o historii i działalności MBP w Kozuchowie w latach 1957-1965), Mieczysław Hałas (przybliżał historię PiMBP w Sulechowie w latach 1949-1965), Danuta Saniewska (pisała o 10 latach pracy Działu Informacji Bibliotecznej WiMBP 1959-1969) oraz anonimowo kierowniczka biblioteki w Szcząncu.

Przypomniano też sylwetki zmarłych bibliotekarzy: Franciszka Chudego – kierownika GBP w Ogardach koło Ślubic w 1964 roku, Ryszarda Saniewskiego – wicedyrektora i przewodniczącego ZO SBP, zmarłego w wieku 30 lat oraz Marii Lankajtes – kierowniczki PiMBP w Żaganiu w 1970 roku.

³³ W 1966 roku w województwie zielonogórskim istniało 126 kół i Klubów Przyjaciół Bibliotek, które zrzeszały 3 tys. członków. Zob. G. Chmielewski, *Biblioteki publiczne Ziemi Lubuskiej w latach 1946-1966*, „Bibliotekarz Lubuski” 1966, nr 1/2, s. 12.

³⁴ C. Tykwer pełnił funkcję kierownika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1971-1975.

³⁵ Ponadto artykuły zamieszczali: Waleria Wiśniowska (kier. Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Dębowej Łęce koło Wschowy), Ryszard Saniewski, J. Zeman (dyrektor PBW), Janina Wróbel (kier. GBP w Kosieczynie), L. Dzieżyc (kier. Działu Instrukcyjno-Metodycznego, a potem Badań Czytelniczych) o czytelnictwie młodzieży wiejskiej, Kazimiera Kufel (kier. GBP w Bukowcu), S. Dokowicz o książkach społeczno-politycznych i literaturze dotyczącej wojskowości z okazji 25 lat Ludowego Wojska Polskiego, Jadwiga Simonjetz (kier. GBP w Zaborze), Kamila Wielguszevska, Janina Szymańska (GBP w Kosieczynie), Maria Świdorska, Ewa Czechemska i Zdzisław Dąbek (kier. PBP w Czerwieńsku) o „książce walczącej” jeńców polskich Oflagu Woldenberg.

³⁶ Jadwiga Marcolla była przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP w latach 1962-1967.

W tym czasie propagowano różnego rodzaju liczne konkursy i modne współzawodnictwa, np. na wspomnienia bibliotekarzy, współzawodnictwo bibliotek terenowych, konkurs wiedzy „Bliżej książki współczesnej”, turniej recenzencki „Dziennika Ludowego” pn. „Złoty kłós dla twórcy, srebrny dla czytelników”³⁷. Ukazywała się też przeważnie redagowana przez K. Wielguszevską cykliczna kronika Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na Ziemi Lubuskiej, informująca o działaniach organizacji.

Wybory i opracowania bibliograficzne „Lubusiana” w tym czasie redagowali: G. Chmielewski, Z. Nowakowa, od 1966 roku Danuta Saniewska (kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego), a rok później A. Gazińska (po zmianie nazwiska Siemaszko) do 1971 roku oraz Ewa Kwaśniewicz w drugiej połowie 1971 roku. Warto wspomnieć, że dział bibliograficzny rokrocznie rozrastał się o kolejne dyscypliny tematyczne, np. w kategorii Sztuka pojawiły się oddzielne podgrupy Teatr, Muzyka i Recenzje, a w Literaturze pięknej działy: Historia literatury, Krytyka literacka i Teksty, natomiast w obrębie Kultury wyszczególniano grupy tematyczne: Muzea i wystawy, Praca kulturalno-oświatowa, Kino, Festiwal Piosenki Radzieckiej, Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca itd.

Kronikę, ukazującą się cyklicznie niemal od początku, redagowała A. Gazińska – kierownik Czytelni WiMBP, a od 1966 roku Danuta Saniewska. Pojawiały się również komunikaty informujące o podpisanych porozumieniach i współpracy, np. z Grodzkim Domem Kultury i Związkiem Młodzieży Wiejskiej w 1969 roku oraz z oddziałem Związku Literatów Polskich i redakcją „Nadodrza” w 1970 roku odnośnie zorganizowania przez sieć bibliotek 20 spotkań autorskich z pisarzami lubuskimi, w zamian za co na łamach dwutygodnika miała być poruszana problematyka lubuskich bibliotek³⁸.

Z tego okresu na szczególną uwagę zasługują pierwsze krytycznoliterackie szkice miejscowego pisarza, a zarazem bibliotekarza. Mowa o artykułach Andrzeja K. Waśkiewicza, który dokonał recenzji prozy, poezji i literatury dla dzieci, powstałej na Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie. W numerze 3/4 z 1965 roku spośród autorów najwartościowszych książek w rodzącej się prozie lubuskiej Waśkiewicz wymieniał: Irenę Dowgielewicz, Janusza Koniusza, Tadeusza Jasińskiego, Zdzisława Morawskiego, Zygmunta Trziszke i ówczesnego debiutanta Zbigniewa Ryndaka³⁹. W numerze 1/2 z 1966 roku za najciekawszych poetów krytyk uznał: Papuszę, Bolesława Solińskiego, Henryka Szyllina, Eugeniusza Wachowiaka, Romualda Szurę, Zenona Czarneckiego, Irenę Solińską, Jacka Kotlicę (właściwie Józef Foromański), Mirosławę Kuźel, Wojciecha E. Czerniawskiego, Annę Tokarską, Czesława M. Czyżę, Wincentego Zdzitowiec-

³⁷ Jak podawano, w konkursie „Bliżej książki współczesnej” brało udział 7 tys. uczestników, a w konkursach „Złoty i srebrny kłós” 3 tys. Zob. G. Chmielewski, op. cit., s. 9.

³⁸ *Kronika*, „Bibliotekarz Lubuski” 1970, nr 3/4, s. 73.

³⁹ Zob. A.K. Waśkiewicz, *Literatura lubuska. Część I – Proza*, „Bibliotekarz Lubuski” 1965, nr 3/4, s. 25-33.

kiego oraz I. Dowgielewicz, J. Koniusza i Z. Morawskiego⁴⁰. Natomiast z grona lubuskich autorów literatury dla dzieci i młodzieży wymieniał Waśkiewicz twórców baśni, legend i podań: Kazimierza Malickiego, Zygmunta Rutkowskiego, Izabellę Koniusz, Irenę Solińską i Helenę Rutkowską⁴¹.

Po 1971 roku zaprzestano wydawania biuletynu. Wznowiono go po blisko 10 latach. W 1980 roku ukazały się jednak ostatnie numery „Bibliotekarza Lubuskiego” wydawanego za kadencji dyrektorskiej G. Chmielewskiego. Wyszedł podwójny nr 1/2, w nakładzie 230 egzemplarzy formatu A-5, który powieliła Poligrafia WiMBP, bowiem poza drukowaną okładką reszta ukazywała się na powielaczu w formie maszynopisu. Dwuosobową redakcję wznowionego półrocznika „BL” tworzyli: redaktor G. Chmielewski i zastępca redaktora – S. Dokowicz, która w tym okresie pełniła funkcję wicedyrektora biblioteki⁴². W słowie *Od Redakcji* autorzy napisali:

Wznowiony po dziewięcioletniej przerwie „Bibliotekarz Lubuski” zachowa pierwotny profil pisma poświęconego sprawom regionalnej sieci bibliotek publicznych jej różnorodnym związkom ze środowiskiem. [...] Obok publikacji o charakterze informacyjnym i instrukcyjno-metodycznym w „Bibliotekarzu Lubuskim” zamieszczone będą również artykuły ukazujące dzieje polskich bibliotek na obszarze ziem nadodrzańskich przed ich powrotem do Macierzy oraz kształtowanie się i rozwój sieci bibliotecznych w regionie po wyzwoleniu środkowego Nadodrza w 1945 r.⁴³

W numerze znalazły się materiały z konferencji wojewódzkiej „Biblioteki Ziemi Lubuskiej. Tradycje, przemiany, perspektywy”, zorganizowanej przez zielonogórską księżnicę w 1978 roku z okazji 10-lecia Ustawy o bibliotekach. Ponadto o tradycji bibliotek ludowych na pograniczu wielkopolsko-lubuskim napisał G. Chmielewski, o działalności lubuskich bibliotek publicznych w latach 1968-1979 pisała S. Dokowicz, o osiągnięciach i perspektywach bibliotek pedagogicznych województwa zielonogórskiego – D. Saniewska, o Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w latach 1974-1979 napisał F. Pilarczyk, a Ewa Pawlikowska zamieściła referat pt. *Realizacja Ustawy o bibliotekach w latach 1968-1978*.

Jaka była koncepcja pisma od początku jego powstania? Z pewnością jego twórcy i kontynuatorzy wzorowali się na kwartalniku „Przegląd Biblioteczny”, ukazującym się od 1927 roku, który do dziś jest jednym z najpoczytniejszych pism wyspecjalizowanych, wydawanym przez SBP i Uniwersytet Warszawski. Świadczyć może o tym układ treści – najpierw artykuły merytoryczne, na-

stępnie sprawozdania, recenzje i artykuły o tematyce kulturalnej, kolumny opisujące pracę i działalność członków SBP, kronika, komunikaty. Podobny układ tematyczny przyświecał biuletynowi zielonogórskiemu, do tego dochodziły wypisy i zestawienia bibliograficzne, które tak skrupulatnie i pieczołowicie prowadził ówczesny dyrektor i redaktor dr Grzegorz Chmielewski, oraz utwory literackie lubuskich autorów, o druk których od początku zabiegał Jan Engel, a co potem było kontynuowane przez kolejne redakcje. Pismo, mimo że w zamyśle jego twórców posiadało profil biblioteczny i związane było ściśle z bibliotekarstwem, bibliotekoznawstwem, bibliografią i bibliologią, to jednak miało aspirować, oczywiście na mniejszą skalę, do pisma kulturalno-artystycznego. Wzorcem mogło być tu istniejące od października 1957 roku „Nadodrże” – wychodzące najpierw jako jednodniówka Lubuskiego Towarzystwa Kultury, a od kwietnia 1959 roku jako miesięcznik.

O charakterze „Bibliotekarza Lubuskiego” okresu lat 70. XX wieku M. Simonjetz i D. Kotlarek napisali:

[...] od samego początku służyć miał środowisku bibliotekarskiemu jako pomoc instrukcyjno-metodyczna. Publikowano tu artykuły poświęcone pracy bibliotek, różnego rodzaju analizy, oceny, zestawienia bibliograficzne, scenariusze imprez, porady, relacje itp. Ukazywały się także teksty poświęcone historii (głównie regionu), kulturze, literaturze⁴⁴.

Mimo zapowiedzi redaktorów „BL” o kontynuacji wydawania biuletynu, tenże nie pojawił się już przez 16 lat. Zdecydował o tym głównie pogłębiający się kryzys gospodarczy w PRL, a potem stan wojenny i ogólnospołeczny marazm, jaki trwał do końca lat 80. XX wieku. Dopiero po okresie transformacji ustrojowej i ekonomicznej nowa rzeczywistość w wolnej i demokratycznej Polsce pozwoliła na wznowienie wydań pisma dla bibliotekarzy lubuskich. W 1993 roku pojawił się „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich” wydawany przez zielonogórski Zarząd Okręgu SBP. Pismo nawiązywało swoją formułą do pierwszego „Biuletynu Informacyjno-Bibliograficznego”, wydawanego przez zielonogórską bibliotekę w 1958 roku. W pierwszym numerze nowego „BI SBP” jego redaktorzy napisali:

Zarząd Okręgu SBP zgodnie z postulatami swoich członków podjął inicjatywę wydawania Biuletynu Informacyjnego. Zamieszczane będą w nim materiały omawiające działalność naszego Zarządu, kół SBP oraz ważniejsze kierunki pracy Zarządu Głównego. Zamierzamy również informować o pracy bibliotek różnych sieci, interesujących rozwiązaniach organizacyjnych, problemach zawodu bibliotekarskiego. Mamy nadzieję, że Biuletyn stanie się miejscem wzajemnej wymiany myśli i doświadczeń oraz przyczyni się do integracji zielonogórskiego środowiska

⁴⁰ Zob. idem, *Literatura lubuska. Część II – Poezja*, „Bibliotekarz Lubuski” 1966, nr 1/2, s. 30-42.

⁴¹ Zob. idem, *Literatura lubuska. Część III – Książki dla dzieci i młodzieży*, „Bibliotekarz Lubuski” 1966, nr 3/4, s. 20-27.

⁴² Scholastyka Dokowicz pełniła funkcję wicedyrektora WiMBP w okresie od 1 września 1975 roku do 31 sierpnia 1992 roku. Potem, aż do emerytury, była kierownikiem Filii nr 1 przy ul. Ptasiej w Zielonej Górze. W latach 1975-1993 Dokowicz była przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP.

⁴³ *Od Redakcji*, „Bibliotekarz Lubuski” 1980, nr 1/2, s. 3.

⁴⁴ M. Simonjetz, D. Kotlarek, op. cit., s. 4.

bibliotekarzy. Chcemy też pisać o trudnościach i kłopotach placówek bibliotecznych, wynikających często z nowej sytuacji i niezrozumienia roli i zadań bibliotek przez władze samorządowe⁴⁵.

Pismo wydawano na żółtym papierze formatu A-4, w nakładzie 100 egzemplarzy i objętości od 4 do 8 stron. Wydawcą był Zarząd Okręgowy SBP mieszcący się w gmachu zielonogórskiej biblioteki. Był to nieregularnik. W pierwszym roku jego ukazywania wyszły trzy numery pisma – w styczniu, czerwcu i grudniu 1993 roku, w latach kolejnych biuletyn wychodził w odstępach półrocznych. Nie było też redaktora czy kolegium pisma. Inicjalny, czterostroniowy numer przygotowała Maria Wasik, a skład komputerowy zrobili Edward Cias i Bogusław Adamczewski. Od drugiego numeru biuletyn przygotowywali M. Wasik i B. Adamczewski, a skład wykonywała spółka Alan. Pismo wychodziło w formie powielanego na kserografie wydruku komputerowego.

Debiutancki numer „Biuletynu Informacyjnego SBP” ukazał się po Zjeździe Okręgowym SBP, który odbył się w zielonogórskiej księżnicy. Wybrano na nim nowe władze⁴⁶, przewodniczącą Zarządu Okręgu została Maria Wasik⁴⁷ – ówczesna dyrektorka Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. To wówczas jednym z postulatów wysuniętym przez delegatów zjazdów było „redagowanie i wydawanie Biuletynu informującego o pracach Zarządu Głównego i zielonogórskiego Zarządu Okręgu oraz działalności kół SBP w województwie, a także zawierającego materiały dotyczące problemów w pracy bibliotek różnych sieci”⁴⁸.

Biuletyn SBP był pismem poruszającym problemy zawodowe środowiska bibliotekarskiego, kierowanym głównie do bibliotek województwa zielonogórskiego. Miało profil typowo sektorowego informatora, który zamykała rubryka „Komunikaty”, gdzie zamieszczano wiadomości o ważniejszych wydarzeniach z życia członków Stowarzyszenia, jubileuszach ich pracy zawodowej, o planowanych seminariach wyjazdowych, realizacji zadań Zarządu itd. W siedmiu numerach biuletynu ukazały się m.in. artykuły o krajowym zjeździe delegatów SBP i sytuacji bi-

bliotek publicznych i samorządowych, o czym pisała Janina Małachowska⁴⁹ – kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego WiMBP⁵⁰.

Ostatnie dwa numery „Biuletynu Informacyjnego SBP” w 1995 roku zredagowała samodzielnie M. Wasik – wówczas już dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze⁵¹. Ukazały się wtedy materiały poświęcone m.in. Oddziałowi Obsługi Niepełnosprawnych autorstwa A. Jesse, ówczesnej wicedyrektorki WiMBP⁵², komputeryzacji WiMBP Marii Waldowskiej – kierującej Działem Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, komputeryzacji Biblioteki WSI Zdzisławy Stokłosy – kierownik Oddziału Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Zabezpieczonych WSI, a także artykuły napisane przez Elżbietę Chanas-Pawlak – kierującą Wypożyczalnią Ogólną, Dorotę Breborowicz – kierownik Działu Magazynu i Zbiorów Zabezpieczonych i publikacje Marii Jóźwiak i Łucji Mućko. Dla urozmaicenia strony graficznej i tematycznej pisma umieszczano ekslibrisy biblioteczne lub twórczość autorów rodzimych, jak w numerze 1 z 1995 roku, gdzie znalazł się wiersz dra Longina Dzieżyca – byłego kierownika Oddziału Analityczno-Badawczego. Z kolei do numeru 2 z tego samego roku dołączono czterostroniową wkładkę z odbitkami artykułów prasowych, jakie ukazywały się na łamach lokalnej prasy na temat komputeryzacji bibliotek zielonogórskich.

Na marginesie warto wspomnieć, że w tym samym czasie, a dokładnie w 1994 roku w Gorzowie Wielkopolskim ukazał się sygnałny numer analogicznego periodyku – „Teraz My...”, który wychodził pod auspicjami Okręgu Gorzowskiego SBP. Bibliotekarze gorzowscy pozazdrościli zapewne pisma zielonogórskiemu okręgowi Stowarzyszenia i postanowili wydawać własne. Kwartalnik gorzowskiej WiMBP im. Papuszy wychodził w objętości 4 stron wielkości A-4, w formie wydruku sporządzanego na maszynie elektrycznej i kserowanego w nakładzie 30 sztuk. Jego redagowaniem zajmowało się kolegium – Krystyna Dziedziul⁵³, Łu-

⁴⁹ Janina Małachowska w okresie od 16 października 1976 roku do 31 marca 1979 roku była wicedyrektorem WiMBP.

⁵⁰ Ponadto ukazały się artykuły m.in.: Dariusza Świdkiewicza, dyrektora PBW – o sytuacji Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. M. Grzegorzewskiej; M. Wasik – o komputeryzacji biblioteki WSI; Aleksandry Zjawin, kierownik Biblioteki Centrum Kształcenia Ustawicznego – o Zielonogórskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku; Małgorzaty Lachowicz-Murawskiej, dyrektorki MBP w Nowej Soli – o wizycie w Bibliotece Miejskiej w niemieckim Achim; Wandy Kochowskiej, kier. Informacji Bibliotecznej PB – o kartotekach bibliograficznych PBW; Anny Jesse, kier. Działu Zbiorów Specjalnych – o tymże dziale; Ireny Sochackiej – o zbiorach specjalnych Biblioteki Głównej WSP; Ewy Nodzyńskiej – o kolekcji starodawnych rycin i grafik lubuskich plastyków w zasobach WSP; opisy patentowe w Bibliotece WSI sporządziła Maria Maciejewska; o Małym Studium Teatralnym przy WiMBP pisała Maria Jóźwiak – kier. Działu Udostępniania Zbiorów; o konkursach plastycznych dla dzieci pisali Jan Wiktor Tyra – dyrektor MBP w Żarach i Stanisław Antosz – artysta; o pracy oświatowej BPMiG im. L. Kruczkowskiego w Lubsku pisała jej kierownik Maria Rudek.

⁵¹ Maria Wasik pełniła funkcję dyrektorki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze w okresie od 16 maja 1994 roku do 31 grudnia 2009 roku.

⁵² Anna Jesse była wicedyrektorem WiMBP w okresie od 1 sierpnia 1994 roku do 31 grudnia 2006 roku oraz przewodniczącą Zarządu Okręgu w latach 1994-1997.

⁵³ K. Dziedziul publikowała później także jako Dziedziul-Naniewicz.

⁴⁵ „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich” 1993, nr 1, s. 1.

⁴⁶ Do 10-osobowego Zarządu Okręgu SBP weszli m.in.: M. Wasik (przewodnicząca), A. Jesse i S. Dokowicz (wiceprzewodniczący), H. Zielińska (sekretarz), B. Adamczewski (zastępca skarbnika), B. Woźniak (skarbnik), S. Bogalska (zastępca skarbnika), J. Małachowska, A. Grupa i A. Zjawin (członkowie). Zebrani udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi, któremu przewodniczyła S. Dokowicz. Wybrano też delegatów na Zjazd Krajowy SBP – A. Jesse i H. Zielińską. Obrady Zarządu prowadził dr G. Chmielewski. W 1993 roku okręg zielonogórski SBP liczył ponad 150 członków skupionych w 10 kołach: w Zielonej Górze, Kozuchowie, Krośnie Odrzańskim, Lubsku, Nowej Soli, Sulechowie, Szprotawie, Świebodzinie, Wolsztynie i Żaganiu. Por. *Skład nowych władz Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zielonej Górze*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich” 1993, nr 1, s. 2.

⁴⁷ Maria Wasik pełniła funkcję przewodniczącej Zarządu Okręgu SBP w okresie od 26 stycznia 1993 roku do 14 listopada 1994 roku.

⁴⁸ *Z obrad Zjazdu Okręgowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zielonej Górze*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich” 1993, nr 1, s. 1.

cja Kotecka (zastępca dyrektora WiMBP)⁵⁴, Irena Mądrzak i Wiesława Sabiło. Układ treściowy i profil pisma był bardzo zbliżony do zielonogórskiego biuletynu. Był to więc typowo wewnątrzbiblioteczny komunikator o charakterze informacyjno-kronikarskim.

Z chwilą objęcia w 1994 roku przez Marię Wasik funkcji dyrektora zielonogórskiej ksiąźnicy, starała się ona doprowadzić do unifikacji pomysłów publikowania „Biuletynu Informacyjnego SBP” ze starym „Bibliotekarzem Lubuskim” i wydawania wspólnego periodyku SBP i WiMBP im. Cypriana Norwida, przeznaczanego dla województwa zielonogórskiego. W poprzednim okresie, kiedy w latach 1992-1993 wychodził biuletyn SBP, ówczesna dyrektorka WiMBP Maria Hołowińska⁵⁵ nie widziała potrzeby wydawania pisma bibliotecznego i nie wspierała w działaniach wydawniczych Stowarzyszenia.

Nowa dyrektorka Maria Wasik w szybkim tempie doprowadziła do reaktywacji spotkań autorskich w ramach Czwartków Lubuskich w 1994 roku i wspólnie z oddziałem ZLP przyznawania nagrody pisarskiej – Lubuskiego Wawrzynu Literackiego w 1995 roku⁵⁶. W roku następnym Wasik uruchomiła wydawnictwo literackie WiMBP (potem Pro Libris) oraz zapoczątkowała wydawanie czasopism przez zielonogórską bibliotekę – najpierw półrocznika „Bibliotekarz Lubuski” (współ z SBP), a pięć lat później regionalnego kwartalnika artystyczno-literackiego „Pro Libris”⁵⁷.

Nowy numer „Bibliotekarza Lubuskiego” wyszedł w 1996 roku i od tej pory ukazywał się on nieprzerwanie przez ponad 20 lat jako półrocznik⁵⁸. Wydawcami byli wspólnie zielonogórská ksiąźnica i Zarząd Okręgu SBP. Komitet redakcyjny tworzyli: Maria Wasik – przewodnicząca, Danuta Waldowska – sekretarz, Bogusław Adamczewski – redaktor techniczny oraz Stanisława Bogalska i Scholastyka Dokowicz. Pismo formatu A-5, w żółtej okładce, co nawiązywało do poprzednika, czyli biuletynu SBP, który ukazywał się wyłącznie na żółtym papierze, wydawano po sporządzeniu składu komputerowego techniką offsetową, w nakładzie 150 sztuk. Skład wykonywało przedsiębiorstwo Alan Sp. z o.o., a druk zlecano zakładowi poligrafii Kolor-Druk w Zielonej Górze. W numerze inauguracyjnym redaktorzy napisali:

⁵⁴ Ł. Kotecka pełniła funkcję dyrektorki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1999-2002.

⁵⁵ Maria Hołowińska była dyrektorką zielonogórskiej WiMBP im. Cypriana Norwida w okresie od 1 maja 1992 roku do 28 lutego 1994 roku.

⁵⁶ R. Rudiak, *Spotkania z autorami naszego regionu w ramach Czwartków Lubuskich w latach 1956-2016*, „Bibliotekarz Lubuski” 2016, nr 1-2 (41-42), s. 80.

⁵⁷ Idem, *20 lat zielonogórskiej oficyny wydawniczej Pro Libris*, „Studia Zielonogórskie” 2016, t. 21, s. 90-91.

⁵⁸ O historii czasopisma pisali m.in.: B. Góra, „Bibliotekarz Lubuski”, „Poradnik Bibliotekarza” 1990, nr 11/12, s. 31-32; E. Kurzawa, „Bibliotekarz Lubuski”, „Komunikaty” 1997, nr 1, s. 14; M. Wasik, „Bibliotekarz Lubuski”, „Poradnik Bibliotekarza” 2002, nr 1, s. 20.

Pierwszy numer „Bibliotekarza Lubuskiego” to kontynuacja w zmienionej formie dotychczasowego Biuletynu Informacyjnego Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w latach 1958-1971 czasopisma o tym samym tytule. Redakcja planuje wydawanie rocznie dwóch numerów „Bibliotekarza Lubuskiego” i zakłada, że na jego łamach publikowane będą materiały opisujące sytuację bibliotek zielonogórskich różnych sieci, warunki finansowe i lokalowe, działalność oraz wyniki w czytelnictwie, a także ciekawe formy popularyzacji książki⁵⁹.

Inauguracyjny numer liczył 24 strony, posiadał też numer indeksowy ISSN nadawany centralnie czasopismom krajowym, a na okładce wymieniano zawsze po trzy tytuły artykułów pod hasłem „W numerze”. Materiały zamieszczone w nim dotyczyły przede wszystkim tematyki bibliotecznej. W nowym biuletynie o analizie działalności bibliotek samorządowych napisały S. Bogalska i Halina Zielińska, Ewa Marzec – dyrektorka szprotawskiej BPMiG przybliżyła 50-letnią historię biblioteki w Szprotawie, Anna Jesse – zastępca dyrektorka podjęła temat bibliotecznych cegiełek sprzedawanych na zakup nowości czytelniczych, a dyrektorka Wasik pisała o organizacji, zbiorach, udostępnianiu i upowszechnianiu czytelnictwa w zielonogórskiej ksiąźnicy, o jej komputeryzacji oraz wspólnie z Janiną Małachowską – kierowniczką Działu Instrukcyjno-Metodycznego omawiała działalność środowiskowych bibliotek publiczno-szkolnych w województwie zielonogórskim. Numer zamykała Kronika Zarządu Okręgu SBP, w której zawarto informacje o wydarzeniach, spotkaniach i jubileuszach zawodowych pracowników oraz dział „Komunikaty” prowadzony przez H. Zielińską – sekretarkę ZO SBP. Istniało wówczas w województwie 13 kół SBP liczących 237 członków. Ostatnia strona okładki miała być przeznaczana dla reklamodawców. Pierwszym była zielonogórská firma Max Elektronik⁶⁰, która stworzyła elektroniczny program ProLib do wypożyczania zbiorów. Potem miejsce na ostatniej stronie zajmowały przeważnie grafiki, rysunki, ekslibrisy itp., a trzecią, wewnętrzną stronę pisma – ogłoszenia, czarno-białe zdjęcia, ilustracje, ryciny lub skany okładek książek autorów lubuskich bądź wydanych przez bibliotekę.

W startowym numerze nowego „Bibliotekarza Lubuskiego” artykuły zamieścił m.in.: Andrzej Toczewski – dyrektorka Muzeum Ziemi Lubuskiej (o tożsamości kulturowej Środkowego Nadodrza), Grażyna Łyżwińska (o 50-leciu Biblioteki Publicznej w Cybince), Janina Gawczyńska (o półwieczu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Koźuchowie) oraz Maria Adamek i Grzegorz Chmielewski. W kolejnych numerach „BL”, ukazujących się w latach 1996-2009, o sprawach związanych z szeroko pojętym bibliotekarstwem pisało przeszło 60 osób⁶¹. Do tej liczby należy

⁵⁹ *Od Redakcji*, „Bibliotekarz Lubuski” 1996, nr 1, s. 1.

⁶⁰ Obecnie Sygnity Business Solutions S.A.

⁶¹ Na łamach „BL” pisali m.in.: Irena Frankowska i Teresa Zawalna (BPMiG Sulechów), Jan Wiktor Tyra (MBP Żary), Małgorzata Lachowicz-Murawska, Elżbieta Gonet, Agata Kosiak (MBP Nowa Sól), Wanda Kochowska, Marzena Szafińska-Chadała, Jolanta Stadnik, Jadwiga Matuszczak, Małgorzata Lubieniecka-Siadaczka, Anna Aleksandrowicz, Renata Zubowicz (Biblioteka PBW), Pola Kuleczka

dodać liczną, bo aż 35-osobową grupę pracowników zielonogórskiej WiMBP, którzy również zamieszczali artykuły naukowe, popularnonaukowe i publicystyczne, omówienia, informacje i relacje z wydarzeń⁶².

Do ciekawszych artykułów zamieszczonych w „Bibliotekarzu Lubuskim” przez okres 13 lat jego wydawania zaliczyć można: publikacje rocznicowe o bibliotece żarskiej (J. Tyra), nowosolskiej (M. Lachowicz-Murawska), słubickiej (M. Chilińska), szprotawskiej (J. Wawrzyniak), o bibliotece w Jasieniu (M. Wasik), w Strzelcach Krajeńskich (J. Kamińska), o 50-leciu zielonogórskiej księżnicy (S. Dokończyc) i o 55-leciu i 60-leciu tejże biblioteki (M. Wasik), o 50-leciu biblioteki pedagogicznej (M. Szafińska-Chadała), o wystawie książek pisarzy lubuskich *Znaki obecności* z okazji 35-lecia oddziału ZLP (M. Wasik), o Muzeum Książki Środkowego Nadodrza (G. Chmielewski), o Gabinetie polskich pisarzy współczesnych (M. Wasik), o księdze *Dziesięciolecie Polski Niepodległej 1989-1999* (M. Lachowicz-Murawska), o Roku Norwidowskim (M. Wasik), o W. Sauterze – regionaliście (M. Lachowicz-Murawska), o lubuskim piśmie literacko-kulturalnym „Pro Libris” (M. Wasik), o pasjach twórczych bibliotekarzy (J. Tyra), o 1. Forum Młodych Bibliotekarzy ph. „Zrób karierę w bibliotece!” (J. Hak), o Dyskusyjnych Klubach Książki (M. Simonjetz), o polskiej sekcji IBBY⁶³ (M. Kremer), o lubuskich spotkaniach pisarzy z młodymi czytelnikami „Z książką na walizkach” (D. Kaczmarek), o *Kronice śląskiej* Joachima Cureusa (A. Lipińska), o rysunkach autorstwa C. K. Norwida, będących na stanie WiMBP (M. Radziszewska). Interesujący cykl pn. „Z archiwalnej półki...” stworzył dr Dawid Kotlarek, który pisał o archiwach,

(WSP Zielona Góra), Roman Niparko (BPMiG Gubin), Lucyna Kotecka, Maria Jarowicz, Danuta Zielińska, Ewa Frąckowiak, Anna Zając, Ewa Troczyńska-Porada, Wiesława Sabiło, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Irena Mądrzak, Monika Szadkowska-Konwa, Anna Królewicz-Spętany, Iwona Łuźna, Małgorzata Barczyńska-Kowańdy, Danuta Zielińska, Maria Bobrowska, Bogumiła Manulak, Aleksandra Bytniewska, Alicja Berowska, Alicja Kubaczka, Maria Grażyna Gapska (z WiMBP Gorzów Wlkp.), Ewa Ciecierska (BPMiG Babimost), Maria Chilińska (BPMiG Słubice), Grażyna Łyżwińska (BPMiG Cybinka), Krystyna Pogorzelska (GBP Przyborów), Janina Kamińska (BPMiG Strzelce Krajeńskie), Beata Malentowicz (Biblioteka CKU Zielona Góra), Barbara Pawlak (Biblioteka Pedagogiczna Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego Gorzów Wlkp.), Helena Mużyłowska (MBP Żary – Filia w Grabiku), Jolanta Kotlarska (BPMiG Sława), Ewa Adaszyńska, Aleksandra Motała, Sylwia Domańska (Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego), Anna Kulczycka (BPMiG Koźuchów), Danuta Gzik, Katarzyna Adamkiewicz (BPMiG Krosno Odrzańskie), Andrzej Grupa (MBP Świebodzin), Jolanta Wawrzyniak (MBP Szprotawa) i Magdalena Piotrowska (GBP Zawada). Ponadto swoje publikacje zamieszczali: Adam Jeske – szef „Max Elektronika”, Andrzej Tyws – przewodniczący Sekcji Bibliotek Publicznych Zarządu Głównego SBP, Rainer Sachs z niemieckiego Konsulatu Generalnego we Wrocławiu o kulturze w Euroregionie „Nysa”, Jan Wołosz – przewodniczący ZG SBP i Lucjan Biliński z Warszawy, który pisał o aktach prawnych w bibliotekach.

⁶² W „BL” publikowali: Scholastyka Dokowicz, Maria Wasik, Grzegorz Chmielewski, Marian Pietrzak, Zdzisława Stokłosa, Maria Adamek, Janina Małachowska, Dorota Kaczmarek, Piotr Ziembicki, Małgorzata Ulanicka, Maria Radziszewska, Daria Heliot, Alicja Lipińska, Dawid Kotlarek, Dorota Breborowicz, Łukasz Mikołajczuk, Anna Polus, Magdalena Kremer, Barbara Woźniak, Krystyna Kotlarek, Justyna Hak, Monika Simonjetz, Elżbieta Chanas-Pawlak, Marzena Wańtuch, Stanisława Bogalska, Małgorzata Cichoń, Małgorzata Tadowska, Danuta Domina, Beata Kowalska, Przemysław Bartkowiak, Anna Urbaniak, Jarosław Gluszek, Joanna Wawryk, Agnieszka Cicha, Justyna Hołody i Agata Wikierska.

⁶³ Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych.

repozytoriach i bibliotekach, np. Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej KW PZPR czy Związków Zawodowych. Wraz z D. Kotlarkiem artykuły z zakresu historii regionalnego bibliotekarstwa zamieszczał dr Przemysław Bartkowiak.

Na łamach „Bibliotekarza Lubuskiego” starano się także nie zapominać o szkicach naukowych, esejach, krytyce literackiej i relacjach z imprez jubileuszowych lub spotkań autorskich i to nie tylko miejscowych pisarzy. Stąd znalazły się publikacje Eugeniusza Kurzawy – prezesa zielonogórskiego oddziału ZLP o małych ojczyznach i o lubuskim środowisku literackim, Janusza Koniusza o spotkaniach autorskich w ramach Czwartków Lubuskich, Aleksandra Śnieżki o motywach Mickiewiczowskich w poezji pisarzy z Wilna i Wileńszczyzny, Bogdana Zelera o poezji, polityce i sacrum, Czesława Sobkowiaka o spotkaniu z ks. Janem Twardowskim i jubileuszu 75. urodzin i 50-lecia pracy artystycznej dra Michała Kaziowa czy też impresja o spotkaniu z Jonathanem Carrollem w zielonogórskiej bibliotece Wojciecha Olszewskiego.

Swoje szpalty biuletyn szeroko udostępniał historykom, bibliologom i bibliofilom. Pisali więc na jego łamach: prof. dr hab. Władysław Korcz, prof. dr hab. Marian Eckert, prof. dr hab. Elżbieta Barbara Zybert z Uniwersytetu Warszawskiego, dr Aleksander Radwański z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dr Rainer Berg z Biblioteki Publicznej w Berlinie, dr Artur Paszko – dyrektor WBP w Krakowie, dr Daniel Kalinowski z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej i dr hab. Krzysztof Biliński z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Redakcja pisma zielonogórskich bibliotekarzy miała także ambicje kulturalne i literackie. Starano się bowiem propagować twórczość głównie lubuskich pisarzy. Niekiedy zamieszczano więc utwory poetyckie i prozatorskie lub ich fragmenty. Na łamach „BL” publikowali: Janusz Koniusz – wspomnienie o Janie I. Sztaudynggerze, Mirosław Kuleba – fragment opowiadania, Zygmunt Kowalczyk – wiersz i opowieść, Janusz Werstler – wiersz, Zbigniew Kozłowski (laureat 5. edycji konkursu literackiego im. E. Pauksty „Małe ojczyzny”) – opowiadanie historyczne o Bolesławie Rogatce, Krzysztof Reiman ze Świebodzina (laureat konkursu „Młodzi Twórcy Regionu Kozła” zorganizowanego przez GBP w Kargowej), Grzegorz Gorzechowski – krótkie humoreski, Wojciech Jachimowicz – opowiadanie historyczne, Janusz Dreczka (wiceprezydent Gorzowa) – okolicznościowy pean, Anna Piliszewska z Wieliczki (laureatka konkursu „O laur Dziewina”) – nagrodzony wiersz. Opublikowano także świąteczny wiersz posła Czesława Fiedorowicza, utwór poetycki Anny Tchórzewskiej – uczennicy gimnazjum oraz incydentalne liryki Lucyny Krzemienieckiej i Marii Terlikowskiej. Ponadto w kilku numerach redaktor Radia Zachód Edward Mincer zamieszczał okazjonalne wiersze stylizowane na popularne przyśpiewki ludowe, które wykonywał podczas bibliotecznych uroczystości.

O ile starczało w biuletynie miejsca, starano się je wypełniać ciekawszymi pracami plastycznymi, np. eksponowano ilustracje z *Pana Tadeusza* Antoniego Uniechowskiego, ekslibrisy Leszka Frey-Witkowskiego, Stanisława Pary i Jana W. Tyry oraz karykatury i rysunki Harolda Kretzchmara.

Każde wydanie „Bibliotekarza Lubuskiego” otwierały zwykle życzenia z okazji święta bibliotekarza lub Bożego Narodzenia, niekiedy wiersz, cytat albo jakiś ważny apel. Tradycyjnie natomiast każdy numer zamykały „Komunikaty” i „Kronika ZO SBP” redagowane przez Halinę Zielińską⁶⁴ (niekiedy M. Wasik), a od 2008 roku przez Maję Kimnes. Wiadomości o jubileuszach pracy zawodowej przygotowywała zazwyczaj S. Bogalska, wykazy ważniejszych wydarzeń kulturalnych w zielonogórskiej księgarni opracowywała A. Jesse, a od 2000 roku zamieszczano także wykazy wydarzeń w gorzowskiej placówce sporządzane przez B. Manulak, która wraz z A. Kubaczką redagowała jeszcze kronikę gorzowskiego oddziału SBP.

Na łamach półrocznika ogłaszano również liczne konkursy literackie i plastyczne, np. Biennale Ekslibrisu Dzieci i Młodzieży w Żarach, Ogólnopolski Konkurs Literacki „Małe ojczyzny” im. E. Paukszty w Kargowej, konkurs literacki „W poszukiwaniu talentów” redakcji „Pro Libris” dla poetów do 30. roku życia, konkurs wojewódzki dla dzieci na plakat i recenzję „Czytaj, bo warto!”, Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Z. Morawskiego w Gorzowie Wlkp., ogólnokrajowe konkursy literackie „Nie pisz do szuflady”, a potem „O laur Dziewina”, organizowane od 2007 roku przez bibliotekę w Żarach, Żarskie Towarzystwo Kultury i Klub Literacki ZLP w Żarach.

Sporo miejsca poświęcano natomiast na różnego rodzaju opracowania statystyczne i tabelaryczne dotyczące poziomu czytelnictwa, liczby księgozbiorów, zakupu nowości wydawniczych, wypożyczeń, frekwencji, udzielonych informacji itd., co pozwalało zdiagnozować stan i dynamikę rozwoju czytelnictwa w województwie zielonogórskim, a od 1999 roku – w południowej części województwa lubuskiego.

W latach 1996-2009 dochodziło do nieznacznej fluktuacji kadrowej w redakcji biuletynu, choć przez cały okres ukazywania się pisma przewodniczącą komitetu redagującego była dyrektor WiMBP M. Wasik. W 1997 roku w Komitecie pojawiła się Janina Wilczek – kierownik Działu Wydawnictw, która zastąpiła S. Dokowicz (odeszła na emeryturę w grudniu 1996 roku). W roku następnym odszedł redaktor techniczny B. Adamczewski, a do redakcji weszła Zdzisława Stokłosa, która wówczas przejęła funkcję kierownika Działu Wydawnictw. W 1990 roku Z. Stokłosa została sekretarzem redakcji, a D. Waldowska, która zajmowała to stanowisko, została członkiem kolegium. Rok później odeszła z redakcji Waldowska, a w jej miejsce pojawiła się Janina Małachowska – kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego. Kolejna zmiana miała miejsce w 2003 roku, kiedy to sekretarzem została Maria Adamek – kierownik Działu Naukowego i Regionalnego. Dwa lata później J. Małachowską, która odeszła na emeryturę, zastąpiła na krótko Monika Simonjetz, która po roku odeszła. W 2008 roku nastąpiła ponowna zmiana w składzie redakcji – sekretarzem została Joanna Wawryk, a M. Adamek

i S. Bogalska zostały członkiniami kolegium. Od połowy 2009 roku skład redakcyjny znów liczył pięć osób, gdyż powróciła do niego M. Simonjetz.

Przez 13 lat ukazywania „BL” wydanych zostało 28 numerów. Nakład pisma wahał się od 150 do 250 egzemplarzy, a jego objętość wynosiła od 40 stron w 2002 i 2004 roku do 76 stron w 2006 roku, kiedy numer 1 wyszedł z dodatkiem. Drukiem od 1998 roku zajmowała się poligrafia Imar-Druk. W 2007 roku drukiem biuletynu zajmowała się poligrafia ROB-Graf, a składem komputerowym firma reklamowa Graf Media. Niekiedy, zwłaszcza przy sporej objętości pisma, wydawcy korzystali ze wsparcia finansowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, np. w roku 2003, 2005, 2007, 2008 i 2009. Właśnie wraz z rokiem 2009 nadeszły kolejne nowinki – zmianie uległa winieta biuletynu oraz kolorystyka okładki – z żółtej na białą-zieloną, a dodatkowy motyw ozdobny stanowił symbol kiści winogron. W tej szacie graficznej ukazały się jednak tylko trzy numery czasopisma.

Z początkiem 2010 roku nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora zielonogórskiej WiMBP. Funkcję tę objął dr Andrzej Buck⁶⁵. Pierwszy numer półrocznika „Bibliotekarz Lubuski” ukazał się jeszcze w poprzedniej szacie, a skład redakcji tworzyli: A. Buck, J. Wawryk i M. Simonjetz. Artykuły merytoryczne oraz materiały z życia kulturalno-oświatowego placówki bibliotecznej były priorytetowo traktowane przez redakcję z uwagi na istotę czy ważność spraw zawodowych i branżowych. Natomiast utwory literackie, recenzje, szkice czy eseje zaczęły schodzić na margines z uwagi na ograniczoną objętość pisma. Ten stan rzeczy z niewielkimi przerwami trwał niemal przez cały okres istnienia biuletynu. Proporcje zaczął równoważyć dopiero dr A. Buck (były redaktor naczelny pisma „Faktor”, miesięcznika wojewódzkiego „Zielonogórski [Lubuski] Informator Kulturalny” i miejskiego „Prosto z Ratusza”, tygodnika i dziennika „Gazeta Nowa” i były szef Oficyny Wydawniczej AND), głęboko modyfikując i unowocześniając charakter pisma.

Druga połowa roku 2010 w życiu zielonogórskiego pisma przyniosła kolejne, niezwykle istotne zmiany. Nie tylko zmodyfikowano winietę i okładkę „BL”, ale też zmianie uległ wewnętrzny układ pisma. Zrezygnowano z umieszczania na okładce trzech hasłowo podanych tytułów artykułów, a zastąpiono je nazwami działów tematycznych, na jakie podzielono biuletyn, np. felietony, esej, opinie, rozmowy, relacje, wydarzenia, nowe media, bibliofilskie skarby, kalendarium itd. Graficzny układ okładki i winieta pozostały stałe, lecz każdy numer miał swoją kolorystykę, co odróżniało poszczególne wydania. Na wewnętrznych stronach okładki publikowano teraz wyraźne, kolorowe fotografie, wewnątrz zaś zamieszczano również sporo czarno-białych zdjęć. Modyfikacji uległy też graficzny wygląd stron i krój czcionki. Autorką opracowania graficznego była Małgorzata Gołucka.

⁶⁴ H. Zielińska była przewodniczącą Zarządu Okręgu SBP w latach 1997-2001 i 2004-2008.

⁶⁵ Andrzej Buck objął funkcję dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze z dniem 1 stycznia 2010 roku.

Przy wydaniu pierwszego, zmienionego „BL”, co zbiegło się z wydaniem w sumie 30 numeru, redakcja napisała:

Zmiany następują też na łamach naszego pisma, zarówno jeśli chodzi o zawartość, jak i jego formę. W toku prac redakcyjnych zastanawialiśmy się, co zrobić, by branżowe pismo faktycznie stało się „lubuskie”, a nie „zielonogórskie” czy „norwido-we”. To zadanie, którego nie zdołamy zrealizować na łamach jednego numeru, jednakże liczymy, że w kolejnych numerach nowa linia pisma będzie kontynuowana przy większym współudziale pracowników lubuskich bibliotek. Zależy nam, by „Bibliotekarz Lubuski” był atrakcyjny dla bibliotekarzy z całego województwa, a jest to możliwe, jeśli będą w nim pojawiać się wartościowe teksty, w dużej mierze poświęcone problemom i osiągnięciom konkretnych placówek. Nie chcemy przy tym zamykać się tylko w sprawach regionalnych. W końcu to, co dotyczy polskiego bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa, nas też dotyczy. Stąd też starania, by pozyskiwać autorów m.in. wśród bibliotekoznawców, literaturoznawców, pisarzy i osób z doświadczeniem w zarządzaniu biblioteką⁶⁶.

Skład redakcji biuletynu od 2010 roku praktycznie się nie zmieniał, pismo przygotowywało troje redaktorów – dr Andrzej Buck, Monika Simonjetz i dr Joanna Wawryk (sekretarz). W roku 2012 w składzie „BL” nie pojawiało się nazwisko J. Wawryk, jednak umieszczano adres e-mailowy do kontaktów z nią. Pierwsze numery zmienionego „BL” wydawano w nakładzie 200 egzemplarzy. Wydania liczyły od 60 do 82 stron, a w przypadku numerów podwójnych nawet do 104 stron. Ich nakład wzrósł wówczas do 320 sztuk.

W 2011 roku zmienił się kooperant wydawniczy, gdyż obok SBP współwydawcą stało się biblioteczne wydawnictwo Pro Libris, a sama biblioteka partycypowała w kosztach wydania lub w całości je pokrywała, zamiast poprzedniego donatora – Województwa Lubuskiego. Zmieniały się również zakłady drukujące pismo, np. Totem w Inowrocławiu, Art-Druk, Ligatura i Aprint w Zielonej Górze.

W pierwszym numerze 2011 roku redakcja nowego „BL” informowała już o swoich poczynaniach w celu poszerzenia kręgu odbiorców i pozyskania dla tytułu znaczących nazwisk na rynku czytelnictwa, wybitnych naukowców i znawców problematyki bibliotecznej oraz „ludzi pióra” z regionu. We wstępie do numeru napisano:

Wprowadzając zmiany na łamach pisma, do współpracy zaprosiliśmy pracowników lubuskich bibliotek, a także osoby w rozmaity sposób związane z działalnością tego typu instytucji. I odzew jest coraz większy. Zawartość nowego „Bibliotekarza Lubuskiego” dowodzi, że w Lubuskiem są specjaliści i pasjonaci, którym zależy na rozwoju bibliotek, na książkach i na tym, z jakimi zasobami będzie miał

do czynienia użytkownik biblioteki. Są też młode osoby, które wiążą swoją przyszłość z bibliotekarstwem na przekór stereotypom związanym z tym zawodem. [...] Dużo miejsca poświęciliśmy czytelnictwu [...]. Statystyki nie są optymistyczne – tym większa rola bibliotek, które powinny być „zawsze po drodze” [...] ⁶⁷.

Od 2015 roku zmienił się cykl wydawniczy „BL”. Periodyk przestał ukazywać się co pół roku, lecz wychodzi jako rocznik, zachowując jedynie podwójną numerację, jak w przypadku półrocznika. Ostatni numer pisma ukazał się wiosną 2017 roku jako numer podwójny, oznaczony liczbą 43/44. Zatem w okresie 1996-2017 wydano *de facto* 41 zeszytów „Bibliotekarza Lubuskiego” oraz numer specjalny w listopadzie 2017 roku.

W drugim okresie działalności „BL”, czyli od 2010 roku, na łamach biuletynu swoje teksty zamieszczało przeszło 70 autorów z zagranicy, kraju i regionu⁶⁸. W tym gronie była również grupa naukowców i wykładowców akademickich⁶⁹. Spośród pracowników zielonogórskiej ksiąźnicy publikowało aż 33 bibliotekarzy⁷⁰.

⁶⁷ *Od Redakcji*, „Bibliotekarz Lubuski” 2011, nr 1 (31), s. 1.

⁶⁸ W „BL” publikowali: Ewa Troczyńska-Porada, Mariola Merxmüller, Wiesław Żurawski (WiMBP im. Z. Herberta Gorzów Wlkp.), Ewa Gonet i Agata Kosiak (MBP Nowa Sól), Władysław Wróblewski (MBP Witnica), Ewa Adaszyńska, Ewa Kunciewicz, Beata Mirkiewicz, Anna Aleksandrowicz, Ewa Nodzyńska, Marta Masternak (Biblioteka UZ), Jolanta Słowik, Magdalena Pawłowska (MBP Wrocław), Anna Woźnicka, Renata Zubowicz, Małgorzata Lubieniecka-Siadaczka, Jadwiga Matuszczak, Aleksandra Kmiećkowiak, Jolanta Stadnik (PBW im. M. Grzegorzewskiej, Zielona Góra), Karolina Szuler (BP Babimost), Jolanta Solińska (GBP Krzeszyce), Grażyna Łyżwińska (BPMiG Cybinka), Andrzej Grupa, Edyta Zakrzewska (MBP Świebodzin), Karol Tomaka (Mediateka w Warszawie), Monika Romanowska i Kamila Radzińska (Mediateka w Olsztynie), Jolanta Wawrzyniak i Anna Pelc (BP Szprotawa), Marta Góral i Justyna Jasik (animatorki współpracujące z MBP w Szlichtyngowej), Magdalena Śliwak, Bożena Maksymowicz, Alicja Ptasieńska, Urszula Sitarz (MBP Żagań), Elżbieta Januszewska (GBP Zawada), Danuta Gzik, Iwona Jaworska, Katarzyna Adamkiewicz (BPMiG Krosno Odrzańskie), Małgorzata Kwiecień (GBP im. E. Pauksztys Kargowa), Renata Młiczak (GBP Zwierzyn), Magdalena Piotrowska (GBP Zawada), Paweł Braun (WiMBP Gdańsk), Tatiana Buchancewa i Olga Anfimowa (Biblioteki Regionalne w Wołogdzie), Anna Giniewska, Hanna Ciepiela, Magdalena Platonow (Biblioteka Pedagogiczna WOM Gorzów Wlkp.), Ilona Ratajczak, Elżbieta Miśkiewicz, Dominika Litorowicz (BPMiG Wschowa), Marta Rusakiewicz (BPMiG Lubniewice), Daniel Ziarkowski (Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego), Dorota Kalisz (BP Sława), Malwina Smycz (MBP Kostrzyn nad Odrą), Monika Wilk (GBP Bogdaniec), Eugenia Kosmowska (MBP Szlichtyngowa), Renata Tawfik (Biblioteka Wyższej Szkoły Biznesu Gorzów Wlkp.), Łukasz Wieczorek (Izba Pamięci Regionalnej przy BP im. W. Sautera Babimost), Renata Młiczak (University College London), Helena Mużyłowska (filia MBP w Grabiku), Mariusz Kiełtyka (BP Gryfino), Jolanta Nowotnik (GBP Szczaniec), Anna Mrowiska (Gminne Centrum Kultury w Niegosławicach), Dorota Andrzejczak (BM Skwierzyńska) i por. Mariusz Siemion (Biblioteka Aresztu Śledczego w Zielonej Górze).

⁶⁹ Z pracowników naukowych swoje prace w „BL” opublikowali: dr Małgorzata Góralska z Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Bożena Jaskowska – dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr Tomasz Ratajczak i dr Joanna Wawryk z Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr Zofia Zasacka i dr Grażyna Lewandowicz-Nosal z Biblioteki Narodowej w Warszawie, dr Eligiusz Podolan z Biblioteki UZ i dr hab. Daniel Koteluk z MGBP w Czerwieńsku.

⁷⁰ Z pracowników WiMBP pisali: Anna Polus (wicedyrektor WiMBP), Maja Kimnes, Izabella Zawistowska, Justyna Hak, Izabella Koperska, Anna Urbaniak, Joanna Wawryk, Bartosz Czerniawski, Dorota Kaczmarek, Magdalena Kremer-Sochacka, Alicja Lipińska, Maria Radziszewska, Monika Simonjetz, Magdalena Telega (potem Bugaj), dr Dawid Kotlarek, dr Przemysław Bartkowiak, Małgorzata Domagała, Benita Sczaniecka, Marta Bielawa, Marzena Wańtuch, Katarzyna Polczyńska-Czeriak, Marta Rutkowska, Natalia Kononowicz, dr Paweł Liefhebber (potem Kalisz), Dorota Kaczmarek,

⁶⁶ *Od Redakcji*, „Bibliotekarz Lubuski” 2010, nr 2 (30), s. 1.

Z ciekawszych artykułów, jakie pojawiły się w biuletynie po 2010 roku, można wymienić publikacje: Anny Polus⁷¹ o międzynarodowym projekcie Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego pn. „Biblioteki w społeczeństwie wiedzy – strategię dla przyszłości” i sylwetce Olgi Rok oraz konkursie o stypendium jej imienia, a także o pierwszej edycji Zielonogórskiego Festiwalu Filmu i Teatru, Ewy Adaszyńskiej o Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej w Europeanie oraz o licencjach i prawach autorskich w sieci Creative Commons, Marii Radziszewskiej o kolekcji Wilhelma Ogoleita – antykwariusza i księgarza z przedwojennego Gorzowa Wlkp. i o twórczej pasji artysty plastyka Stanisława Pary, dra Eligiusza Podolana o historii Międzynarodowego Konkursu na Rysunek Satyryczny, Alicji Lipińskiej o Muzeum Ilustracji Książkowej, Joanny Wawryk o netgeneracji czytelniczej, Małgorzaty Lubienieckiej-Siadaczki o historii zielonogórskiej biblioteki pedagogicznej, Jolanty Wawrzyniak i Anny Pelc o historii biblioteki szprotawskiej, dra Pawła Liefhebbera o edycjach Lubuskich Wawrzynów, dra Tomasza Ratajczaka o Festiwalu Piosenki Radzieckiej w zasobach Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej, mec. Rafała Golata o ochronie danych osobowych i prawie autorskim w bibliotekach, Agnieszki Ginko-Humphries o bibliotekach przyszłości, Urszuli Sitarz o czeskiej pisarce Bożenie Nemcovej i jej związkach z Żaganiem oraz Beaty Mirkiewicz o bazach, wyszukiwarkach i zasobach sieciowych zielonogórskiej uczelni.

Ponadto Małgorzata Cichoń w cyklu „Z Norwidowej płytki” scharakteryzowała epokami muzycznymi zabytkowe notacje i zasoby dźwiękowe będące w posiadaniu biblioteki zielonogórskiej, a dr Dawid Kotlarek napisał szereg artykułów historycznych, m.in. o święcie majowym z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy w latach 50. ubiegłego wieku, o działalności biblioteki wiejskiej w Płotach uruchomionej w okresie stalinowskim, o przeszłości zielonogórskiego klubu MPiK (1951-1990), o historii WiMBP i bibliotekach w przedwojennym Grünbergu na przełomie XIX i XX wieku, a także o święcie książki w trakcie Dni Literatury Radzieckiej, które organizowano w latach 1974-1989 w ramach festiwalu piosenkarskich.

Od połowy 2010 roku ukazywały się również wywiady z pisarzami i rozmowy z bibliotekarzami południowej części województwa lubuskiego. Z takimi autorami książek dla dzieci i młodzieży, ale nie tylko, jak Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Maciej Wojtyszko, Małgorzata Gutowska-Adamczyk i Eliza Piotrowska, rozmawiały dziennikarka Radia Zachód Elżbieta Wozowczyk-Leszko i Hanna Ciepela. Z kolei cykl rozmów z pracownikami bibliotek zainaugurował nowy dyrektor WiMBP dr A. Buck⁷².

Jarosław Głuszek, Halina Zielińska, dr Piotr Ziembicki, Aleksandra Dmowska, Zofia Tomala, Marta Puchalska, Agnieszka Ginko-Humphries i dr Robert Rudiak.

⁷¹ Anna Polus zaczęła pełnić funkcję wicedyrektora WiMBP 1 stycznia 2006 roku.

⁷² Wywiady przeprowadzono także z prof. UZ drem hab. Sławomirem Kuflm – byłym redaktorem naczelnym kwartalnika literackiego „Pro Libris”, z dyrektorem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej Marzeną Szafińską-Chadałą, z dyrektorem BPG w Sulechowie Teresą Zawalną, z drem Przemysławem Bartkowiakiem – laureatem Wawrzynu Naukowego, z dyrektorem MBP w Szprotawie Jolantą

Od 2011 roku każdy numer rozpoczynało wprowadzenie zatytułowane *Od Redakcji*, w którym w syntetyczny sposób omawiano zawartość numeru, zachęcając do zapoznania się z treścią danego artykułu, popularyzując w ten sposób szeroko pojętą dyscyplinę nauki, jaką stanowiło bibliotekoznawstwo zarówno w wymiarze globalnym, ogólnokrajowym i regionalnym. Do tego celu służyły redakcji biuletynu również strony internetowe poświęcone piśmu⁷³.

Ostatnim działem zamykającym każdy numer „BL” była rubryka pn. „Warto przeczytać”, w której polecano nowości wydawnicze. Krótkie recenzje lub opisy zamieszczali: J. Matuszczak, M. Simonjetz, D. Kotlarek, W. Wróblewski, P. Kalisz i Sylwia Ławniczak-Karbowiak. Przypomniano też sylwetki zmarłych pracowników bibliotek: dra Grzegorza Chmielewskiego – wieloletniego szefa zielonogórskiej ksiąźnicy oraz Ewy Marzec i Alicji Rybak z biblioteki szprotawskiej.

Natomiast, zwykle na ostatnich stronach biuletynu, serwowano informacje o licznych konkursach, m.in. na książkowy debiut poetycki ogłoszony przez Pro Libris i Stowarzyszenie Miłośników Działań Kulturalnych „Debiut”, programy konferencji naukowych, międzynarodowych sympozjów bibliotecznych, konwersatoriów bibliotekoznawczych, obchodów Tygodnia Bibliotek, festiwali itd. Do numeru drugiego w 2011 roku dołączono czterostronicową wkładkę na papierze kredowym z nagrodzonymi pracami w 13. edycji Międzynarodowego Otwartego Konkursu na Rysunek Satyryczny pn. „Biblioteka” zorganizowanego przez WiMBP im. Cypriana Norwida i Stowarzyszenie „Debiut”.

W latach 1958-2017 łącznie ukazały się 134 numery zielonogórskich czasopism bibliotecznych – „Biuletynu Informacyjno-Bibliograficznego” i „Biuletynu Informacyjnego WiMBP” w 1958 roku (12 numerów, w tym jeden podwójny), „Kultury Lubuskiej” w latach 1959-1960 (24 numery), „Bibliotekarza Lubuskiego” w latach 1961-1971 i w 1981 roku (46 numerów wyszło w 20 wydaniach, w tym trzy w wydaniach rocznych), „Biuletynu Informacyjnego SBP” w latach 1993-1995 (wyszło 7 numerów) i „Bibliotekarza Lubuskiego” wychodzącego od 1996 roku (do 2017 roku ukazało się 45 numerów w 39 wydaniach, w tym trzy jako roczniki i jeden specjalny). W historii pisma było tylko dwóch redaktorów naczelnych – J. Engel (1958) i G. Chmielewski (1967), w pozostałych latach piśmo redagowano kolegiąlnie. Obecnie pismo posiada już długoletnią i bogatą tradycję, jest rozpoznawalne na krajowym rynku bibliotekarskim jako profesjonalne, regionalne pismo specjalistyczne. Odgrywa też rolę ważnego medium komunikacyjnego w zakresie informatologii i bibliologii oraz praktycznego bibliotekarstwa, szeroko omawia życie bibliotek i rozwój zawodowy pracowników tego sektora kultury, edukacji i oświaty. W końcu jest istotnym forum wymiany myśli

Wawrzyniak, z dyrektorem BPMiG we Wschowie Iloną Ratajczak, z byłym dyrektorem MBP w Żarach Janem Tyrą, z dyrektorem GBP Gminy Żary z siedzibą w Bieniowie Teresą Kowalczewską, z nową dyrektorką żarskiej biblioteki Beatą Kłębukowską, z dyrektorem BP w Bytomiu Odrzańskim Janiną Czechanowską oraz z psychologiem Mariuszem Radziszewskim. Wywiady te przeprowadziły J. Wawryk i M. Simonjetz.

⁷³ Zob. www.bibliotekarzlubuski.pl założoną w 2011 roku oraz strona pisma na Facebooku.

i innowacji oraz pomostem łączącym kadry wielu zielonogórskich agend i filii bibliotecznych, a także 8 bibliotek miejskich, 61 miejsko-gminnych wraz z filiami oraz 66 bibliotek gminnych i punktów bibliotecznych położonych w południowej części województwa lubuskiego. Pismo dociera także do 76 bibliotek i filii bibliotecznych północnej części województwa lubuskiego. Ponadto „Bibliotekarz Lubuski” jest pismem integrującym biblioteki różnych typów, jak: publiczne, akademickie, pedagogiczne, szkolne, zakładowe i specjalne w całym województwie.

History and present day of "Bibliotekarz Lubuski" ("Lubuski Librarian") – the magazine published by The Cyprian Norwid Regional and City Public Library in Zielona Góra

Abstract

The article documents the 60-year history of the magazine published by The Cyprian Norwid Regional and City Public Library in Zielona Góra, which appeared as a library periodical in 1958, initially as "Biuletyn Informacyjno-Bibliograficzny" ("The Information and Bibliographic Bulletin"), then as "Biuletyn Informacyjny WiMBP" ("The Library Information Bulletin"), "Kultura Lubuska" ("Lubusz Culture") from 1959 to 1960 and "Bibliotekarz lubuski" ("Lubuski Librarian") from 1961 to 1971. After a ten-year break, an unsuccessful attempt to reactivate the magazine was made. It appeared only in 1981, and due to the difficult economic and social situation in Poland as well as the martial law, its publication was discontinued. Again, the journal was reactivated after another 12 year-break and it came out as "Biuletyn Informacyjny SBP" ("SBP Information Bulletin") from 1993 to 1995, and since 1996 it has been published as "Bibliotekarz Lubuski". Since then, the periodical has been published as a semi-annual magazine. During the years 1958-2018 a total of 136 issues were published of the Zielona Góra Library magazine – 12 issues of "Biuletyn Informacyjno-Bibliograficzny" and "Biuletyn Informacyjny WiMBP", 24 numbers of "Kultura Lubuska", 46 numbers of "Bibliotekarz Lubuski", 7 issues of "Biuletyn Informacyjny SBP" and 47 issues of the current "Bibliotekarz Lubuski", published from 1996 (data till the end of 2018).

Radosław Domke
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID: 0000-0001-7909-4369

Czasopismo „Kino” jako popularnonaukowe źródło wiedzy o filmie w Polsce

Ian Charles Jarvie słusznie podkreśla, że filmy były długo postrzegane jedynie jako zwykła popularna rozrywka bez znaczenia społecznego. A przecież filmy popularne są bogatym źródłem informacji w zakresie relacji ze społeczeństwem i krytyki społecznej. W kwestii terminologii ogólnej ich twórcy nie twierdzą, co prawda, że nie stanowią one źródła informacji oraz krytyki. Dlatego jako mimowolne odbicia zjawisk społecznych są one niezwykle zajmujące. Twórcy wywodzący się z różnych obozów nigdy nie przestają się dziwić formie, w jakiej społeczeństwo interpretuje ich dzieła. Raz ukończone, filmy obejmują egzystencję niezależną od swych twórców. Nie znaczy to jednak, iż nie mogą tego rekompensować dokładną analizą socjologiczną. Swe niezamierzone znaczenie społeczne zawdzięcza film temu, że opowiada historie, które przekazują informacje oraz idee. Informacje i idee wpływają zaś na formę, w której są prezentowane osoby. Wreszcie historie te scalają ludzi jako audytorium, co również wpływa na formę, w jakiej są prezentowane. Konsekwencje społeczne przedstawiania ich danemu audytorium są jednymi z najważniejszych, jak i najmniej zbadanych¹. W ten sposób dziesiąta muza staje się doskonałym, choć trudnym źródłem, szczególnie dla historyków społecznych.

Po drugiej wojnie światowej w Polsce coraz popularniejsze stało się kino. Wynikało to nie tylko ze zwiększających się możliwości technicznych, idących w parze z postępem, lecz również z ogromnej roli propagandowej, jaką niosło ze sobą kino, zwłaszcza zmonopolizowane w rękach partii i państwa. Dziesiąta muza w PRL stała się jednak tak popularna, że koniecznością było wydawanie specjalistycznych periodyków zajmujących się tą formą sztuki. W Polsce Ludowej najbardziej znanymi i poczytnymi periodykami poświęconymi temu tematowi były „Ekran”, „Film”, „Kwartalnik Filmowy” oraz „Kino”. Po przemianach ustrojowych w Polsce pojawiły się również nowe pisma, m.in. „Magazyn Filmowy”. Jednak tylko jedno z nich ukazywało się na rynku nieprzerwanie przez ponad pół wieku i wychodzi po dziś dzień. Chodzi oczywiście o miesięcznik „Kino” i właśnie jemu zostanie poświęcony niniejszy artykuł.

¹ I.C. Jarvie, *El cine como critica social*, Mexico 1979, s. 13-14.

Jak pisze Anna Kilian:

Ten tytuł to duża część historii polskiego piśmiennictwa o tematyce filmowej. Prawdopodobnie niejedynemu dorosłemu współczesnemu kinomanowi, filmoznawcy czy reżyserowi bądź scenarzysty wychował się na nim. Piszę te słowa opierając się na osobistym doświadczeniu. Pamiętam miesięcznik „Kino”, jeszcze z lat 70. XX wieku, jako pismo chyba nieco obszerniejsze od współczesnego² – w środku znajdowała się zawsze gruba wkładka z papieru gorszej jakości i w innym kolorze, z przedrukami tekstów z prasy światowej. Dziś to zasłużone dla kultury filmowej wydawnictwo jest nieco przystępniejsze intelektualnie dla przeciętnego czytelnika, adresowane do inteligentnego widza o wyrobionym smaku, zainteresowanego kinem jako dziedziną sztuki a nie tylko komercyjnym produktem. Niezmiennie interesujące – stanowi pomost pomiędzy plotkarskimi magazynami skupiającymi się wokół życia gwiazd i obrazów made in Hollywood a specjalistycznymi wydawnictwami o zacięciu filmoznawczym, koncentrującymi się na naukowych analizach³.

Czasopismo „Kino” zaczęło ukazywać się w 1966 roku. Początkowy nakład wynosił 6 tys. egzemplarzy, dopiero po dwóch latach zwiększył się do 11 tys., co i tak podkreślało elitarny charakter nowego periodyku⁴. Z winiety z 1967 roku dowiadujemy się, że był to miesięcznik poświęcony twórczości i kulturze filmowej. Funkcję redaktora naczelnego pełnił Jerzy Toeplitz (usunięty z tego stanowiska w 1968 roku), a sekretarzem redakcji był Lech Pijanowski. W skład redakcji wchodził: Jerzy Giżycki, Alicja Helman, Danuta Karcz, Zbigniew Klaczyński, Barbara Mruklik, Stanisław Poznański. W kolegium redakcyjnym zasiadali zaś: Aleksander Ford, Ryszard Koniczek, Tadeusz Konwicki, Tadeusz Łomnicki, Janusz Majewski, Bolesław Michałek, Zbigniew Pitera, Andrzej Wajda. Siedziba redakcji mieściła się w Warszawie przy ulicy Puławskiej 61. Wydawcą było Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, mieszczące się pod tym samym adresem⁵. Czasopismo powołano niejako w miejsce „Kwartalnika Filmowego”, którego działalność zawieszono na 28 lat. Jednak w przeciwieństwie do niego miało być pismem o profilu mniej akademickim, a bardziej kulturotwórczym, cały czas jednak, jak pisał Tadeusz Lubelski, przeznaczonym dla „swoich”, czyli znawców tematyki⁶.

Na miesięcznik składały się artykuły przekrojowe dotyczące konkretnego reżysera bądź motywu filmowego. Zdarzały się sprawozdania z ankiet przeprowadzanych w Dyskusyjnych Klubach Filmowych. Pod koniec numeru publikowano informacje dotyczące filmów zagranicznych, przedstawiono też sylwetki reżyserów. Zamieszczano również recenzje nowości oraz prezentowano książki dotyczą-

ce tematyki filmowej. Interesujące było zamieszczanie scenariuszy poszczególnych dzieł, cennymi zaś także były artykuły o hollywoodzkich gwiazdach wraz z załączonym krótkim biogramem i filmografią. Wartościową i uzupełniającą część stanowiły wywiady przeprowadzane z reżyserami. Zdarzały się również nietypowe teksty, dotyczące np. muzyki filmowej. W ostatnim numerze w roku można też było spotkać dokładny indeks artykułów z danego rocznika. Całe czasopismo oprócz okładek ukazywało się jako czarno-białe, w formacie D14.

Komitety redakcyjne powoli ulegały zmianom. U progu lat 70. XX wieku zasiadali w nim: Jerzy Kawalerowicz, Henryk Kluba, Tadeusz Łomnicki, Janusz Majewski, Jerzy Passendorfer, Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Jerzy Wójcik, Ewa Zajiček. Sama redakcja również uległa zmianie. Na czele stanął Ryszard Koniczek, sekretarzem wciąż był Lech Pijanowski. Wyodrębniono też redaktorów odpowiedzialnych za poszczególne działy i tak za dział teorii filmu uczyniono odpowiedzialną Alicję Helman, za dział polski – Stanisława Janickiego, za dział kultury filmowej – Barbarę Mruklik, za dział zagraniczny zaś – Jerzego Płażewskiego. Drugim sekretarzem redakcji była Danuta Karcz, a za redakcję graficzną odpowiadał Stanisław Poznański⁷. Zmiany wynikały m.in. z kryzysu, jaki przyniósł rok 1968⁸.

Początek lat 70. XX wieku przynosi kontynuację wcześniejszej idei czasopisma. Dominuje tematyka krajowa, jednak pojawiają się też materiały ze świata. Pośród regularnie piszących odnajdujemy Jerzego Toeplitza, Barbarę Mruklik, Jerzego Płażewskiego, Alicję Helman, Rafała Marszałka, Bolesława Michałka.



Ilustracja 1. Pośród rozlicznych artykułów poruszających rozmaite tematy nie mogło zabraknąć takich, które koncentrowały się na legendarnych polskich gwiazdach. Tutaj „polski James Dean”, czyli Zbigniew Cybulski, jako wiodący temat jednego z artykułów przekrojowych⁹.

² Spostrzeżenie autorki jest mylące, dawne „Kino” liczyło mniej stron niż obecnie.

³ A. Kilian, *Kino, miesięcznik, ukazuje się od 1966 r.*; dostęp: <http://www.kipa.pl/index.php/rynek-filmu/prasa-filmowa/3505-kino> [odczyt: 5 stycznia 2018].

⁴ T. Lubelski, *Miesięcznik prawdziwych kinomanów*, „Kino” 2015, nr 1, s. 11.

⁵ Por. „Kino” 1969, nr 1.

⁶ T. Lubelski, op. cit., s. 11.

⁷ Por. „Kino” 1971, nr 1.

⁸ T. Lubelski, op. cit., s. 12. Na temat tego kryzysu politycznego i jego konsekwencji zob. szerzej: J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

⁹ W. Wertenstein, *Zbyszek – pokolenie wojny*, „Kino” 1969, nr 11, s. 33-41.

Następne zmiany przysły w lutym 1973 roku. Wtedy to stanowisko zastępcy redaktora naczelnego objął Bolesław Michałek. Od początku dekady to od jego felietonów zaczynała się treść każdego numeru. W redakcji często gościli młodzi reżyserzy, którzy kształtowali oblicze i profil całego zespołu. Od samego początku też kolegium wspierało nurt Kina Moralnego Niepokoju, wypowiadając się niezwykle pochlebnie na jego temat. Kolejne roszady w łonie redakcyjnym nadeszły w połowie „dekady przyspieszonego rozwoju”. Zastępcą redaktora naczelnego został Lesław Bajer, drugim sekretarzem redakcji zaś Leszek Armatys. Za dział polski odpowiadał Konrad Eberhardt, redaktorem graficznym był Jacek Czekański.

Na uwagę zasługuje nr 1/1976, specjalny (64 strony), poświęcony 20-leciu kinematografii PRL. Rozpoczyna go cykl artykułów doskonale wpisujących się w propagandę sukcesu¹⁰. W numerze znajduje się zaś okazjonalny zbiór tekstów



Ilustracja 2. Lata 70. XX wieku w Polsce to okres, gdy na rynku wydawniczym szerzej pojawił się kolor. Zespół Redakcyjny miesięcznika „Kino” również dbał o to, by uatrakcyjnić swym czytelnikom percepcję zgromadzonych materiałów¹⁶

zatytułowany *Panorama kina światowego 1975*, charakteryzujący współczesne trendy w tej dziedzinie w wybranych krajach (Francja, Japonia, Jugosławia, USA, ZSRR)¹¹. Co ciekawe, kolejny numer liczy 48 stron, jednak już następny (3/1976) znowu 64. Zwiększona liczba stron zostaje już utrzymana. Pragnę zwrócić też uwagę na cykl artykułów Zbigniewa Paterę pod nazwą *Nasz Iluzjon*. Poświęcony był on dawnym gwiazdom filmowym, a właściwie ich legendzie. Dzięki niemu mogliśmy poznać kulisy mitów krążących wokół takich gwiazd jak Fred Astaire¹², Ginger Rogers¹³, Rudolf Valentino¹⁴ czy Greta Garbo¹⁵.

¹⁰ O propagandzie sukcesu szerzej zob. R. Domke, *Propaganda sukcesu w prasie elementem kształtowania wizerunku Polski lat 70., jako dziesiątej potęgi ekonomicznej świata*, [w:] *Bibliologia polityczna. Nauka, dydaktyka, praktyka*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011.

¹¹ [b.a.] *Panorama kina światowego 1975*, „Kino” 1976, nr 1, s. 41.

¹² Fred Astaire (1899-1987) – amerykański tancerz, aktor i wokalista. Twórca zmiany formuły musicalu filmowego, polegającej na budowaniu narracji środkami muzycznymi.

¹³ Ginger Rogers (1911-1995) – amerykańska tancerka i aktorka. Znana przede wszystkim z ekranowych duetów z Fredem Astairem.

¹⁴ Rudolf Valentino (1895-1926) – najwybitniejszy amerykański aktor kina niemego, włoskiego pochodzenia.

¹⁵ Greta Garbo (1905-1990) – szwedzka gwiazda filmowa, znana najpierw w kinie europejskim, później zaś w Hollywood.

¹⁶ „Kino” 1976, nr 1, [okładka].

Na łamach czasopisma publikowali też krytycy oraz literaturoznawcy. Wystarczy tylko wspomnieć Krzysztofa Mętraka oraz Marię Janion. Artykuły cały czas utrzymywały niezwykle wysoki poziom, żeby wspomnieć tylko *Film i historię* Rafała Marszałka¹⁷ oraz *Filmoznawstwo wobec socjologii i psychologii* Alicji Helman¹⁸. Można zaryzykować stwierdzenie, iż czytelnik bez odpowied-



Ilustracja 3. Redakcja dbała, by na okładkach pojawiały się postaci znane czytelnikowi i popularne w danym okresie. Tutaj Ewa Błaszczyk, znana widzowi polskiemu przede wszystkim z serialu telewizyjnego pt. *Zmiennicy*²²

niego przygotowania merytorycznego nie mógł poradzić sobie z percepcją tekstów tego typu. Zdecydowana większość artykułów miała jednak charakter popularnonaukowy, rzadkością były teksty zawierające przypisy. Ciekawe uzupełnienie stanowił też cykl krótkich artykułów pt. *Plakat filmowy*. Ukazywał się on zawsze na ostatniej stronie, a jego autorem był wybitny znawca tematyki związanej z grafiką Szymon Bojko¹⁹. Wisienkę na torcie dla prawdziwego konesera analitycznych tekstów o wysokich walorach stanowiły zaś tłumaczenia na język polski światowej klasy naukowców i pisarzy związanych z filmem, np. Karstena Fledeliusa²⁰ czy Susan Sontag²¹. Ważnym elementem były też ciekawostki ze świata filmu.

Karą za współpracę z reżyserami z nurtu Kina Moralnego Niepokoju było usunięcie Koniczka i „umieszczenie” na jego miejscu usłużnego władzy krytyka Janusza Skwary (do maja 1980). W okresie stanu wojennego wydawanie czasopisma zostało zawieszone na 15 miesięcy. Później wydawca co prawda się nie zmienił (RSW „Prasa – Książka – Ruch”), lecz zmienił się klimat, przyszły bowiem kolejne zmiany. Redaktorem naczelnym został Stanisław Kuszewski.

¹⁷ R. Marszałek, *Film i historia*, „Kino” 1981, nr 2, s. 27 i 29.

¹⁸ A. Helman, *Filmoznawstwo wobec socjologii i psychologii*, „Kino” 1981, nr 1, s. 26-28.

¹⁹ Zob. m.in. S. Bojko, *Plakat filmowy*, „Kino” 1976, nr 12, s. 64; idem, *Plakat filmowy*, „Kino” 1978, nr 7, s. 64; idem, *Plakat filmowy*, „Kino” 1981, nr 6, s. 48.

²⁰ Karsten Fledelius (ur. 1940) – duński wykładowca akademicki i pisarz.

²¹ Susan Sontag (1933-2004) – amerykańska pisarka i krytyczka społeczna. Pracowała również jako scenarzystka i reżyserka filmowa.

²² „Kino” 1986, nr 1, [okładka].

Członkowie zespołu to: Jacek Czekański (redaktor graficzny), Ewa Czeszejko-Sochacka, Joanna Fiszer (redaktor techniczny), Alicja Helman (dział teorii), Danuta Karcz (zastępca redaktora naczelnego), Barbara Mruklik (zastępca redaktora naczelnego), Jerzy Płazewski (dział zagraniczny), Tadeusz Sobolewski (dział polski), Henryk Tronowicz (sekretarz redakcji). Adres redakcji to ulica Kredytowa 5/7, Warszawa²³.

Każdy numer liczył już tylko 48 stron, czarno-białych, w tym samym formacie. W 20. rocznicę ukazania się pierwszego numeru powrócono na jego łamach do dyskusji na temat domniemanego kryzysu polskiego kina. Publikowali wówczas tacy dziennikarze i filmoznawcy jak: Tadeusz Sobolewski, Alicja Helman, Anita Skwara, Barbara Mruklik, Tomasz Raczek, Bożena Janicka, Rafał Marszałek, Jerzy Płazewski, Aleksander Jackiewicz i osoba kryjąca się pod pseudonimem Sankusz.

W czerwcu 1989 roku ze stopki redakcyjnej zniknęło nazwisko Kuszewskiego, a w piśmie rozpoczął się „okres bezkrólewia”. Chodziło o to, że formalnie wydawcą pozostawała RSW, lecz od numeru 3/1990 na zlecenie Komitetu Kinematografii i Stowarzyszenia Filmowców Polskich wydawcą pisma została Oficyna Wydawnicza Fundacji Sztuki Filmowej. Miesięcznik ukazywał się pod patronatem Komitetu Kinematografii i Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Odtąd redagował go zespół: Tadeusz Sobolewski (red. naczelny), Maria Chyb (sekr. red.), Joanna Fiszer (red. techn.), Janusz Gazda, Alina Madej (dział historii), Jerzy Płazewski (z-ca red. nacz., dział zagraniczny), Andrzej Werner (dział polski). Opracowaniem graficznym zajmowali się Elżbieta i Bogdan Żochowscy, a druk zapewniały Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa – Książka – Ruch”, mieszczące się przy ulicy Okopowej 58/72 w Warszawie²⁴.

W tym miejscu warto zacytować opinię Tadeusza Sobolewskiego na temat znaczenia przemian politycznych dla redagowania czasopisma:

Dotychczas byliśmy uwikłani w pewną grę. Naturalny układ twórca – krytyk – widz był zakłócony przez obecność czwartego elementu – politycznego. Teraz dawna ściana polityczno-ideologiczna runęła. Pojawił się nowy, nieistniejący przedtem czynnik – rynek. Tym samym stracił rację bytu typ perswazji, wykształcony w prasie PRL²⁵.

Po przemianach ustrojowych format w zasadzie się nie zmienia, papier okładki uzyskuje wysoką gramaturę. Na łamach periodyku publikują zazwyczaj te same osoby, dochodzą jednak też nowe nazwiska. Redakcja dba, aby w wielu numerach pojawiały się wywiady ze znanymi twórcami. Z kolei okładki, w przeciwieństwie do poprzednich dekad, przyciągają wizerunkami gwiazd Hollywood. Na tylnej

²³ „Kino” 1986, nr 1, [winieta]; T. Lubelski, op. cit., s. 11-12.

²⁴ „Kino” 1991, nr 1, [winieta].

²⁵ Wypowiedź Tadeusza Sobolewskiego; cyt. za: T. Lubelski, op. cit., s. 13.

stronie okładki odchodzi się zaś od charakterystycznego dla lat 60. i 70. XX wieku epatowania erotyzmem²⁶, na poczet reklam zwiastujących premiery kinowe.

Począwszy od numeru 6/1993, zastępcą redaktora naczelnego był Andrzej Kołodyński, a biuro redakcji prowadziła Ika Tatarska. Ze względu jednak na fakt, że rynek odpowiedział na nowe zmiany spadkiem czytelnictwa, aby nie likwidować pisma, należało podjąć inne kroki. W połowie roku 1994 tymczasowo naczelnym mianowano Jana F. Lewandowskiego, jednak zaproponowana przez niego formuła zwiększenia komercjalizacji czasopisma kosztem jego fachowości napotkała żelazny opór kolegium redakcyjnego. Po zażegnaniu kryzysu redaktorem naczelnym „Kina” ponownie został Kołodyński²⁷.



Ilustracja 4. Lata 90. XX wieku to już ułkon w stronę komercji. Na okładkach zaczynają coraz częściej pojawiać się gwiazdy Hollywood znane z kasowych amerykańskich filmów. Rodzimi artyści odchodzą w zapomnienie²⁸

W drugiej połowie lat 90. XX wieku redagował zespół: Bożena Janicka, Andrzej Kołodyński (red. nacz.), Maria Kornatowska, Tadeusz Lubelski (z-ca red. nacz.), Jerzy Płazewski, Wanda Wertenstein, Konrad J. Zarębski (sekr. red.).

Na uwagę zasługuje pierwszy numer z roku 1997. Poświęcono go tematyce rozwoju światowego kina na przestrzeni ostatniego stulecia, korzystając z okrągłej rocznicy. Format numerów się nie zmienia, natomiast ilość stron ponownie się zwiększa, do 56. Warto zwrócić też uwagę na dodatkowe kolorowe strony pełniące funkcję barwnych zwiastunów nowości filmowych.

W nowym stuleciu każdy numer rozpoczynał się od kroniki. Zawierała ona nowości z kraju i ze świata. Można było tam znaleźć informacje o reżyserach, imprezach filmowych oraz nowościach wydawniczych, rzecz jasna, książek dotyczących się tematyki kina. Każdy numer zawierał też artykuły przekrojowe i tematyczne, felietony, dział nowości wydawniczych, wywiady oraz dział varia. Co ważne,

²⁶ Nagość zarówno na ekranie, jak i w kolorowych czasopismach stała się bardziej popularna w dekadzie gierkowskiej. Wiązało się to z przemianami obyczajowymi polskiego społeczeństwa tamtych lat. Zob. R. Domke, *Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku*, Zielona Góra 2016 (rozdz. 6).

²⁷ T. Lubelski, op. cit., s. 13.

²⁸ „Kino” 1997, nr 1, [okładka].

czasopismo w środku częściowo „zyskało kolor”²⁹. Obok zwykłych stronic czytelnik mógł odnaleźć swoich idoli na kredowym, barwnym papierze. Pismo coraz bardziej się komercjalizowało, samych reklam filmów było coraz więcej. Nie odbywało się to kosztem jego poziomu merytorycznego. Do grona pisujących do „Kina” dołączyło młode pokolenie, m.in. scenarzysta Wojciech Kuczok. Z dawnych autorytetów wciąż jednak pisali tacy specjaliści jak Lubelski czy Janicka.

W drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku już całe „Kino” wydawane jest w kolorze, na kredowym papierze. W styczniu 2006 roku zmieniono



Ilustracja 5. Nowoczesny układ spisu treści mający przyciągnąć nawet najbardziej wybrednego amatora kultury wizualnej³²

Obecnie miesięcznik „Kino” redagują: Andrzej Kołodyński (red. naczelny), Iwona Cegiełkówna (dział zagraniczny), Bożena Janicka (dział polski), Magda Sendek, Bartosz Żurawiecki (dział recenzji), Jagna Lewandowska (kino w galerii), Krzysztof Spór (varia). Na winiecie widnieje, że jest to „miesięcznik poświęcony twórczości i edukacji filmowej”. Przy wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej stworzono także bazę archiwalną „Kina” pod adresem www.kino.org.pl. Periodyk wydaje Fundacja „Kino”, dyrektorem wydawniczym jest Jacek Ce-

²⁹ „Kino” 2001, nr 1.

³⁰ Zdaniem Tadeusza Lubelskiego spis treści w ogóle zniknął. Nie mogę jednak się z tym zgodzić, skoro nowy format na dwóch pierwszych stronach informuje czytelnika, co może znaleźć na której stronie. Por. T. Lubelski, op. cit., s. 13.

³¹ „Kino” 2007, nr 1, winieta.

³² „Kino” 2007, nr 2, spis treści.

gietka, kierownikiem biura Grażyna Ika Tatarska. Siedziba zarówno fundacji, jak i redakcji mieści się przy ulicy Chełmskiej 21 w Warszawie. Za opracowanie graficzne odpowiedzialny jest Maciej Sawicki, a redakcję techniczną – Joanna Fiszer. Drukiem zajmuje się KRA-BOX, drukarnia offsetowa mieszcząca się przy ulicy Mrówczej 94b. Cały czas istnieje możliwość prenumeraty pisma (w kraju i za granicą). Z miesięcznikiem stale współpracują tacy autorzy jak: Grażyna Arata, Bartosz Czartoryski, Piotr Czerkawski, Alicja Helman, Tomasz Jopkiewicz, Magdalena Lebecka, Tadeusz Lubelski, Tadeusz Sobolewski, Tadeusz Szczepański, Tadeusz Szyma, Piotr Śmiałowski, Konrad J. Zarębski. Pismo posiada też anglojęzyczny spis treści. Struktura numeru dzieli się na następujące działy: zbliżenie, wydarzenia, kino wokół nas, kuchnia filmowa, festiwale, spotkania, lekcja kina, recenzje, w kinach, ranking kina 10 × 10, dokument, kino domowe, książki oraz felietony, repertuar, kino w galerii, varia. Wraz z okładkami czasopismo liczy 100 stron, w całości wydawane jest w kolorze, na papierze kredowym. Obecnie nakład wynosi ok. 10 tys. egzemplarzy.

Przez 51 lat obserwujemy powolną ewolucję pisma. Początkowo niewielki (50 stron z okładką) miesięcznik wydawany na białym papierze, czarnym drukiem urósł do 100-stronicowego czasopisma w kolorze, wydawanego na kredowym papierze. W kontekście graficzno-edytorskim znacznie też wzrosła liczba fotografii i barwnych plansz, co powoduje, że współczesne numery są niezwykle atrakcyjne dla czytelnika.

Rzecz jasna nie tylko forma, ale i treść jest ważna. W tej materii trudno mówić o ewolucji, gdyż od przeszło półwiecza pismo cały czas trzyma niezwykle wysoki poziom. Na jego łamach wypowiadają się wybitni filmoznawcy, historycy filmu, krytycy i reżyserowie. Cały czas periodyk utrzymuje też w tej kwestii dużą różnorodność, albowiem obok wyszukanych artykułów koncentrujących się na danym motywie czy szkole filmowej, zniecierpliwiony czytelnik odnajdzie też krótkie recenzje nowości filmowych oraz przeczyta „luźniejsze” rozmowy z twórcami dziesiątej muzy. „Łżejsze” działy nie zmieniają jednak faktu, że pismo to cały czas jest periodykiem o charakterze elitarnym. Osoby niezgłębiające sztuki filmowej na co dzień mogą mieć kłopot w sprawnym poruszaniu się w konstruowanej na jego łamach narracji.

W kontekście próby periodyzacji dziejów czasopisma wskazałbym jedynie na 1989 rok oraz przełom stuleci. Wolność prasy pozwoliła bowiem na bardziej krytyczne podejście do wielu kwestii, których omawianie na łamach „Kina” było do tej pory trudne, jeżeli nie niemożliwe. W zakresie edytorskim taką cezurą będzie zaś przełom wieków. Od XXI stulecia do „Kina” szerzej wkracza kolorowa szata graficzna, co zwiększa atrakcyjność periodyku.

Wypada również wspomnieć o tym, jak miesięcznik przetrwał rewolucję informatyczną i jej konsekwencje w postaci tego, że potencjalny widz może trafić na recenzje nowego filmu szybciej niż wydrukuje je „Kino”. Otóż jego czytelnicy oczekują od pisma pewnej fachowości, jakości samej w sobie, wynikającej z po-

głębiej refleksji, a także starań o propozycję całości danego repertuaru. A tego tak łatwo nie znajdują w internecie³³.

Miesięcznik „Kino” znany jest również z przyznawanych przez swój zespół prestiżowych wyróżnień – Nagrody im. Bolesława Michałka dla najlepszej książki filmowej roku oraz Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego, przyznawanej młodym aktorom wyróżniającym się wybitną indywidualnością. Co roku też stołeczne Kino Lab w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie organizuje przegląd 10 najlepszych filmów roku wybranych w plebiscycie dziennikarzy „Kina”³⁴.

Jednym z największych atutów czasopisma jest jego ciągłość (nie licząc okresu stanu wojennego). Piszę te słowa w listopadzie 2017, do tego czasu ukazało się przeszło pół tysiąca numerów magazynu, czyli kilkadziesiąt tysięcy stron rzetelnej analizy filmowej i pisarstwa filmoznawczego, plasującego „Kino” na pierwszym miejscu wśród tego typu publikacji w Polsce.

Zanim filmy pojawiły się w naszej społeczności, stawało się to, i wciąż się staje, procesem zmian; konsekwentnie filmy, oprócz niesienia ze sobą nowych funkcji społecznych, również rywalizowały, i ewentualnie zastępowały inne zjawiska społeczne i przejmowały ich funkcje. Filmy zastąpiły teatr, wodewil oraz prasę, tak jak one zastąpiły niegdyś kuglarzy, narratorów opowiadających historie oraz średniowieczne moralitety. Narrator opowieści nie reprezentował jedynie kierunku, lecz był transmi-terem informacji i idei z jednego społeczeństwa do drugiego. Co więcej, ich własne opowieści posiadały swoją jedność, formę i porządek; służyły do wyjaśniania, porządkowania [...] i przekazywania, niekiedy mylnych, doświadczeń. Były opisem minionych miejsc i epok, zobrazowaniem szczęścia, przeznaczenia bądź morału, odkryć w podróży wyobraźni, wehikułów służących transmisji idei. Nadawały formę i znaczenie ludzkiemu życiu i całemu ludzkiemu doświadczeniu poprzez sam fakt bycia wstępem, rozwinięciem i zakończeniem. Zatem ogólnie możemy podsumować konsekwencje tych narracji popularnych opowieści [...] jako kontrolę społeczną (w której zawiera się socjalizacja oraz legitymizacja), i, co prawda mniej istotne, rozwiązanie problemów poznawczych. Historia nigdy całkowicie nie przekonstruowała okoliczności sytuacji z którymi się konfrontujemy, lecz dzieje się to także z wszystkimi modelami. Mimo wszystko, użycie wyobraźni może wiele wnieść do problemów życia realnego, dostarczając przewodnika kwestiom takim jak forma uczestnictwa w świecie, prawdziwe walory, czy rodzaj dopuszczalnego zachowania. W chrześcijańskiej Europie i Ameryce, powtarzające się historie i parable biblijne w formie przypowieści, powiedzeń, kazań i moralitetów spełniały te funkcje. Niektórzy filozofowie myśleli, że rozwiązanie problemów środków wyobraźni (historii) i krytyki (lepszych historii) jest wyjaśnieniem ludzkiego postępu³⁵.

W ten sposób Jarvie uchwycił sedno, które doskonale odnosi się do badań historycznych. Skoro film opowiada historie, a historie składają się na proces historyczny, to tym samym staje się on doskonałym źródłem dla historyka. Dlatego czasopismo „Kino”, na bieżąco zdając nam relacje z opowiadanych przez filmy historii, stało się pośrednim transmi-terem procesów społecznych, które odbywały się w konkretnych czasach historycznych. W ten sposób materiały zgromadzone na jego łamach stanowią, i po wsze czasy stanowić będą, bogaty materiał ilustracyjny dla dziejów najnowszych, w których to były kręcone.

³³ T. Lubelski, op. cit., s. 13.

³⁴ A. Kilian, op. cit.; dostęp: <http://www.kipa.pl/index.php/rynek-filmu/prasa-filmowa/3505-kino> [odczyt: 10 stycznia 2018].

³⁵ I.C. Jarvie, op. cit., s. 14-15 [tłumaczenie autora].

"Kino" magazine as a non-specialized source of knowledge about films in Poland

Abstract

This article focuses on the history of "Kino" monthly magazine. This periodical has been published continuously since 1966, at the beginning as a black and white periodical, and with time as a colorful and larger volume. It presents information about the life of movie stars, the premieres of new productions and numerous cross-sectional texts on the cinema. A historian can find many articles in it, which, in a synthetic way, try to capture contemporary films as the source for depicting the society.

Jiří Trávniček

Instytut Czeskiej Literatury – Akademia Nauk Republiki Czeskiej

Czeskie czasopisma i ich czytelnicy (w świetle badań czytelnictwa)

Kim jest czytelnik czasopism? Co ma wspólnego z czytelnikiem książek? Czy czytanie czasopism jest swego rodzaju niezależną czynnością, czy też mieści się w ramach ogólnego czytania? Jeżeli jest niezależne, to na czym owa niezależność polega? Oto pytania, na które postaram się odpowiedzieć.

Punktem wyjścia dla niniejszych rozważań są trzy badania statystyczne, przeprowadzone w latach 2007, 2010 i 2013¹, częściowo także wykorzystane zostały paralelne badania jakościowe (życiorysy czytelnicze) z lat 2009-2015². Wyniki tych badań uzupełniają się, pozwalają ukazać stan współczesnego czeskiego czytelnictwa w kontekście społecznym i kulturowym na tle sytuacji w innych krajach. Sytuacja Czech nie odbiega znacznie od polskiej, chociaż poziom czytelnictwa w obu krajach jest nieco inny³. W ostatnim czasie przeszliśmy przez tę samą drogę przemian – od socjalizmu z dominacją państwa we wszystkich dziedzinach życia, poprzez transformację na początku lat 90. XX wieku, aż po stabilizację i poszukiwanie swojego miejsca w nowej rzeczywistości na początku nowego stulecia.

Materiał statystyczny bazuje na badaniach reprezentacyjnych: próba statystyczna liczy 1,5 tys. respondentów, wywiady z ankietowanymi przeprowadzane były metodą *face-to-face*⁴ w całym kraju, średnia trwania ankiet wynosi 30 minut. Wywiady z kolei skupione są na lekturze, korzystaniu z bibliotek publicznych, kupowaniu książek, w kontekście oferty pozostałych mediów (telewizja, radio, internet itp.), w ramach spędzania czasu wolnego, w związku z wykonywanym zawodem – w ciągu roku poprzedzającego wywiad. Czytelnik statystyczny jest definiowany – podobnie jak w badaniach w innych krajach – jako ten, który deklaruje przeczytanie przynajmniej jednej książki w ciągu roku – jakiegokolwiek (beletrystycznej, naukowej lub

¹ J. Trávniček, *Čteme? Obyvatelé České republiky a jejich vztah ke knize* (2007), Brno 2008; idem, *Čtenáři a internet. Obyvatelé České republiky a jejich vztah ke čtení* (2010), Brno 2011; idem, *Překnížkováno. Co čteme a kupujeme* (2013), Brno 2014.

² Idem, *Česká čtenářská republika – generace, fenomény, životopisy, Host-Ústav pro českou literaturu*, Brno-Praha 2017.

³ Według ostatnich badań statystycznych: Polska (2017) – 38% czytelników (wg kryterium przynajmniej jednej przeczytanej książki w ciągu roku), Republika Czeska (2013) – 84%.

⁴ Nie przez internet (kwestionariusze Google).

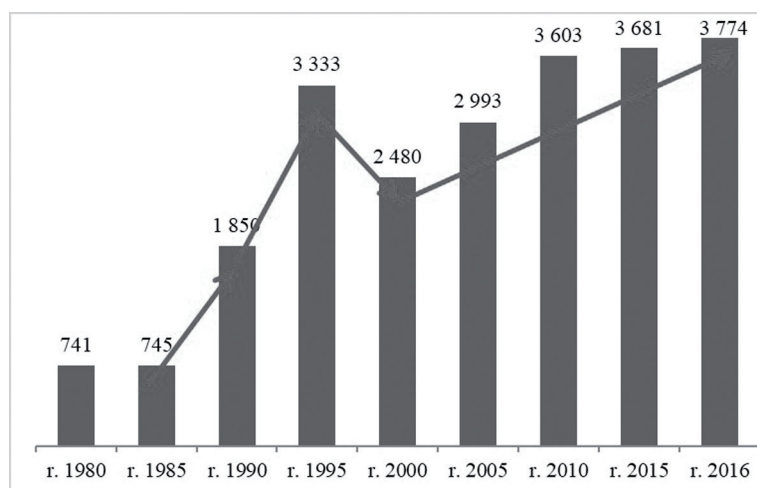
literatury faktu), w jakimkolwiek celu (dla zabawy, dla informacji, dla nauki) i w jakiegokolwiek formie (drukowanej lub cyfrowej).

Badania jakościowe oparte są na pogłębionych wywiadach z ludźmi wszystkich grup wiekowych i warstw społecznych, bez względu na ich stosunek do książki i czytania. Wywiady przeprowadzone zostały w formie życiorysów czytelnich, to znaczy od urodzenia do współczesności; w ich ramach poruszone zostało wszystko, co w jakiś sposób dotyczyło czytania, książek, kontekstu lektury, przy czym starano się trzymać scenariusza, który był mniej więcej identyczny dla wszystkich pytanych.

Czasopisma w liczbach

Jak przedstawia się rynek czeskich czasopism pod względem wydanych tytułów?

Wykres 1. Czeskie czasopisma w liczbach (1980-2016)



Źródło: NIPOS

Na wykresie możemy zaobserwować znaczący wzrost tytułów w 1990 roku, będący konsekwencją przemian politycznych i ekonomicznych (zniesienie cenzury, wolność gospodarcza). Niezwykle istotna i znacząca była w tym czasie fala wznowień tytułów, które zostały zakazane na początku lat 70. XX wieku (w czasie tzw. normalizacji), jak m.in. „Literární noviny” (Gazeta Literacka), „Reportér” (Reporter) lub „Analogon”. Kolejna fala wzrostu nastąpiła jeszcze w połowie lat 90. XX wieku, w okresie swego rodzaju stabilizacji, umacniania się zaplecza instytucjonalnego i kadrowego w obszarze kultury. Nie wszystkie inicjatywy utrzymały się jednak na rynku, z roku 2000 obserwujemy drastyczny spadek liczby wydawanych tytułów. Kolejna faza (od roku 2000) to jednak ostrożny i powolny wzrost tej liczby, a więc swego rodzaju kompromis między kulturowym optymizmem i ekonomicznym realizmem. Współczesna sytuacja

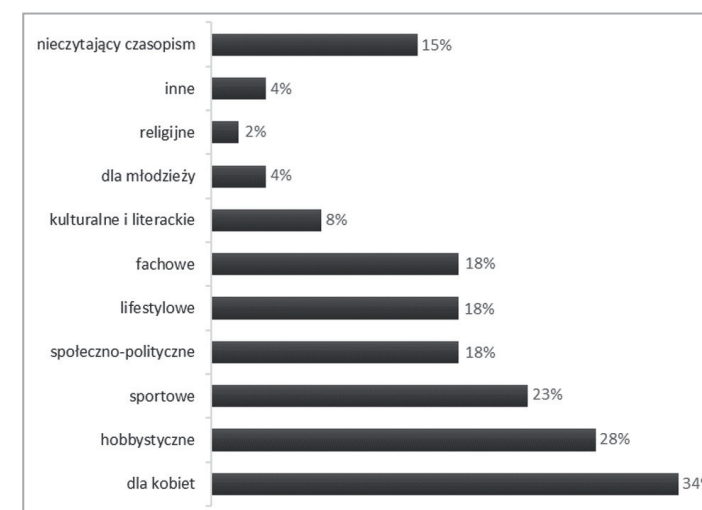
charakteryzuje się tym, że istotna część czasopism (opiniotwórczych, lifestylowych, hobbystycznych, dla kobiet) wydawana jest przez wielkie koncerny medialne. Czasopisma niszowe (kulturalne, literackie itp.) wspierane są z kolei za pośrednictwem systemu grantowego, tworzonego przez czeskie ministerstwo kultury i przez samorządy regionalne.

Na przestrzeni lat 1980-2016 mamy do czynienia z więcej niż pięciokrotnym wzrostem oferty tytułowej. Jest to wzrost niewątpliwie dynamiczny, aczkolwiek w porównaniu z pozostałymi mediami jest to już stwierdzenie względne. W przypadku książki wzrost ten był w tym czasie czterokrotny, radio – dwudziestokrotny, telewizji – stokrotny⁵. To znaczy, że po transformacji nastąpiła zmiana w zakresie konkurencji i – co z tym idzie – naszych zachowań na rynku mediów. Niedobory, które były codziennością lat 80. (kolejki po książki, kolejki na listach prenumeratorów, szybkie znikanie atrakcyjnych tytułów w kioskach z powodu sztucznie ograniczonej liczby wielkości i nakładów; niereagowanie na potrzeby odbiorców), zastąpił ogólny przesył, rozproszenie uwagi publiczności, które pociągnęło za sobą spadek popytu, a przez to także nakładów książek i czasopism, niestabilność poziomu sprzedaży.

Czytelnicy czasopism

Kolejny wykres przedstawia już sytuację czasopism z punktu widzenia poszczególnych rodzajów i ich czytelników.

Wykres 2. Rodzaje czasopism i ich czytelnicy (2003)



Źródło: Biblioteka Narodowa – Akademia Nauk Rep. Czeskiej; populacja 15+ (2013); suma ≠ 100%, bo ankietowani mieli więcej możliwości odpowiedzi

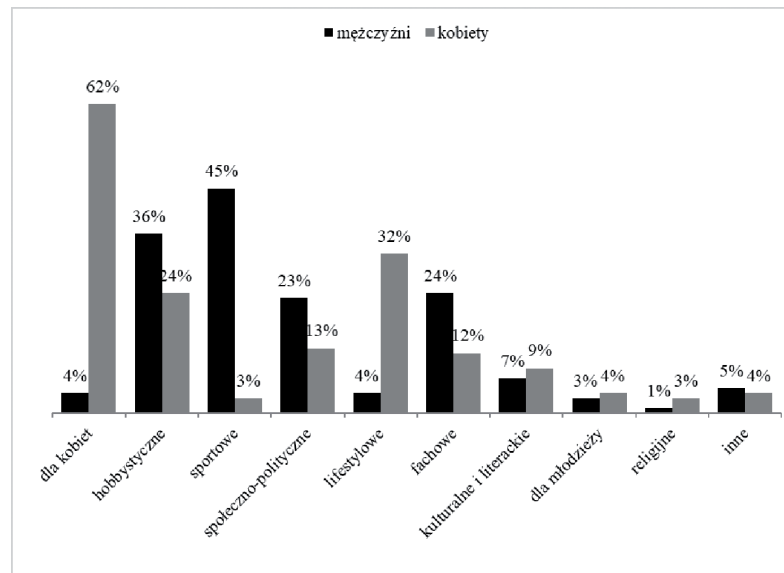
⁵ Wszystko tylko oferta czeska, nie zagraniczna.

Dominacja czasopism dla kobiet nie jest niczym zaskakującym, bowiem ten segment cieszy się od lat wielką popytnością. Być może mamy tutaj do czynienia ze swego rodzaju samodzielną subkulturą czytelnictwa. Na przykład nakład czasopisma „Vlasta”, które było w czasach ustroju socjalistycznego jedynym czeskim tytułem tego typu, wynosił niewiarygodnych 840 tys., obecnie (dane z 2013 roku) jest to 49 tys.⁶, co jednak w nowych warunkach jest liczbą znaczącą.

Czytelnikami czeskich czasopism są raczej kobiety (88% czytelniczek i 12% nieczytelniczek; 82% czytelników i 18% nieczytelników), przeważnie w wieku średnim (35-44 lata) z wykształceniem przynajmniej średnim; aktywność zawodowa nie odgrywa poważnej roli, również miejsce zamieszkania – rejestrujemy tylko lekką dominację wsi nad miastem (do 5 tys. obywateli – 87%, 5-20 tys. – 84%, 20-100 tys. – 83%, ponad 100 tys. – 84%). W ogóle 85% mieszkańców Republiki Czeskiej powyżej 15. roku życia deklaruje mniej więcej regularny czytelniczy kontakt z czasopismami. Czytelnictwo czasopism nie jest ograniczone wielką barierą socjogeograficzną, kulturalny próg jest w tym przypadku dosyć niski. Decydującym czynnikiem jest wykształcenie, ale wszystkie inne kategorie różnicują się w niewielkim zakresie.

Warto się nieco zastanowić nad kategorią płci (gender), aczkolwiek niezbyt się ona różnicuje w ogóle (na skali czasopism w całości), znaczącą rolę odgrywa jednak pod kątem poszczególnych gatunków.

Wykres 3. Czytelnicy czasopism – według płci/genderu



Źródło: Biblioteka Narodowa – Akademia Nauk Republiki Czeskiej; populacja 15+ (2013)

⁶ <http://www.bkovarikova.cz/texty/zajimavosti/z-historie-zenskeho-casopisu-vlasta.htm> [odczyt: 26 stycznia 2018].

Z wykresu wynika, że nie ma niczego takiego jak czasopisma płciowo neutralne (być może z wyjątkiem czasopism dla młodzieży); w niektórych gatunkach różnice na tym tle są olbrzymie (czasopisma dla kobiet, sportowe).

Czytelnicy książek a czytelnicy czasopism

Żeby zobaczyć, kim czytelnik czasopism jest, musimy go skonfrontować z czytelnikiem książek, ich czytanie jest bowiem od lat uważane za główny wyznacznik (atrybut) lektury, przejaw czytelnictwa. Badania – statystyczne i inne – są skupione na książce. Kim więc – z punktu widzenia socjogeografii – są czytelnicy książek? Są nimi kobiety (kobiety 89% – mężczyźni 78%); co do wieku, czytanie odbywa się przede wszystkim w wieku albo młodym, albo seniorskim. Są to osoby z wykształceniem przynajmniej średnim; aktywność zawodowa nie odgrywa wielkiej roli; jeśli zaś idzie o miejsce zamieszkania, to mamy do czynienia z lekką (nieznaczącą) dominacją wielkich miast.

Porównując z czytaniem czasopism, czytanie książek stawia większe bariery; różnicuje w większym stopniu. Książka więc wydaje się być wyższym poziomem kulturalnym, co nie jest chyba zaskakujące. Ciekawsza jest natomiast jakość tych różnic. W czytaniu czasopism (w ogóle) różnica między kobietami i mężczyznami jest zdecydowanie mniejsza. Szczytowym okresem czytania czasopism w życiu jest wiek średni, właśnie ten, w którym czytanie książek jest najsłabsze. To znaczy, że w tym okresie naszego życia, w którym brak nam odpowiedniego, spokojnego czasu, potrzebnego do czytania książek, poświęcamy się czytaniu czasopism, które z natury rzeczy wymagają od nas raczej czytania fragmentarycznego (po kawałkach), w każdym razie nie długiego i nie skupionego. Kolejna różnica to fakt, że czasopisma czyta się na wsi, książki w wielkich miastach⁷. Znowu pojawia nam się wątek komplementarny: intensywniejsze czytanie czasopism idzie w parze z najsłabszym czytaniem książek. Inaczej mówiąc, czytanie czasopism o obu kategoriach socjogeograficznie idzie w przeciwnym kierunku do czytania książek, i na odwrót.

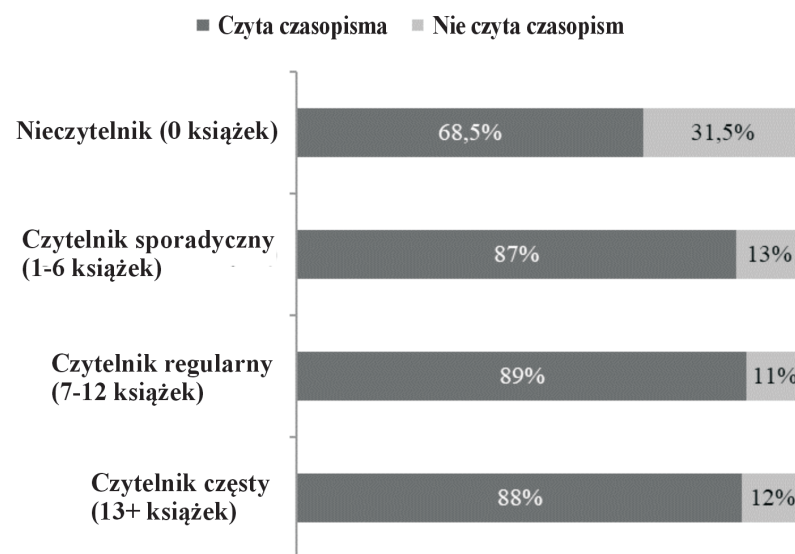
Spójrzmy jeszcze na porównanie poszczególnych kategorii czytelników z czytaniem czasopism.

Okazuje się, że więcej niż dwie trzecie nieczytających książek należy do czytelników czasopism, też są zatem uczestnikami „galaktyki Gutenberga” – to po pierwsze. Po drugie, intensywność czytania książek nie koreluje z intensywnością czytania czasopism. Jest co prawda różnica – co do stosunku do czasopism – między czytelnikiem i nieczytelnikiem książek, ale jeżeli chodzi o poszczególne ich grupy, różnicy już nie ma. O czym to świadczy?

O tym, że intensywność lektury książek nie idzie w parze z intensywnością lektury czasopism.

⁷ Czeska sytuacja jednak w odróżnieniu od polskiej jest daleko mniej zróżnicowana pod względem miejsca zamieszkania. W Polsce dysproporcje te są bardzo wyraźne.

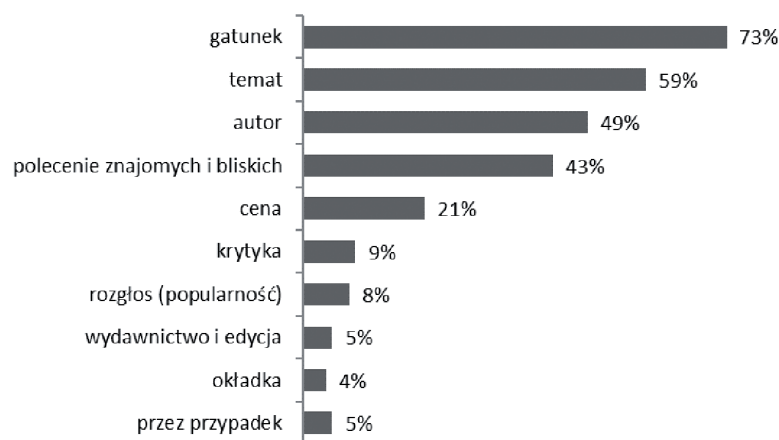
Wykres 4. Czytelnicy książek i czasopism



Źródło: Biblioteka Narodowa – Akademia Nauk Republiki Czeskiej; populacja 15+

Spójrzmy jeszcze nieco z boku na książki i czasopisma, tym razem szukając tego, co odgrywa ważną rolę przy wyborze książek. Daliśmy naszym ankietowanym do wyboru kilka możliwości, znalazła się w nich również krytyka, z którą mamy do czynienia głównie w prasie – w czasopiśmie (drukowanych lub cyfrowych) oraz na łamach gazet (niestety w coraz mniejszym stopniu).

Wykres 5. Motywy wyboru książek



Źródło: Biblioteka Narodowa – Akademia Nauk Rep. Czeskiej; populacja 15+; suma ≠ 100% (więcej możliwości odpowiedzi)

Z całych 100% badanych tylko 3% przyznaje, że krytyka (w tym i czasopisma) odgrywa w naszych wyborach jakąś rolę (jest to niewielka liczba). Im jesteśmy bardziej wykształceni (i intensywniejszymi czytelnikami), tym rola krytyki wzrasta, i tu jednak nie odgrywa ona istotnej roli. Świat książek i świat czasopism, wydaje się, nie idą w parze w zakresie zachęcania do lektury, rekomendowania i wymiany opinii.

Czasopisma na tle życiorysów czytelniczych

Również z narracyjnych wywiadów (życiorysów czytelniczych) wynika, że czasopisma odgrywają istotną rolę w naszym stawianiu się czytelnikami, przede wszystkim w wieku dziecięcym i młodzieżowym. Każda generacja – wyliczyliśmy czterech⁸ – ma swoje własne doświadczenie, to znaczy swój kultowy tytuł, z którym się identyfikuje oraz który uważa za przestrzeń identyfikacji. Tak np. generacja lat 30. i 40., przede wszystkim jej młodsza część, wychowała się na czasopiśmie „Młody hlasatel” (Młody herold)⁹, ściśle związanym z Jaroslavem Foglarem, który w tych czasach rozpoczął swą drogę pisarską, stając się kultowym autorem chłopców, nawet w czasach socjalizmu, kiedy był przez większość czasu zakazany (przerwy stanowią jedynie lata 60.). Ci, którzy wychowali się w latach 50. XX wieku, doświadczyli bądź zakazów czasopism dziecięcych (przede wszystkim religijnych), bądź ich przekształcenia na potrzeby nowego czasu (ideologizacji). Nasi narratorzy, których dzieciństwo przypadło na lata 60., wspominają powolny powrót tematyki harcerskiej, generacja tzw. normalizacji (lata 70. i 80. XX wieku) to z kolei przede wszystkim komiksowe pismo „Čtyřlístek” (Czterolistna Koniczyna)¹⁰, które powstało w roku 1969, i po które ustawiały się długie kolejki, sprzedawano je często spod lavy. Zdarzało się, że to pismo przechodziło z rąk do rąk, przekazywano je z pokolenia na pokolenia, dziedziczyło się w ramach rodziny, znajomych – gdy ktoś już wyrósł, interesował się innymi tytułami, oddawał „Čtyřlístek” komuś młodszemu. Numery i roczniki tego pisma są również przedmiotem pożądania kolekcjonerów. Dla nieco starszych dzieci istniało pismo „ABC mladých techniků a přírodovědců” (ABC młodych techników i przyrodników), z którym się mocno identyfikowała, przede wszystkim, czeska młodzież – było rzeczowe, typograficznie atrakcyjne, a poza tym zawsze była w nim zawarta jakaś niespodzianka¹¹. Czasy po zmianach ustrojowych, czyli lata 90. XX wieku, łączą się we wspomnieniach czytelniczych np. z pismem „Bravo” (import z zachodu), w którym poruszano problemy wieku dojrzewania oraz „odważne” tematy społeczne i seksualne.

⁸ Radiowa (wiek: 65+), telewizyjna (45-64 lata), komputerowa (25-44 lata), internetowa (15-24 lata).
⁹ Dostęp: <http://foglarweb.deg.cz/clanky.php?id=82> [odczyt: 26 stycznia 2018]; szerzej Z. Pírek, *Čtenářské kluby Jaroslava Foglara*, Brno 1990.

¹⁰ Szerzej T. Prokůpek, P. Kořínek, M. Foret, M. Jareš, *Dějiny českého komiksu 20. století*, t. 2, Praha 2014, s. 631-634.

¹¹ Szerzej zob. Š. Švec, *Česky psané časopisy pro děti (1850-1989)*, Praha 2014, s. 182-187.

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na jedno ciekawe zjawisko, jakie wynika z zebranych danych statystycznych, a mianowicie, że czytanie czasopism stanowi swego rodzaju strefę czytania odchodzącego od książek, często ostatni przyczółek kultury czytelniczej, kolejny bowiem etap owego procesu odchodzenia od czytania to telewizja. W wielu przypadkach życiorysy czytelnicze prowadzą się do procesu: czytanie habitusowe (książki) – czytanie pragmatyczne, nie skupione, rozproszone (czasopisma) – nieczytanie (telewizja, internet) – powrót do czytania (książki i czasopisma), ale jednocześnie nierezygnowanie z telewizji¹².

Podsumowanie/zakończenie

Naszym celem była odpowiedź na pytanie, kim jest czytelnik czasopism, tzn. kim jest z punktu widzenia socjogeograficznego oraz kim jest w stosunku do czytelnika książek. Jak widać, czytelnictwo czasopism nie stawia takich wielkich barier socjogeograficznych jak czytelnictwo książek; jest kategorią bardziej rozproszoną, o szerszym zasięgu. Czytelnik czasopism jest jednak sojusznikiem czytelnika książek, ale jednocześnie uzupełnieniem, czytanie czasopism wzrasta bowiem tam, gdzie zanika czytanie książek (w wieku średnim i na wsiach); więc stanowi strefę czytania pragmatycznego (rozproszonego) w przeciwieństwie do czytania – powiedzmy – habitusowego.

Czytelnik czasopism jest i równocześnie nie jest kategorią niezależną od czytelnika książek; na korzyść pierwszego (jest) przemawia, że dwie trzecie nieczytelników książek są czytelnikami czasopism; na korzyść drugiego przemawia zaś, że siłą napędową obu kategorii jest wykształcenie, a poza tym w obu kategoriach pojawia się zróżnicowanie między płciami.

Czech magazines and their readers (in the light of readership research)

Abstract

This article attempts to answer the question of who reads magazines. The starting point is three statistical surveys carried out in 2007, 2010 and 2013, as well as parallel quality tests (readers' life profiles) from 2009 to 2015. As for the range of magazines, it covers the period from the 1980s to 2016. Sociodemographic data is presented on the basis of which the main characteristics of a magazine reader can be outlined. The reader of magazines is compared with a book reader, revealing barriers that the first and the second one encounter. It turns out that reading magazines does not pose such huge socio-geographic barriers as book reading; it is a more widespread category, with a wider range.

¹² Z reguły w wieku emerytalnym.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ORCID: 0000-0002-3463-6432

Emigracyjne czasopisma literacko-artystyczne i literackie edytowane przez Polaków w Wielkiej Brytanii w XX i XXI wieku

Celem artykułu jest prezentacja segmentu emigracyjnych czasopism literacko-artystycznych i literackich edytowanych przez Polaków w Wielkiej Brytanii w XX i XXI wieku skierowanych do inteligencji. Autorka dokonała przeglądu tego niszowego rynku czasopiśmienniczego od 1940 roku do dnia dzisiejszego. Omówiła powstały w Paryżu tygodnik „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”, który po klęsce Francji przeniesiony do Londynu wychodził jako bezprzymiotnikowe „Wiadomości” („News”), miesięczniki ukazujące się w Londynie: „Nową Polskę”, „Przed Świtem”, „Merkuriusz Polski Nowy, ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie”, autonomiczny dodatek londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennik Żołnierza” pt. „Strona Młodych”, z którego wyłoniły się „Kontynenty. Nowy Merkuriusz”, kwartalnik literacko-artystyczny „Oficina Poetów”, obecny półrocznik „Pamiętnik Literacki” i rocznik „Ekspresje”. Największą uwagę skupiła na dwóch ostatnich, ponieważ w XXI wieku tylko one reprezentują ten typ czasopism. Wykorzystano metodę historyczno-retrospektywną oraz analizy zawartości prasy.

Na przestrzeni dziejów tułaczym losom Polaków przebywających poza ojczyzną zawsze towarzyszyły wydawane przez nich różne czasopisma. Posługując się segmentacją badacza polskiej prasy wychodźczej, Jana Kowalika, możemy wśród edytowanych na Wyspach Brytyjskich wyróżnić przykładowo: wydawnictwa specjalne wojskowe i dla wojska, prasę religijną, czasopiśmiennictwo polityczne stronnictw i luźnych ugrupowań, ośrodków dyspozycyjnych polskiego legalizmu („Zamek”, Rada Jedności Narodowej), rządu emigracyjnego w Londynie, pisma informacyjno-kulturalne, periodyki naukowe, literacko-artystyczne, szkolne, młodzieżowe i harcerskie, pedagogiczne¹. Część z nich została zbadana i opisana przez Katarzynę Bzowską-Budd, Jolantę Chwastyk-Kowalczyk, Oska-

¹ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, pod red. T. Terleckiego, Londyn 1965, t. 2, s. 479-530; idem, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 1-5, Lublin 1976-1988.

ra Stanisława Czarnika, Marię Danilewicz-Zielińską, Rafała Habielskiego, Wiesławę Piątkowską-Stepaniak, Żanetę Steffek, Magdalenę Górkę².

Zaznaczyć należy, że na wszystkich kontynentach śladową reprezentację stanowiły czasopisma literacko-artystyczne czy literackie. Na interesującym nas terenie Zjednoczonego Królestwa od czasów drugiej wojny światowej do dnia dzisiejszego odnotować możemy jedynie kilka tytułów tego segmentu czasopiśmienniczego, wszystkie redagowane docelowo w Londynie. Jednym z nich jest liberalny, eklektyczny politycznie tygodnik „Wiadomości” (marzec 1940 – marzec 1981), będący kontynuacją przedwojennych warszawskich „Wiadomości Literackich”, wydawanych przez Mieczysława Grydzewskiego i Antoniego Bormana w Warszawie (6 stycznia 1924 – 3 września 1939). Ukazywał się w Paryżu od marca 1940 roku jako „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie” redagowane przez Mieczysława Grydzewskiego i Zygmunta Nowakowskiego, a po kapitulacji Francji i ewakuacji 1. Korpusu Polskiego wraz z Rządem Polskim na Uchodźstwie do Wielkiej Brytanii w 1940 roku – w Londynie do 1944 roku. Po dwuletniej przerwie tygodnik wznowiono 6 marca 1946 roku jako bezprzymiotnikowe „Wiadomości” („News”). Ukazywał się do marca 1981 roku. Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Mieczysław Grydzewski (1946-1967), Michał Chmielowiec (wrzesień 1966-1972), Stefania Kossowska (1972-1981)³. Przypomnieć należy, że łamy pisma były otwarte dla wszystkich pisarzy, którzy walczyli nieskrępowaną myślą i słowem o wolną i niepodległą Polskę. Ponieważ periodyk jest znany w Kraju i doczekał się monografii napisanej przez Rafała Habielskiego, pominiemy jego omówienie.

Spośród zupełnie nieznanymi lub mało rozpoznanych periodyków należy wymienić także lewicujący miesięcznik literacko-polityczny „Nowa Polska” (kwiecień 1942 – wrzesień/grudzień 1946)⁴. Numer pierwszy redagowany był przez Antoniego Słonimskiego, a pozostałe numery anonimowo. Zaistniało również pi-

smo literackie demobilizowanych Polskich Sił Zbrojnych – „Miesięcznik Polski Walczącej” – „Przed Świtem” (maj 1946 – czerwiec 1948)⁵, finansowane przez Fighting Poland Trust. Młodzi stworzyli miesięcznik „Merkuriusz Polski Nowy, ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” (styczeń 1955 – październik 1958), edytowany przez Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie, a redagowany przez Bogdana Czaykowskiego, Floriana Śmieję, Adama Czerniawskiego, Leszka Klimka, Wiesława S. Nowaka, Wiktora Moszczyńskiego i Jadwigę Mandziarę⁶. Niezależnie od tej inicjatywy w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” 26 marca 1957 roku ukazał się autonomiczny dodatek pt. „Strona Młodych”, który miał pozwolić na rozwinięcie talentów dziennikarskich i literackich⁷. Zespół redakcyjny tworzyli: Jan M. Ciechanowski, Roman Dąbski, Juliusz L. Englert, Michał Kiersnowski, Elżbieta Milewicz, Jerzy Iranek-Osmecki, Stanisław Raychell, Bolesław Sulik, Ewa Wysłouch. Opracowanie graficzne należało do Juliusza Jana Englerta. Dodatek ukazywał się na łamach pisma we wtorki lub w środy, co dwa tygodnie⁸. Bolesław Sulik wyraził przekonanie, że „Przestając być monolitem tworzymy społeczność bogatą intelektualnie, bardziej twórczą, demokratyczną”⁹. W młodych widział neopozytywistów, których cechuje twardy realizm, cynizm, oportunizm, gotowość ułożenia się z każdą rzeczywistością. W starych – niepodległościowy romantyzm, idealizm, ofiarnych patriotów. W wyniku ogłoszonego konkursu zmieniono tytuł dodatku na „Kontury. Młodzi Mówią”, pod którym pojawił się pierwszy raz 13 maja 1957 roku¹⁰. W tej formie funkcjonował do 22 czerwca 1960 roku¹¹. Nowe „Kontury” wznowiono w czerwcu 1961 roku z podtytułem „O młodych, dla młodych”. W skład redakcji wchodził: Maria Badowicz, Juliusz Jan Englert, Jerzy Iranek-Osmecki, K. Pawłowicz, Jan Ptacek (red. nacz.), Ryszard Sierakowski, Janusz Stawarz, Barbara Watrasiewicz oraz Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie¹². Dodatek ukazywał się do 1984 roku łącznie.

Młodzi dziennikarze „Konturów”, po rozłamie ideologicznym redakcji „Merkurium Polskiego Nowego” jesienią 1958, od stycznia 1959 roku redagowali własne pismo „Kontynenty. Nowy Merkuriusz” (styczeń 1959 – grudzień 1966), które było wolnym forum, stojącym otworem dla młodego pokolenia emigracyjnego i krajowego, jak również było „niezależne od żadnych obozów czy ośrodków politycznych, redagowane przez ludzi wychowanych na Zachodzie, choć czują-

² Do najważniejszych opracowań należą: XXX-lecie „Wiadomości”, red. T. Terlecki, Londyn 1957; J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski” 1940-1943*, Kielce 2005; eadem, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008; eadem, *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskiej prasy wychodźczej*, Kielce 2011; eadem, *Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych*, Kielce 2014; eadem, „Technika i Nauka” – elitarnie czasopismo Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, Kielce 2015; O.S. Czarnik, *W drodze do utraconej Itali. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940-1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu (1941-1946)*, Warszawa 2012; *Dopóki jest „Dziennik” – jestem...*, pod red. K. Bzowskiej-Budd, Londyn 2000; *Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1937-1989*, red. i oprac. B. Wierzbiański, W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2001; R. Habielski, *Niezlomni i nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg (1940-1981)*, Warszawa 1991; M. Górka, *Czasopisma edukacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie redagowane przez Aleksandrę Podhorodecką w latach 1970-2009*, rps pracy doktorskiej, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2017; Ż. Steffek, „Universitas” – zuryjski kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół PUNO w latach 1980-2001, Pruszcz Gdański 2017; J. Zabielska, *Bibliography of Books in Polis or Relating to Poland published outside Poland since September 1st 1939*, t. 1: 1939-1951, London 1954 oraz kontynuacja: t. 8, *Supplements to 1939-1982*, London 2001.

³ Por. J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, Lublin 1976, t. 4, s. 73-74, poz. 3311.

⁴ Ibidem, t. 2, s. 164, poz. 1830.

⁵ Wydano łącznie 12 numerów z ciekawymi, wartościowymi tekstami. Zamknięto je z powodu problemów finansowych, malejącego zapotrzebowania, napływu tańszych wydawnictw krajowych.

⁶ J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich...*, t. 2, s. 97, poz. 97.

⁷ *Jutro „Strona Młodych”*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [dalej: DPiDŻ] 1957, nr 73, s. 3.

⁸ Więcej zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989...*, s. 81-86.

⁹ B. Sulik, *Wolna Trybuna, Kontury. Młodzi mówią*, DPiDŻ 1960, nr 5, s. 3.

¹⁰ DPiDŻ 1957, nr 114, s. 3.

¹¹ *Kontury. Młodzi mówią*, DPiDŻ 1960, nr 148, s. 3.

¹² *Kontury*, DPiDŻ 1961, nr 182, s. 3.

cych związków z polskością”¹³. W skład jego redakcji wchodził: Maria Badowicz, Andrzej Busza, Jan M. Ciechanowski, Jan Darwski, Ewa Dietrich, Gustaw Radwański, Jerzy S. Sito, Bolesław Sulik, Florian Śmieja, Bolesław Taborski. Andrzej Busza nie krył, że „Bardziej odczuwamy wspólnotę ludzką niż polską odrębność. Toteż uogólniamy nasze przeżycia i problemy. Najbardziej istotną dla nas jest problematyka ogólnoludzka. [...] Chcemy odnaleźć jakiś sens w chaosie, który nas otacza. [...] Polska i polskość stoją na drugim planie”¹⁴. Czytelnicy i autorzy drukujący w piśmie podzielają opinię J. Kowalika, że pismo „redagowane było przekornie i zadziornie, przynosiło wiele artykułów dyskusyjnych, krytyki literackiej, a przede wszystkim wierszy. [...] Młodzi są za współpracą intelektualną z Krajem, gdzie ogłaszają swoje utwory”¹⁵. To otwarcie na kraj na długo przed okresem transformacji w Polsce w 1989 roku było przyczyną ówczesnych i późniejszych wieloletnich sporów politycznych, niesnasek i pomówień, czego przykładem jest publiczny zarzut Adama Czerniawskiego utrzymywania kontaktów ze Służbą Bezpieczeństwa przez nieżyjącego poetę i dziennikarza Bolesława Taborskiego postawiony w 2016 roku¹⁶.

Interesującą i bezprecedensową inicjatywą wydawniczą „private press” Krystyny – malarki i poetki oraz Czesława – poety Bednarczyków w swojej „Drukarni pod mostem”, mającej siedzibę pod arkadami mostu Waterloo w Londynie (146 Bridge Arch, Sutton Walk, London, S. E., 1 – tuż obok pracowni Feliksa Topolskiego)¹⁷, funkcjonującą nieprzerwanie przez 15 lat w latach 1966-1980, był kwartalnik literacko-artystyczny „Oficyna Poetów”¹⁸. W sumie ukazało się 57 numerów elitarnego, pięknie opracowanego typograficznie i bogato ilustrowanego pisma w objętości od 24 do 68 stron. Każdy z nich otwierał norwidowski dystych: „Z rzeczy świata tego ostaną tylko dwie. Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic”. Ale, jak słusznie zauważył krytyk krajowej „Twórczości”: „punktem odniesienia, podobnie jak większości powojennych »szkół poetyckich«, jest poetyka Awangardy. W nielicznych wystąpieniach programowych i wypowiedziach teoretycznych odwołania do Awangardy i Norwida są najczęstsze. [...] Te dwie tradycje (a także tradycja Eliotowska) legły u podstaw wszystkich niemal nowszych propozycji poetyckich”¹⁹. Na temat tego przedsięwzięcia napisano wiele artykułów w kraju i na emigracji²⁰, jednak do dziś nie ukazała się żadna holistyczna monografia.

Bednarczykowie wykazali się nie lada odwagą, proponując polskiemu Londynowi pismo otwarte na autorów krajowych, co było często odbierane jako współpraca z komunistami. Przypomnieć wypada, że ta postawa pokolenia „niezłomnych”, utrwalona Uchwałą Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie z 14 czerwca 1947 roku, zalecającą „niedrukowanie w pismach i wydawnictwach kierowanych bezpośrednio przez władze narzucone, utworów swoich, dawnych i nowych”²¹, uchylona dopiero w styczniu 1958 roku na walnym zjeździe w Londynie²², nie zmieniła aż do lat 80. ich stosunku do pisarzy krajowych drukowanych w pismach emigracyjnych. Mamy tu do czynienia z osobliwym zjawiskiem, bowiem wielu uchodźców odżegnujących się od pluralizmu ideologicznego i liberalizmu redakcyjnego paryskiej „Kultury”, przełamującego schematy i stereotypy, antyizolacjonizm, od lat 50. współpracowało z Jerzym Giedroyciem. Byli wśród nich również współpracownicy Bednarczyków, jak np. Józef Łobodowski, Marian Bohusz-Szyszko, Edward Dusza, Czesław Miłosz, Zygmunt Turkiewicz.

Przez wszystkie lata ukazywania się kwartalnika Bednarczykowie starali się stworzyć platformę wymiany pomiędzy autorami z Polski i emigracyjnymi, w przekonaniu, że jest jedna literatura polska. Zapoznawano czytelników z najnowszymi nurtami poetyckimi na świecie, stąd poczesne miejsce znakomitych przekładów. Drukowano wiersze, poematy oraz dramaty większości uzdolnionych poetów polskich mieszkających na obczyźnie w różnych regionach świata oraz w kraju (Ewa Lipska, Stefan Flukowski, Ryszard Krynicki, Wojciech Kawiński, Marek Skwarnicki, Tadeusz Śliwiak, Aleksander Wat), jak również opowiadania, fragmenty powieści, eseje, listy, przyczynki, archiwalia.

Stałym elementem pisma były czarno-białe lub kolorowe wkładki, często na kredowym papierze, prezentujące biogramy i dokonania twórcze malarzy, grafików, rzeźbiarzy oraz twórców sztuki użytkowej²³. Zdarzały się również osobne

¹³ Od Redakcji, „Kontynenty. Nowy Merkuriusz” 1959, nr 1, s. 1.

¹⁴ „Kontynenty. Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 2.

¹⁵ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 522.

¹⁶ A. Czerniawski, *Casus Bolka Taborskiego, czyli karawana jedzie dalej*, „Nowy Czas” 2016, nr 221, s. 34-35. Redakcja w następnym numerze zamieściła także wypowiedź Magdaleny Czajkowskiej, która nazwała A. Czerniawskiego „kłamliwym manipulatorem i perfidnym oskarżycielem” – za: *Listy do redakcji*, „Nowy Czas” 2016, nr 222, s. 18.

¹⁷ Dostęp: www.dziennikpolski.co.uk/index.php?option=com_content&v [odczyt: 21 marca 2011].

¹⁸ J. Kowalik odnotował „Oficynę Poetów” [dalej: OP] w *Bibliografii czasopism polskich...*, t. 2, poz. 1922, s. 183-184.

¹⁹ akw, *Brzękowski i „Oficyna Poetów”*, „Twórczość” 1968, nr 4, s. 144.

²⁰ Przykładowo: M. Sambor, *Oficyna Poetów i Malarzy*, „Kultura” 1953, nr 4, s. 127-130; S. Legeżyński, *15 lat Oficyny Poetów i Malarzy*, „Wiadomości” 1964 nr 968, s. 4; *Brzękowski i „Oficyna Poetów”*,

„Twórczość” 1968, nr 4, s. 142-144; A.K. Waśkiewicz, „Oficyna Poetów” czyli o mecenacie, „Życie Literackie” 1974, nr 15 (1159), s. 4; *Opium*. Z Krystyną i Czesławem Bednarczykami założycielami i właścicielami Oficyny Poetów i Malarzy rozmawia A. Ziembicki, „Nowe Książki” 1981, nr 10, s. 1-6; A. Kłossowski, *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki*, Wrocław 1984, s. 305-312; E.M. Pytasz, *Bednarczykowie jako wydawcy (rekoniesans)*, [w:] *Pisarz na obczyźnie*, Wrocław 1985; K. Bednarczyk, *Między „Kulturą” a „Wiadomościami”*. Rozmowę przeprowadził J. Kryszak, „Kwartalnik Artystyczny” 1996, nr 3, s. 70-75; J. Koźmiński, „Oficyna Poetów” i malarze, „Kwartalnik Artystyczny” 1996 nr 3, s. 76-82; C. Bednarczyk, *Autoportret: audycja Konrada Tatarowskiego z cyklu „Polscy twórcy na emigracji” z 23 XI 1991 r.: z taśmoteki Rozgłośni Polskiej RWE*, „Tygiel Kultury” 1997, nr 4, s. 88-92; *Historia Oficyny. Krystyna Bednarczyk, Czesław Bednarczyk*. Rozmowę przeprowadził M. Pytasz, „Fraza” 1998, nr 1-2, s. 112-118; *Nie zmarnowany czas. Krystyna Bednarczykowa*. Rozmowę przeprowadził K. Dorosz, P. Tański, „Przegląd Powszechny” 2003, nr 2, s. 172-180; A. Kochańczyk, *Piękne książki Bednarczyków*, „Akcent” 2004, nr 1-2, s. 273-275; J. Hartwig, *Drukarnia pod mostem*, „Więź” 2004, nr 2, s. 137-140; numer specjalny londyńskiego „Pamiętnika Literackiego” [dalej: PL] z 2007 roku, t. 36 poświęcony wydawnictwu Bednarczyków; w Londynie powstaje praca doktorska pod opieką naukową autorki artykułu na temat Oficyny Poetów i Malarzy pisana przez Reginę Wasiak-Taylor, jedną z redaktorek „Pamiętnika Literackiego”.

²¹ *Uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, DPiDŻ 1947, nr 159, s. 2 i nr 183, s. 2.

²² *Uchwała Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Pisarze emigracyjni mogą publikować swe prace w Kraju*, DPiDŻ 1958, nr 2, s. 3.

²³ Ze względu na ich jakość wymagają odrębnego opracowania.

Arkusze poetów i malarzy, gdzie wierszom towarzyszyły grafiki, rysunki lub reprodukcje prac artystów plastyków²⁴. Ta idea współpracy poetów i malarzy, gdzie wiersze i grafika są elementami równorzędnymi, została dostrzeżona w kraju. Arkusz zawierający wiersze K. Bednarczykowej oraz szkice F. Topolskiego uznano za „niemal bezbłędny, gdzie tekst poetycki został wkomponowany w rysunek, działa w nim na zasadzie akcentu graficznego”²⁵.

Od lutego 1970 roku (numeru 16 pisma) przez trzy lata ukazywał się nieregularny dodatek – w postaci wkładki – zatytułowany „Polish Poetry Supplement”, gdzie zamieszczano przekłady polskiej poezji na język angielski. Początkowo redagowany był przez Magdalenę Czajkowską, a następnie przez Jana Darowskiego. Miał służyć młodzieży akademickiej, studiującej literaturę polską i języki słowiańskie, przyczynić się do „szerszego poznania polskiej twórczości poetyckiej na obszarze języka angielskiego”²⁶. W sumie ukazało się sześć numerów tego dodatku²⁷. Zaprezentowano w nich utwory: Andrzeja Bursy, Bogdana Czajkowskiego, Adama Czerniawskiego, Jana Darowskiego, Jerzego Harasymowicza, Zbigniewa Herberta, Tymoteusza Karpowicza, Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Leopolda Staffa, Leona Zdzisława Stroińskiego, Floriana Śmieja, Bolesława Taborskiego, Wiktora Woroszyńskiego. Na język angielski tłumaczyli je: Adam Czerniawski, Bogdan Czykowski, Jan Darowski, Czesław Miłosz, Florian Śmieja, Bolesław Taborski, Paula Windisch.

Z czasem rozbudowano dział recenzji krytycznoliterackich, teatralnych oraz sprawozdań z wernisaży, odbywających się na całym świecie. Ostatnie strony były zarezerwowane na zapowiedzi, nowości i oferty wydawnicze, listy do redakcji, kronikę kulturalną, gdzie m.in. odnotowywano nagrody przyznane Polakom w różnych dziedzinach działalności i twórczości, zawiadamiano o rozmaitych rocznicach dotyczących życia literacko-artystyczno-naukowego, informowano o zgonach ważnych Polaków.

Interesująca była inicjatywa wydawania numerów specjalnych, poświęconych jednemu poecie. Odnotowano twórczość: Jana Brzękowskiego (OP 1967, nr 4/7), Tadeusza Peipera (OP 1968, nr 4/11), Czesława Miłosza (OP 1971, nr 4/23) oraz poetów japońskich (OP 1975, nr 37).

Prezentowano również dramaty światowy, zawsze poprzedzony biografią autorów.

Cechą charakterystyczną prozy zamieszczanej przez redaktorów pisma było przede wszystkim jej nowatorstwo, łamanie tabu kulturowego, szukanie eksperymentalnych środków wyrazu. Na łamach kwartalnika przewijają się opowiadania, nowele, fragmenty powieści, ale też listy pisarzy do znajomych i wydawców, ich pamiętni-

ki, wspomnienia, aforyzmy. Najczęściej były to pierwodruki publikacji, będące zapowiedzią wydawniczą Oficyny Poetów i Malarzy. Ten stały element layoutu pisma był zgrabnym zabiegiem marketingowym. Przeważają pisarze współcześni, emigracyjni, tj.: Czesław Bednarczyk, Jan Bielatowicz, Danuta Bienkowska, Jan Billing, Jan Brzękowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Czesław Dobek, Ewa Emill, Stefan Flukowski, Mieczysław Giergielewicz, Kazimiera Iłakowiczówna, Aleksander Janta-Pończyński, Janusz Kowalewski, Maria Kuncewiczowa, Jan Lechoń, Paweł Łysek, Herminia Naglerowa, Adam Podgórecki²⁸, Jan Poray-Biernacki, Józefa Radzyńska, Jan Rostworowski, Wit Tarnawski, Julian Tuwim, Stanisław Vincenz, Helena Żurakowska oraz krajowi: Marek Nowakowski, Jan Bolesław Ożóg. Z pisarzy obcych: Ryunosuke Akutagawa, Edmondo de Amicis, Jorge Luis Borges, Grazia Deledda, Anatol France, Thomas Merton, Paul-Louis Rossi, Yasunari Kawabata, Yukio Mishima, Nakayama Yukinaga. Z dokonanych dawniejszych znajdziemy odniesienia do C.K. Norwida, Paula Valéry’ego.

Jedną z ciekawszych prezentacji kwartalnika był dział krytyki literackiej oraz artystycznej. Studia pisane głównie przez polskich, a czasem i obcych ludzi pióra, literaturoznawców doskonale wychwytywały niuanse warsztatu omawianych twórców, prądów czy mód literackich. Ich język nie był hermetyczny. Przeciętnie wykształcony czytelnik mógł z powodzeniem, bez cienia zniecierpliwienia czy znudzenia zapoznać się z szeroko pojętymi zjawiskami bieżącego życia literackiego na świecie. Czytelnicy kwartalnika byli zapoznawani z najnowszymi prądami filozoficznymi. Spotykamy także interesujące rozważania artystów malarzy na temat związków sztuk plastycznych z poezją.

Tymon Terlecki z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia Wydawnictwa Bednarczyków w 1979 roku stwierdził, że jest to święto „wielorakie, niezwykłe, nietuzinkowe, nieszablone”²⁹, a Bednarczykowie

narkomani, fanatycy, nałogowcy pracy, [...] wydawcy, drukarze, zdobnicy książki – są żywym wcieleniem tego słowa. Są rozrzutnikami, mecenasami. Własnym ekspensem, bez cudzej inicjatywy, zachęty i pomocy wydają [...] pismo kwartalne „Oficynę Poetów”, pismo naprawdę prywatne i naprawdę niezależne. Pismo miało się nazywać „20 Wiek”. [...] Przybrało skromniejszą i ściślejszą nazwę. [...] Ujęte w duży a przyjemny format ogłasza ono to, co gdzie indziej nie miałyby widoków wyjścia na świat, ogłasza mało znanych poetów polskich i obcych, materiały skazane na zatracenie, prozę zuchwałą, eksperymentalną, wyzywającą nasze nawyki. W całostronicowych wielkich wkładkach przynosi zespoły nowych obrazów, które jeszcze nie wyszły poza ściany pracowni, jak w ostatnim jubileuszowym numerze arcyciekawą kolekcję malowideł Stanisława Frenkla³⁰.

²⁸ Ten znany socjolog, który był zmuszony opuścić Polskę w 1968 roku, zamieszczał regularnie w „Oficynie Poetów” swoje krótkie formy literackie, ale również zdarzały się naukowe rozprawy.

²⁹ T. Terlecki, *Pochwała zbrudzonych rąk*, OP 1979, nr 24 (53), s. 44.

³⁰ Ibidem, s. 46.

²⁴ Pierwsza taka 4-stronicowa wkładka pojawiła się w 1967 roku w numerze 3 (6). Dziewięciu wierszom K. Bednarczykowej towarzyszyły rysunki F. Topolskiego.

²⁵ akw, *Brzękowski i „Oficyna Poetów”*..., s. 143.

²⁶ *Od Wydawnictwa*, OP 1969, nr 4 (15), s. 2.

²⁷ „Polish Poetry Supplement” No. 1 – OP 1970, nr 1 (16), s. 22-28; No. 2 – OP 1970, nr 2 (17), s. 22-27; No. 3 – OP 1970, nr 3 (18), s. 20-28; No. 4 – OP 1971, nr 2 (21), s. 29-32; No. 5 – OP 1971, nr 4 (23), s. 25-34; No. 6 – OP 1972, nr 3 (26), s. 25-31.

Najciekawszym polskim czasopismem literackim redagowanym w Londynie jest „Pamiętnik Literacki” (1976-)³¹, organ Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (dalej: ZPPnO)³², organizacji istniejącej i działającej do dziś, zrzeszającej pisarzy polskich rozsianych po całym świecie. Zarejestrowano go w Wielkiej Brytanii jako Polish Writers’ Association³³. Celem powołania pisma było utworzenie platformy wymiany intelektualnej wszystkich polskich literatów.

Jerzy R. Krzyżanowski ze Stanów Zjednoczonych wyraził opinię, że nazwa periodyku była wybrana niefortunnie z uwagi na to, że „pod tym samym tytułem wychodzi w Polsce od 1902 roku kwartalnik polonistyczny, ukazując się najpierw we Lwowie, a w latach powojennych najpierw w Warszawie, potem zaś we Wrocławiu”³⁴. Wydaje się jednak, że periodyk z charakterystyczną okładką projektu Tadeusza Terleckiego, przedstawiającą rysunek z wazy greckiej znajdującej się w British Museum – wizualizującą przejazd Apollina z kraju Hiperborejów do Delf – oraz niezmienną winietę, w środowisku obejmującym najszerzej pojęte życie literackie na obczyźnie i w mniejszym natężeniu w Kraju, jest rozpoznawalny. Nie zmienił się wydawca, którym jest ZPPnO, nieznacznym zmianom natomiast podlega format poszczególnych tomów, wynoszący 20,5 × 13 cm lub 21,5 × 15 cm. Przez brak stałego, wystarczającego źródła finansowania to pismo literackie ukazuje się w języku polskim poza Krajem jako nieregularnik (1976-1980), następnie jako rocznik (1981-2005), a od 2006 roku jako półrocznik. Trudno zliczyć instytucje, fundacje i osoby prywatne (w tym najwierniej Magdalena Czajkowska, Józef i Janina Janczewscy, Andrzej Krzeczunowicz, Jolanta Lane, Irena Michałowska, Albin Ossowski, Józef Pieniążek, Halina Reszczyńska-Esigman, Martin Tylor, Elżbieta Zagórska, oraz członkowie ZPPnO) wspierające finansowo edycję poszczególnych numerów pisma. Zaznaczyć należy, że zawsze są wyszczególnione. Numer pierwszy ukazał się dzięki Fundacji Domu Pisarza, która zasila pismo do dziś³⁵. Zaistniała konieczność założenia Funduszu Wydawniczego „Pamiętnika Literackiego” i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, które otrzymują

³¹ Pisali o nim przykładowo: B. Mamoń, *Zeszyt szwedzki „Pamiętnika Literackiego*, PL 1993, t. 18, s. 124-125; R.K. Lewański, *Pamiętnik Literacki – a Włochy*, PL 1995, t. 20, s. 53-57; J.R. Krzyżanowski, „Pamiętnik Literacki” – próba bilansu, PL 1995, t. 20, s. 47-52; R. Wasiak-Taylor, *24 lata w roli redaktora i wydawcy*, PL 1999, t. 24, s. 9-18; J.R. Krzyżanowski, *Dwadzieścia pięć lat Pamiętnika Literackiego*, PL 2000, t. 25, s. 8-12; L. Amber, *Pamiętnik Literacki w Australii*, PL 2000, t. 25, s. 13-14; T. Wyrwa, *Londyński „Pamiętnik Literacki” – dzieło Józefa Garlińskiego* [tam systematyczny przegląd tomów 1-30], [w:] *Pokoleniowe rozstaje dróg*, Lublin 2007, s. 193-236; J.R. Krzyżanowski, *Londyński „Pamiętnik Literacki”*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty”, 2009, z. 1 (10), s. 53-56; A. Siomkajło, *Zarys dziejów Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, „Ekspresje” 2010, t. 1, s. 200-202; J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Pamiętnik Literacki” (1976-2015) – organ Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, PL 2015, t. 50, s. 11-32. Nieuporządkowane Archiwum ZPPnO, Londyn; A. Siomkajło, op. cit., s. 209.

³² Na 40-lecie istnienia ZPPnO w 1985 roku M. Danilewicz-Zielińska napisała szkic pt. *Czterdziestolecie Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie* ogłoszony w londyńskim roczniku PL 1985, t. 9, s. 9-25 – omawiający najistotniejszy okres działalności.

³³ *Stowarzyszenie Pisarzy Polskich w Wielkiej Brytanii*, DPiDŻ 1945, nr 238, s. 3.

³⁴ J.R. Krzyżanowski, *Londyński „Pamiętnik Literacki”*..., s. 51.

³⁵ *Fundacja Domu Pisarza*, PL 1981, t. 4, s. 159-161.

datki z instytucji londyńskich, takich jak: Ambasada RP w Londynie, Polonia Aid Foundation Trust PAFT, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Fundacja Mateusza B. Grabowskiego, Prezydium Balu Emigracji, CAMPS Solicitors oraz w Warszawie: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2 tomy w 2015 roku). Objętość nie jest stała i w zależności od posiadanych funduszy wynosi 160-216 stron.

Redakcja przyznała, że w jej zamyśle były plany zamieszczania w ukazującym się cyklicznie periodyku esejów, rozważań na temat poezji, prozy, twórczości dramatycznej, historii, krytyki, tłumaczeń i poloników, a w części sprawozdawczej nagród pisarskich, osiągnięć firm wydawniczych, metryk wychodzących instytucji kulturalnych, życia emigracji na wszystkich kontynentach i in. Z rozżaleniem poinformowała o małym zainteresowaniu apelem skierowanym do literatów żyjących w wolnym świecie z prośbą o czynną współpracę. W związku z tym Komitet Redakcyjny w składzie: Józef Garliński (przew.), Bronisław Przyłuski, Kazimierz Sowiński, Ignacy Wieniewski postanowił ograniczyć tematykę i oprzeć się na pracach autorów zamieszkałych w Londynie oraz zmniejszyć dział sprawozdawczy, koncentrując się na zestawieniu nagród pisarskich, fundowanych na obczyźnie i na anonsach instytucji kulturalnych oraz firm wydawniczych³⁶. Pierwotnie „Pamiętnik Literacki” miał być wydawnictwem nieregularnym, ukazującym się co kilka lat. Jego twórcy nie mogli w tamtym okresie nawet przypuszczać, że znajdą się ich następcy – pasjonaci, którzy przeprowadzą pismo przez mean-dry rozmaitych trudności funkcjonowania na obczyźnie do XXI wieku i uczynią wielki wysiłek zdobywania funduszy, by manifestować jego istnienie, ba, może nawet doprowadzić do wydania 50 numeru, a w 2016 roku do świętowania jubileuszu 40-lecia ukazywania się.

W chwili obecnej skład zespołu redakcyjnego tworzą: Katarzyna Bzowska-Budd (korekta), Andrzej Krzeczunowicz (red. nacz.), Bonifacy Miązek, Anna Maria Mickiewicz, Krzysztof Rowiński, Jerzy Tuszewski, Regina Wasiak-Taylor (sekr. red.); Andrzej Maria Borkowski (współpr.), Magdalena Hornung (adiustacja). Periodyk drukowany był w Londynie, jednak ze względu na wzrost kosztów druk przeniesiono do Polski (Literackie Towarzystwo Wydawnicze w Łomiankach).

Z pismem współpracują graficy mieszkający w Wielkiej Brytanii, którzy dzielą się z czytelnikami swoim talentem artystycznym. Do tej pory byli to: Tadeusz Terlecki (okładka), Andrzej Maria Borkowski, Janusz Nekanda-Trepka, Halina Nekanda-Trepka, Piotr Kirkiłło, Paweł Kordaczka, Olga Sienko, Raya Herzig, Joanna Ciechanowska, Małgorzata Łapska-Malawska.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Pamiętnika Literackiego” był dr Józef Garliński, słynący z despotycznego kierowania redakcją, który zdecydowanie zamieszczał w periodyku głównie rozważania krytyczno- i historycznoliterackie na wysokim poziomie merytorycznym, nie chciał słyszeć o drukowaniu poezji. Dopiero

³⁶ *Komitet Redakcyjny*, PL 1976, t. 1, s. 5.

gdy redakcję przejął Mieczysław Paszkiewicz, przy wsparciu Reginy Wasiak-Taylor (sekretarz redakcji do dnia dzisiejszego) w 2004 roku pojawiają się wiersze.

Pierwszy numer pisma otworzyła ankieta skierowana do literatów na temat „Jedna czy dwie literatury?”. Z uwagi na powojenne bariery polityczne i cenzurę krajową dokonania pisarzy emigracyjnych były w Polsce mało lub prawie nieznanne. Naturalną kolejną rzeczą pojawiła się refleksja, czy język, w którym powstają dzieła rodzimych literatów na obczyźnie, jest jedynym, wyłącznym czynnikiem, decydującym o polskiej literackiej wspólnotce. Zdecydowana większość jednoznacznie opowiedziała się za istnieniem jednej polskiej literatury, bez względu na to, gdzie powstała. Ta ogólniemigracyjna dyskusja znajdzie po latach swoje odzwierciedlenie w rozważaniach Marii Danilewicz-Zielińskiej w publikacjach pt. *Szkice o literaturze emigracyjnej* (Paryż 1978) oraz *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989* (wyd. 2 rozszerz., Wrocław 1999). Również dzisiaj znakomicie czyta się erudycyjne artykuły Aleksandra Wata *O przetłumaczalności utworów poetyckich*³⁷, Józefa Garlińskiego szkic o dynamicznym rozwoju po II wojnie światowej środków masowego przekazu i wzroście zainteresowania czytelników z kręgu kultury anglosaskiej literaturą historyczną, popularyzowaną w telewizji, radiu i prasie³⁸, rozważania profesora literatury klasycznej oraz tłumacza, autora wieluset artykułów w prasie uchodźczej na temat konieczności zachowania czystości języka polskiego na emigracji Ignacego Wieniewskiego³⁹, teatrologa dra Leopolda Kielanowskiego dokonującego syntetycznego przeglądu twórczości dramatopisarskiej na obczyźnie⁴⁰ i in.

Bronisław Przyłuski na potrzeby periodyku sporządził zestawienie *Przekładów dzieł pisarzy polskich stale przebywających poza Krajem* za lata 1945-1979. Lista objęła autorów poezji, dramatów, powieści, reportaży literackich, esejów, pamiętników, książek dla dzieci i młodzieży, jak również prac historyczno-literackich. W kolejnych numerach pisma takie bibliografie przygotowywała Maja Elżbieta Cybulska⁴¹. Czasami drukowano także *Wykaz książek wydanych poza Krajem w języku polskim*, zaznaczając gwiazdką te, których nie posiadała Biblioteka Polska w Londynie⁴². Ważnym przedsięwzięciem dokumentacyjnym jest opracowana przez Katarzynę Bzowską *Bibliografia zawartości „Pamiętnika Literackiego” tomów I-XL* zamieszczona w 40 tomie z 2010 roku.

Stałym elementem „Pamiętnika Literackiego” okazała się rubryka „Nagrody pisarskie na obczyźnie”. Obejmowała następujące wyróżnienia: Nagrodę literacką paryskiego miesięcznika „Kultura” (1954-2000), Nagrodę tygodnika „Wiadomości” (1971-1980), Nagrody Fundacji Jurzykowskiego w różnych kategoriach

(od 1954 do dziś, USA), Nagrodę Fundacji imienia Kościelskich (od 1962 do dziś, Szwajcaria), Nagrodę Fundacji Kościuszkowskiej (za pracę doktorską, 1964-2010, USA; od 2010 Fundacja Kościuszkowska Polska, od 2010 do dziś), Nagrodę Fundacji z Brzezia Lanckorońskich (1968-1973, Fryburg, Szwajcaria; od 1973 do dziś, Londyn), Nagrodę Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” (1950-2002), Nagrodę Oficyny Poetów i Malarzy im. Tadeusza Sułkowskiego (1963-1992), Nagrodę im. Anny Godlewskiej (1963-1977, Szwajcaria), Nagrodę Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce (za prace naukowe z zakresu historii, od 1968 do dziś), Nagrodę Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej (1953-1999, Detroit USA), Nagrodę Pisarską Polskich Oddziałów Wartowniczych (przy Armii Amerykańskiej w Europie, 1950-1967), Nagrodę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (od 1950 do dziś), Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (od 1951 do dziś), Nagrodę „Młodych” (od 1954 – przyznawaną nieregularnie przez kilkanaście lat).

Inna rubryka – „Polskie fundacje, instytuty, biblioteki i firmy wydawnicze na obczyźnie” była alfabetycznym zestawieniem sporządzonym na podstawie danych, które nadesłały zainteresowane instytucje lub przez samą Redakcję. Utrzymano ją również do dnia dzisiejszego. Niebagatelnym źródłem wiedzy o polskich literatach poza Krajem jest dział „Słownik pisarzy polskich na obczyźnie”, który funkcjonował nieregularnie, był opracowywany przez członka ZPPnO Zbigniewa Zaniewskiego – na podstawie biogramów nadsyłanych do Londynu przez samych zainteresowanych⁴³.

Redakcja reaguje na ważne wydarzenia życia literackiego o zasięgu międzynarodowym, których bohaterami są Polacy. Tak było np. z literacką Nagrodą Nobla z 1980 roku, kiedy jej laureatem został Czesław Miłosz. W następnym roku ukazał się 4 tom „Pamiętnika Literackiego” poświęcony Miłoszowi. Redakcja uznała, że „wraz z nim wyróżniona została cała polska literatura i cała polska kultura”⁴⁴. Tom zawierał dwie wypowiedzi poety w Sztokholmie, informacje związane z historią Nagrody Nobla i ich fundatora, wybór wierszy laureata i kilka ich przekładów na język angielski (tych, na których oparli swój werdykt członkowie Szwedzkiej Akademii, przyznając nagrodę), wreszcie kilka artykułów omawiających poezję i prozę nagrodzonego pisarza. Czytelnicy mogli też zapoznać się z fragmentem *Doliny Issy*, wydanej przez Instytut Literacki w Paryżu w 1979 roku. Przypomnieć należy, że hołd pisarzowi także złożył w paryskiej „Kulturze” Jerzy Giedroyc. Pozostałe polskie czasopisma ukazujące się na emigracji, szczególnie w Wielkiej Brytanii były wstrzemięźliwe w składaniu gratulacji, ponieważ ten „poeta historyczny mrocznej iluminacji”⁴⁵ był potępiany przez polską diasporę za swoją postawę moralną i współpracę z rządem warszawskim⁴⁶.

⁴³ Przykładowo: 33 biogramy – PL 1981, t. 4, s. 122-148.

⁴⁴ *Komitet Redakcyjny*, PL 1981, t. 4, s. 7.

⁴⁵ Określenie historyka i krytyka literatury anglo-amerykańskiej H. Vendlera, *Czesław Miłosz*, [w:] *The Music of What Happens*, Cambridge 1988, s. 223.

⁴⁶ Więcej na ten temat zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008, s. 143-150.

³⁷ A. Wat, *O przetłumaczalności utworów poetyckich*, PL 1976, t. 1, s. 35.

³⁸ J. Garliński, *Literatura dokumentarna*, PL 1976, t. 1, s. 43, 44, 52.

³⁹ I. Wieniewski, *Zwrot do antyku a sprawa przekładów z literatury klasycznej*, PL 1976, t. 1, s. 67.

⁴⁰ L. Kielanowski, *Słowo i ciało. Dramatopisarstwo polskie na uchodźstwie*, PL 1976, t. 1, s. 70.

⁴¹ Np. M.E. Cybulska, *Przekłady dzieł pisarzy polskich stale przebywających poza Krajem (1946-1981)*, PL 1981, t. 4, s. 149-151.

⁴² Np. *Wykaz książek wydanych w 1994 r. poza Krajem w języku polskim*, PL 1995, t. 20, s. 201-206.

Redakcja miała w planach poświęcenie jednego z tomów kolejnej polskiej laureatce Nagrody Nobla w dziedzinie literatury – Wisławie Szymborskiej. Jednak zamiar ten nie doczekał się realizacji.

Tradycją w piśmie jest odnotowywanie rocznic związanych z powstaniem ZPPnO⁴⁷. „Pamiętnik Literacki” zamieszcza także autoryzowane wywiady uzyskane drogą korespondencyjną lub bezpośrednio w rozmowach, m.in. z Władysławem Bartoszewskim, Kazimierzem Brandysem, Karlem Dedecusem, Paulem S. Fallą, Józefem Garlińskim, Sławomirem Mrożkiem, Jerzym Pietrkiewiczem, Gerardem Raschem, Lucienne Rey, Zbigniewem Zaniewickim.

W każdym tomie, poza monograficznym cyklem, opublikowano eseje lub artykuły. Można wymienić przykładowo: apel Tymona Terleckiego postulującego stworzenie *Archiwum literatury emigracyjnej* (t. 3), Mariana Bohusza-Szyski *Odchylenie od mitu Anteusza* (t. 2), Bolesława Taborskiego *Młodsza literatura emigracji w perspektywie ćwierćwiecza* (t. 6), sylwetkę ks. Jerzego Mirewicza *Na czterdziestolecie pracy pisarskiej* (t. 6), Henryka Siewierskiego *Trzej poeci: Stanisław Baliński, Bronisław Przyłuski, Kazimierz Sowiński* (t. 6), Reginy Wasiak *Na marginesie krajowych opracowań literatury polskiej na obczyźnie* (t. 8), Jerzego R. Krzyżanowskiego *Dwie Katarzyny* (t. 8), Ernesta Kuczyńskiego i Krzysztofa A. Kuczyńskiego, *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Polsce* (t. 36), Marii Danilewicz-Zielińskiej, *Miłosz prozaik* (t. 40), Mirosławy Kruszewskiej, *Edward Dusza – ostatni bard polskiej emigracji niepodległościowej i żołnierskiej* (t. 41), Krzysztofa Rowińskiego, *Dwujęzyczni, dwukulturowi laureaci nagrody „Młodych”* (t. 42), Jerzego Tuszewskiego, *85. rocznica narodzin polskiego słuchowiska radiowego i jego kanonów estetycznych* (t. 43/44), Krystyny Kardyni-Pelikánovej, *Od romantyków do Gombrowicza* (t. 45/46), Reginy Wasiak-Tylor cykl *Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy opuszcza Londyn* (t. 45-47) i wiele innych⁴⁸.

Należy zgodzić się z opinią Jerzego R. Krzyżanowskiego, że Redakcja pisma od początku była otwarta na nowo przybyłych, którzy wstąpili w szeregi ZPPnO, a także wzbogacili i poszerzyli problematykę „Pamiętnika Literackiego”⁴⁹. Rubryka „Listy-Polemiki” tworzy platformę dyskusyjną, na której czytelnicy wyrażają swoje opinie, dotyczące tematów poruszanych lub zainicjowanych w periodyku.

Istotną dla Redakcji i czytelników częścią „Pamiętników Literackich” jest sama literatura. Z czasem autorzy żyjący także poza Wielką Brytanią zaczęli nadsyłać do Redakcji swoje opowiadania, eseje, fragmenty powieści, wiersze, dramaty. Pismo było ich miejscem debiutu i formą zaistnienia na niwie literackiej⁵⁰. Umożliwiają to także rozmaite konkursy ogłaszane przez Redakcję, czyli przez ZPPnO, za pośrednictwem nowych mediów, jak np. internetowy konkurs literacki na utwór se-

zonu, zainicjowany w 2011 roku⁵¹. Główną platformą prezentacji i wymiany opinii stał się blog „Literackie Emigracje” (<http://www.literackie-emigracje.blog.com>). Wyniki są ogłaszane na łamach pisma. Wykaz 120 autorów współpracujących z pismem, mieszkających w Argentynie, Australii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Chinach, Danii, Hiszpanii, Holandii, Francji, Izraelu, Kanadzie, Niemczech, Nowej Zelandii, Polsce, Portugalii, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoszech, ukazał się z okazji 20. rocznicy edytowania periodyku w 1995 roku⁵². Są oni reprezentantami różnych pokoleń, nurtów zainteresowań, uprawianych gatunków literackich oraz narodowości. Dają pełny profil literatury środowisk emigracyjnych. Pismo zamieszcza także przedruki fragmentów dokonanych literackich polskich autorów⁵³. Do znanych szerokiemu kręgowi odbiorców na emigracji autorów, nagrodzonych przez ZPPnO (niektórzy kilkakrotnie) i drukowanych w „Pamiętniku Literackim” należą m.in.: Ludwika Amber, Stanisław Baliński, Stanisław Barańczak, Irena Bączkowska, Czesław i Krystyna Bednarczykowie, Józef Bujnowski, Andrzej Busza, Tadeusz Chabrowski, Andrzej Chciuk, Adam Ciołkosz, Edward Dusza, Jan Erdman, Anna Frajlich, Krzysztof Głuchowski, Wacław Iwaniuk, Wojciech Karpiński, Kazimierz Kaz-Ostaszewicz, Zofia Kozarynowa, Eugeniusz Stanisław Kruszewski, Jerzy R. Krzyżanowski, Józef Łobodowski, Bonifacy Miązek, Jerzy Mirewicz, Sławomir Mrozek, Krzysztof Muszkowski, Mieczysław Paszkiewicz, Jerzy Pietrkiewicz, Andrzej Pomian, Bronisław Przyłuski, Marta Reszczyńska-Stypińska, Kazimierz Sowiński, Zofia Romanowiczowa, Janina Surynowa-Wyczółkowska, Florian Śmieja, Hanna Świdorska, Bolesław Taborski, Jan Winczakiewicz, Józef Wittlin, Tadeusz Wyrywa, Zbigniew Zaniewicki, Leszek Zieliński, Aleksandra Ziółkowska-Boehm⁵⁴.

Reasumując. Londyński „Pamiętnik Literacki” pełni funkcję informacyjną w propagowaniu polskiej literatury na świecie, edukacyjną, a także integracyjną polskiego środowiska, jego życia literackiego na emigracji oraz w Polsce. Fenomen tego zjawiska polega na ciągłości i przede wszystkim jego społecznym mecenacie, ale także na ofiarnej pracy społecznej ludzi, którzy nadają ostateczny kształt pismu. Licząc na poszerzenie kręgu odbiorców w kołach uniwersyteckich i badawczych na świecie, Redakcja zmierza ku nadaniu periodykowi bardziej naukowego charakteru w tej jego części, gdzie zamieszczane są artykuły problemowe,

⁵¹ „Wielkie Dziwy” 2011. Konkurs Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie na utwór sezonu, PL 2011, t. 41, s. 127-134.

⁵² Autorzy, których prace ukazały się w „Pamiętniku Literackim” lub z którymi przeprowadzono wywiady, PL 1995, t. 20, s. 87-89.

⁵³ Np. Aleksandra Ziółkowska-Boehm (USA), *Lepszy dzień nie przyszedł już*, PL 2011, t. 41, s. 89-100; tekst ukazał się w języku angielskim w przekładzie G. Kraszewskiego, *A Better Day Has'nt Yet Come*, „The Polish Review” [New York] 2011, nr 3, s. 215-232. Jest to rozdział książki pt. *Lepszy dzień nie przyszedł już*, Warszawa 2012, Wydawnictwo „Iskry”. W 2013 roku ukazała się ona w USA.

⁵⁴ Zaznaczyć należy, że poza uprawianiem literatury większość z laureatów była uczonymi (politologami, historykami, literaturoznawcami, językoznawcami), dziennikarzami, prawnikami, politykami, inżynierami, ekonomistami, tłumaczami, wydawcami, księgarzami. Por. R. Wasiak-Tylor, *Dzieje nagrody literackiej 1951-2011*, Londyn 2011.

⁴⁷ Np. Komitet Redakcyjny, *Rok 1945: Powstanie Związku Pisarzy*, PL 1985, t. 9, s. 7.

⁴⁸ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Pamiętnik Literacki” (1976-2015) – organ Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, PL 2015, t. 50, s. 11-32.

⁴⁹ J.R. Krzyżanowski, „Pamiętnik Literacki” – próba bilansu..., s. 48 i nast.

⁵⁰ Przykładowo Joanna Pyłat i Andrzej Małkiewicz wymienieni jako debiutanci: R. Wasiak-Taylor, *Od Redakcji*, PL 2009, t. 38, s. 7.

opatrzone aparatem naukowym (przypisy, bibliografie, indeksy). Zapewniła czytelników, że zadba o regularne ukazywanie się poszczególnych tomów w odstępie półrocznym, wprowadzi streszczenia lub tłumaczenia niektórych kontrybucji na język angielski, że pozyskała do współpracy stałych zewnętrznych recenzentów wydawniczych – profesorów z Polski⁵⁵. Można mieć tylko nadzieję, że nie ubędzie mecenasów, Medyceuszów kultury, dzięki którym „Pamiętnik Literacki” będzie trwał, bez względu na trudności, koniunkturę i nieuchronne zmiany osobowe (choćby z przyczyn losowych) w samej Redakcji.

Do ZPPnO przez wiele lat należała także dr Alina Siomkajło (1987, 2006-2010)⁵⁶, mieszkająca na stałe w Londynie od 1985 roku, która zmarła w 2015 roku. Po burzliwym wykluczeniu jej ze Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (27 marca 2010⁵⁷), „w wyniku polaryzacji ideowej”⁵⁸, różnic etyczno-ideowych, za „działalność destrukcyjną w środowisku polskiej emigracji”⁵⁹ – Alina Siomkajło 8 czerwca 2010 roku w Londynie założyła opozycyjne do ZPPnO, choć także zdecydowanie antykomunistyczne, „wolne od totalitarnych wypaczeń”⁶⁰ – Stowarzyszenie Pisarzy Polskich za Granicą (dalej: SPPzG), na prawach statusu Non Profit Association⁶¹, pod adresem centrali: 19B Dorville Crescent, London W6 0HH. W 2011 roku dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia Polskich Kombatanów w Wielkiej Brytanii oraz prywatnym darczyńcom ukazał się pierwszy tom „Ekspresji. Rocznika Literacko-Społecznego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą” (Expressions. Publication of the Association of Polish Writers Abroad. Literary and Social Annual), datowany na 2010 rok. Redaktorem naczelnym została Alina Siomkajło. Zespół redakcyjny tworzą: Marek Batorowicz (Australia), Barbara Gajda (Polska/UK), Andrzej Karbiński (Austria; poeta, konserwator dzieł sztuki, archeolog), Krystyna Kulej (UK), Elżbieta Lewandowska (UK), Sebastian Piotrowski (Polska/UK). Projekt logo jest autorstwa Doroty Stąpor. Do tej pory ukazało się siedem tomów tego periodyku⁶².

Redakcja założyła, że „Ekspresje” są kierowane do czytelnika inteligentnego, wykształconego, wymagającego i żywo komentującego. Stąd oczekiwanie na interaktywne zachowanie odbiorców, w postaci listów do redakcji, polemik czy wywiadów. Redakcja deklaruje, że „nie ulegnie czczej propagandzie, żywi awersję do cenzury i że będzie dociekać prawdy w powikłanych polskich losach”⁶³.

Periodyk ma stałe działy, takie jak: „Nagroda Literacka SPPzG”, „Pamięć i przesłanie”, „Nagroda”, „Poezja”, „Krynica poezji”, „Alchemia prozy”, „Rozdanie sceniczne”, „Na bieżni scenicznej”, „Inedita”, „Interpretacje”, „Wizerunki”, „Silva rerum”, „O książkach”, „Tradycje i obyczaje”, „O przekładzie i krytyce dzieł”, „Rozmowy”, „Z kalendarza”, „Książki nadesłane” (w chronologicznym układzie wydań), „Głosy i opinie”, „Konferencje”, „Listy do redakcji”, „Komunikaty”, „Noty o autorach”, „Odeszli”. Są deklaracje redakcji, że powstaną kolejne⁶⁴. Przykładowo obszernie „Archiwum pamięci (Wspomnienia i pamięć)”, które „ma chronić fakty historyczne przed wypaczeniem i amnezją”. W istocie jako pierwszy ukazał się tekst Marka Batorowicza o niezłomnej postawie Marii Bonieckiej w czasach PRL-u, pisarki związanej ze Szczecinem, zmarłej w 1978 roku, która w latach 60. XX wieku uciekła do Australii⁶⁵. Kolejny artykuł naświetlił materiały odnalezione w Instytucie Pamięci Narodowej w oddziale wrocławskim, a dotyczące znanej postaci polskiego Londynu, sekretarza „Pamiętnika Literackiego” i zarazem obecnej wiceprezesa ZPPnO, animatorki życia kulturalnego – Reginy Wasiak-Taylor („RW”, „R.W.”, „Kasia” nr rej. 24711.). Sensacje o współpracy środowiska opolskich dziennikarzy z lat 70. i 80. XX wieku z osobowych źródeł informacji omówił Zbigniew Bereszyński⁶⁶. Autor rzucił podejrzenia o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa, choć sam przyznał, że brakuje dokumentów z jej podpisem, poświadczającym formalne nawiązanie tejże działalności. Publikacja ta rozpętała nagonkę polityczną na R. Wasiak-Taylor, a ostracyzm niektórych rodzimych środowisk emigracyjnych trwa do tej pory. Przy okazji nasuwa się refleksja, że w tomie dedykowanym C. Miłoszowi – nobliście poświęcono 51 stron, a rozrachunkowi z domniemaną (bo nadal nieudowodnionej przed sądem) współpracą z SB jednej z emigrantek pełnych emocjonalnego i osobistego tonu – 10 stron mniej, bo 41.

Z okazji 50. rocznicy śmierci abpa Józefa Gawliny (przypadającej w 2014 roku) ukazało się kilka publikacji przypominających tę ważną dla polskiej diasporę postać.

Zawartość publikowanego materiału jest zróżnicowana. Ważne miejsce zajmuje kwestia tożsamości polskiej emigracji, wyłaniająca się z esejów i szkiców, opracowań krytycznoliterackich, doboru recenzowanych książek, analiz, diagnoz, wspomnień. W części „Ekspresji” poświęconej poezji i prozie dominuje wieloznacz-

⁶³ Redakcja, „Ekspresje” 2011, t. 1, s. 5.

⁶⁴ Np. *Na rozbiegu*, „Ekspresje” 2012, t. 2, s. 6.

⁶⁵ M. Batorowicz, *Historia a literatura (casus Marii Bonieckiej)*, „Ekspresje” 2012, t. 2, s. 161-168. Więcej o pisarce zob. <http://mab.budzynowski.info/> [odczyt: 30 kwietnia 2017].

⁶⁶ Z. Bereszyński, *Milczenie przestało być złotem*, „Ekspresje” 2012, t. 2, s. 169-182.

⁵⁵ W zależności od potrzeb. Do tej pory recenzje wydawnicze sporządziły prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk i dr hab. Ewa Danowska.

⁵⁶ Nieuporządkowane Archiwum ZPPnO, Londyn; A. Siomkajło, op. cit., s. 209.

⁵⁷ K. Kulej, *Sprawy niezalatwione*, „Ekspresje” 2012, t. 2, s. 191.

⁵⁸ A. Siomkajło, op. cit., s. 205.

⁵⁹ A. Krzeczunowicz, *Szanowny Panie Redaktorze* DPiDŻ 2011, nr 25, s. 2.

⁶⁰ K. Kulej, op. cit., s. 183.

⁶¹ Wywiad przeprowadzony przez autorkę z dr Aliną Siomkajło w Londynie 8 kwietnia 2012 roku; dostęp: <http://www.sppzg.com/> [odczyt: 30 kwietnia 2017]. Organizacja swoją działalnością obejmuje kraje świata (nie wyłączając Polski), na których obszarze mieszkają pisarze tworzący w języku polskim lub Polacy piszący w językach obcych. Prezesem została jego pomysłodawczyni – historyk i krytyk literatury (Londyn), sekretarzem – poetka, tłumacz z języka rosyjskiego, esperanto i angielskiego Krystyna Kulej (Slough), skarbnikiem inżynier, bibliofil, pasjonat historii Polski XIX i XX wieku – Ryszard M. Żółtaniecki (Londyn), a członkami Zarządu – poeta, prozaik, tłumacz języka francuskiego dr Marek Batorowicz (Sydney) oraz malarka i poetka Elżbieta Lewandowska (Londyn). Grupę inicjatywną Stowarzyszenia stanowiły osoby, które zrezygnowały z członkostwa w Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

⁶² Szerzej na temat analizy zawartości tych roczników zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, „Ekspresje” (2010-2015) – rocznik Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą w Londynie, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2018, t. 21, z. 3 (51), s. 75-99.

ność pojęcia „inny”. W działach „Poezja”, „Krynica poezji”, „Alchemia prozy”, „Rozdanie sceniczne”, „Na bieżni scenicznej” preferowane są utwory członków SPPzG: Anny Augustyniak, Józefa Barana (Brazylia), Marka Baterowicza, Jacka Brzozowskiego, Ewy Chruściel, Izabeli Fietkiewicz-Paszek, Ryszarda Grajka, Krystyny Kulej, Katarzyny Latały, Elżbiety Lewandowskiej, Wojciecha Ligęzy, Andrzeja Niewiadomskiego, Janusza Pasterskiego, Doroty Płoszczyńskiej, Bożeny Trabulsje, Jacka Ozaista, Jacka Sojanya, Alfreda Marka Wierzbickiego. Regulą jest zamieszczanie różnych utworów laureatów dorocznych nagród literackich przyznawanych przez SPPzG.

Szkice i rozprawy krytycznoliterackie redakcja „Ekspresji” sytuuje w działach „Interpretacje” oraz „Inedita”. Nie ma ustalonego klucza zamieszczania tych materiałów i wypowiedzi. Drukowane są teksty tych badaczy, których udało się pozyskać do współpracy. Zawsze dotyczą twórczości Polaków emigrantów z różnych okresów.

Stałym elementem zawartości pisma jest prezentacja laureatów Nagrody Literackiej Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą, przyznawanej corocznie w Londynie za całokształt dotychczasowej twórczości dla polskiego pisarza stale mieszkającego poza granicami Kraju, bogato udokumentowana zdjęciami. Należy nadmienić, że jest to dublowanie nagrody przyznawanej od 1951 roku przez ZPPnO⁶⁷. Alinie Siomkajło, utrzymując, że reprezentuje organizację, która jest prawdziwie niezłomna i niesplamiona współpracą z reżymowym rządem warszawskim, że w jej szeregach nie ma byłych tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa, udało się na trwałe przekonać dotychczasowego sponsora tej nagrody dla ZPPnO – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (dalej: SPK), żeby te fundusze przeznaczyło na nagrodę przyznawaną przez jej SPPzG. Od 2010 roku SPK jest głównym sponsorem nagrody, która wynosi 1000 funtów szterlingów. Ideą tej nagrody jest wydobyć z zapomnienia zasłużonych twórców emigracji, dotychczas niedocenionych w życiu publicznym lub niezauważonych, którzy wpisują się w tradycję niepodległościową.

Do tej pory przyznano siedem nagród: Romualdowi Wernikowi z Londynu, Andrzejowi Doboszowi z Paryża, Markowi Baterowiczowi z Australii, Andrzejowi Buszy z Vancouver, Pawłowi Kądzieli z Krakowa, Adamowi Czerniawskiemu z Wielkiej Brytanii, pośmiertnie dr Alinie Siomkajło z Londynu.

W piśmie zamieszczane są także liczne omówienia publikacji naukowych. Są to książki z pogranicza historii i polityki, reprezentujące konserwatywne poglądy ich autorów, zbieżne z linią polityki utożsamianej z partią PiS⁶⁸. Mamy także refleksje na temat publikacji krytycznoliterackich⁶⁹.

Publikowany w „Ekspresjach” materiał krytycznoliteracki jest na wysokim poziomie naukowym. Sprawia to dominacja artykułów i opracowań powstałych w kręgu oddziaływania akademickiego i twórczego prof. Wojciecha Ligęzy oraz prof. Janusza Pasterskiego, których A. Siomkajło pozyskała do stałej współpracy. Drukowane w piśmie utwory poetyckie oraz te pisane prozą mają niejednorodny charakter i jakość. Redakcja stara się udostępniać swe łamy literatom uznanym i debiutantom. Czas pokaże, czy ktokolwiek z prezentowanych w periodyku ludzi pióra przedrze się do stałego panteonu polskiej literatury, nie tylko emigracyjnej. Prezentowane nowości wydawnicze, poza *stricte* literackimi, ograniczają się do odnotowywania publikacji zawężonych do kręgu tych, które wpisują się w konserwatywno-chrześcijański etos tworzącej pismo redakcji.

Można uznać, że „Ekspresje” uzupełniają się wzajemnie z bardziej eklektycznym światopoglądowo londyńskim „Pamiętnikiem Literackim”, jeśli chodzi o kronikarską rejestrację emigracyjnego życia kulturalnego w najszerszych jego odśłonach. Niewątpliwie „Ekspresje” są odzwierciedleniem współczesnej literatury polskiej powstałej na emigracji, gdzie dominuje topika nomadyczna, peregrynacji, obcości, egzystencjalnego żeglowania, osamotnienia.

Założenie czytelnika budzi jednak sposób prowadzenia w piśmie polemik polityczno-etycznych. Osobiste animozje, jakimi kierowała się redaktor naczelna i jej współpracownicy wobec przedstawicieli ZPPnO, oraz sposób ich artykułowania są nie do przyjęcia w piśmie, które chce reprezentować ogół polskiego życia społeczno-kulturalnego na emigracji. Przykładem takiego zacierzwienia może być m.in. *Komentarz redaktora do „Wyjaśnienia” Katarzyny Bzowskiej*, gdzie zarzuca się ZPPnO „donosicielstwo, zakłamanie, czepialstwo, szantaż, intrygantwo, indoktrynację; wykluczanie, publiczne sekowanie, usuwanie »Ekspresji«, z wityr-
n”⁷⁰. Byłej redaktor naczelnej „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” zarzucono także przywłaszczenie przez nią autorstwa *Bibliografii zawartości „Pamiętnika Literackiego” numerów I-XL*⁷¹. Alina Siomkajło stwierdziła wprost, że

Zarząd i redakcja „Pamiętnika Literackiego” ZPPnO kochają strojenie się w cudze piórka, [...] sprzyja hasaniu różnych harcowników. [...] Zaciąg p. Bzowskiej do ZPPnO, do zarządu i pracy redakcyjnej, w tym samym czasie, kiedy za domaganie się od R. Wasiak podjęcia lustracji i ustąpienia jej z tegoż zarządu „wykluczano” mnie ze Związku (od którego zresztą bez poczucia utraty czegokolwiek zamierzałam wkrótce się uwolnić), pozwalał przewidywać, że z p. Bzowskiej będzie Związek miał sprawne narzędzie nie tylko do pogrubiania „opasłej kreski”⁷².

⁶⁷ R. Wasiak-Taylor, *Dzieje nagrody literackiej Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie 1951-2011*, Londyn 2011.

⁶⁸ Np. M. Baterowicz, *Od Polski do nicości*, „Ekspresje” 2012, nr 2, s. 152-155; J. Pierzchała, *Bohater białego konia*, „Ekspresje” 2014, nr 4, s. 261-272; A. Fitas, *Pięć nowych tomów prozy Józefa Mackiewicza*, „Ekspresje” 2016, t. 6, s. 267-279; A. Paluchowski, *Ojczyzna w widzeniu Jana Pawła II*, „Ekspresje” 2014, nr 4, s. 257-261.

⁶⁹ E. Bugaj, *O potrzebie istotnego kontaktu*, „Ekspresje” 2015, nr 5, s. 275-279; W. Ligęza, *Odkrywane*

karty, „Ekspresje” 2014, nr 4, s. 278-289; K. Nowosielski, *„Wittlingowie” nie próżnują*, „Ekspresje” 2014, nr 4, s. 289-291.

⁷⁰ *Komentarz redaktora do „Wyjaśnienia” Katarzyny Bzowskiej*, „Ekspresje” 2013, nr 3, s. 347.

⁷¹ Bibliografia ta znajduje się w PL, 2010, t. 40.

⁷² *Komentarz redaktora...*, s. 348-349.

Drugą bulwersującą kwestią części polskiego Londynu, a opisywaną w charakterystycznej dla redakcji „Ekspresji” narracji teorii spiskowych, jest dyskusja na temat likwidacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii. Biorąc w obronę swojego głównego sponsora, czyli SPK, Czesław Maryszczak, oponentów nazywając „malkontencką mniejszością, powszechnie zwaną grupą samozwańców i rebeliantów”⁷³, uzurpatorami „uprawiającymi taktykę mylenia”⁷⁴, napisał:

Wywrotową robotę kontynuuje rozesłany do wielu urzędów w Polsce i w polskim Londynie, w złagodzonej formie podany do prasy list Wiktora Moszczyńskiego pt. *Rozmawiajmy* („Dziennik Polski” 11 października 2013, nr 201). Podżegając, rozbijając organizację – prowadząc na naszym terenie dywersyjną robotę, agresor zabiega teraz o *modus vivendi* – o kompromis, który ostatecznie pozwoliłby mu bezprawnie przechwycić majątek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii⁷⁵.

Zarzucał im łamanie prawa (podrabianie podpisów), wszczęcie oszczerczej kampanii roszczącej sobie nieuzasadnione pretensje do władzy i majątku, którego jedynym prawowitym właścicielem było SPK WB: „Uzurpatorzy nadal kierują się wyłącznie podstępem, przemocą i zaborczymi planami, wciąż od nowa wzniecając zamieszanie. Niezrównoważone postępowanie nielojalnych byłych członków SPK WB wobec Zarządu Głównego wystarczająco wyjaśnia ich zgubne wobec Stowarzyszenia i Fundacji SPK WB zamiary”⁷⁶.

Są jednak ludzie, którym taka narracja nie przeszkadza i z entuzjazmem przyjęli nowe pismo literacko-społeczne z Londynu. Czytelnik z Warszawy w liście do redakcji napisał, że życzy jej, by „Ekspresje” „zapełniły pustkę po zlikwidowanych »Zeszytach Historycznych« i »Kulturze«”⁷⁷. Inny czytelnik, również z Warszawy napisał, że „Różnorodność i wysoki poziom publikowanych tekstów zwiastuje pojawienie się czasopisma, które zajmie ważną pozycję w polskim środowisku kulturalnym za granicą, ale także w kraju. Z satysfakcją odnotowuję też obecność w »Ekspresjach« tematyki historycznej, upamiętniającej patriotyczną tradycję”⁷⁸. Zadowolony emigrant z Teksasu w USA napisał:

Z wielką przyjemnością przeczytałam EKSPRESJE. Co za różnorodność Tematów! [...] pamiętam np. bdb prof. Wojciecha Ligęzy o poezji Taborskiego, Elżbiety Lewandowskiej o Irenie Słowińskiej i „Orbisie”, Pawła Spodenkiewicza o prof. Tadeuszu Wyrwie. Z ciekawością przeczytałam tekst Bożeny Trabulsje o chrześci-

jańskich miejscach w Egipcie. Może Autorka pociągnie ten temat i pokaże współczesną jakże trudną sytuację chrześcijan w Egipcie? Wzruszający tekst o dziadkach Dany Parys-White *Dwa końce*. Niezwykły reportaż *Z pamiętnika squattera* – zupełnie mnie zadziwił. Całość doskonale zredagowana⁷⁹.

Czas pokaże, czy rocznik przetrwa i czy znajdą się kontynuatorzy pomysłu dr Aliny Siomkajło.

Konkluzje.

W zasadzie los obu polskich periodyków literackich, funkcjonujących obecnie w Wielkiej Brytanii jest niepewny. Wydaje się, że „Pamiętnik Literacki” ma większe szanse na przetrwanie nawet w niesprzyjającym klimacie brexitu, bowiem podjęto starania o rozszerzenie formuły pisma, wyprowadzając je z polskiego kręgu oddziaływania. 27 czerwca 2017 roku europosełka Danuta Jazłowiecka zaprosiła delegację Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który reprezentowali wiceprezes ZPPnO i sekretarz redakcji „Pamiętnika Literackiego” Regina Wasiak-Taylor i członek Zarządu, pisarz młodego pokolenia Piotr Surmaczyński do Parlamentu Europejskiego⁸⁰. Było to pierwsze robocze spotkanie polskich londyńskich pisarzy z europosłami w Brukseli, na którym zaproszeni posłowie chcieli zapoznać się z przeszło 70-letnią działalnością ZPPnO w Europie i na świecie. Organizacja pisarzy pokazała historię swojego Związku na retrospektywnej wystawie w salach Parlamentu Europejskiego oraz przygotowała w języku angielskim prezentację dokonań. Jak stwierdziła w rozmowie telefonicznej z autorką artykułu Regina Wasiak-Taylor, brytyjska posłanka Julie Ward

była wielce zainteresowana naszymi związkami i współpracą z brytyjskimi instytucjami kultury, z niedowierzaniem przyjmowała informację, że przez długie dekady Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie był wyalienowaną wyspą dla pisarzy polskich mieszkających na Wyspach Brytyjskich. Miała dla nas wiele interesujących propozycji do rozważenia w dalszej działalności, a co więcej, obiecała osobiście wprowadzić Związek do współpracy z kilkoma brytyjskimi organizacjami, zajmującymi się kulturą. Jean Lambert, która uzyskała mandat poselski z ramienia Partii Zielonych z okręgu londyńskiego, robiąc wiele notatek podczas spotkania, przekazała później informację Danucie Jazłowieckiej, że chciałaby odwiedzić nas w Londynie i przedyskutować sprawy rozwoju kultury literackiej w okresie transformacji⁸¹.

Regina Wasiak-Taylor na oficjalnej stronie ZPPnO przekazała, że zebranych w Parlamencie Europejskim w Brukseli polskich i brytyjskich europosłów

⁷³ C. Maryszczak, *Metodyczna wywrotowość wobec SPK WB*, „Ekspresje” 2014, t. 4, s. 328.

⁷⁴ Ibidem, s. 329.

⁷⁵ Ibidem, s. 326.

⁷⁶ Ibidem, s. 332.

⁷⁷ *Głosy-opinie*, „Ekspresje” 2012, nr 2, s. 211.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Dostęp: <http://www.zppno.org/aktualnosci/wizyta-przedstawicieli-zppno-w-parlamencie-europejskim/> [odczyt: 13 sierpnia 2017].

⁸¹ Rozmowa telefoniczna R. Wasiak-Taylor z J. Chwastyk-Kowalczyk z 11 sierpnia 2017.

zainteresowały nasze działania w języku angielskim, szczególnie publikowane w półroczniku „Pamiętnik Literacki” materiały brytyjskich tłumaczy i pisarzy dotyczące polskich spraw, a także poszerzająca się liczba urządzanych przez nas (w tym we współpracy z Instytutem Kultury Polskiej w Londynie) spotkań z autorami i tłumaczami, na które przychodzą Brytyjczycy, a także anglojęzyczna publiczność. I okazuje się, że nie tylko muzyka łagodzi obyczaje. Literatura również⁸².

Los „Ekspresji” nadal się waży, bowiem po śmierci A. Siomkajło może zabraknąć osoby, która z taką determinacją będzie szukała funduszy na edycję pisma oraz skupiała we wspólnych działaniach redakcję i osoby współpracujące, tworzące jego zawartość. Poza tym żadnemu czasopismu funkcjonującemu na emigracji nie służy tak radykalne oblicze ideowo-polityczne i niewybredna retoryka. Z czasem takie twory prasowe tracą czytelników, co prowadzi do naturalnej śmierci.

Literary and literary-artistic emigration journals edited by Poles in Great Britain in the 20th and 21st century

Abstract

The article presents the segment of literary and literary-artistic emigration journals edited by Poles in Great Britain in the 20th and 21st century, addressed to the intelligentsia. The author has reviewed this niche press market since 1940 to the present day. She discussed the Paris-based "Polish Political and Literary News", which, after the defeat of France, was issued in London as "News", monthly magazines appearing in London: "New Poland", "Before the Dawn", "New Polish Mercury but Very Similar to the Old One and Academic Life", an independent addition to London's "Polish Daily and Soldier's Daily" entitled "Party of the Youth", from which stemmed "Continents. New Mercury", literary and artistic quarterly "Poets' Press", current half-yearbook "Literary Memoir" and yearbook "Expressions". This article focuses on the last two, because in the 21st century they remained the only representatives of this type of magazines. Historical-retrospective method and press content analysis are used.

⁸² Dostęp: <http://www.zppno.org/aktualnosci/wizyta-przedstawicieli-zppno-w-parlamencie-europejskim/> [odczyt: 13 sierpnia 2017].

Varia

Biblioteczne integracje środowiskowe

Rejestr obowiązków bibliotecznych nigdy nie ograniczał się do jednej powinności, zawsze był urozmaicony. Natomiast różne i zmienne bywały hierarchie ważności. Zespół głównych cech i podstawowych zadań nazywany *paradygmatem*, mimo że stosunkowo stabilny, w końcu jednak ulegał i nadal ulega modyfikacjom, stosownie do okoliczności zewnętrznych. Nawet najważniejsze przesłanki funkcjonowania, mianowicie mediacja w komunikacji i usługodawstwo, nie są już tak jednoznaczne, jak to się dotychczas wydawało.

A przyszłość – cokolwiek o niej wiadomo – tym bardziej skłania do refleksji nad dalszymi celami bibliotek i bibliotekarstwa. I mam takie wrażenie, że obok innych przedsięwzięć perspektywnych coraz wyraźniej rysuje się potrzeba oddziaływania na rzecz społecznej integracji, która była z bibliotekami kojarzona również wcześniej, lecz nie w pierwszoplanowym wymiarze. Obecnie zaś, a także w przyszłości, to może być ważny przejaw bibliotecznego funkcjonowania, słabną bowiem społeczne więzi oraz relacje interpersonalne¹, a z kolei niektóre inne powinności bibliotek też ulegają redukcji.

Oczywiście: nawet jeżeli podejmie się odpowiednie (jakie?) przedsięwzięcia, nie ma pewności, że rola bibliotek jako środowiskowego spoiwa radykalnie wzrośnie. Ale taka możliwość wygląda na prawdopodobną.

Warto więc założyć stosowną hipotezę do zweryfikowania, z ewentualnym sprawdzeniem dodatkowym w trybie dyskusji 2.0 – jak to się obecnie w nauce (z przełożeniem na praktykę) niekiedy postępuje. Zgłaszam zatem taką propozycję, przywołując na poparcie szereg opinii znawców. Jestem bowiem przekonany, że potwierdzenie lub odrzucenie tak rozumianej funkcji okaże się dla bibliotekarstwa ważne.

Osobno czy razem

Egzystując, ludzie wchodzą ze sobą w rozmaite relacje² – uświadamiane i nie-uświadamiane, celowe oraz przypadkowe, bezpośrednie lub zapośredniczone, długotrwałe bądź krótkotrwałe, a nawet migawkowe. Mogą nawiązywać je w trybie

¹ J. Turowski, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin 2000, s. 236.

² B. Wojciszke, *Sprawczość i wspólnotowość jako podstawowe wymiary spostrzegania świata społecznego*, [w:] *Nowe idee w psychologii*, Gdańsk 2009, s. 259.

naturalnym oraz umownie³, spontanicznie (z przypadku), lecz także w następstwie konkretnych okoliczności; relacje bywają intencjonalne, ale również narzucane wbrew intencjom. Niektóre miewają charakter głęboki, inne powierzchowny bądź tylko upozorowany⁴. Można je także posegregować według kategorii stanowiących, więc na rodzinne, zadaniowe – w tym instytucjonalne (np. szkolne, zawodowe), ale także autonomiczne – i środowiskowe.

To jest prawidłowość naturalna, jednak realizująca się rozmaicie: w zmieniającym natężeniu, pod wpływem różnorodnych czynników bezpośrednio sprawczych i z rozległą gamą zróżnicowanych rezultatów. Często pozytywnych, które są warcie zainteresowania oraz inicjacji. Ale bywa też, że nijakich, neutralnych albo nawet jednoznacznie negatywnych. W polu bibliotecznych zamierzeń i obserwacji pozostają oczywiście te relacje, które mają skutki korzystne, czyli niemal wszystkie tutaj wyliczone, z wyjątkiem właśnie negatywnych (chyba że w intencji unikania), a także – w zasadzie – narzucanych zewnątrz.

W toku rozważań należałoby wyjaśnić, jaką te relacje (z którymi biblioteki można skojarzyć) mają wartość oraz ocenę społeczną, jaki sens i cel, a także – w jaki sposób biblioteczne przedsięwzięcia mogą im sprzyjać. Zwłaszcza w nawiązywaniu i utrzymywaniu tych relacji jako takich. Oczywiście, wynika z nich немало również dla samych bibliotecznych poczyną programowych, jednak tym razem te naddania nie są przedmiotem tekstowej refleksji.

Całkowity brak relacji z innymi osobami, poza przypadkami szczególnymi, wydaje się dzisiaj mało prawdopodobny. Natomiast ich ograniczenie, zwłaszcza w wymiarze **bezpośrednim**, jest obecnie częste, a nawet być może nagminne. Przede wszystkim w środowisku miast wielkich i dużych, gdzie przeważają kontakty ulotne⁵. Są też opinie, że szczególnie pokolenia młodsze nie radzą sobie z nawiązywaniem, a tym bardziej z utrzymywaniem relacji bezpośrednich⁶.

W każdym wypadku jest to zjawisko niepożądane i w kontekście społecznym niekorzystne, a nawet niebezpieczne, powoduje bowiem izolację, rozbrat z otoczeniem i dezintegrację. Konsekwencją jest samotność, z fatalnymi skutkami dla stanu zdrowia i dla egzystencji w ogóle⁷. Dlatego przeciwdziałanie tej dezintegracji oraz wykluczeniu, przez tworzenie okoliczności sprzyjających nawiązywaniu i podtrzymywaniu międzyludzkich kontaktów bezpośrednich, jest zadaniem ważnym i mieści się również w rejestrze istotnych powinności bibliotecznych – na miarę możliwości⁸.

³ J. Turowski, *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Lublin 2001, s. 108.

⁴ A.I. Brzezińska, K. Appelt, B. Ziolkowska, *Psychologia rozwoju człowieka*, [w:] *Psychologia*, t. 2, Gdańsk 2008, s. 281.

⁵ S.A. Rathus, *Psychologia współczesna*, Gdańsk 2004, s. 722; J. Turowski, *Socjologia. Wielkie...*, s. 233.

⁶ J. Trávníček, *Česka čtenarská republika*, Brno – Praha 2017, s. 142.

⁷ A.I. Brzezińska, K. Appelt, B. Ziolkowska, op. cit., s. 282; J.T. Cacioppo, *Social neuroscience*, [w:] *Scientists making a difference*, New York 2016, s. 47; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 132.

⁸ D. Rawinskij, *Biblioteka i graždanskoje obszczestwo: izuczaja zarubežnyj opyt*, Sankt Peterburg 2013, s. 20.

Kontakty interpersonalne oraz grupowe mają charakter aktywizujący: pobudzają do myślenia i działania⁹. Zaś w wieku wczesnym w ogóle stanowią jeden z koniecznych warunków rozwoju¹⁰. W grupie można indywidualną wiedzę rozwinąć co najmniej do poziomu tej grupy, a także przystać na rozwiązania problemów, w tym gronie oceniane jako najlepsze¹¹. Poza tym w kolektywie ludzie mogą być pod wieloma względami lepsi aniżeli indywidualnie¹². Zatem nawet to wybiórcze zestawienie skutków wskazuje na wysoką wartość zbiorowościowych relacji.

Ich docelowym skutkiem (obok innych czynników sprawczych), niekoniecznie zawsze uświadamianym, ale niewątpliwym, jest *homeostaza*, czyli maksymalnie wzbogacony stan równowagi umysłowej, psychicznej, emocjonalnej oraz fizycznej: możliwie każdego i możliwie wszystkich. Radykalnie sprzyja temu właśnie łączność z innymi oraz układ dobrych relacji wzajemnych, a zwłaszcza empatia i spolegliwość, eliminujące złe intencje oraz agresywne nastawienia¹³. Klamrę wspólną stanowi zaś pozytywny nastrój, będący wartością samą w sobie, przekłada się bowiem na egzystencję kreatywną i pożyteczną społecznie oraz indywidualnie, więc w różnych ujęciach udaną, czyli szczęśliwą¹⁴.

Ale nie wszystkie powiązania zbiorowościowe przejawiają jednakowo skuteczne oddziaływanie w takim nastawieniu. Wpływ najsilniejszy mają relacje oparte na stosunkach naturalnych, zwłaszcza środowiskowych, a przy tym bezpośrednich. Natomiast stosunki umowne, oparte głównie bądź wyłącznie na wspólności opinii oraz/lub poczyną, uchodzą za motywujące słabiej¹⁵. Szczególnie kiedy kontakty rzeczywiste, czyli bezpośrednie, ustąpią miejsca zapośredniczonym: wtedy empatii ani spolegliwości nie ma¹⁶. Okazjonalne opinie apologetów relacji sieciowych, że empatia w internecie nie jest wykluczona¹⁷, nie znajdują w poważnej literaturze naukowej potwierdzenia.

A właśnie obserwuje się redukcję relacji bezpośrednich na rzecz pośrednich, wirtualnych, przede wszystkim sieciowych – w następstwie wszechzakresowej technologizacji oraz zintensyfikowanej migracji¹⁸. Biblioteki również są w te okoliczności wmontowane.

⁹ B. Wojciszke, D. Doliński, *Psychologia społeczna*, [w:] *Psychologia*, t. 2, Gdańsk 2008, s. 411.

¹⁰ C. Rankin, A. Brock, *Delivering the best start. A guide to early years libraries*, London 2009, s. 17.

¹¹ L. Pragerova, *Informačné interakcie profesionalov v pracovnom postredí*, „Knižničná a informačná veda”, t. 25, Bratislava 2014, s. 86.

¹² R.J. Crisp, *Social psychology. A very short introduction*, Oxford 2015, s. 3.

¹³ Ibidem, s. 89; N. Eisenberg, *A conceptual and empirical bridge*, [w:] *Scientists making a difference*, New York 2016, s. 256, 258-259.

¹⁴ E. Diener, *Happiness is a virtue: good for you and good for the world*, [w:] *Scientists making a difference*, New York 2016, s. 345-347.

¹⁵ J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 108; B. Whitworth, A. Ahmed, *The social design of technical systems. Building technologies for communities*, Aarhus 2013, s. 111; B. Wojciszke, op. cit., s. 256.

¹⁶ R. Susskind, D. Susskind, *The future of the professions. How the technology will transform the work of human experts*, Oxford 2017, s. 232, 251.

¹⁷ L. Cooperman, *The art of teaching online*, Kidlington 2018, s. 36.

¹⁸ J. Turowski, *Socjologia. Wielkie...*, s. 82, 94, 236.

Owszem, sieć elektroniczna stwarza możliwości nawiązania **jakichś** relacji interpersonalnych, grupowych, a nawet zbiorowościowych o liczebności średniej. Jednak są to przeważnie kontakty generowane intencjonalnie, w trybie umownym, chociaż powiązane wspólnym zadaniem, dążeniem do tego samego albo podobnego celu, bądź zbieżnością okoliczności¹⁹. Natomiast nie ma tam odniesień bezpośrednich ani naturalnego sposobu tworzenia relacji, a to zdecydowanie redukuje efektywność – co przyznają nawet entuzjaści technologicznie zapośredniczonych związków międzyludzkich²⁰. Swoją drogą: nadmiar, a właściwie zalew, bezmyślnych, pseudonaukowych opinii apologetycznych na ten temat całkowicie zamazuje obraz rzeczywisty.

Poza tym są również liczne sugestie, że nowe technologie komunikacyjne wzmagają izolację i mnożą nastawienia agresywne, zamiast im przeciwdziałać²¹. Nawet relacje, tworzące się w ramach platform społecznych lub rozmaitych innych inicjatyw otwartych, są słabo kojarzone z integracją użytkowników. Nie brakuje też opinii, że akurat bibliotekom – w tym zakresie – nie przydają się na nic²².

Obserwowany nadmierny entuzjazm dla rozwiązań sieciowych bierze się z niedostatku refleksji. W charakterystykach relacji digitalnych określanie kontaktów jest mianowicie mylne i puste. Należałoby bowiem brać pod uwagę – a tak nie jest! – że uczestnicy procesów sieciowych obcuja nie z ludźmi przecież, lecz z urządzeniami, z maszynami, które ludzi zastępują. Otóż są to zupełnie inne relacje, pod każdym względem uboższe, zwłaszcza wyjałowione z emocji²³. Zatem do integracyjnego wykorzystania – w dalszej kolejności: w trybie niejako dodatkowym.

Natomiast dla nawiązania i kontynuacji efektywnych kontaktów bezpośrednich potrzebna jest odpowiednio zaaranżowana przestrzeń publiczna. Tymczasem takich miejsc jest coraz mniej i w konsekwencji mniej też jest wspólnotowych zachowań środowiskowych²⁴. Otóż tę lukę mogą i powinny wypełnić częściowo biblioteki, nie tylko publiczne, oferując miejsce i stymulując kontakty, a więc przyczyniając się w ten sposób do integrowania otaczających środowisk – jako całości, ze szczególnym nastawieniem na generacje młodsze i najmłodsze, będące osnową zbiorowości lokalnych²⁵.

Także więc w tym zakresie oczekiwania wobec bibliotek mogą być rozległe, tak jak i wobec innych przedsięwzięć bibliotecznych, co jest sygnalizowane

zbiorczo określeniem biblioteka 4.0. Odnoszą się zaś do powinności realizowanych na rzecz osób indywidualnych, ale także grup i zbiorowości, głównie w trybie bezpośrednim, jak również przez sieć²⁶.

Relacje środowiskowe

Wśród czynników naturalnych, które łączą ludzi, szczególnie doniosłą rolę pełni środowisko, czyli bezpośrednie otoczenie społeczne, zlokalizowane na wspólnym terytorium²⁷. Bywa, że wpływ środowiska jest w połączeniu z regulatorami o charakterze emocjonalnym (np. w rodzinie, wśród przyjaciół) bądź zadaniowym (szkoła, uczelnia, miejsce pracy), co może wzmacniać oddziaływanie.

Środowisko to przestrzeń terytorialna ze wszystkim, co na niej zlokalizowano, oraz społeczna (przebywająca tam zbiorowość), przeważnie więc obszar zamieszkania wraz z otoczeniem, dla każdego indywidualnie ważny, choć z różną intensywnością i dla rozmaitych powodów. Wspólnotowa współobecność z innymi opiera się na wzajemnej afiliacji oraz swego rodzaju intymności relacji, co bywa nierzadko też kojarzone z poczuciem bezpieczeństwa i z realną szansą zaspokojenia ważnych potrzeb osobistych. Środowiskowe poczucie przynależności często staje się również składnikiem indywidualnej tożsamości i układem wartościującego odniesienia. Stąd ważność i stosunkowo trwała oraz w miarę powszechna skłonność do podtrzymywania tej przynależności²⁸. Z tym że ma to miejsce głównie tam i wówczas, gdzie i kiedy dochodzi do relacji bezpośrednich. Są natomiast opinie, że prointegracyjne oddziaływania nie realizują się w aglomeracjach dużych²⁹. Ale już przy posegmentowaniu – na osiedla, rejony lub inne mniejsze skupiska mieszkalne – można doszukiwać się takich inspiracji.

Środowisko więc to miejsce przebywania wraz z otoczeniem fizycznym i ludźmi, którzy tam współprzebywają. Ich wzajemne kontaktowanie się ma charakter naturalny, ale bywa też stymulowane intencjonalnie – z wyboru. A jednym z następstw jest aktywizacja, pobudzenie do działania: wspólnego bądź indywidualnego³⁰. No i z tym trzeba skojarzyć środowiskowe powinności biblioteczne.

W hierarchii ważność prym wiodą te relacje środowiskowe, których podstawę stanowią powiązania naturalne, więc głównie rodzinne oraz sąsiedzkie albo przyjacielskie³¹. Z jednej strony, są w dążeniach integracyjnych do podtrzymania, ułatwienia oraz wzbogacenia, a z drugiej – do wykorzystania, jako stosunkowo silne i trwałe.

¹⁹ R. Susskind, D. Susskind, op. cit., s. 131, 176; G. Veletsianos, *Network of knowledge: creation and dissemination*, [w:] *Social media in the library*, Abingdon 2017, s. 11, 15 [dok. elektr.]; B. Whitworth, A. Ahmed, op. cit., s. 53.

²⁰ L. Cooperman, op. cit., s. 21-22, 26, 42-43; N. Tomaiuolo, *U-content. The information professional's guide to user-generated content*, Medford 2012, s. 64.

²¹ *IFLA trend report 2016 update*, The Hague 2016, s. 27 [dok. elektr.]; D. Rawinskij, op. cit., s. 13.

²² N. Tomaiuolo, op. cit., s. 122-123.

²³ R. Susskind, D. Susskind, op. cit., s. 170, 248; B. Whitworth, A. Ahmed, op. cit., s. 38.

²⁴ C. Alstad, A. Curry, *Public space, public discourse and public libraries*, „Libres” 2003, nr 1, s. 4, 10 [dok. elektr.].

²⁵ A. Galuzzi, *Libraries and public perception. A comparative analysis of the European press*, Oxford 2014, s. 68; C. Rankin, A. Brock, op. cit., s. 31; *The state of Americas libraries 2016. A report from American Library Association*, Chicago 2016; „American Libraries” special issue, s. 17 [dok. elektr.].

²⁶ T. Kwanya, Ch. Stillwell, P. Underwood, *Library 3.0. Intelligent libraries and population*, Oxford 2015, s. 45.

²⁷ J. Turowski, *Socjologia. Wielkie...*, s. 213.

²⁸ M. Lewicka, A. Bańka, *Psychologia środowiskowa*, [w:] *Psychologia*, t. 2, Gdańsk 2009, s. 511, 513, 516; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 42, 117; J. Turowski, *Socjologia. Wielkie...*, s. 213; B. Wojciszke, op. cit., s. 260-261, 270.

²⁹ S.A. Rathus, op. cit., s. 722; J. Turowski, *Socjologia. Wielkie...*, s. 233.

³⁰ S.A. Rathus, op. cit., s. 711; B. Wojciszke, D. Doliński, op. cit., s. 390, 411.

³¹ J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 108.

Zaawansowany stan integracji z otoczeniem przejawia się w identyfikacji ze środowiskiem i przez wzajemne zaangażowanie oraz wspólną satysfakcję ze zbiorowych osiągnięć, a niekiedy także we wspólnym sposobie myślenia: *my, nas, nasz*³². W rezultacie, z większym albo mniejszym podobieństwem, częściowo formują się postawy i zachowania członków wspólnej zbiorowości, a nawet niektóre przejawy ich świadomości³³.

Z kolei kontakty umowne albo narzucone intencjonalnie lub przypadkowo – np. przez szkoły, uczelnie, miejsca pracy, ośrodki rekreacji bądź innej aktywności, względnie odrębne okoliczności – mają na ogół oddziaływanie słabsze i nie zawsze są długotrwałe. Jakkolwiek jakieś efekty prointegracyjne mogą wywoływać. Tym silniejsze, kiedy powiązane ze środowiskowym usytuowaniem: wówczas kumulacja bywa prawdopodobna. Trudno natomiast z tego punktu widzenia określić jednoznacznie efektywność internetu, który, jeśli oferuje kontakty, to głównie na bazie przedmiotowej, zaś rolę środowiskową tylko imituje³⁴.

Jednak ostatecznie wszystkie relacje, tak środowiskowe, jak i *quasi*-środowiskowe, mogą przyczyniać się do integracji, chociaż intensywność takiej stymulacji w dużym stopniu zależy od genezy. Ale jest też tak, że niektóre dopełniają się wzajemnie i wtedy oddziaływanie bywa silniejsze. Dlatego zarówno wsparcie, jak również wykorzystanie wymaga uprzedniego rozpoznania konkretnych okoliczności środowiskowych, żeby angażować działanie w to, co rzeczywiście okazuje się efektywne. Wobec tego zaś, warto być może jeszcze dopowiedzieć, w ujęciu bardziej detalicznym, jakie te konkretne okoliczności mogą być. Przynajmniej najistotniejsze.

Otóż, jednym z głównych składników środowiskowego spoiwa jest oczywiście miejsce zamieszkania, wraz z otoczeniem tego miejsca, co razem współtworzy cechę lokalności, która zwykle zachowuje wysoką wartość w świadomości (a także w podświadomości) członków środowiskowej zbiorowości. Im mniejsza jest ta zbiorowość oraz terytorium, tym spoistość relacji wyższa³⁵. A jest tak najprawdopodobniej dlatego, że wówczas rośnie intensywność wzajemnych kontaktów i to w relacjach bezpośrednich, nie do zastąpienia w trybie sieciowym³⁶. W tym zakresie ważne jest więc umożliwienie oraz wspieranie, a być może również inspirowanie intensyfikacja kontaktów – bez tego ewentualnie nikłych.

Na mocy wzajemnej sympatii oraz dzielenia opinii o sobie, a niekiedy nawet personalnej atrakcyjności, jednak przede wszystkim w oparciu o zgodność wspólnych norm i wartości oraz ocen rezultatów działania, więc przez współod-

³² R.J. Crisp, op. cit., s. 73, 88, 108-109; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 117; B. Wojciszke, D. Doliński, op. cit., s. 390.

³³ P. Bramham, S. Wagg, *An introduction to leisure studies. Principles and practice*, London 2014, s. 127; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 42.

³⁴ D. Rawinskij, op. cit., s. 14.

³⁵ M. Lewicka, A. Bańka, op. cit., s. 513; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, op. cit., s. 80; J. Turowski, *Socjologia. Wielkie...*, s. 264.

³⁶ IFLA..., s. 12; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 130-131.

czuwanie – wytwarza się synergia, czyli świadomość korzystnych efektów środowiskowej współobecności oraz ewentualnej współpracy. Wobec tego warto do niej dążyć. Przynosi bowiem wzajemną satysfakcję i podtrzymuje zaangażowanie w lokalne (miejscowe) programy zbiorowościowe, a to ma wysoką wartość społeczną. Zaś już inna sprawa, że poza tym często nie ma żadnej wartej zaangażowania i liczącej się alternatywy³⁷.

W otaczającym środowisku mogą kształtować się relacje pogłębione i w ten sposób, przez ewentualną afiliację, wpływać na postawy oraz zachowania³⁸. Szczególnie produktywne w tym zakresie okazują się bezpośrednie wymiany opinii, dialogi i w ogóle komunikacja werbalna³⁹. Rezultaty rzeczywiście mogą być korzystne, toteż udział bibliotek w aranżacji środowiskowych relacji, z takim właśnie założeniem, wydaje się ważny. Natomiast samoczynne i nieukierunkowane odniesienia do środowiska bywają przeważnie zbyt słabe, żeby odnosiły skutek. A jest jeszcze gorzej – i zdarza się to nagminnie – kiedy ujawniają się w postaci wpływów negatywnych.

Osobno baczną uwagę trzeba przywiązywać do środowiskowego oddziaływania na pokolenia najmłodsze. Obok rodziców oraz wychowawców, otoczenie pełni bowiem rolę trzeciego nauczyciela, przy czym do form szczególnie skutecznych należy dostosowana oferta zabawowa⁴⁰. To jest zadanie absolutnie nie do zlekceważenia.

Ponadto społeczne reperkusje środowiskowe mogą zostać wywołane przez same procesy czytelnicze, nawet mimo tego, że są realizowane indywidualnie. Jeżeli mianowicie zostaje zaakceptowana oferta lekturowa, wzbogacająca intelektualnie i emocjonalnie, a napotka na odpowiednie umiejętności odbiorcze, to może mieć kształtujący oddźwięk dwukierunkowy: na samego czytelnika oraz (pośrednio) na jego otoczenie⁴¹. Jednak dalsze mnożenie podobnych opinii, jak też rozbudowa tej ogólnej panoramy nie wydają się już produktywne. Generalnie sądzę, że rejestr środowiskowych zadań bibliotecznych może być ambitny i rozległy. Dlatego spróbuję go tutaj zarysować – przynajmniej w podstawowym ujęciu.

Biblioteki w integracji

W bibliotekarstwie, ongiś nastawionym głównie na gromadzenie zasobów, już od dawna powinność priorytetową wyznaczają usługi, a w szerszym rozumieniu: obsługa publiczności. W ostatnich dekadach jest ona zdominowana (przynajmniej w teorii) zwłaszcza przez dostawę informacji, od pewnego czasu także w trybie

³⁷ R.J. Crisp, op. cit., s. 108-109; J. Turowski, *Socjologia. Małe...*, s. 83-84; B. Whitworth, A. Ahmed, op. cit., s. 11, 114; B. Wojciszke, op. cit., s. 270; B. Wojciszke, D. Doliński, op. cit., s. 370, 390.

³⁸ A.I. Brzezińska, K. Appelt, B. Ziółkowska, op. cit., s. 281; B. Wojciszke, op. cit., s. 260.

³⁹ D. Doliński, *Uwikłanie w dialog jako metatechnika wpływu społecznego*, [w:] *Nowe idee w psychologii*, Gdańsk 2009, s. 239, 259.

⁴⁰ P. Bramham, S. Wagg, op. cit., s. 87; C. Rankin, A. Brock, op. cit., s. 60.

⁴¹ J. Trávníček, op. cit., s. 30.

elektronicznym, więc zdalnie – ewentualnie bez potrzeby fizycznej bytności użytkowników w bibliotekach.

Jednak, obok udogodnień dla publiczności oraz dla bibliotek, nowe rozwiązania technologiczne wygenerowały również niejaki zagrożenia. Jeszcze nie do końca rozpoznane i uświadamiane, bo też być może nie w pełni wytworzone. Na razie najłatwiej odgadnąć, że w obsłudze zdalnej udział bibliotek zaciera się w świadomości korzystających (bo kojarzy się tylko z internetem). A bywają również opinie, że biblioteki nie są już niezbędne lub przynajmniej tak użyteczne jak dawniej, skoro w sieci istnieją materiały autonomiczne⁴².

To jest sytuacja świeża, która wymusza, nieznana wcześniej lub słabo uświadamiana, refleksję nad potrzebą odbudowy bibliotecznych priorytetów dla usług **bezpośrednich**, realizowanych w bibliotekach na miejscu. Podjęcie takich działań jest również w interesie samych bibliotek i kontynuacji ich funkcjonowania. Jednocześnie zaś pojawiła się i nadal istnieje konieczność kreacji nowych pomysłów dla bibliotecznej oferty, dostosowanych do zmieniających się okoliczności zewnętrznych. Mieści się wśród nich koncepcja pomnożenia wzmożonych działań na rzecz otaczającego środowiska, przede wszystkim integracyjnych, ponieważ w następstwie zintensyfikowanych migracji oraz zaawansowanej technologii w komunikowaniu wzajemne relacje wewnątrzśrodowiskowe ulegają erozji. Każde więc działanie, które temu zapobiega, ma społecznie istotne znaczenie.

W teorii oraz w praktyce bibliotekarstwa, środowiskowe odniesienia były dotychczas rozpatrywane i wykorzystywane głównie w kierunku odwrotnym. Mianowicie z dostrzeżonych prawidłowości zachowań i zainteresowań zbiorowości wyprowadzano sugestie co do zakresów i form bibliotecznej oferty, a zwłaszcza programów ponadusługowych – z nastawieniem na zwiększenie efektywności.

Niniejsze ujęcie ma natomiast charakter przeciwny. Zmierza bowiem do określenia możliwości bibliotek w zakresie utrzymania albo odnowy integracji otaczających środowisk. Tego rodzaju refleksje pojawiały się dotychczas rzadko.

Istota polega na rozważeniu szans maksymalnie szerokiego otwarcia bibliotek na otoczenie i na stwarzaniu warunków zachęcających do bezpośredniej bytności w bibliotekach⁴³. To już samo z siebie implikuje współobecność innych osób, a odpowiednie programy ponadusługowe mogą te kontakty znacząco zintensyfikować.

Chociaż nie jest to proste ani łatwe, ani tak oczywiste, jak może się wydawać. Publiczność bowiem na biblioteczne oferty i rozwiązania reaguje rozmaicie. Oto namacalny, chociaż unikalny dowód sprzed 15 lat. Kiedy mianowicie w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Sankt Petersburgu otwarto dla wszystkich wszystkie agendy i udostępniono wszystkie zasoby, pojawiły się liczne protesty użyt-

⁴² W. Strykowski, R.M. Socha, *Wpływ technologii informacyjnej na zmianę paradygmatów dydaktyki*, [w:] *Człowiek – media – edukacja*, Dąbrowa Górnicza 2017, s. 199-200.

⁴³ C. Alstad, A. Curry, op. cit., s. 13; P. Bramham, S. Wagg, op. cit., s. 88.

kowników, dotychczas „uprzywilejowanych”⁴⁴. Każde nowe postępowanie wymaga więc rozpoznania i przemyślenia.

Szerokie otwarcie bibliotek można też określić jako wkomponowanie się w otoczenie – wtopienie się nie tylko bezkonfliktowe, ale w gruncie rzeczy naturalne i traktowane jako bezdyskusyjne⁴⁵. W tym sensie każda biblioteka stanowi integralny składnik swojego środowiska jako przestrzeń, obszar, który ma w tym otoczeniu zagwarantowane miejsce własne. To powinno być lokalne miejsce fizyczne, odpowiednio zaaranżowane, atrakcyjne i przyjazne, gdzie bywa się z różnych powodów i spotyka inne osoby, z zamierzenia albo przy okazji⁴⁶.

W kategoriach egzystencjalnych zaczęto rozróżniać miejsca stałego lub długotrwałego albo wielokrotnie powtarzalnego przebywania. Mowa o miejscach: pierwszym (dom, rodzina), drugim (miejsca nauki lub pracy) i trzecim (czyli pozostałe, do których zalicza się również biblioteki). Niekiedy biblioteki określa się też jako miejsca czwarte, ponieważ łączą lub mogą łączyć cechy wszystkich pozostałych trzech miejsc⁴⁷. Jednak nie pełnią one tych ról tylko same z siebie; pozostają do dyspozycji. Realizacja tych funkcji wymaga wielokierunkowego uatrakcyjnienia, sprawnego wdrożenia potrzebnych usług i odpowiednio zachęcającej oferty ponadusługowej.

Można przyjąć za pożądaną, intensyfikującą się ostatnio sugestię, że biblioteka powinna być – nie tylko, lecz także – miejscem aktywnego zachowania się użytkowników, z różnorodnym ukierunkowaniem, tak w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Można i trzeba skojarzyć to z rozmaitymi formami uczenia się, przygotowania do pracy albo nawet wykonywania pracowniczych powinności (np. naukowych), ale także z zachowaniami o charakterze rekreacyjnym. To powinien być zatem obszar ruchliwości wielokategorialnej: z odesłaniem w niepamięć archaicznego atrybutu biblioteki jako miejsca rzekomo pogrążonego w ciszy⁴⁸.

Bytność w bibliotece dla własnych zamiarów oczywiście wiąże się z współobecnością tam innych osób, znanych lub nie, ale te okoliczności same z siebie mają nikłe oddziaływanie integrujące. Uświadamiają tylko, że jest się wśród osób podobnych sobie.

Jednak część usług oraz ofert ponadusługowych podlega intencjonalnej realizacji w grupach. Biblioteki są także na to nastawione⁴⁹. Zaś grupowe zacho-

⁴⁴ L. Kulikowa, *Dwa wieka – s. czytelnicy i dla czytelników*, [w:] *Nacjonalnaja biblioteka i jeje czitatel: problemy transformacji*, Sankt Peterburg 2016, s. 22, 24.

⁴⁵ M. Asselin, R. Doiron, *Linking literacy and libraries in global community*, Farnham 2013, s. 130; M. Conner, *The new university library. Four case studies*, Chicago 2014, s. 129.

⁴⁶ IFLA..., s. 30; C. Rankin, *Library place and space information – design for the digital natives*, [w:] *Library services for children and young people. Challenges and opportunities in the digital age*, London 2012, s. 161.

⁴⁷ D. Rawinskij, op. cit., s. 84-85.

⁴⁸ J.B. Horrigan, *Libraries 2016*, Washington 2016, s. 2 [dok. elektr.]; A. McDonald, *Libraries as places: challenges for the future*, [w:] *Envisioning future academic library services. Initiatives, ideas and challenges*, London 2010, s. 48-49; K. Nicholson, *Innovation in public libraries. Learning from international library practice*, Amsterdam/Kidlington 2017, s. 139.

⁴⁹ T. Kwanya, C. Stillwell, op. cit., s. 45; A. McDonald, op. cit., s. 48.

wania użytkownicze, również dlatego że bezpośrednie, przynoszą dodatkowe korzyści merytoryczne⁵⁰. Podnoszą bowiem poziom grupowej świadomości oraz wspólnej satysfakcji, a służą także zbiorowościowej integracji⁵¹. To ważne! Szczególnie dla osób młodszych biblioteki stwarzają okazje do nawiązania oraz/lub podtrzymania związków grupowych, bo zwłaszcza w tym przedziale wieku przychodzi to z niemałym trudem⁵².

Wbrew pozorom, w fizycznej przestrzeni publicznej niewiele jest innych miejsc pozakomercyjnych, dogodnych dla spotkań grupowych i odpowiednio przyjaznych. Biblioteki należą do obszarów pod tym względem tyleż nielicznych, co i wyjątkowych⁵³. Oczywiście: tylko te, które mają po temu dogodne, a przynajmniej znośne warunki lokalowe. Takich jest coraz więcej, ale jednak pozostają w mniejszości i to jest poważny kłopot.

Szczególnie ważne – powtórzę – są takie warunki i okoliczności, które umożliwiają bezpośrednie grupowanie się i kontaktowanie użytkowników, bo wtedy siła wzajemnego oddziaływania może być znaczna⁵⁴. Relacje sieciowe, czyli zapośredniczone, nie mają tej mocy, toteż pod tym względem sprawdzają się głównie jako uzupełnienie. Ponieważ jednak dla wielu bibliotek stanowią jedyną możliwość łączenia adresatów w grupy, warto je również wykorzystywać. Już bowiem samo nawiązanie łączności z osobami ze wspólnego środowiska, nawet znanymi dotychczas słabo lub nieznanymi wcale, może mieć skutki pozytywne⁵⁵.

Natomiast najbardziej do integracji przyczyniają się zazwyczaj te formy spotkań grupowych, które mają też charakter zadaniowy, czyli program, na którym skupiają się uczestnicy. Tym lepiej, jeżeli zakłada on wymianę opinii lub/raz wspólną realizację celu – w trybie możliwie spontanicznym, swobodnym i wielokierunkowym. Dlatego kontaktom scalającym najlepiej służą formy klubowe i dyskusyjne, oparte na zbieżnych zainteresowaniach⁵⁶.

Ich merytoryczny zakres mieści się – mniej lub bardziej – w znanych i często praktykowanych, ponadusługowych wariantach bibliotecznej oferty. Natomiast dotychczas rzadziej myślano o korzyściach dla lokalnych, środowiskowych, miejscowych kontaktów integracyjnych. Te zaś, obecnie i z nastawieniem na przyszłość, nabierają coraz większego znaczenia⁵⁷.

⁵⁰ L. Cooperman, op. cit., s. 21-22; T. Płochotnik, *Biblioteka XX w.: poszukiwanie nowych formatów obszczenia czytelników*, [w:] *Sowremiennyj czitatel: wzgled specjalistow kniznoj kultury*, Sankt Petersburg 2011, s. 170.

⁵¹ R.J. Crisp, op. cit., s. 88-89.

⁵² J. Trávníček, op. cit., s. 142.

⁵³ A. Galuzzi, op. cit., s. 116; M. Gorman, *Our enduring values revisited*, Chicago 2015, s. 59; J.B. Horrigan, op. cit., s. 8; C. Rankin, op. cit., s. 161.

⁵⁴ *IFLA...*, s. 12.

⁵⁵ T. Płochotnik, op. cit., s. 168.

⁵⁶ M. Asselin, R. Doiron, op. cit., s. 117, 120; D. McMenemy, *The public library*, London 2009, s. 69; D. Rawinskij, op. cit., s. 82.

⁵⁷ A. Galuzzi, op. cit., s. 116; M. Gorman, op. cit., s. 59.

Jednak nie ma róży bez kolców. Oto więc niekiedy sygnalizuje się obawy, że formy grupowe, oparte na dobrych relacjach wewnętrznych w tych grupach, zwłaszcza przy powtarzalności spotkań określanych jako „klubowe”, mogą służyć celom niekoniecznie pożądanym, jak choćby niedobrej indoktrynacji – bo tak już bywało w ramach rozmaitych przedsięwzięć, nie tylko bibliotecznych⁵⁸. Oczywiście, temu trzeba zapobiegać. Ale chyba nie ma takich przedsięwzięć, w zamierzeniu produktywnych, które byłyby w pełni odporne na negatywne wykorzystanie.

Ambiwalencja poglądów towarzyszy poza tym realizacji bibliotecznej oferty w zdalnym trybie sieciowym. Wykonywanie usług w ten sposób ma już w praktyce bibliotecznej rozległe zastosowanie⁵⁹, dlatego mnożenie zastrzeżeń w ogóle nie miałoby sensu. Natomiast z punktu widzenia korzyści integracyjnych ważne, żeby to jednak była forma uzupełniająca ofertę bezpośrednią albo przynajmniej równoległą, a nie podstawową.

Jeśli bowiem jest traktowana jako główna, a nawet wyłączna, więc jedyna, wówczas ujawnia liczne niedostatki, choćby nawet tylko w perspektywie usługodawczej. A jeszcze bardziej zawodna okazuje się w zakresie powinności właśnie integracyjnych: kiedy miałaby łączyć członków określonej zbiorowości. Chyba że stanowi uzupełnienie relacji bezpośrednich.

Właściwie wszyscy, którzy z tego punktu widzenia oceniają biblioteczne przedsięwzięcia, są zdania, że kontakty sieciowe – rozpowszechnione zwłaszcza wśród generacji młodszych – pogłębiają izolację oraz odpersonalizowanie, a narzucając procedury automatyczne i samoobsługowe, przyczyniają się do dehumanizacji układu między biblioteką a publicznością⁶⁰. Sieciowe platformy społeczne, rozmaite „uniwersytety otwarte”, wikipedie itp., niezależnie od korzyści poznawczych, sprzyjają właśnie postawom izolacyjnym – chyba że umożliwiają wymianę poglądów⁶¹.

Dlatego w zamierzeniach integracyjnych liczą się przede wszystkim te biblioteczne propozycje, które są oparte o bezpośrednie kontakty wewnątrz grup uczestniczących oraz o takie same relacje tych grup z bibliotekami, jako oferentami i realizatorami rozmaitych propozycji. Takie mianowicie – jak to jednoznacznie podkreślono w dokumentach IFLA – których w żaden sposób nie da się zdigitalizować⁶².

Biblioteki publiczne w otoczeniu

Biblioteka już z założenia jest nastawiona na łatwy dostęp publiczności. Ofertę zaś przedstawia zarówno dla użytkowników indywidualnych, jak i dla zbiorowości, co skutkuje wieloosobową współobecnością i sprzyja nawiązywaniu bądź podtrzymywaniu kontaktów. A w tym zakresie szczególnie skuteczne są bibliote-

⁵⁸ J. Trávníček, op. cit., s. 377.

⁵⁹ T. Kwanya, C. Stillwell, P. Underwood, op. cit., s. 45.

⁶⁰ L. Cooperman, op. cit., s. 42-43; D. Rawinskij, op. cit., s. 155; J. Trávníček, op. cit., s. 140-141.

⁶¹ N. Tomaiuolo, op. cit., s. 64, 122-123, 131.

⁶² *IFLA...*, s. 12, 30.

ki publiczne, już bowiem z natury nastawione na obsługę otaczających środowisk. To znaczy: mogą i powinny wykorzystywać już istniejące tam relacje wewnętrzne oraz służyć ich podtrzymaniu, a także ewentualnie rozszerzeniu. Takich specyficznych okoliczności żadna inna instytucja w dyspozycji nie ma.

Otoczające środowiska lokalne generują okoliczność współegzystencji – i na tym biblioteki, właśnie publiczne, opierają swoje powinności. Trzeba jednak, żeby dysponowały odpowiednią bazą, a to nie zdarza się często, toteż na tym polega główny kłopot. Poza tym konieczne jest dobre rozeznanie środowiskowe istniejących oraz możliwych relacji międzyludzkich i ewentualnych potrzeb w tym zakresie. Dobrze więc, jeżeli w bibliotekach publicznych pracują bibliotekarze, wywodzący się z pobliskich rejonów.

Jeżeli poskłada się razem: dobre rozeznanie środowiskowe, odpowiednie warunki lokalowe biblioteki oraz jej dogodne usytuowanie, kompetentny, aktywny i dostatecznie liczny personel biblioteczny, a także bogatą ofertę usługową i ponadusługową, to trudno wyobrazić sobie lepsze, instytucjonalne okoliczności prointegracyjne niż właśnie miejscowej biblioteki publicznej. Może ona stać się ważnym ośrodkiem środowiskowego życia publicznego: lubianym i chętnie odwiedzanym miejscem spotkań i spędzania czasu. W następstwie, jak też w efekcie dobrej oferty usługowej oraz programowej, zabiegi prointegracyjne mogą ulec intensyfikacji⁶³.

Pojmowanie biblioteki publicznej jako ośrodka ważnego dla lokalnego otoczenia wynika z jej oferty usługowej i programowej, także pozakomunikacyjnej, oraz z warunków, jakimi dysponuje, a nawet z miejsca usytuowania. Potrzebne są okoliczności co najmniej dostateczne, jakkolwiek same jeszcze nie wystarczą.

Integracji służą spotkania **bezpośrednie**. Aranżowane lub spontaniczne, z założonymi celami bądź o charakterze otwartym. Zachętę stanowi przyjazność, luz, możliwie niski poziom restrykcji, wymagań oraz zakazów, a także indywidualna użyteczność propozycji. Obok programów ściśle bibliotecznych, przydaje się wszystko, co zapewnia jakiś *ściąg* oraz możliwość chwilowego bądź dłuższego przebywania. Przykładowo: kawiarnia, stanowiska dla szachistów i brydżystów albo z kolei agenda urzędu administracji, poczta lub fryzjer. Pod warunkiem, że nie ma zakłóceń funkcji bibliotecznych⁶⁴.

Dla nawiązania lub wzmocnienia relacji szczególnie ważna jest możliwość wymiany opinii: dyskusji albo opracowania wspólnych zamierzeń, bądź po prostu wzajemnego zresetowania poglądów na swobodnie wybrane tematy. Integrująco działa sam kontakt, jeżeli opiera się na partnerstwie. Owszem, nierzadko wymaga to inicjatywnych propozycji ze strony biblioteki – po rozeznaniu miejscowych zainteresowań oraz/lub w nawiązaniu współpracy z już istniejącymi

⁶³ A. Galuzzi, op. cit., s. 116; M. Gorman, op. cit., s. 59; J.B. Horrigan, op. cit., s. 8; C. Rankin, op. cit., s. 161; C. Rankin, A. Brock, op. cit., s. 58; J. Trávníček, op. cit., s. 306; W.A. Wiegand, *Part of our lives. A peoples' history of the American public library*, New York 2015, s. 250.

⁶⁴ G. Erkaiewa, *Sielskaja biblioteka – biblioteka uniwersalnowo naznaczenija*, Moskwa 2016, s. 7; M. Gorman, op. cit., s. 61; *The state...*, s. 17.

grupami albo zespołami, zarówno formalnymi, jak i nieformalnymi. Każda okazja jest do wykorzystania⁶⁵.

Natomiast oczywiście skuteczność, zwłaszcza w zakresie środowiskowych integracji, bywa rozmaita. Oto bowiem biblioteki publiczne z wielu różnych krajów sygnalizują z aprobatą powodzenie przedsięwzięć adresowanych do rodzin⁶⁶, opierając je na relacjach już istniejących, silnych oraz trwałych, które w następstwie swobodnej współpracy zadaniowej bądź rekreacyjnej w bibliotekach mogą stać się jeszcze silniejsze⁶⁷. Pożyteczne efekty są przeważnie kojarzone z formami dyskusyjnymi oraz zabawowymi, pod warunkiem uczestnictwa rzeczywiście wielopokoleniowego⁶⁸.

Nie negując pożytków, mam jednak wrażenie nadinterpretacji. W zasadzie przecież nie ma takich rodzin, dla których biblioteki opłacałoby się realizować przedsięwzięcia w trybie zamkniętym, czyli wyłącznym: dla jednej tylko rodziny. Imprezy dla rodzin są więc w istocie międzyrodzinne, oparte na podobieństwie okoliczności oraz zachowań, natomiast wzajemne relacje wszystkich uczestników trzeba dopiero kształtować. Zapewne warto, ale to jest w istocie kategoria form zadaniowych, kiedy to łącznikiem staje się wytyczone **zadanie**.

Dlatego preferencje powinny towarzyszyć właśnie **zadaniowym** programom dla grup, konsolidującym się dopiero w trakcie realizacji przedsięwzięć, w oparciu o wspólne cele bądź zainteresowania, którym biblioteka może przysłużyć się lub je wywołać po wstępnym rozpoznaniu. I to może być właśnie lokalne spoiwo; wymaga jednak znacznego nakładu pracy przygotowawczej.

Tak jest w zasadzie we wszystkich zbiorowościach, opartych o relacje towarzyskie. Ponieważ jednak mają przeważnie charakter nieformalny, wymagają wobec tego bezpośredniego rozeznania środowiskowego, jeżeli chce się je wykorzystać. Właśnie dlatego w lokalnych bibliotekach publicznych bardzo użyteczny jest personel, przynajmniej częściowo miejscowy, zorientowany w środowiskowych relacjach towarzyskich, dla obcych trudno dostrzegalnych. A ten rodzaj łączności bywa bardzo silny i motywujący: można oprzeć na niej rozmaite grupowe propozycje programowe, niekiedy licząc nawet na powiększenie grup już istniejących. Z kolei na przeszkodzie mogą ewentualnie stanąć bariery izolacyjne, charakterystyczne dla grup niewielkich⁶⁹.

⁶⁵ C. Alstad, A. Curry, op. cit., s. 2; A. Bierezina, *Osobiennosti organizacij i prowadienija w bibliotekie zaniatij po priobsczeniju podrostkow k czitieniju chudożestwiennoj literatury*, [w:] *Socjolog i psicholog w bibliotekie*, t. 10, Moskwa 2016, s. 164; T. Kwanya, C. Stillwell, P. Underwood, op. cit., s. 97; J. Pateman, K. Willimet, *Developing community-led public library. Evidence from the UK and Canada*, Farnham 2013, s. 37; W.A. Wiegand, op. cit., s. 265.

⁶⁶ M. Asselin, R. Doiron, op. cit., s. 118; G. Erkaiewa, op. cit., s. 31; J. Pateman, K. Willimet, op. cit., s. 132; C. Rankin, A. Brock, op. cit., 114.

⁶⁷ P. Bramham, S. Wagg, op. cit., s. 88.

⁶⁸ D. McMenemy, op. cit., s. 71.

⁶⁹ A. Matejko, *Mała grupa*, „Studia Socjologiczne” 1962 nr 2, s. 5-6; J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 282.

W pośrednim nawiązaniu do tego rodzaju przedsięwzięć pojawiło się w literaturze przedmiotu pojęcie bibliotekarza środowiskowego, któremu przypisano powinności o charakterze społeczno-kulturalnym i który swoje obowiązki miałyby pełnić nie tylko w samej bibliotece, lecz także w ruchu: w całym rejonie bibliotecznej obsługi⁷⁰. Trudno wyrokować, nie znając tej praktyki. A jednak mam wrażenie, że to jest już całkowite przekroczenie możliwych zadań biblioteki i obciążenie jej powinnościami (w szerokim sensie) socjalnymi, które powinny realizować zupełnie inne instytucje i ośrodki. A przy tym, według europejskiej tradycji bibliotekarskiej, stała praca bibliotekarzy poza siedzibą biblioteki może uchodzić za dziwaczną i przez to nie przynosić żadnego pożytku. Jednak uważam tę kwestię za otwartą.

W środowiskowych dążeniach integracyjnych efektywne okazują się formy zabawowe, nastawione głównie (choć nie wyłącznie) na przyjemne spędzanie czasu razem. W następstwie spontaniczności zachowań, luzu i bezpośredniej współobecności, w sposób naturalny i pozaświadomy wzajemne relacje mogą się zacieśniać, a czasami w ogóle nawiązywać.

Kłopot jednak polega na tym, że biblioteczne oferty rekreacyjne są przez specjalistów oceniane nisko, jako rzekomo trywialne i odległe od sensu bibliotekarstwa. Otóż takie opinie mają uzasadnienie zerowe! Rozrywka ma wprowadzić różne oblicza, czasami ambitne, niekiedy trywialne, ale to nie wykreśla jej z repertuaru bibliotecznych przedsięwzięć⁷¹. Zwłaszcza kiedy jednym z efektów ma być wzmocnienie środowiskowego zespolenia.

Jeszcze wyraźniej trzeba podkreślić wysoki pożytek z bibliotecznej oferty ludycznej w odniesieniu do dzieci: małych i nie całkiem małych. Dlatego, że dzieci uczą się w trakcie zabawy oraz przez zabawę, lecz również z tego powodu, że jest to sposobność do nawiązania lub pogłębienia kontaktów – w końcu w obrębie wspólnego środowiska – później nieraz trwałych i pożytecznych⁷². Ale żeby do tego doszło, nie wystarczy sama oferta programowa. Trzeba jeszcze stworzyć wrażenie i atmosferę swobody oraz autonomiczności zamierzeń, a także wyodrębnić w bibliotece (przynajmniej na chwilę) przestrzeń specjalną, oryginalną, bo ani taką jak szkolna, ani jak domowa⁷³. Generalnie biorąc: inną, w której samo znalezienie się już jest przyjemnością.

Co łatwo powiedzieć, znacznie trudniej zrealizować. Także dlatego, że przedsięwzięcia łączące środowiska najlepiej udają się w bibliotekach publicznych o stosunkowo niewielkim zasięgu terytorialnym i zbiorowościowym, a więc raczej w małych aniżeli w dużych. Z kolei w takich bibliotekach zazwyczaj nie ma wyspecjalizowanych agend dla dzieci, jak też dobrej bazy ani odpowiednio przygotowanych bibliotekarzy, toteż większość programów opiera się bardziej na intuicji

⁷⁰ K. Nicholson, op. cit., s. 130.

⁷¹ D. McMenemy, op. cit., s. 61; K. Nicholson, op. cit., s. 31.

⁷² P. Bramham, S. Wagg, op. cit., s. 87; G. Erkajewa, op. cit., s. 13, 314; K. Nicholson, op. cit., s. 116.

⁷³ C. Rankin, op. cit., s. 172.

organizatorów niż na wyuczonych kompetencjach. Teoretycznie istnieją wprawdzie możliwości fachowego wsparcia ze strony bibliotek merytorycznie nadrzędnych, ale praktyka w tym zakresie nie wygląda dobrze.

A już inna sprawa, że kompetencje fachowe są konieczne we wszystkich bibliotecznych działaniach. Również przy tworzeniu w lokalnych bibliotekach ośrodków środowiskowej pamięci oraz informacji.

Jest mianowicie taka praktyka, racjonalna i merytorycznie trafna, że biblioteki publiczne wykonują zadania bieżącego kronikarstwa środowiskowego – więc dokumentacji co ciekawszych lub co ważniejszych wydarzeń aktualnych – w formie elektronicznych komunikatów bądź biuletynów, albo internetowych portali oraz/lub w postaci lokalnych czasopism względnie gazet drukowanych⁷⁴. A także gromadzą, zachowują i utrwalają rozmaite świadectwa otoczeniowej przeszłości, tworząc swego rodzaju zasobniki miejscowej pamięci zbiorowej⁷⁵. To da się zrealizować wszędzie: z pomocą lub nawet z walnym udziałem chętnych osób miejscowych, a pod patronatem biblioteki oraz przy jej wsparciu bazowym i finansowym. Wydaje się, że to może być czynnik wpływający szczególnie silnie na miejscową świadomość własnego miejsca⁷⁶, skutecznie współkształtujący też poczucie środowiskowej wspólnoty.

Biblioteki szkolne i akademickie

Podobieństwa do przedsięwzięć prointegracyjnych w bibliotekach publicznych, z tym że ograniczone w czasie i tylko częściowe, mogą i powinny mieć miejsce również w praktyce bibliotek, a nie całej szkoły. Zatem przedsięwzięcia te powinny dotyczyć uczniów z różnych klas, w szkole – szkolnych, a odbywać się przede wszystkim w szkołach podstawowych, które funkcjonują głównie w oparciu o rejonizację terytorialną. To znaczy: w szkołach podstawowych gromadzą się uczniowie mieszkający przeważnie w tym samym rejonie i wobec tego, przynajmniej niektórzy, już wcześniej znają się wzajemnie, czasami w następstwie kontaktów w – również rejonizowanych – przedszkolach. Jednak szkoła narzuca relacje w ramach klas, poza którymi uczniowie kontaktują się nawzajem rzadko lub wcale.

Znacznie słabsze powiązania, wyniesione ze wspólnych miejsc zamieszkania, ujawniają się natomiast w szkołach ponadpodstawowych, bowiem ich rejonizacje są czysto teoretyczne. Tam więc czynnikiem sprzyjającym kontaktom są przede wszystkim szkolne klasy. Natomiast całe środowiska szkolne – w stopniu mocno ograniczonym.

W obu zaś przypadkach inspiracje wspólnotowe nie są naturalne, lecz narzucone, w oparciu o realizację wspólnych obowiązków i zadań, a mają przy tym ograniczony zakres oraz czas oddziaływania. Mimo to niekiedy okazują się względnie

⁷⁴ D. McMenemy, op. cit., s. 87.

⁷⁵ G. Erkajewa, op. cit., s. 9; M. Gorman, op. cit., s. 40.

⁷⁶ D. McMenemy, op. cit., s. 7.

długotrwałe, być może za sprawą **pokoleniowej** tożsamości oraz wysokiej podatności na kontaktowe oferty w młodszych przedziałach wiekowych.

Ma jednak niekorzystne znaczenie to, że przedsięwzięcia szkolne – nie tylko edukacyjne – są sformalizowane i narzucane. To często wywołuje również niezchęcenie. Szanse powodzenia inicjatyw bibliotek szkolnych, z konieczności powiązanych ze szkolną dydaktyką, zawierają się więc w niejakiem odformalizowaniu oferty oraz w realizacyjnych odmiennościach od klasycznych lekcji. A to przynajmniej do pewnego stopnia jest możliwe; unikałbym nawet stosowanego nazewnictwa „lekcje biblioteczne”. Możliwe są też biblioteczne propozycje kontaktów, przełamujące szkolno-klasowe ograniczenia.

Ponadusługowa oferta tych bibliotek może być swobodniejsza niż lekcyjno-programowa, nawet jeśli ma z nią związki – i dostosowana do uczniowskich rzeczywistych zainteresowań. Tym bardziej elastyczne mogą też być wariantywnie formy tej oferty: klubowe, dyskusyjne, okołolekturowe albo zajęcia wielozakresowe, bądź zespoły internetowe, np. kreujące szkolne gazetki⁷⁷.

Wspólną i – jak się wydaje – efektywną wykładnię może stanowić koncepcja uczenia się przez zabawę⁷⁸. Pożyteczna, relaksująca i rzeczywiście odmienna od atmosfery szkolnych obowiązków – jako ich dobre, ale „luzowate” dopełnienie lub przedłużenie.

Jednocześnie to właśnie w bibliotece szkolnej, bardziej niż w klasie, można zrealizować ideę uczenia się naprawdę uczestniczącego, przez udział w nieformalnej grupie współpracującej oraz w dyskusjach – na równych, przyjacielskich prawach⁷⁹. To jest zupełnie inna sytuacja niż w przypadku lekcji „nauczycielskiej”, realizowanej w klasie: kiedy jeden i tak już wie, a drugi do końca nic nie pojmuje⁸⁰. Natomiast ważnym efektem towarzyszącym wydaje się właśnie nawiązanie lub pogłębienie kontaktów, których nie było lub były iluzoryczne.

Trzeba jednak mieć świadomość, że na takie przedsięwzięcia większość polskich bibliotek szkolnych nie ma odpowiedniej bazy ani dostatecznie licznej i kompetentnej kadry bibliotekarskiej. Dlatego podobnych inicjatyw ani oddziaływania prointegracyjnego na ogół nie widać. To zaś, oprócz braku ewentualnych efektów, skłania niekiedy opiniodawców do lekceważenia szkolnych bibliotek, a nawet do absurdałnej sugestii zastąpienia ich przez Wikipedię⁸¹.

Natomiast poza wyjściowym, ukształtowanym wcześniej pakietem relacji muszą funkcjonować biblioteki pedagogiczne, z ponadusługowym programem, zbliżonym do bibliotek szkolnych i też nastawionym na uczniów, głównie zresztą szkół ponadpodstawowych⁸². Rzecz w tym, że w tych bibliotekach zespoły użytkownicze trzeba tworzyć *de facto* od zera. Nie musi to wykluczać efektów inte-

gracyjnych, ale same przedsięwzięcia są znacznie trudniejsze, a skutki w tym zakresie zazwyczaj mniej trwałe.

Natomiast w gronie bibliotek zdecydowanie najmniej efektywnych w oddziaływaniu prointegracyjnym na swoje otaczające środowiska są biblioteki akademickie. Z wielu powodów.

Przede wszystkim nie mają w tej mierze stosownych tradycji. Zwłaszcza w Europie Wschodniej i w Polsce zawsze były i nadal są nastawione głównie na zasoby, a od pewnego czasu również na sprawne usługi. Natomiast programy ponadusługowe nie były i nie są ich mocną stroną. Opinie, że jest inaczej – zresztą nie u nas⁸³ – są na razie jedynie sygnałami intencji. Warto też pamiętać, że większość tych bibliotek funkcjonuje w marnych warunkach lokalowych i ewentualnej oferty naddanej nie mają gdzie realizować. Przy tym zaś to właśnie w bibliotekarstwie akademickim usługi online są najbardziej rozpowszechnione, co (jak już sygnalizowałem) akurat zadaniom integracyjnym niekoniecznie sprzyja.

Ponadto publiczność tych bibliotek, również w tej samej uczelni, nie stanowi jednolitej zbiorowości: to szereg rozmaitych kategorii użytkowników. Nawet jeżeli w jakimś stopniu i częściowo powiązanych wewnętrznie, to jednak tylko zadaniowo (czyli: nie w sposób naturalny) i przez krótki czas, toteż odśrodkowe oddziaływania integracyjne nie są wystarczająco silne. Ponadto same biblioteki akademickie nie stanowią na tyle jednolitej i podobnej wewnętrznie grupy instytucji, żeby je charakteryzować wspólnie. Jest co najmniej kilka rodzajów – o różnej mocy oddziaływania oraz rozmaitej sile inspiracyjnej.

Megabiblioteki **główne** w dużych uczelniach oferują materiały i usługi wszystkim użytkownikom z uczelni i nieraz spoza uczelni, toteż o jakichkolwiek wzajemnych relacjach pomiędzy korzystającymi trudno mówić w skali całości. Nawet zadaniowych, bo akurat tam różnorodnych zadań jest moc. Wprawdzie niektórzy użytkownicy mogą pozostawać ze sobą w pozabibliotecznych kontaktach, ale ma to niewielkie znaczenie. Także ponadusługowe oferty tych bibliotek tylko minimalnie służą integracji adresatów. Jakkolwiek ewentualne referencjalne projekty interdyscyplinarne lub ogólnonaukowe mogą sprzyjać wymianie opinii, więc także poznaniu się – różnych specjalistów.

Stosunkowo najczęściej służą kontaktom propozycje lokalowe oraz wyposażeniowe bibliotek głównych, z całą posiadaną aparaturą komunikacyjną, kierowane zazwyczaj do ukonstytuowanych już wcześniej grup użytkowników, a także konkretnie do pracowników nauki, na miejscu albo przez sieć, ewentualnie na rzecz lansowanych ostatnio „indukcyjnych” procesów naukowych, określanych jako „nauka 2.0”⁸⁴.

Natomiast istnieje tendencja do współtworzenia przez biblioteki narodowe, z udziałem dużych głównych bibliotek uczelnianych, globalnej bibliotecznej ofer-

⁷⁷ A. Bierezina, op. cit., s. 164; B. Staniów, *Biblioteka szkolna dzisiaj*, Warszawa 2012, s. 179.

⁷⁸ A. Bramham, S. Wagg, op. cit., s. 87; G. Erkaiewa, op. cit., s. 314; B. Staniów, op. cit., s. 179.

⁷⁹ A. Bierezina, op. cit., s. 165; K. Nicholson, op. cit., s. 116; B. Staniów, op. cit., s. 185.

⁸⁰ R. Susskind, D. Susskind, op. cit., s. 55.

⁸¹ W. Strykowski, R. Socha, op. cit., s. 199-200.

⁸² B. Staniów, op. cit., s. 201.

⁸³ A. McDonald, op. cit., s. 48; T. Kwanya, C. Stillwell, P. Underwood, op. cit., s. 163.

⁸⁴ *The knowledge future: intelligent policy choices for Europe 2050. A report to the European Commission*, Brussels 2015, s. 34 [dok. elektr.].

ty sieciowej, czyli (jak mówi się z niejaką emfazą) do kreowania międzynarodowej przestrzeni wiedzy⁸⁵. Nie odnoszę się tutaj do merytorycznych rezultatów tych przedsięwzięć. Natomiast nie ulega wątpliwości, że w takich ramach biblioteki współpracują ze sobą, generują więc jakieś relacje, a nawet kontaktują się z użytkownikami w wymiarze międzybibliotecznym. Jednak nie jest to żadna rzeczwiśta integracja – najwyżej kooperacja – ani tym bardziej (jak się często plecie) żadne konstruowanie globalnej wioski informacyjnej.

Nieco lepsze szanse na powodzenie grupowej oferty usługowej oraz ponadusługowej można przypisać bibliotekom wydziałowym i ewentualnie międzywydziałowym oraz głównym bibliotekom w uczelniach niewielkich. Mniej liczne bowiem są tam zbiorowości użytkownicze oraz jest ograniczone ich zadaniowe zróżnicowanie (według studiów lub przedsięwzięć naukowych). To nieco ułatwia tworzenie programowych propozycji zbiorowych albo w obszarach wybranych dyscyplin, bądź interdyscyplinarnych. Ale do tego również nieodzowne są bibliotekom dobre warunki bazowe – pomieszczenia, zasoby, aparatura oraz kontakty z liderami rozmaitych grup i zbiorowości na wydziałach lub w całych (mniejszych) uczelniach. To zaś zdarza się nieczęsto. Zatem i w tym wypadku działania prointegracyjne mają charakter zapewne marginalny.

Znacznie silniej natomiast mogą być ze sobą powiązani użytkownicy bibliotek instytutowych, tak ze względu na szczegółowo skonkretyzowane i po części zbieżne zakresy studiów lub realizowanych badań, jak też za sprawą częstszych kontaktów wzajemnych. To jest więc okoliczność korzystniejsza dla oferty programów grupowych, inicjowanych przez biblioteki bądź przez samych zainteresowanych. Także prointegracyjne oddziaływanie może być wtedy wzmożone.

Jednak w Polsce uczelniane biblioteki instytutowe mają na ogół bardzo kiepską bazę, nieliczną obsadę personalną i dramatycznie krótkie pory otwarcia. Poza tym wyraźnie widać tendencję do komasowania bibliotek instytutowych w wydziałowe albo międzywydziałowe, a czasami nawet – włączania ich do bibliotek głównych. Na razie więc trudno konstruować dla nich wiarygodne prognozy. Tym bardziej, że intensyfikowane przez wszystkie te rodzaje bibliotek akademickich, zdalne usługi elektroniczne (kosztem bezpośrednich) do środowiskowych integracji przyczyniają się w stopniu minimalnym lub wcale.

Natomiast zadaniowo w oczywistej zbieżności z bibliotekami publicznymi, a przedmiotowo na podobieństwo bibliotek wydziałowych bądź międzywydziałowych mogłyby funkcjonować biblioteki kampusowe. Trudno powiedzieć, czy w oparciu o już istniejące relacje pomiędzy użytkownikami – chociaż to całkiem możliwe w przypadku tzw. miasteczek studenckich – natomiast na pewno w powiązaniu z zakresami zainteresowań oraz z przestrzennym usytuowaniem w okolicy miejsca zamieszkania publiczności, przynajmniej studenckiej. W tych oko-

⁸⁵ J. Smolina, *Transformacja czytателей национальных библиотек в электронной среде*, [w:] *Национальная библиотека и ее читатели: проблемы трансформации*, Санкт Петербург 2016, s. 88-89, 94; *The knowledge...*, s. 20, 50, 52, 55.

licznościach miałyby sens już samo otwarcie się na otoczenie jako miejsce spotkań i rekreacji: kawiarnia, klub, centrum informacji i in. A tym bardziej zasadna byłaby oferta zbliżona do ponadusługowych programów bibliotek publicznych, z ważnym dopełnieniem przedmiotowym – mianowicie powiązaniem z programami studiów. Niejakie skutki integracyjne wydają się w tym wypadku też prawdopodobne, mimo że ograniczone w zasięgu i w czasie.

Obawiam się jednak, że ta moja opinia jest mocno wydumana. W Polsce bowiem bibliotek kampusowych właściwie nie ma. Są biblioteki zlokalizowane na kampusach – zresztą nielicznych – ale zachowujące charakter bibliotek instytutowych bądź wydziałowych. To coś innego.

Oczywiście, skuteczność oferty dla środowiska oraz efektywność przedsięwzięć – raczej pośrednio niż bezpośrednio – prointegracyjnych, w wykonaniu bibliotek akademickich zależy w znacznym stopniu od nastawień i postępowania użytkowników, którzy nie tworzą zbiorowości jednolitych ani nawet do siebie podobnych. Jest co najmniej kilka odmiennych kategorii bibliotecznej publiczności akademickiej. Rozważania na temat uczelnianego bibliotekarstwa często dlatego są zawodne, że traktują tę publiczność jako jednorodną. To iluzja.

Dla samodzielnych pracowników nauki, biblioteki akademickie są użyteczne przede wszystkim ze względu na świadczone usługi, tak bezpośrednie, jak i zdalne, a niekiedy (lecz rzadko) jako miejsca ewentualnych spotkań i zebrań pozadydaktycznych. Czynniki integracyjny jest więc minimalny i w tych gremiach niekoniecznie oczekiwany.

Jakkolwiek niejaką szansę na przedsięwzięcia kolektywne – zatem i na wzmożenie kontaktów bezpośrednich albo przez sieć – stwarza odświeżona koncepcja indukcyjnego postępowania naukowego w trybie 2.0, polegająca na dochodzeniu do ustaleń poprzez współpracę i dyskusję⁸⁶ – a nie na zasadzie weryfikacji hipotez jak w (dominującym) postępowaniu dedukcyjnym. Dobrze zorganizowane i wyposażone biblioteki uczelniane, przede wszystkim główne, z odpowiednią bazą, mogą dla takich przedsięwzięć naukowych tworzyć i proponować dogodne warunki. Wtedy relacje oraz kontakty ofertobiorców ulegają zapewne wzbogaceniu. Jednak żadne tego rodzaju sygnały z polskich uczelni nie napływają.

Tym bardziej zatem wątpliwe, aby takie ewentualne zaproszenie biblioteczne okazało się interesujące dla młodszych pracowników nauki. Poza usługami dla nich – coraz częściej zresztą zdalnymi – w repertuarze ponadusługowym można przewidywać ofertę pomieszczeń na zebrania niewielkich grup oraz propozycje konwersatoriów i konferencji wielodyscyplinarnych. Jeżeli znajdą się odpowiednie środki.

To zresztą może być trudne, bo akurat te grona użytkowników najliczniej korzystają z bibliotek wydziałowych lub międzywydziałowych, oraz (w mniejszym stopniu) instytutowych. Tam zaś możliwości ofert naddanych są na ogół zredu-

⁸⁶ *The knowledge...*, s. 34.

kowane. Z kolei z wyrywkowych obserwacji wynika, że ta grupa pracowników naukowych ma wobec bibliotek uczelnianych stosunkowo skromne oczekiwania i bezpośrednio korzysta z nich najrzadziej; nieco częściej zdalnie. W tych okolicznościach, ewentualne biblioteczne zamierzenia prointegracyjne mają niewielkie szanse powodzenia i w hierarchii celów wydają się marginalne.

Mniej więcej podobnie można scharakteryzować okołobiblioteczną sytuację doktorantów, tyle że dla nich podstawowymi są z reguły biblioteki instytutowe, a w mniejszym stopniu – wydziałowe. I niewykluczone, że ta kategoria użytkowników nieco intensywniej korzysta z bibliotecznych usług, nie tylko zdalnych. To jest okoliczność sprzyjająca, co najmniej częściowo, współobecności w bibliotekach. Możliwe są także kontakty pomiędzy samymi doktorantami, nawiązane niezależnie od bibliotek, w obrębie bowiem dyscyplin stanowią grupy niewielkie, a to dla wzajemnego poznania się jest okolicznością dogodną. Chociaż ta współegzystencja trwa krótko, a i okazji do spotkań nie ma w nadmiarze.

Teoretycznie istnieją więc szanse, żeby biblioteki te kontakty pomnożyły oraz zintensyfikowały, opierając się na zbieżnych zakresach studiów. Przydatna jest zwłaszcza oferta bazowa (lokale + aparatura) dla niewielkich grup roboczych i dyskusyjnych w tym gronie, jak też ewentualnie inne propozycje przedsięwzięć o charakterze naukowym lub kulturalnym. Do czego może niekiedy przyczynić się współpraca z doktoranckimi stowarzyszeniami. Jednak niewiele bibliotek instytutowych oraz wydziałowych ma po temu odpowiednie warunki.

Sformułowane tu opinie o relacjach bibliotek akademickich z doktorantami opieram na dotychczasowym systemie polskich studiów doktoranckich, który może ulec zmianie. W nowych okolicznościach ewentualny układ stosunków będzie najprawdopodobniej taki sam jak ze studentami.

A **studenci** to naturalnie najliczniejsza i w gruncie rzeczy podstawowa część publiczności bibliotek akademickich, korzystająca z ich oferty wciąż jeszcze bardziej w trybie bezpośrednim aniżeli zdalnie. Jej biblioteczne relacje odnoszą się przede wszystkim do bibliotek instytutowych albo – jeśli takich nie ma – do bibliotek wydziałowych. Pod głównym warunkiem usytuowania w pobliżu miejsc studiowania lub zamieszkania. Motywacja zaś korzystania jest oczywiście zadaniowo-przedmiotowa.

Całkowicie odmienna sytuacja studentów **niestacjonarnych** powoduje natomiast, że ich kontakty z uczelnianymi bibliotekami są prawie wyłącznie zdalne, przeważnie sieciowe i ograniczone do usług podstawowych. Relacje ponadusługowe jeżeli są, to śladowe, a i sami studenci nie tworzą żadnych silniej zespolonych grup. Trudno więc oczekiwać, żeby biblioteki były w stanie spowodować wśród tych użytkowników jakiegokolwiek efekty integracyjne.

Dla studentów stacjonarnych postuluje się ostatnio, coraz częściej, programy przedsięwzięć ponadusługowych tak rozbudowane jak w dużych bibliotekach publicznych. Od elementarnej możliwości spotkań towarzyskich i oferty pomieszczeń na grupowe spotkania dyskusyjne, po inspiracje zamierzeń dla zbiorowości

liczniejszych, jak wykłady oraz prelekcje wielozakresowe lub przedsięwzięcia kulturalne, a także (co ważne!) rekreacyjne. Jednak postulować łatwo, tymczasem realizacja jest trudna i w znacznej mierze poddana ograniczeniom – zwłaszcza w warunkach bibliotek instytutowych, zazwyczaj niewielkich.

W sumie więc każde tego rodzaju rozumne przedsięwzięcie trzeba uznać za pożądane. Jednak ze świadomością, że w tych okolicznościach szanse na efekty ściśle integracyjne nie są duże. Należałoby ewentualnie nastawić oferty na już istniejące, jakoś powiązane grupy studenckie, raczej nieformalne, toteż stosunkowo trudne do identyfikacji. Z kolei łatwiejsze do rozpoznania zbiorowości sformalizowane są zazwyczaj niespójne. Zbyt liczne bowiem bywają grupy studentów na poszczególnych latach studiów, a i same procesy studiowania trwają w sumie za krótko, żeby w ramach większych zbiorowości wytworzyły się więzi rzeczywiste. Mimo wszystko, warto jednak nawiązywać kontakty ze starostami poszczególnych lat, jak też ze studenckimi samorządami oraz zrzeszeniami, bo jest to jednak okazja dla zgłoszenia propozycji. Tyle że trzeba te kontakty odnawiać bądź aranżować od zera, właściwie co roku.

Jednak specjalne prointegracyjne przedsięwzięcia środowiskowe, podejmowane przez (nie tylko) biblioteki akademickie, a masowo teraz lansowane, tak naprawdę odnoszą się tylko do jednej kategorii studentów. Tych mianowicie, którzy studiując, mieszkają w domach studenckich (w miasteczkach akademickich), a więc w otoczeniu względnie jednorodnym i zwartym, z silnym oddziaływaniem na wszystkich, mimo że krótkotrwałym. Opinie znawców sugerują, że osoby włączone do środowisk odległych od miejsc pochodzenia są wysoce podatne na wpływy otaczających zbiorowości nowych⁸⁷. Jeżeli naprawdę tak jest, to mogą pojawić się w bibliotekach zespolone grona mieszkańców akademików, z określonymi już nastawieniami – do programowego wykorzystania i zaspokojenia.

Kiedy zatem mówi się i pisze o nowych powinnościach **społecznych**, a w tym integracyjnych, bibliotek akademickich wobec studentów, to najprawdopodobniej bezwiednie ma się na myśli właśnie brać „deesowską”, a nie studentów w ogóle. Przypisując zaś tym bibliotekom obowiązki takie, jak dużym bibliotekom publicznym – znów: raczej nieświadomie – sygnalizuje się wyobrażenia bibliotek... kampusowych. Których, jak już napisałem, u nas na razie nie ma. Chociaż mogą i powinny być. Ale to znaczy, że w znacznej mierze obracamy się w sferze iluzji.

Tak więc ponadusługowe programy bibliotek akademickich, skierowane do różnych grup użytkowników, chociaż z pewnością muszą być wdrażane, w realizacji wcale nie są łatwe. Kto sądzi inaczej, ten nie wie, o czym mówi. Owszem, mogą służyć intelektualnemu i kulturalnemu wzbogaceniu, dopełnieniu uczelnianych procesów edukacyjnych i/lub naukowych oraz – co równie ważne – rekreacji i relaksowi. Natomiast **uspołeczniające** kreowanie relacji wydaje się w tych warunkach wyjątkowo skomplikowane.

⁸⁷ M. Lewicka, A. Bańka, op. cit., s. 512.

W ogóle zresztą cały ten obszar zadań ponadusługowych piętrzy przed bibliotekami akademickimi mnóstwo trudności, tak z powodu niedostatku tradycji oraz doświadczeń w tym zakresie, jak też przez ograniczone możliwości, dalekie od dostatecznych. Jednak próby podejmować trzeba.

Próba konkluzji

Podzieliłem się tu uwagami nie tylko o ponadusługowych zadaniach wszystkich bibliotek, ale też o ich przedsięwzięciach **prointegracyjnych** – niełatwych w ogóle, więc tym bardziej w bibliotecznym wykonaniu. Czy więc machnąć ręką i pozostawić je innym? Jeśli tak, to od razu nasunie się pytanie: komu. Bo stosownych instytucji lub organizacji jest mniej niż mało. A całkowite poniesienie takich działań otwiera ryzyko wytworzenia się zautomatyzowanej społeczności sieciowej, nieodwracalnie zakażonej izolacjonizmem, który jest sprzeczny z naturą człowieka. Oto zatem wizja wysoce zniechęcająca, dlatego każde, choćby częściowe przeciwdziałanie ma swoją wartość.

Jednocześnie zaś trzeba włączyć takie powinności do katalogu nowych **społecznych** obowiązków bibliotek – wzbogacając w ten sposób tę część ich repertuaru, która nie podlega automatyzacji. W obliczu obecnych i przyszłych okoliczności otaczających to może być ważny argument na rzecz dalszej egzystencji bibliotek w ogóle.

Community integration in libraries

Abstract

The electronisation of communication, especially information communication, forces the libraries to enrich their repertoire, including the expansion and intensification of an additional offer, especially of a social nature, which would also have integrative effects for the surrounding communities – either strengthening or consolidating the intra-community relationships which already exist or initiating new ones. For this purpose the most useful are projects directed to the public where people visit libraries in a physical sense. It is worth emphasizing that possible remote actions bring minimal effects in this respect.

Public libraries are particularly well-suited to such tasks, especially those with not very extensive territorial coverage, as their audience is sometimes – at least partially – connected through a common place of residence. Primary school libraries address their offer to such a group, but only in the designated age range. On the other hand, secondary school libraries and pedagogic libraries have to deal with open-minded audiences who have no internal relations. Therefore, possible contact between users must be inspired from the beginning, based on offers and task proposals. Convergent duties are increasingly being attributed to academic libraries, but these have limited possibilities in this respect, and practically no practical experience. In addition, they must address their activities to several different categories of the audience, from which only students and (to a lesser extent) doctoral candidates undergo pro-integration activities. Independent and younger researchers basically don't take part in such activities. Yet, the academic libraries themselves are diverse. Main libraries, faculty and inter-faculty libraries direct their offers to heterogeneous audiences, so their pro-integration efforts are modest or none. Higher chances could be attributed to institute libraries, but these have limited possibilities and resources. Therefore, postulates of this kind would be relatively most realistic with respect to campus libraries, however, they don't exist in Poland. But there is no doubt that this area of library tasks requires attention and – as a consequence – as effective a performance as possible. It concerns social needs, and creates a list of obligations which could greatly support the concept of further existence of libraries.

Tomasz Kruszewski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID: 0000-0002-3062-9454

Architektura polskich instytucji GLAM w XXI wieku*

W architekturze w Polsce dokonuje się w ostatnich latach wyraźny rozwój. W ślad za spektakularnymi obiektami biznesowymi i komercyjnymi, jak wieżowce biurowo-handlowe, np. Rondo 1-B w Warszawie, wieżowce wielofunkcyjne, np. Sky Tower we Wrocławiu, wielopiętrowe apartamentowce, np. Sea Towers w Gdyni czy Złota 44 w Warszawie, lub centra handlowe, np. Blue City i Złote Tarasy w Warszawie, Krzywy Domek w Sopocie czy Stary Browar w Poznaniu, realizowane są projekty instytucji kultury i nauki z angielska określanych akronimem GLAM (*galleries, libraries, archives, museums*). Pojawiają się nowe reprezentacyjne gmachy muzeów, centrów kultury z bibliotekami i salami ekspozycyjnymi, siedziby filharmonii i wielofunkcyjne sale koncertowo-teatralne. W samym tylko 2015 roku powstały m.in.: Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki w Toruniu (proj. Fernando Menis), Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu (proj. Kuryłowicz & Associates), Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie (proj. Robert Koniczny, KWK PROMES), Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (proj. Bolesław Stelmach), Centrum Edukacji Geologicznej Uniwersytetu Warszawskiego w Chęcinach pod Kielcami na terenie nieczynnego kamieniołomu (proj. WXCA), Park Rekreacyjny Zoom Natury w Janowie Lubelskim, Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach (proj. JEMS)¹. Niektóre z tych wielofunkcyjnych instytucji dysponują bibliotekami lub/i oddziałami muzealnymi.

Jednocześnie, obok wielkich architektonicznych realizacji, powstają lub są odnawiane i rewitalizowane niewielkie ośrodki – głównie filie bibliotek publicznych. Mając na względzie, że obiekty te nie doczekały się jeszcze żadnych porównawczych syntez, w tym artykule dokonuję przeglądu wybranych budynków użyteczności publicznej i ich wystroju². Kryteria ich doboru to realizacja w XXI wieku,

¹ Wybór najciekawszych obiektów za: A. Rumińska, *Najciekawsze polskie inwestycje 2015. Ten rok należał do kultury* [online], „Bryła.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architekci”. Dostęp: <http://www.bryla.pl/bryla/56,85301,19409949,top-10.html> [odczyt: 13 grudnia 2018].

² Szerzej o współczesnej architekturze bibliotek: T. Kruszewski, *Przestrzenie biblioteki: o symbolicznej, fizycznej i społecznej obecności instytucji*, Toruń 2012; idem, *The symbolic motifs in contemporary architecture of libraries – most frequent trends*, „Architectus” 2012 nr 1, s. 75-82; idem, *Fasada biblioteki – wybrane elementy symboliki architektury*, „Architecturae et Artibus” 2011, nr 3, s. 20-29.

skala bryły i przeznaczenie. Zastrzegam przy tym subiektywność ocen i ich wybiórczość. Pełna synteza zagadnienia wymaga obszernej publikacji monograficznej.

Muzea

Przegląd nowych obiektów kultury i nauki w Polsce warto rozpocząć od budynków muzealnych, gdyż – biorąc pod uwagę liczby odwiedzających – muzea stały się atrakcyjnym miejscem spędzania czasu wolnego. Szczególnym jest Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Szczególnym, bo będącym zestawieniem pierwotnej formy zaprojektowanej przez Aratę Isozaki z jej uzupełnieniem według autorstwa Krzysztofa Ingardena i Jacka Ewy. Pierwszy budynek z 1994 roku powstał przy zakolu Wisły, naprzeciw wzgórza wawelskiego. Stąd „motyw fali stał się dla projektu kadłubem-osnową i główną formą posiadającą podwójną referencję – do motywów japońskich na poziomie znaku ikonicznego i do lokalnego kontekstu topograficznego”³: nadrzecznego bulwaru i Wawelu. Tak wyrafinowana aranżacja przestrzenna spowodowała, że polscy architekci musieli uważnie skomponować z oryginałem swój projekt, posługując się maksymalnie dużą neutralnością konotacyjną i wizualną. Ich bryła ukończona w 2015 roku wykracza jednak poza ramy zwykłej rozbudowy. Jest integralną częścią kompleksu, wnoszącą jednak swój własny komunikat. Ta modernistyczna forma pozostaje w tyle, uzupełniając starszą budowlę, „nawiązuje do spadku terenu, z kolei szary piaskowiec [...] ma korespondować z szarością kamienia małej architektury przed muzeum”⁴.

Kolejny interesujący budynek muzealny z Krakowa to Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora – Cricoteka. Budynek o powierzchni użytkowej ponad 3,5 tys. mkw. został zaprojektowany przez IQ2 Konsorcjum, którego architekci inspirowali się twórczością Kantora – polskiego reżysera, malarza, grafika i performerów. Nowa część ośrodka wznosi się 13 metrów ponad zabytkowym fragmentem dawnej XIX-wiecznej elektrowni, łącząc niczym most tradycję i historię z nowoczesnością i elastycznością⁵.

Czym jest Cricoteka? Ośrodek – jak czytamy na stronie domowej instytucji – „założony został z inicjatywy samego artysty. Przez blisko 10 lat tworzył instytucjonalne podstawy do funkcjonowania kantorowskiego teatru, pełniąc równocześnie rolę »Żywego Archiwum« twórczości teatralnej Kantora, dla zachowania jego idei »nie w martwym systemie bibliotekarskim, lecz w umysłach i wy-

³ K. Ingarden, *Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha*. *Architektura* [online]. Dostęp: <http://manggha.pl/architecture> [odczyt: 1 grudnia 2018].

⁴ Zob. ilustracje: *Galeria Europa – Daleki Wschód. Nowy budynek Muzeum Manggha [KRAKÓW]* [online], „Bryla.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architektki”, 28 grudnia 2015. Dostęp: <http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,19399831,galeria-europa-daleki-wschod-nowy-budynek-muzeum-manggha.html> [odczyt: 1 grudnia 2018].

⁵ *Cricoteka prawie gotowa. Ta bryła robi wrażenie!* [online], „Bryla.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architektki”, 13 czerwca 2014. Dostęp: http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,16142399,Cricoteka_prawie_gotowa_Ta_bryla_robi_wrazenie_ZDJECIA_.html [odczyt: 1 grudnia 2018].

obraźni następnych pokoleń”⁶. Konstrukcja w formie mostu oddana do użytku w 2014 roku pokazuje to „ożywienie” tego specyficznego archiwum i muzeum.

Nowe muzea w Polsce mają też wymiar lokalny, jak np. Muzeum Ognia w Żorach na Górnym Śląsku, które otwarto w 2014 roku. Powierzchnia użytkowa tej jednokondygnacyjnej budowli wynosi 640 mkw. Jej projektantami było OVO Grąbczewscy Architekci. Obiekt ma nietypowy kształt, powstał na planie przypominającym płomień. Podobne skojarzenia wywołują jego powyginane ściany pokryte miedzianymi odbijającymi światło płytami⁷. To muzeum w swoim wyglądzie i funkcjach wyraźnie nawiązuje do przeszłości miasta – typowego ośrodka przemysłowego na Śląsku (okoliczne huty) oraz miasta dotkniętego kilkoma pożarami.

Nie sposób w jednym niewielkim opracowaniu nawet krótko przedstawić inne inwestycje muzealne zrealizowane w ostatnich kilkunastu latach. Poprzestanę jedynie na wymienieniu tych najciekawszych, jednocześnie odsyłając Czytelnika do internetowych portali dotyczących architektury, jak: www.bryla.pl, www.urbanity.pl, www.architektura.info. Warto przyjrzeć się bliżej m.in. takim nowo powstałym obiektom, jak: Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, ICHOT Brama Poznania, Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, MOCAK w Krakowie, Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle⁸.

Nie mniej jest nowych muzeów, które powstały w zaadaptowanych starych budynkach poprzemysłowych, sakralnych, pałacach i gmachach użyteczności publicznej (jak np. w dawnych budynkach dworcowych). Gdy jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku, po upadku komunizmu utraciły swoich opiekunów i podupadały, trudno było wierzyć, że początek XXI wieku przyniesie tak dynamiczny postęp w zakresie adaptacji do nowych potrzeb kulturalno-społecznych.

Centra nauki i kultury

Zgodnie z trendami pedagogiki światowej, kilkanaście lat temu pojawiła się w Polsce tendencja zmierzająca do uatrakcyjniania treści edukacyjnych przekazywanych dzieciom w szkołach. Oprócz najbardziej znanego warszawskiego Centrum Nauki Kopernik – i w dużym stopniu za jego wzorem – zaczęły powstawać w kraju inne ośrodki popularyzujące wśród najmłodszych naukę oraz kulturę. Tutaj przedstawie dwa tego rodzaju przedsięwzięcia.

⁶ *O cricotece* [online], Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora Cricoteka, 2005. Dostęp: <http://www.cricoteka.pl/pl/main.php?d=cric&id=12&s=1> [odczyt: 1 grudnia 2018].

⁷ Zob. *Muzeum Ognia* [online], „Baza polskich inwestycji budowlanych – Urbanity.pl”. Dostęp: <http://www.urbanity.pl/slaskie/zory/muzeum-ognia,b10138> [odczyt: 30 grudnia 2018]; *Muzeum Ognia w Żorach. Jak pochodnia* [online], „Bryla.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architektki”. Dostęp: http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,17114204,Muzeum_Ognia_w_Zorach_Jak_pochodnia_ZDJECIA_.html [odczyt: 4 grudnia 2018].

⁸ Zob. *Najciekawsze polskie muzea ostatnich lat* [online], „Bryla.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architektki”, 16 maja 2014. Dostęp: http://www.bryla.pl/bryla/56,85301,15973711,Najciekawsze_polskie_muzea_ostatnich_lat_PRZEGLAD_.html [odczyt: 30 grudnia 2018].

Pierwsze to Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia” w Wałbrzychu (są tu Muzeum Przemysłu i Techniki i wiele instytucji kultury) mieszczące się w kopalni nieczynnej od lat 90. ubiegłego wieku. Wykorzystano z niej również te najstarsze budynki sięgające XIX stulecia (16 budynków zabytkowych), które wzbogacono nowoczesnymi rozwiązaniami architektonicznymi i wystawienniczymi. Umarła kopalnia przerodziła się w tętniące życiem centrum kulturalne tego śląskiego miasta. Projekt Nizio Design International został oddany do użytku w 2014 roku. Jej główny projektant, Mirosław Nizio następująco przedstawił ideę, która przyświecała zespołowi podczas prac nad rewitalizacją kompleksu:

Chcieliśmy stworzyć nowoczesny obiekt, w którym zabawie i rekreacji towarzyszy nauka, zdobywanie wiedzy o bogactwie przyrody. Kubatury zostały zaprojektowane tak, by nie dominowały nad otoczeniem. Sprawiają wrażenie wtopionych i scalonych z niezwykle naturalnym krajobrazem okalającym wody Zalewu Janowskiego. Ideą było wykorzystanie potencjału i kontekstu miejsca, które jest całkowicie zanurzone w naturze, przyjazne jej i zwiedzającym⁹.

Odmiernym założeniem koncepcyjnym, bo odnoszącym się do folkloru wiejskiego, był projekt Centrum Kulturalno-Rekreacyjne przy Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Kompleks z konsorcjum pracowni Consultor Architekti (Jolanna Kapturczak, Michał Kapturczak) i AHOR (arch. Anita Horowska) to trzy bryły połączone ziemnymi skarpami. Nawiązują one do skansenu, na terenie którego znajdują się, kilkoma elementami – zastosowano surowce użyte do budowy sąsiednich obiektów, jak: drewno, łupek kamienny i cegła. Architekci podjęli także grę symbolami, odwołując się do idei żywiołów. Ogień, woda i sacrum – to trzy żywioły znaczące dla człowieka. Tak zwany budynek ognia (materiałem budowlanym jest łupek) opracowano wokół kominków będących symbolami domowych pieców i gościnności. Ten budynek zatem miał być centrum założenia, miejscem spotkań i integracji, na wzór kuchni lub salonów gościnnych w domach. Dodatkowo zapraszają do niego przeszklone szczytowe elewacje. Budynek wody (wybudowany z drewna) to nawiązanie do źródła życia. Jest tutaj kompleks basenów i saun oraz wiele przestrzeni wypoczynkowej. Wreszcie budynek sacrum (cegłany) mieści w sobie salę widowiskową. Scenografię dla nich dopełnia las, który widać dzięki przeszkleniu ściany¹⁰.

⁹ Polska kopalnia zmieniona w muzeum otrzymała międzynarodową nagrodę [online], „Bryła.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architekci” 1 października 2015. Dostęp: <http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,18948007,polska-kopalnia-zmieniona-w-muzeum-z-miedzynarodowa-nagrada.html> [odczyt: 30 grudnia 2018].

¹⁰ Rozbudowa Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu [online], „Bryła.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architekci”, 4 listopada 2015. Dostęp: <http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,19136949,rozbudowa-muzeum-wsi-mazowieckiej-w-sierpcu.html> [odczyt: 1 grudnia 2018].

Nowe biblioteki akademickie

Biblioteką akademicką, która symbolicznie otwarła nowoczesność w Polsce i rozpoczęła postkomunistyczny okres w architekturze instytucji non profit, była Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Po niej powstało kilkanaście samodzielnych brył dużych bibliotek przy uniwersytetach i politechnikach i kilka razy więcej mniejszych bibliotek służących różnego typu uczelniom wyższym.

Do najbardziej spektakularnych budowli bibliotecznych w Polsce XXI wieku należy bez wątpienia katowicka CINIBA, czyli Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka. Jest to księżnica należąca do Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Ten sześciokondygnacyjny gmach o powierzchni użytkowej ponad 12,2 tys. mkw. zaprojektowali Dariusz Herman, Piotr Śmierzewski i Wojciech Subalski z pracowni HS99¹¹. Do użytku oddano go w 2011 roku.

Najbardziej charakterystycznym znakiem biblioteki są płyty z czerwonego piaskowca szczelnie zapełniające elewacje budowli. Ta w większości pozbawiona jest większych okien, a światło słoneczne wpada do wnętrza przez szczelinowe okna¹². Dzięki ograniczeniu dostępu światła do sal bibliotecznych tworzy się hipnotyczny, introwertyczny świat biblioteki, odciętej od świata zewnętrznego, ale o nim przypominający. Tę funkcję pełni właśnie płyty piaskowca – takie same jak na elewacji zewnętrznej, nawiązujące do kolorystyki śląskich familonów¹³.

Inne znaczące w Polsce nowe biblioteki akademickie to: Biblioteka Główna Uniwersytetu w Białymstoku z 2005 roku, Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego i Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego – obie z 2006 roku, Biblioteka Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie z 2010 roku, Biblioteka Główna Uniwersytetu Wrocławskiego i Biblioteka Główna Politechniki Poznańskiej – obie z 2011 roku, Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Biblioteka Główna Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu Zielonogórskiego i Biblioteka Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni – wszystkie z 2012 roku oraz Biblioteka Główna Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy z 2013 roku. Pojawiły się w XXI wieku jako odrębne budynki także biblioteki wydziałowe¹⁴. Wszystkie te obiekty prezentują odmienne rozwiązania architektoniczne, różną stylistykę, hołdując zróżnicowanym ideom i koncepcjom. Ale jednocześnie ich liczba i rozmach doprowadzą boomu budownictwa bibliotecznego.

¹¹ Zob. CINiBA – The Scientific Information Centre and Academic Library [online]. Dostęp: <http://hs99.pl/2002-katowice-ciniba> [odczyt: 29 listopada 2018].

¹² CINiBA – czyli tajemnicza biblioteka w Katowicach [online], „Sztuka architektury”. Dostęp: http://www.sztuka-architektury.pl/index.php?ID_PAGE=34568 [odczyt: 29 listopada 2018].

¹³ R. Rutkowski, *Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, [w:] *Galeria jednego projektu: architektura polska początku XXI wieku*, red. U. Gołota, Wrocław 2007, s. 52-53.

¹⁴ Zob. więcej Urbanity.pl [online]. Dostęp: <http://www.urbanity.pl/szukaj/b/biblioteka> [odczyt: 1 stycznia 2018].

Biblioteki publiczne – w miastach

Nowe biblioteki w Polsce w ostatnich kilkunastu latach to przede wszystkim realizacje dużych obiektów dla uczelni wyższych. W mniejszym stopniu w biblioteki inwestują gminy. Jednak za sprawą przeróżnych programów europejskich i krajowych nowe obiekty powstają. Dzięki takim programom finansowym jak „Biblioteka Plus” biblioteki pełnić mają funkcję lokalnych centrów kultury, tudzież placówek aktywizujących lokalne społeczności. Do realizacji tych celów potrzeba atrakcyjnych wizualnie i funkcjonalnych budynków. Co charakterystyczne, te realizacje są typowe nie dla wielkomiejskich aglomeracji, lecz mniejszych ośrodków miejskich oraz wsi.

Wyróżniającą się jest siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaworznie nagrodzona przez Ministra Infrastruktury w 2008 roku za zaprojektowanie budynku nawiązującego do historycznej zabudowy pierzei rynku i sąsiadujących ulic, wzorowo wkomponowanego w otaczającą zabudowę, z uwzględnieniem analiz terenu i istniejącej zieleni, a także za niekonwencjonalną architekturę, która nawiązuje do tradycji regionu Śląska¹⁵.

Budowa obiektu według projektu Wojciecha Podleskiego i Iwony Niesporek-Zwarycz zakończyła się w 2007 roku. Jego powierzchnia sięga 3,2 tys. mkw. Architekci, aby nie zaburzać krajobrazu, stworzyli budynek w formie trzech przenikających się kostek z dużymi przeszkleniami, które wkomponowano w istniejący drzewostan¹⁶. Klinkierowe okładziny nawiązują ponadto do architektury tego przemysłowego regionu Polski.

Miejska Biblioteka Publiczna im. Melchiora Wańkowicza w Stalowej Woli (województwo podkarpackie) określana jest także jako Biblioteka Międzyuczelniana. Budowa obiektu rozpoczęła się w 2011 i trwała 2 lata. Autorami projektu architektonicznego byli architekci z Autorskiej Pracowni Projektowej DOM z Rzeszowa. W czterokondygnacyjnym dostosowanym do potrzeb osób niepełnosprawnych budynku znajdują się oprócz działów bibliotecznych sale bankietowa i konferencyjna, co pozwala bibliotece nie tylko prowadzić szerszą działalność statutową, ale także zarabiać na wynajmie tych sal¹⁷. Ma ona zresztą być placówką wielofunkcyjną, bo w zamyśle biblioteka to również kompleksowa baza naukowo-dydaktyczna dla uczelni wyższych w Stalowej Woli. I ta wielofunkcyjność to główny walor instytucji, bowiem przysadzisty gmach nie wyróżnia się. Nawet akcent w postaci portalu wejścia głównego, mimo że pokaźnych rozmiarów, nie przyciąga szczególnej uwagi. A powinien przecież zapraszać do wnętrza.

Biblioteki publiczne – na wsiach

Przykładem biblioteki wybudowanej od podstaw w środowisku wiejskim jest Biblioteka Publiczna w Szynwałdzie. Szynwałd to licząca około 3 tys. mieszkańców wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie tarnowskim. Budynek oddano do użytku w 2014 roku, a jego powierzchnia użytkowa wynosi zaledwie 700 mkw. Projektantem była Pracownia Architektoniczna Kucia Tyczyński¹⁸. Budynek nawiązuje do wiejskiego stylu chałup i innych zabudowań w okolicy, na co wskazuje dwuspadowy dach, drewniane detale elewacji na poziomie przyziemia (ażurowe listwy imitujące deski ścian), a także obfita biel na elewacji zewnętrznej obiektu. Wnętrze biblioteki to również stonowana kolorystycznie (poza częścią dla dzieci) i ornamentalnie przestrzeń biblioteczno-eventowa.

Drugim projektem w podobnej skali jest nawiązująca do modernistycznych pawilonów Gminna Biblioteka Publiczna w Czarnym Borze, ukończona w 2014 roku, także jak wcześniejsza, po trwającej rok budowie. Czarny Bór to wieś w województwie dolnośląskim, niedaleko Wałbrzycha. Mieszka w niej 2 tys. osób. Centrum Biblioteczno-Kulturalne (bo na taką nazwę – poszerzając kompetencje – przemianowano bibliotekę po przeprowadzce do nowej siedziby) zaprojektowali architekci z pracowni ISBA Grupa Projektowa. Także tutaj zasadniczym elementem zdobniczym bryły jest naturalne drewno¹⁹. Pojawiło się ono jako okładzina masywnej konstrukcji górnej kondygnacji budynku, której obrys przekracza powierzchnię przyziemia. Ponieważ jego ściany to obszerne szklane połacie gdzieśniedzie uzupełniane drewnianymi podziałami, obiekt nabiera charakterystycznego wyglądu: lekkość szkła ustępuje masywnej, ciężkiej formie trzymającej całą bryłę mocno na ziemi. Wnętrze natomiast sprawia wrażenie przestronnego, aczkolwiek surowego. Pomagają w takim oglądzie wysokie, przyściennne regały z książkami pozostawiające wiele wolnej powierzchni na stoliki i fotele, kawiarenka, a także sala estradowa wykorzystywana zarówno do zajęć okołobibliotecznych, jak i innych propozycji kulturalnych dla mieszkańców. Te mogą być realizowane również w patio powstałym dzięki dostawieniu biblioteki do pobliskiej szkoły²⁰.

Adaptacje – rozbudowy

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu w nowej siedzibie według projektu Andrzeja i Małgorzaty Zatwarnickich z pracowni ARCHITOP została otwarta w 2010 roku. Powierzchnia użytkowa rozbudowanej XIX-wiecznej kamienicy wynosi ponad 2 tys. mkw. Uwagę przykuwa jasnografitowa fasada: gładka z licznymi przeszkle-

¹⁵ *Biblioteka w Jaworznie* [online], „Architektura.info” z 14 stycznia 2009. Dostęp: http://www.architektura.info/index.php/architektura/polska_i_swiat/biblioteka_w_jaworznie [odczyt: 30 grudnia 2018].

¹⁶ *Nowy gmach biblioteki w Jaworznie* [online], „Muratorplus.pl” z 27 lipca 2007. Dostęp: http://www.muratorplus.pl/inwestycje/inwestycje-publiczne/nowy-gmach-biblioteki-w-jaworznie_61339.html [odczyt: 30 grudnia 2018].

¹⁷ Zob. też *Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Wańkowicza w Stalowej Woli – O nas* [online]. Dostęp: <http://www.biblioteka.stalowawola.pl/index.php/o-nas> [odczyt: 30 grudnia 2018].

¹⁸ Zob. ilustracje: Kucia Tyczyński Pracownia Architektoniczna, *Biblioteka Szynwałd* [online]. Dostęp: <http://ktpa.pl/biblioteka-szynwald> [odczyt: 17 stycznia 2016]; Szynwałd, *Biblioteka Publiczna w Szynwałdzie* [online]. Dostęp: <http://www.szynwald.pl/biblioteka> [odczyt: 30 grudnia 2018].

¹⁹ ISBA GRUPA PROJEKTOWA, *Biblioteka w Czarnym Borze* [online]. Dostęp: <http://isba.com.pl/#!/projects?id=d&id2=2014&id3=179> [odczyt: 30 grudnia 2018].

²⁰ Zob. też: *Gminna Biblioteka Publiczna w Czarnym Borze* [online], „Architektura. Murator”. Dostęp: <http://architektura.muratorplus.pl/zycie-w-architekturze/2015/gminna-biblioteka-publiczna-w-czarnym-borze/1447> [odczyt: 30 grudnia 2018].

niami w nowej części kompleksu i klasycystyczna w części starej. Prosta formę tej pierwszej wzbogacają cytaty z twórczości polskiego poety Edwarda Stachury. Są one zapisane jakby na grzbietach dwóch książek. Te w istocie to dwa utrzymujące konstrukcję pylony po obu stronach wejścia do placówki²¹.

Inną, jedną z najnowszych rozbudów jest Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, tzw. Biblioteka na Koszykowej, która oddana została do użytku pod koniec 2015 roku. Zabytkowy gmach im. St. Kierbedziów z 1914 roku połączono przez zadaszone szkłem dziedzińce z czytelniami i częścią biurową w tylnym trakcie kompleksu. Projekt wykonała pracownia Bulanda, Mucha – Architekci, a wewnątrz zaprojektowała firma Dawos. Nową przestrzeń (prawie 3 tys. mkw.) uzyskano dzięki wyburzeniu starych oficyn, podpiwniczeniu nieruchomości i wspomnianemu zadaszeniu dziedzińców²². Zwłaszcza one przyciągają oko widza, natomiast zielona ściana pokryta bluszczem na zakończeniu przestrzeni konferencyjnej jest doskonałą – wprawdzie bardziej widowiskową niż funkcjonalną – egzemplifikacją modnego obecnie budownictwa ekologicznego²³.

Wreszcie krótkie spojrzenie na siedzibę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Pierwotna elewacja wykonana była w typowym dla późnego modernizmu tzw. stylu Lipsk, jakiego wiele w państwach dawnego Układu Warszawskiego. Niestety szklane tafle uległy szybkiej erozji i ich obecna estetyka po 20-30 latach daleka jest od oryginału. W ramach prac termomodernizacyjnych w Zielonej Górze pojawiła się więc nowa zielona fasada – obecnie wyraziście odbijająca się od śródmiejskiej zabudowy tego lubuskiego miasta. Trend nawiązywania wprost do *genius loci*, zapoczątkowany przez organizatorów Kansas City Public Library, gdzie elewacja garażu zbudowana jest z imitacji grzbietów książek, jest obecny nie tylko w bibliotece publicznej w Zielonej Górze, ale także w drugiej dużej bibliotece tego miasta – bibliotece uniwersyteckiej. Tam z kolei na elewacji nie trudno dostrzec aplikacje przedstawiające winną latorośl – symbol, który od pewnego czasu intensywnie promują lokalne władze.

* * *

Instytucje GLAM w Polsce przechodzą transformację. Wiele muzeów jest już postrzeganych jako atrakcyjne ośrodki kultury i edukacji, co łatwo zaobserwować zwłaszcza podczas weekendów lub wakacji, kiedy do kas ustawiają się kolejki

chętnych do zapoznania się z kolekcjami. Biblioteki i galerie chyba ten boom mają jeszcze przed sobą. Dobra architektura z pewnością pomoże w jego osiągnięciu. Przedstawione w tekście obiekty wskazują, że już teraz potencjał jest spory. Możliwości finansowe wynikające z członkostwa Polski w Unii Europejskiej ten potencjał mogą zwielokrotnić.

Opisane w artykule obiekty posiadają w internecie bogatą reprezentację ikonograficzną, do której odsyłam Czytelników. Tutaj zamieszczam wyrywkowo fotografie niektórych instytucji.



Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki w Toruniu

fot. T. Kruszewski



Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie

fot. T. Kruszewski

²¹ Zob. *W Opolu łączą style* [online], „Bryla.pl – serwis o architekturze: projekty, budynki, architekci”, z 18 listopada 2010. Dostęp: http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,8640842,W_Opolu_lacza_style.html [odczyt: 30 grudnia 2018].

²² Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Woj. Mazowieckiego, *Rozbudowa i modernizacja Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego* [online]. Dostęp: <http://www.koszykowa.pl/rozbudowa/aktualnosci> [odczyt: 30 grudnia 2018].

²³ Zob. ilustracje: *Warszawska biblioteka po modernizacji. Zielona ściana, szklane dachy i sgraffito* [online], „Bryla” z 8 października 2015. Dostęp: <http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,18992558,warszawska-biblioteka-po-modernizacji-zielona-sciana-szklane.html> [odczyt: 30 grudnia 2018].



Biblioteka Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

fot. T. Kruszewski



Biblioteka Główna Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

fot. T. Kruszewski



Biblioteka Publiczna w Szynwałdzie

fot. J. Matla

* Podstawą do przygotowania artykułu były dwa wystąpienia autora: 1) „Architektura polskich instytucji GLAM w XXI wieku”, podczas: Konwersatoria bibliotekoznawcze WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze, 19 kwietnia 2017; 2) „Architektura polskich kulturalnych instytucji w 21. stuleciu”, podczas: „Mezinárodní knihovnická konference Kniha ve 21. století: redefinování role knihoven v 21. století”, Filozoficko-přírodovědecké fakulty Slezské univerzity v Opavě, 16-17 lutego 2016.

Architecture of Polish GLAM institutions in the 21st century

Abstract

Architecture in Poland has been experiencing a lively quantitative and qualitative growth in recent years. Following the spectacular business and commercial facilities, projects of cultural and scientific institutions are implemented defined as GLAM (galleries, libraries, archives, museums) in the English-language acronym. Currently, in most large cities we have a new library, while in others libraries have undergone a general renovation, which has significantly affected the social reception of the objects. One needs to ask in what extent the implemented architectural concepts create a coherent whole as a sign of our times and to what extent they remain imitation forms of global trends. Does Poland, on the hundredth anniversary of Polish independence, create an autonomous architectural style, as it did a century ago? This article discusses the above-mentioned considerations.

Maja Chocianowska-Sidoruk, Elżbieta Czarnecka
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

RDA (Resource Description and Access) – nowy standard katalogowania i jego wdrażanie w bibliotekach polskich

W roku 2010 opublikowano nowe anglo-amerykańskie zasady katalogowania RDA: *Resource Description and Access*, które opracowane przez Joint Steering Committee for Development of RDA (JSC) ukazały się w wersji drukowanej i elektronicznej (RDA Toolkit). Skład JSC, czyli komitetu nadzorującego rozwój RDA, reprezentowali przedstawiciele bibliotek i stowarzyszeń bibliotekarskich: American Library Association, Australian Committee on Cataloguing, British Library, Canadian Committee on Cataloguing, Charterem Institute of Library and Information Professional (CILIP), Library of Congress.

Geneza RDA wpisuje się w tradycję anglo-amerykańskich zasad katalogowania AACR (Anglo-American Cataloguing Rules). W 1967 roku opublikowano w dwóch wariantach, brytyjskim i amerykańskim, *Anglo-American Cataloguing Rules*. W roku 1978 wydano drugą edycję przepisów katalogowania znaną pod akronimem AACR2 w opracowaniu Michaela Gormana i Paula Winklera przy ścisłej współpracy Joint Steering Committee for Revision of AACR. Przepisy tej edycji stały się podstawą praktyki katalogowania w bibliotekach amerykańskich, brytyjskich, kanadyjskich i australijskich. Wersje poprawione ukazały się w 1988, 1998 i 2002 roku.

Rok 2002 to rok wydania opracowanej przez M. Gormana wersji skróconej przepisów *The Concise AACR2*. W tym roku także JSC podjął decyzję o trzeciej edycji AACR, określając jej nazwę jako AACR3.

W roku 2005 na konferencji w Chicago zdecydowano, iż nowa edycja przepisów katalogowania nie będzie jedynie modyfikacją AACR2. Rewizję stanowiska podkreślono nadaniem przepisom nowego tytułu: *Resource Description and Access*. Poddano też rewizji strategiczny plan pracy przyjęty w roku 2002. Plan na lata 2005-2009 określał cele i strategię dla ich osiągnięcia, do najistotniejszych należały:

- przygotowanie znormalizowanych wytycznych i instrukcji zapewniających spójne i elastyczne zasady opisu zasobów i dostępu;
- odniesienie do międzynarodowych zasad katalogowania, tj. *Zasad Paryskich* (*Paris Principles*) z roku 1961 i *Deklaracji Międzynarodowych Zasad Katalogowania* (*International Cataloguing Principles – ICP*) z roku 2009;

– włączenie do zasad katalogowania modeli konceptualnych FRBR (Functional Requirements for Bibliographic Records – Funkcjonalne Wymagania dla Rekordów Bibliograficznych) i FRAR (Functional Requirements for Authority Records – Funkcjonalne Wymagania dla Rekordów Wzorcowych), znany później pod akronimem FRAD (Functional Requirements for Authority Data – Funkcjonalne Wymagania dla Danych Wzorcowych);

– uniwersalizacja zasad, tj. zastosowanie ich nie tylko w odniesieniu do zasobów bibliotecznych, ale również do zasobów spoza kontekstu bibliotecznego, przede wszystkim archiwalnych, muzealnych, sieciowych;

– rewizja i modernizacja terminologii;

– niezależność zasad od konkretnego formatu danych, nośnika, systemu wykorzystywanego do ich przechowywania;

– zniesienie ograniczeń, które narzucała tzw. reguła trzech;

– odseparowanie instrukcji w odniesieniu do reguł opisu od formy prezentacji danych.

Podkreśleniu zmiany generalnej koncepcji w podejściu do nowego modelu katalogowania miała służyć również modyfikacja pełnej nazwy JSC. Od roku 2007 oficjalna nazwa komitetu nadzorującego zmiany przepisów to Joint Steering Committee for Development RDA.

Na decyzję związaną z opracowaniem nowych przepisów katalogowania miało wpływ szereg czynników, a najważniejsze wiązały się z faktem pojawienia się nowych form dokumentów, rozwojem technologii oraz oczekiwaniami użytkowników na dostępniejszą i bardziej kompleksową informację. Istota celów i strategii dotyczących RDA wiązała się jednak przede wszystkim z założeniem, iż nowy model katalogowania miał funkcjonować w środowisku cyfrowym.

Na osiągnięcie wytyczonych celów zasadniczy wpływ miało oparcie RDA na modelach konceptualnych FRBR i FRAD. To właśnie dzięki odwołaniu się do nich nowe zasady zyskały charakter uniwersalny, umożliwiając opis dowolnych form dokumentów.

Opis modelu FRBR przedstawiony został w dokumencie *Functional Requirements for Bibliographic Records* opublikowanym w roku 1998 i przygotowanym na zlecenie IFLA (International Federation of Library Associations and Institutions). W zaprezentowanej w nim koncepcji funkcjonalnych wymagań dotyczących rekordów bibliograficznych wyodrębniono trzy kategorie elementów: jednostki (*entities* – encje), atrybuty (*attributes*) przynależne poszczególnym jednostkom i je identyfikujące oraz relacje (*relationship*) zachodzące pomiędzy jednostkami.

Jednostki natomiast podzielono na trzy grupy. Pierwsza z nich to jednostki podlegające opisom bibliograficznym i dające się zdefiniować jako wytwory działalności intelektualnej lub artystycznej: dzieło (*work*), realizacja (*expression*), materializacja (*manifestation*) i egzemplarz (*item*). Dzieło i realizacja traktowane są jako jednostki abstrakcyjne, natomiast materializacja i egzemplarz odnoszą się do obiektów materialnych.

Do grupy drugiej zaliczono jednostki odpowiedzialne za dzieło i jego materializację, tj. osobę (*person*) i ciało zbiorowe (*corporate body*).

Grupa trzecia to jednostki stanowiące przedmioty dzieł: pojęcie (*concept*), rzecz (*object*), wydarzenie (*event*), miejsce (*place*).

Każda jednostka w tym modelu ma przypisane atrybuty (cechy), które ją charakteryzują. Między jednostkami natomiast zachodzą określone relacje.

Istotne wydaje się podkreślenie perspektywy użytkownika i to, iż w dokumencie FRBR określono cztery zadania, którym użytkownik winien sprostać: znalezienie jednostek, zidentyfikowanie jednostki, wybranie jednostki i uzyskanie do niej dostępu.

Dokumentem, który także powstał pod auspicjami IFLA i wpłynął na kształt RDA, był opublikowany w roku 2009 *Functional Requirements for Authority Data*, dotyczący wymagań funkcjonalnych wobec rekordów wzorcowych. FRAD rozwinął konceptualny model FRBR, przejmując podział na trzy grupy jednostek i dodając do grupy drugiej kolejną jednostkę – rodzinę.

Zdecydowanie rozszerzył atrybuty osób (m.in. o płeć, miejsce urodzin, miejsce zgonu, zamieszkania, adres, język) i ciał zbiorowych (m.in. o adres, pole aktywności, historię). Rozwinął w sposób znaczący obszar relacji między jednostkami. Wydzielił jako samodzielne nazwę i identyfikator jako jednostki odnoszące się do wszystkich trzech grup oraz kontrolowany punkt dostępu (zapisany w rekordzie wzorcowym).

Analizując nowe zasady katalogowania RDA, nie sposób nie dostrzec wpływu kolejnego dokumentu z roku 2009 wydanego, podobnie jak dwa wcześniej omówione, z inicjatywy IFLA. Dokumentem tym jest *Deklaracja Międzynarodowych Zasad Katalogowania*, która w części wprowadzającej wyraźnie odwołuje się do FRBR, by w dalszej części sankcjonować jednostki, atrybuty i relacje zdefiniowane wcześniej w modelach konceptualnych FRBR i FRAD.

Deklaracja... podkreśla perspektywę użytkownika jako kluczową dla tworzenia zasad katalogowania i tym uzasadnia konieczność stosowania w opisach powszechnie używanego słownictwa.

Niezwykle istotnym dla udokumentowania wpływu *Deklaracji...* na RDA wydaje się też fakt operowania w omawianych zasadach konkretną terminologią. Pewne pojęcia dzięki użyciu w *Deklaracji...* zostały niejako usankcjonowane i podniesione do rangi pojęć obowiązujących. Są to takie pojęcia jak: zasób bibliograficzny (*bibliographic resource*), punkt dostępu (*access point*), ujednolicony punkt dostępu (*authorized access point*). Pojęcia te zastąpiły nieobecne pojęcia: dokument i hasło.

Omówione powyżej modele konceptualne FRBR i FRAD oraz *Deklaracja...* dały teoretyczne podstawy nowym zasadom katalogowania, stały się dla nich źródłem terminologii, wpłynęły na układ materiału w kolejnych edycjach.

Analizując istotę podstawowych zasad RDA, wnioskujemy nie tylko o wpływie przytoczonych wyżej dokumentów na nowy standard katalogowania. Kon-

statujemy przede wszystkim, iż RDA w oparciu o FRBR, RDA i ICP wprowadza zasadnicze zmiany w dotychczasowej praktyce katalogowania. Wymieńmy ważniejsze.

1) RDA to opis zasobu, który został zdefiniowany jako dzieło, realizacja, materializacja i egzemplarz. Opis zasobu i ustalenie punktów dostępu do zasobu to droga do realizacji czterech zadań przejętych z FRBR: znalezienie jednostek, zdefiniowanie jednostki, wybranie jednostki, uzyskanie dostępu do niej. A zatem nie rekord, a jednostka bibliograficzna ma docelowo stanowić podstawowy element bibliograficznej bazy danych.

2) Nadanie jednostkom, ich atrybutom (cechom) i relacjom między jednostkami waloru podstawowych elementów modelu danych.

3) Odniesienie pojęcia „zasób” nie tylko do rzeczywistości bibliotecznej, również do archiwów, muzeów, repozytoriów cyfrowych. Na charakter tej zmiany niewątpliwie wpłynęła ekspansja zasobów cyfrowych, a także założenie o RDA jako uniwersalnym narzędziu opisu zasobów w szerokim pojęciu.

4) Zniesienie tzw. zasady trzech (reguły trzech), co oznacza, iż w przypadku większej niż trzy liczby osób, rodzin, ciał zbiorowych spełniających tę samą funkcję należy wszystkie osoby, rodziny, ciała zbiorowe uwzględnić w oznaczeniu odpowiedzialności. Dopuszczalny jest jednak wariant zgody na uwzględnienie jedynie pierwszego odpowiedzialnego pod warunkiem odpowiedniego zapisu, np. Anna Kowalska [i 3 innych]. Utrzymywanie zasady trzech straciło uzasadnienie, jakim było ograniczenie miejsca na karcie katalogowej.

5) Usunięcie ze strefy tytułu określenia typu dokumentu GMD (*General Material Designation*) i zastąpienie go implementowanymi do trzech nowych pól elementami: typ zawartości (*content type*), typ medium (*media type*), typ nośnika (*carrier type*). Przyczyną tej zmiany było dążenie do opanowania chaosu terminologicznego, także nieprzystawalność używanej dotąd terminologii do nowego typu dokumentów.

6) Nieuwzględnienie stopni szczegółowości opisu i zastąpienie ich trzema kategoriami elementów: elementami kluczowymi (*core elements*), tj. elementami obowiązkowymi opisu, warunkowymi elementami opisu (*core if elements*) i dodatkowymi elementami opisu, których użycie zależy np. od osoby katalogującej.

7) Zniesienie ośmiu stref opisu, składni i interpunkcji wprowadzonych przez ISBD, zliberalizowanie porządku danych bibliograficznych. Najistotniejszym powodem tego rozwiązania wydaje się perspektywa uwolnienia danych katalogowych od ograniczeń formatu MARC.

8) Wprowadzenie pojęcia preferowanego źródła danych w miejsce dotychczasowego podstawowego źródła danych związanego z konkretną strefą opisu, z jednoczesnym wskazaniem na możliwość czerpania informacji do opisu z całego zasobu, też spoza niego.

9) Rezygnacja ze zdecydowanej większości skrótów, w związku z przyjęciem perspektywy użytkownika. Ważną przyczyną wydaje się również brak uzasadnienia,

jakim było ograniczenie miejsca na karcie katalogowej. Zamiast np. „S.l.” – określenie „miejsce nieznane”, zamiast „s.n” – „wydawca nieznan”.

10) Wprowadzenie zasady „bierz, co widzisz”, tj. takich reguł opisu bibliograficznego, które decydują o braku ingerencji katalogującego w formę danych zasobu. W praktyce przełoży się to np. na niesygnalizowanie błędów drukarskich, zerwanie z praktyką modyfikacji pisowni, rozwijania skrótów. Być może zasada „bierz, co widzisz” ma związek z przewidywaniami automatycznego przejmowania danych, które wyklucza lub redukuje ingerencję w zawartość tych danych.

11) Dopuszczanie pewnych rozwiązań wariantowych, tj. ingerencji katalogującego w dane, np. zezwolenie na skracanie zbyt długiego tytułu pod warunkiem rejestracji pierwszych pięciu wyrazów i zasygnalizowaniu tego trzema kropkami (egzemplifikacją fakultatywności pewnych zasad są np. wcześniej nadmienione postanowienia związane ze zniesieniem tzw. zasady trzech).

12) Usankcjonowanie odmiennej niż tradycyjna terminologii. Punkt dostępu (*access point*) zamiast hasła głównego (*heading*) i hasła dodatkowego (*added entry*), autoryzowany punkt dostępu (*authorized access point*) w miejsce hasła wzorcowego (*authorized heading*) i wreszcie wariant punktu dostępu (*variant access point*) zastępujący odsyłacz (*see reference*).

Powyższe zmiany, które z założenia mają przystosować RDA do świata cyfrowego i uczynić kompatybilnym z Siecią Semantyczną, nie kończą ewolucji nowego standardu katalogowania. Opracowania domaga się chociażby problematyka związana z opisem rzeczowym, a więc z jednostkami grupy trzeciej FRBR (pojęcia, rzeczy, wydarzenia, miejsca).

Elementem praktycznie umożliwiającym ciągłość zmian jest niewątpliwie elektroniczna wersja, która sprzyja modyfikacjom. Wersję drukowaną należy traktować jako dokumentację stanu rozwoju RDA na etapach określonych datami kolejnych edycji (*2013 revision*, *2014 revision*).

RDA w zamierzeniu autorów to standard o charakterze międzynarodowym. Do roku 2012 w skład JSC wchodziła przedstawiciele bibliotek i stowarzyszeń brytyjskich, amerykańskich, kanadyjskich i australijskich, w roku 2012 skład komitetu nadzorującego zmiany poszerzył się o reprezentantów Deutsche Nationalbibliothek. Fakt ten dowodnie świadczy o potrzebie unifikacji przepisów katalogowania również na gruncie europejskim i wiąże się z powołaniem w roku 2011 EURIG (European RDA Interest Group). EURIG to grupa zrzeszająca przedstawicieli europejskich bibliotek narodowych oraz instytucji zainteresowanych zasadami katalogowania RDA. Inauguracyjne spotkanie grupy odbyło się 8 grudnia 2011 roku we Frankfurcie nad Menem, gdzie sprecyzowano podstawowe cele EURIG.

Należało do nich promowanie wspólnych interesów zawodowych aktualnych i potencjalnych użytkowników RDA, udostępnienie płaszczyzny wymiany informacji dla instytucji zainteresowanych RDA, wspieranie współpracy między instytucjami zainteresowanymi wdrożeniem RDA oraz promowanie współpracy

w zakresie wymiany doświadczeń w tłumaczeniu RDA i upowszechnianie informacji i RDA w Europie.

Potrzeba unifikacji przepisów katalogowania związana jest z koniecznością dokonywania tłumaczeń wersji anglojęzycznej. RDA przetłumaczono m.in. na języki: niemiecki, francuski, hiszpański, holenderski, islandzki, fiński, chiński.

Implementacja RDA jest dziś udziałem m.in. Biblioteki Kongresu i wielu bibliotek amerykańskich, Biblioteki Narodowej Australii i licznych bibliotek naukowych tego kraju, Biblioteki Brytyjskiej, Biblioteki Narodowej Kanady i kanadyjskich bibliotek akademickich, Biblioteki Narodowej Niemieckiej koordynującej wprowadzanie RDA w Niemczech, Austrii i na szwajcarskim obszarze niemieckojęzycznym, Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej Islandii kierującej działaniami w zakresie implementacji RDA w Islandii.

Biblioteki podejmujące decyzję o wprowadzeniu nowego standardu katalogowania stanęły wobec zasadniczego problemu związanego z ograniczeniami, jakie stawia format MARC, którego struktura uniemożliwia pełną implementację RDA. Zdecydowano o modyfikacji formatu, zarówno w zakresie rekordów wzorcowych, jak i rekordów bibliograficznych, polegającej na włączaniu elementów RDA przez aktywizację nowych pól i podpól. I tak np. pola 370-378 to pola odpowiadające atrybutom jednostek związanych z odpowiedzialnością, pole 380 to pole dla formy dzieła, pole 385 – dla charakterystyki odbiorców, pole 388 – dla okresu związanego z powstaniem dzieła.

Przyjęto też, że identyfikacji dzieła odpowiadać może rekord kartoteki haseł wzorcowych, identyfikacji materializacji i egzemplarza – rekord bibliograficzny i rekord zasobu (jako opis cech jednostkowych egzemplarza), a identyfikacji realizacji – rekord khw dla dzieła (autora i dzieła) z dodatkowymi atrybutami.

Potrzeba unifikacji przepisów katalogowania stała się oczywista również na gruncie polskim. Świadczy o tym chociażby aktywny udział przedstawicieli Biblioteki Narodowej i bibliotek współpracujących z katalogiem NUKAT w pracach grupy EURIG.

Aktualnie o zaawansowanym poziomie wdrożenia RDA w bibliotekach polskich mówić nie można, należy raczej wymienić kolejne etapy wprowadzania zmian w myśl zasad Resource Description and Access.

Od 1 lutego 2014 roku w praktyce katalogowania Biblioteki Narodowej przestała obowiązywać tzw. zasada trzech. Skutkowało to wprowadzeniem zmiany zapisu oznaczenia odpowiedzialności w polu 245 rekordów bibliograficznych. Zmiana dotyczyła każdego typu dokumentu, a polegała na wymienieniu wszystkich nazw osobowych i zbiorowych dla poszczególnych rodzajów odpowiedzialności, przy czym dobór rodzaju odpowiedzialności do pola 245 pozostawał bez zmian. Oznaczało to identyfikację odpowiedzialności z twórcami zawartości intelektualnej lub artystycznej dokumentu. Podjęto decyzję o uwzględnianiu wszystkich nazw z pola 245 w polu 700. Podkreślono, iż nie przyjmuje się do oznacze-

nia odpowiedzialności autorów np. haseł w encyklopediach, leksykonach itp., chyba że przemawiają za tym względy merytoryczne.

Przykład zastosowania dla pracy zbiorowej:

245 00 1aMłoda myśl wschodnia / 1cAdam Lelonek, Adam Kowalczyk, Aleksandra Gryźlak, Dariusz Materniak, Dariusz Płochocki, Igor Sokołowski, Grzegorz Kądziałowski, Maciej Wapiński, Piotr A. Maciążek, Artur Kacprzak, Tomasz Otocki, Dominik Wilczewski, Paweł Musiałek, Paweł Pieniążek, Piotr Wołejko, Patryk Gorgol, Marek Połowski, Włodzimierz Sołowiej ; wstęp Paweł Kowal.

700 1 1aLelonek, Adam.
700 1 1aKowalczyk, Adam.
700 1 1aGryźlak, Aleksandra.
700 1 1aMaterniak, Dariusz.
700 1 1aPłochocki, Dariusz.
700 1 1aSokołowski, Igor 1d(1989–).
700 1 1aKądziałowski, Grzegorz.
700 1 1aWapiński, Maciej.
700 1 1aMaciążek, Piotr A.
700 1 1aKacprzak, Artur.
700 1 1aOtocki, Tomasz.
700 1 1aWilczewski, Dominik 1d(1983–).
700 1 1aMusiałek, Paweł.
700 1 1aPieniążek, Paweł 1d(1989–).
700 1 1aWołejko, Piotr.
700 1 1aGorgol, Patryk.
700 1 1aPołowski, Marek.
700 1 1aSołowiej, Włodzimierz.
700 1 1aKowal, Paweł 1d (1975–). 1eWstęp

Od 1 stycznia 2015 roku rezygnacja z „zasady trzech” zaczęła obowiązywać również w bibliotekach współpracujących z katalogiem centralnym NUKAT. Dokument oznaczony NUKAT-RDA.1-2015 wprowadzał zmiany określone jako etap wstępny zasad katalogowania Resource Description and Access. Nowe zasady w pierwszej fazie miały obowiązywać jedynie w zakresie dokumentów zwartych piśmienniczych i dotyczyć strefy tytułu i oznaczenia odpowiedzialności. Poza rezygnacją z „zasady trzech” wiązały się z pełnym oddawaniem informacji przejętych z podstawowych źródeł danych (zasady doboru źródeł informacji pozostawały niezmienione) i rozwijaniem skrótów wyrazów i wyrażeń w opisie bibliograficznym. Do najważniejszych postanowień w zakresie zasad szczegółowych należy zaliczyć:

– przejmowanie do podpola c pola 245 wszystkich autorów/opracowujących, nazw pozostałych odpowiedzialności osobowych, nazw ciał zbiorowych i imprez wymienionych na stronie tytułowej/przytytułowej;

– nieprzejmowanie do oznaczenia odpowiedzialności autorów np. haseł w encyklopedii, leksykonie itp., chyba że o przejściu nazwy zdecydują względy merytoryczne;

– dopuszczenie, w przypadku wielu nazw osobowych, podania wyłącznie pierwszej nazwy osobowej (informując w nawiasach kwadratowych: i dziesięciu pozostałych) i nazwy jedynie pierwszej instytucji, w przypadku zbyt dużej ilości organizatorów konferencji;

– dla pola 100: uwzględnianie nie tylko jednego autora/twórcy książki, ale także pierwszego autora/twórcy, bez względu na liczbę wymienionych autorów/twórców – pozostali otrzymują hasła dodatkowe w polach 700;

– nieuwzględnianie w rekordach bibliograficznych nazw twórców poszczególnych prac/rozdziałów występujących jedynie w spisach treści lub w spisie/wykazie, także nazwisk autorów zamieszczonych przy poszczególnych pracach, o ile nie wynika to z przyczyn merytorycznych;

– rezygnacja ze stosowania skrótu „et al.” w oznaczeniu odpowiedzialności, o ile skrót ten nie wystąpi we właściwym źródle danych katalogowanego dokumentu;

– odstąpienie od stosowania skrótów związanych z oznaczeniami odpowiedzialności.

Jako przykład zastosowania nowych zasad inspirowanych RDA przywołajmy rekord bibliograficzny w wersji zalecanej dla pracy zbiorowej analogicznej jak wcześniej przytoczona z katalogu Biblioteki Narodowej:

100 1@	\$a Lelonek, Adam.
245 10	\$a Młoda myśl wschodnia / \$c Adam Lelonek, Adam Kowalczyk, Aleksandra Gryźlak, Dariusz Materniak, Dariusz Płochocki, Igor Sokołowski, Grzegorz Kądziałowski, Maciej Wapiński, Piotr A. Maciążek, Artur Kacprzak, Tomasz Otocki, Dominik Wilczewski, Paweł Musiałek, Paweł Pieniążek, Piotr Wołejko, Patryk Gorgol, Marek Połowski, Włodzimierz Sołowiej ; wstęp Paweł Kowal.
700 1@	\$a Kowalczyk, Adam.
700 1@	\$a Gryźlak, Aleksandra.
700 1@	\$a Materniak, Dariusz.
700 1@	\$a Płochocki, Dariusz.
700 1@	\$a Sokołowski, Igor \$d (1989–).
700 1@	\$a Kądziałowski, Grzegorz.
700 1@	\$a Wapiński, Maciej.
700 1@	\$a Maciążek, Piotr A.
700 1@	\$a Kacprzak, Artur.
700 1@	\$a Otocki, Tomasz.
700 1@	\$a Wilczewski, Dominik.
700 1@	\$a Musiałek, Paweł.
700 1@	\$a Pieniążek, Paweł \$d (1989–).

700 1@	\$a Wołejko, Piotr.
700 1@	\$a Gorgol, Patryk.
700 1@	\$a Połowski, Marek.
700 1@	\$a Sołowiej, Włodzimierz.
700 1@	\$a Kowal, Paweł \$d (1975–). \$c Wstęp

Analizując powyższy rekord i porównując go z rekordem Biblioteki Narodowej, konstatujemy podobieństwa i różnice w praktyce związanej z rezygnacją z tzw. zasady trzech. W obu rekordach w oznaczeniu odpowiedzialności (pole 245) uwzględnione zostały nazwy wszystkich autorów wymienionych w głównym źródle danych i następnie powtórzone w polach 700. Podstawowa różnica polega na braku zastosowania w rekordzie BN pola 100, a uwzględnieniu tego pola z nazwą pierwszego autora w rekordzie zalecanym dla katalogu NUKAT.

Po wielomiesięcznej konsultacji z bibliotekami współpracującymi z katalogiem centralnym NUKAT opracowano dokument NUKAT-RDA.2-2016, który uwzględnił szersze (w stosunku do dokumentu oznaczonego NUKAT-RDA.1-2015) zmiany związane z wdrożeniem RDA w katalogu centralnym. Zatem poza utrzymaniem zasad dotychczasowych:

– rozszerzono zakres stosowania rezygnacji z „zasady trzech” na wszystkie typy dokumentów katalogowanych w bazie NUKAT;

– doprecyzowano, iż dopuszcza się podanie jedynie pierwszej nazwy osobowej z jednoczesną informacją w nawiasie kwadratowym, np. [i dziesięciu pozostałych] dla więcej niż dziesięciu nazw osobowych w oznaczeniu dotyczącym autorstwa dokumentu;

– poszerzono listę nazw osobowych, których nie należy uwzględniać w rekordzie bibliograficznym o nazwy recenzentów (nie dotyczy rozpraw doktorskich) i nazwy tłumaczy streszczeń i/lub tekstów wprowadzających czy uzupełniających;

– umożliwiono podawanie wszystkich nazw, gdy katalogujący uzna tę informację za przydatną dla użytkownika w polach rekordu bibliograficznego, gdzie podaje się oznaczenia odpowiedzialności (pola: 250, 490, 500).

Zasady określone w dokumencie NUKAT-RDA.2-2016 zaczęły obowiązywać od 16 maja 2016 roku.

Kolejną zasadniczą zmianą wprowadzoną w myśl nowych zasad RDA jest rezygnacja w strefie tytułu z określenia typu dokumentu (ang. GMD – General Material Designation). Podjęto decyzję o niestosowaniu podpola *h* w polu 245 i zastąpienie go polami: 336 (typ zawartości), 337 (typ mediów) i 338 (typ nośnika). Zmianę tę w rekordach bibliograficznych wprowadziła od 1 października 2015 roku Biblioteka Narodowa, w katalogach NUKAT zmiana zaczęła być stosowana rok później, tj. od 17 października 2016 roku.

Pole 336 (typ zawartości) zawiera informację o formie przekazu treści, pole 337 (typ mediów) informuje o typie urządzenia pośredniczącego w przekazie treści bądź o jego braku, a pole 338 (typ nośnika) doprecyzowuje informację z poprzedniego pola.

Dane do poszczególnych pól przejmowane są z uprzednio przygotowanych list, a zawartość podpól *a* i *b* wypełnia się zgodnie z wykazami. Dla pola 336 dane przejmowane są z listy rdacontent, podpole *a* (termin określający typ zawartości) i podpole *b* (kod określający typ zawartości) wypełnia się według wykazu *Typ zawartości*. Dla pola 337 dane pobierane są z listy rdamedia, dla podpola *a* (tryb odtwarzania) i podpola *b* (kod typu mediów) – z wykazu *Tryb odtwarzania*. Pole 338 wypełniane jest danymi z listy rdacarrier, natomiast o zawartości podpola *a* (termin określający typ nośnika) i podpola *b* (kod określający typ nośnika) decyduje wykaz *Typ nośnika*.

Zawartość pól 336, 337, 338 dla odpowiednich rekordów Biblioteki Narodowej i w katalogu centralnym NUKAT pozostaje identyczna. Przykładem może być rekord bibliograficzny np. książki.

Biblioteka Narodowa

245 10 1aMock : 1bludzkie zoo / 1cMarek Krajewski.
336 1aTekst 1b txt 12rdacontend
337 1aBez urzadzienia posredniczacego 1b n 12 rdamedia
338 1aWolumin 1b nc 12 rdacarrier

NUKAT

245 10 \$a Mock – ludzkie zoo / \$c Marek Krajewski.
336 \$a Tekst \$b txt \$2rdacontend
337 \$a Bez urzadzenia posredniczacego \$b n \$2 rdamedia
338 \$a Wolumin \$b nc \$2 rdacarrier

Temat dalszego wdrażania nowych zasad katalogowania w polskich bibliotekach podjęto na konferencji, która odbyła się 14 października 2016 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. W pierwszej części konferencji „Standard RDA – korzyści i problemy związane z jego wdrożeniem” miały miejsce wystąpienia Gordona Dunsire, przewodniczącego RDA Steering Committee i Renate Behrens z Biblioteki Narodowej we Frankfurcie.

Gordon Dunsire w swoim wystąpieniu „Where is RDA in the bibliographic universe” określił miejsce nowego standardu katalogowania w uniwersum bibliograficznym, podkreślając m.in. spójność, elastyczność, zgodność RDA z międzynarodowymi wytycznymi, niezależność prezentacji od konkretnego formatu danych bibliograficznych. Określił też rolę konceptualnego modelu FRBR dla struktury RDA i możliwości, jakie stwarza w prezentacji danych.

Wystąpienie R. Behrens „RDA in Europe” dotyczyło w głównej mierze kolejnych etapów wdrażania nowego standardu w krajach niemieckojęzycznych: Niemczech, Austrii i Szwajcarii.

Druga część konferencji dotyczyła problemów związanych z wdrażaniem RDA w Polsce. Prelegenci Marta Cichoń, kierownik Pracowni Teorii i Organiza-

cji Bibliografii Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej, Leszek Śnieżko, reprezentujący Centrum NUKAT i Janusz Kaczmarek OP z Biblioteki Kolegium Filozoficzno-Teologicznego oo. Dominikanów w Krakowie zgodni byli co do konieczności wprowadzenia w praktykę katalogowania nowych zasad opartych o międzynarodowe standardy. Zgodności nie było co do kierunku dalszego wdrażania standardu RDA w bibliotekach polskich.

Marta Cichoń w referacie „Elementy RDA stosowane w opisie bibliograficznym w ramach zmian wprowadzanych przez Bibliotekę Narodową”, po ogólnych rozważaniach dotyczących kolejnych faz projektowania systemów bazodanowych, genezy standardu RDA i jego relacji z AACR2, podkreśleniu międzynarodowego znaczenia standardu ISBD, podjęła próbę uzasadnienia implementacji RDA w praktyce katalogowania Biblioteki Narodowej. Określiła charakter obecnie stosowanych w BN rekordów bibliograficznych jako hybrydowy, tj. respektujący tylko część elementów standardu RDA. Zaliczając do nich te, które pozwalają lepiej określić rodzaj opisywanego materiału bibliotecznego i zwiększyć czytelność informacji opisu bibliograficznego poza środowiskiem biblioteki, podkreśliła zasadność odrzucania elementów prowadzących do niespójności danych. Nawiązując do odejścia w praktyce katalogowania w Bibliotece Narodowej od tzw. zasady trzech, opowiedziała się za zapisem w rekordzie bibliograficznym nazw wszystkich twórców, a w polu 100 – nazwy jedyne go autora lub autora wyróżnionego. Szczegółowo omówiła zasady rozwijania skrótów. Rozwijaniu nie będą podlegały skróty powszechnie używane: „itd.”, „itp.”, „jw.”, „m.in.”, „ok.”, w niezmienionej formie pozostaną też dotychczas stosowane skróty w podpolach *n* i *v* strefy tytułu i serii. Rozwijane natomiast będą skróty „s.l” i „s.n” w strefie adresu wydawniczego jako „miejsce nieznanne”, „wydawca nieznan” lub „drukarz nieznan”. Skróty „bł”, „św”, stopnie naukowe, wojskowe oraz godności kościelne i zakonne znajdą rozwinięcie w dopowiedzeniach i atrybutach. Kończąc, Marta Cichoń poinformowała o kontynuacji prac nad wdrażaniem dalszych zmian w myśl nowego standardu katalogowania, podkreślając znaczenie podstawowego kryterium dla wprowadzania nowych zasad, jakim będą potrzeby użytkownika i poprawa dostępu do informacji.

Czy powyższa analiza wystarczy do wnioskowania, iż praktyka stosowania RDA w Bibliotece Narodowej będzie w przyszłości ograniczona do implementacji jedynie części elementów w ramach standardu ISBD? Wniosek wydaje się ryzykowny.

Temat kierunku dalszej praktyki w zakresie stosowania nowego standardu na gruncie polskich bibliotek podjął także L. Śnieżko z Centrum NUKAT w wystąpieniu „RDA w katalogu NUKAT – konieczna zmiana czy ślepy zaułek?”. Prelegent zainicjował referat stwierdzeniem, iż RDA stanowi pozytywną odpowiedź na cele katalogu NUKAT, jakimi są stworzenie katalogu nowoczesnego opartego o standardy międzynarodowe, zagwarantowanie interoperacyjności danych i funkcjonowania ich w internecie, a przede wszystkim zapewnienie użytkownikom łatwego dostępu do informacji.

Znaczna część referatu skoncentrowana została wokół problemów, które należy wziąć pod uwagę przed podjęciem decyzji o wdrażaniu nowego standardu katalogowania. Leszek Śnieżko wskazał kilka źródeł problemów. Jedno z nich wiąże się z faktem stosowania wytycznych sprzecznych z RDA. Przykładem może być brak stosowania w katalogu NUKAT tytułów ujednoliconych dla filmów i wydawnictw ciągłych czy też stosowanie wyłącznie w przypadkach wyjątkowych kilku ujednoliconych nazw dla jednej osoby. Wydaje się jednak, że pewne różnice wynikają nie ze zmian wprowadzanych w RDA, ale są efektem niestosowania AACR2 na gruncie polskim. Część problemów ma źródło w trybie wprowadzania i kontroli danych i np. dla zawartości pól 37X wiąże się z koniecznością odpowiedzi na pytanie dotyczące sposobu zapewnienia spójności terminów z tych pól z terminami źródłowymi i na pytanie, czy należy dopuścić stosowanie terminów spoza kontrolowanych słowników. Kolejnym źródłem problemów jest standard RDA, a konkretnie ciągłe zmiany i aktualizacje, jakim podlega, zwłaszcza że istotnych zmian należy spodziewać się w związku z powstaniem skonsolidowanego modelu FRBR-LRM. I wreszcie, zdaniem prelegenta, istotną barierą we wdrażaniu nowego standardu stanowi brak koordynacji działań na poziomie instytucjonalnym mimo pozytywnych sygnałów, które dotyczą jednak kwestii drugorzędnych.

Leszek Śnieżko wyraził przekonanie, że powyższe problemy nie powinny stanowić przeszkody dla dalszej praktyki stosowania RDA w Polsce i wymienił dwie potencjalne ścieżki dalszego rozwoju nowego standardu katalogowania. Jedna z nich miałaby polegać na pozostaniu przy dotychczasowych zasadach katalogowania i przejściu jedynie pewnych elementów RDA, druga – na przekształceniu dotychczasowych zasad do postaci zgodnej z RDA, a pozostaniu przy aktualnych rozwiązaniach tam, gdzie nakład pracy nie będzie adekwatny do korzyści. Leszek Śnieżko zadeklarował, iż Centrum NUKAT opowiada się za drugą ze ścieżek.

Analizując wpływ RDA na katalogowanie w polskich bibliotekach, nie sposób nie odnieść się do wpływu tego standardu na nowy język informacyjno-wyszukiawczy, który od stycznia 2017 roku obecny jest w praktyce Biblioteki Narodowej i wielu bibliotek w Polsce. Wspomniany język to Deskryptory Biblioteki Narodowej (DBN) oparte na słownictwie języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej (JHPBN), a zdefiniowane jako uproszczony JHPBN na konferencji pt. „Deskryptory Biblioteki Narodowej – propozycja zmian w opracowaniu zbiorów bibliotecznych w dobie sieci semantycznej”. Na konferencji, która odbyła się w kwietniu 2015 roku, poinformowano o podjęciu przez Bibliotekę Narodową decyzji w kwestii zaimplementowania relacyjnego modelu związków encji do standardu ISBD (International Standard Bibliographic Description) ze standardu RDA. Encje, które można zdefiniować jako najmniejsze jednostki informacji obdarzone atrybutami, będą stanowiły samodzielne punkty dostępu w opisie bibliograficznym realizowanym w formacie MARC 21.

Poszczególne typy encji indeksowane będą w odpowiednich polach.

Encja: forma dzieła.....	Pole 380
Encja: odbiorca/przeznaczenie.....	Pole 385
Encja: cecha językowo-etniczna.....	Pole 386
Encja: czas powstania dzieła.....	Pole 388
Encja: zakres chronologiczny.....	Pole 648
Encja: przedmiot.....	Pole 650
Encja: zakres geograficzny.....	Pole 651
Encja: rodzaj/gatunek.....	Pole 655
Encja: klasa treściowa/dziedzina.....	Pole 658

Nietrudno zauważyć, że zdecydowana większość wyżej wymienionych pól to pola dotąd niestosowane w formacie MARC 21.

Konieczność rozbudowy rekordów nie tylko bibliograficznych, ale także wzorcowych o nowe pola stała się, w związku z decyzją o wprowadzeniu pewnych elementów standardu RDA do standardu ISBD, jednym z kluczowych elementów zasad tworzenia deskryptorów. Zasady opublikowane na stronie Biblioteki Narodowej w zakładce DBN w roku 2016 wprowadzają sześć nowych pól dla rekordu bibliograficznego: pole 380 dla deskryptorów formy, pole 385 dla przeznaczenia czytelniczego, pole 386 dla deskryptorów określającego przynależność kulturową, pola 388 i 648 dla deskryptorów chronologicznych i pole 658 dla deskryptorów ujęciowych.

245 00	1aMacleod badanie kliniczne / redakcja Graham Douglas, Fiona Nicol, Colin Robertson ; ilustracje Robert Britton, Etan Danielson.
380	1aKsiążki
380	1aPublikacje dydaktyczne
385	1mPoziom nauczania1aSzkoly wyższe
388 1	1a2001–
600 14	1aMacleod, John1d(1915-2006)
650 4	1aBadanie fizyczne
650 4	1aMedycyna kliniczna
650 4	1aWywiad lekarski
655 4	1aPodręcznik
658	1aMedycyna i zdrowie

Modyfikacja struktury formatu MARC 21 wprowadzona w wyżej wymienionych zasadach wiąże się z wprowadzeniem nowych pól także w rekordach wzorcowych deskryptorów, pozostając w ścisłym związku z atrybutami jako podstawowymi elementami modelu danych w RDA. Atrybuty, obok relacji podstawowy element modelu danych w RDA, zdefiniowane zostały w przepisach jako cechy osób lub rzeczy, które wyróżniają je spośród innych. Określone zostały też cele

zastosowania atrybutów, którymi są: atomizacja danych, agregowanie deskryptorów, lepsze przystosowanie danych do funkcjonowania w środowisku sieciowym, wyszukiwanie nietypowych powiązań między danymi. Przedstawiono wykaz, zgodnie z którym konkretne atrybuty miałyby być przypisane deskryptorom osobowemu, korporatywnym, imprez i geograficznym. Dla przykładu, deskryptorom osobowemu przypisane zostały atrybuty indeksowane w polach MARC: 043 – kod obszaru geograficznego, 046 – daty kodowane, 368 – inne atrybuty deskryptora, 370 – miejsce powiązane, 372 – obszar działalności, 373 – afiliacja, 374 – zajęcie/zawód, 375 – płeć, 377 – język związany z deskryptorem, 378 – pełna nazwa dla deskryptora osobowego.

043	lcPLlcCH
046	lf1902lg1995
100 1	laBocheński, Józef Maria d(1902-1995)
368	ldProfesorowie s1934 t1995
368	ldRektorzy s1964 t1966
370	laCzuszów (woj. małopolskie, pow. Proszowicki, gm. Pałecznicza) lcFryburg (Szwajcaria) cPolska cSzwajcaria
370	lfFryburg (Szwajcaria) s1945 t1995
371	laLogika aHistoria filozofii aSzkolnictwo wyższe aMonastycyzm
372	laDominikanie s1927 t1995
373	laUniwersytet we Fryburgu (Szwajcaria) s1945 t1995
374	laHistorycy aPracownicy nauki aNauczyciele akademicki laKapelani wojskowi
375	la1 2iso5218
376	lapollager afre aita

Modyfikacja struktury rekordów wzorcowego i bibliograficznego oparta na wprowadzaniu nowych pól nie znajduje zastosowania w praktyce katalogowania bibliotek współpracujących z Centrum NUKAT. Potwierdzają to wydane pod koniec 2017 roku instrukcje katalogowania dla starego druku i książki. Poziom wdrażania zasad nowego standardu katalogowania RDA można określić, analizując instrukcję *Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla książki*.

Ze wstępu do przywołanej instrukcji jasno wynika, iż zmiany zasad katalogowania w myśli założeń standardu RDA wiążą się jedynie z modernizacją formatu i ograniczają do rekordu bibliograficznego. Pełną realizację założeń nowego standardu uniemożliwia przede wszystkim specyfika struktury MARC 21, decydując o przejściowym charakterze zmian. Zasadna wydaje się odpowiedź na pytanie o istotę wprowadzonych zmian. Dwie z nich pozostają aktualne, a są to wcześniej omówione: zniesienie tzw. zasady trzech i wprowadzenie pól: 336, 337, 338.

Do zmian najważniejszych, których praktykę stosowania sankcjonuje instrukcja, należą zmiany związane z zasadą określaną nazwą „bierz, co widzisz”

zakładającą brak ingerencji katalogującego w formę danych. I tak dla zawartości pola 245, tj. dla tytułu, dodatków do tytułu, oznaczenia odpowiedzialności i ich wersji równoległych skutkuje to koniecznością (poza określonymi wyjątkami) podawania danych w formie występującej w opisywanej książce, np. bez uwspółcześniania pisowni czy sygnalizowania błędów. Podobnie dla pola 260 to forma zapisu w dokumencie decyduje o formie danych w rekordzie bibliograficznym, tj. miejscu wydania, nazwie wydawcy i dacie, np.:

260 @@ \$a W Krakowie : \$b nakładem Towarzystwa miłośników historii i zabytków Krakowa, \$c 1898 \$e (W Krakowie : \$f w Drukarni „Czasu” Fr. Kulczyckiego i Spółki pod zarządem Józefa Łakocińskiego).

Dane występujące w dokumencie rejestrujemy nawet w przypadku, gdy są błędne, niepełne lub fikcyjne.

Zasada „bierz, co widzisz” dotyczy też pola 250, co skutkuje formą informacji dotyczącą strefy wydania zgodną z zapisem w dokumencie i koniecznością rejestracji wydania pierwszego.

250 @@ \$a Wydanie krajowe drugie.

250 @@ \$a Wydanie pierwsze.

250 @@ \$a Wydanie 1, rzut 1.

Nietrudno zauważyć, na podstawie trzech powyższych przykładów, iż zasada „bierz, co widzisz” łączy się z rezygnacją ze stosowania skrótów. Standard RDA kierując się perspektywą użytkownika, odrzuca skróty poza powszechnie znanymi i zastosowanymi w dokumencie. Efektem odrzucenia skrótów jest, w świetle omawianej instrukcji, np. użycie w polu 260 pełnych określeń w przypadku braku informacji o miejscu wydania [miejsce nieznane] czy braku informacji o wydawcy [wydawca nieznany]. Najpełniejszą egzemplifikacją odrzucenia skrótów jest zastosowanie w polu 300 pełnych określeń: strony, karty, łamy, wiele liczbowań, strona/y tablic, karta/y tablic, wolumin, ilustracje, errata.

300 @@ \$a 155 strony, 6 stron tablic : \$b ilustracje ; \$c 21 cm.

Zasada odrzucenia skrótów (poza określonymi wyjątkami) na rzecz pełnych określeń zbliża model adaptacji MARC 21 w praktyce NUKAT z modelem adaptacji formatu w praktyce katalogowania Biblioteki Narodowej. Brak skrótów to obok stosowania powtarzalnego podpola *e* dla autorów cechy standardu RDA zaimplementowane wcześniej przez BN, a obecne w aktualnie omawianej instrukcji.

Nawiązując do kolejnych elementów nowego modelu katalogowania w instrukcji, należy stwierdzić, iż dopuszcza ona rozwiązania fakultatywne. Dla tytułu np. zasada „bierz, co widzisz” zakłada brak ingerencji katalogującego, nato-

miast przepisy dla pola 245 dopuszczają możliwość skracania zbyt długiego tytułu przy zachowaniu pięciu pierwszych wyrazów i zaznaczeniu opuszczenia wielokropkiem nieujętych w nawiasy kwadratowe.

Omawiając najbardziej istotne zmiany inspirowane RDA, nie sposób pominąć informacji na temat wdrożenia nowej terminologii, która została ograniczona jedynie do zmiany terminu „hasło” na „punkt dostępu”. Dla pól 100-130 na główny punkt dostępu, dla pól 6XX na punkt dostępu rzeczowego, a dla pól 700-740 i 800-838 na dodatkowy punkt dostępu.

Powyższe zmiany prowadzą do wniosku, iż instrukcja *Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla książki* wdraża jedynie pewne elementy standardu RDA i dlatego można mówić o zbliżeniu do założeń standardu, a nie o zaawansowanej jego implementacji. Do podobnego wniosku prowadzi analiza rekordów wzorcowych i bibliograficznych Biblioteki Narodowej, choć należy podkreślić wyższy stopień modyfikacji formatu MARC 21, polegający na wprowadzeniu nowych pól, co w konsekwencji pozwala, jak wcześniej omówiono, na szersze zastosowanie podstawowych elementów modelu danych w RDA, tj. atrybutów i relacji.

Przyczyn niedostatecznego poziomu wdrożenia elementów nowego standardu zarówno w bibliotekach współpracujących z Biblioteką Narodową, jak i w bibliotekach współpracujących z Centrum NUKAT należy upatrywać w ograniczeniach związanych z systemem bibliotecznym i strukturą formatu MARC 21. Skutkuje to praktyką katalogowania nadal respektującą podstawowe elementy standardu ISBD. Należą do nich m.in.: prezentowanie danych w ośmiu strefach opisu bibliograficznego w linearnym porządku i w ściśle określonej kolejności pól i znaków je poprzedzających, uwzględnianie interpunkcji i składni wprowadzonych przez ISBD, prezentacja danych (dla dokumentów w alfabecie innym niż łaciński) w transliteracji.

Podsumowując rozważania nad wdrażaniem RDA w polskich bibliotekach, zasadna wydaje się próba odpowiedzi na pytanie o kierunek i poziom zmian związanych z nowym standardem.

We wstępie do instrukcji *Format MARC 21 rekordu bibliograficznego* L. Śnieżko określa aktualny etap wdrażania RDA jako przejściowy, deklarując jednocześnie, iż kolejne etapy modyfikacji formatu będą przybliżać do pełnej zgodności z nowym paradygmatem katalogowania. Deklaracja o pełnej implementacji budzi jednak pewne wątpliwości. W trakcie wystąpienia na konferencji „Standard RDA – korzyści i problemy z jego wdrożeniem” L. Śnieżko, informując o dwóch ścieżkach prowadzących do przekształcania dotychczasowych zasad do postaci zgodnych z RDA, opowiedział się za pozostaniem przy aktualnych rozwiązaniach tam, gdzie nakład pracy nie będzie adekwatny do korzyści.

Na wspomnianej konferencji M. Cichoń z Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej zapowiedziała kontynuację prac nad wdrażaniem dalszych zmian w myśl nowego standardu katalogowania. Poinformowała o kryterium zmian, któ-

rym będą potrzeby użytkownika i poprawa dostępu do informacji. Odrzucone natomiast zostaną elementy prowadzące do niespójności danych.

Na podstawie powyższych deklaracji można jedynie wnioskować o poziomie wdrażania RDA, który jak można oczekiwać w związku zapowiadaną kontynuacją prac, będzie w przyszłości coraz bardziej zaawansowany. Trudno natomiast wnioskować o kierunku zmian, ale z pełną odpowiedzialnością można określić aktualny etap implementacji RDA w polskich bibliotekach jako przejściowy. Na temat długości jego trwania, wypowiada się Jerzy Franke na łamach artykułu *RDA – geneza i koncepcja*, pisząc:

Jak długo okres przejściowy będzie trwał, nie sposób dziś odpowiedzieć. Jeżeli okaże się, że opisy RDA pozostaną jednak w bazach katalogowych z wykorzystaniem dotychczasowych standardów, to odpowiedź na pytanie czy warto było podjąć trud budowy nowego paradygmatu katalogowego, nowego instrumentarium, dużo bardziej skomplikowanego od poprzedniego, zanegować, wręcz zdekonstruować tradycyjny aparat pojęciowy, winna być krytyczna¹.

Powyższa wypowiedź odnosi się nie tylko do bibliotek polskich, ale do wszystkich wdrażających RDA, podobnie jak wypowiedź kończąca artykuł:

Czy próba stworzenia nowej organizacji sieciowych zasobów poprzez uporządkowaną organizację wzajemnie powiązanych danych przekroczy ramy laboratoryjnych, eksperymentalnych projektów? Czy ewentualne szersze udostępnienie zasobów katalogowych oraz włączenie i powiązanie ich z innymi danymi środowiska sieciowego będzie miało znaczący wpływ na stopień ich wykorzystania? Na pytania te znajdziemy odpowiedź w najbliższych latach. Wówczas też możliwe będzie zweryfikowanie trafności, uniwersalności i żywotności koncepcji opisu zasobów, który zaproponowano w RDA².

¹ J. Franke, *RDA (Resource Description and Access) – geneza i koncepcja*, „Przegląd Biblioteczny” 2015, z. 1, s. 57.

² Ibidem.

RDA (Resource Description and Access) – a new standard for cataloging and its implementation in Polish libraries

Abstract

The authors took up the subject of the RDA and the subject of the level of implementation of this model of cataloging in Polish libraries. The initial part of the article concerns the genesis of the RDA and its relation to the tradition of the Anglo-American principles of AACR cataloging. The authors emphasized the direct relationship with the third edition of the principles and discussed the essence of the revision of the plan of work of the Joint Steering Committee for RDA Development for the years 2005-2009. They also discussed the theoretical foundations of the new standard based on the conceptual models of FRBR and FRAD and on the Declaration of International Cataloging Principles. The rest of this article deals with the characteristics of fundamental changes in the current cataloging practice and their significance for the RDA as an international standard adapted to the digital world and compatible with the Semantic Web. The authors also deal with the subject of RDA implementation in the countries of Europe, the United States, Canada and Australia. The main part of this article is related to the topic of the next stages of RDA implementation in Polish libraries. The authors have attempted to compare the implementation model of the new standard in libraries which cooperate with the National Library and with the NUKAT Centre. They used the method of confronting the relevant bibliographic records of the National Library and NUKAT and confronted the speeches of the National Library and NUKAT Centre representatives at the conference "RDA Standard – benefits and problems related to its implementation". They analyzed the latest instruction, i.e. "The MARC Format of the 21 bibliographic record for the book" obliging libraries cooperating with the NUKAT Centre to implement subsequent RDA elements. At the end of this article, the authors define the current status of the RDA implementation as a transitional one and underline the difficulty of determining the direction of further changes related to the new cataloging paradigm.

Ewa Adaszyńska

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

Zarządzanie wiedzą w bibliotece. Rola wiedzy i nauki w nowoczesnej organizacji

W historii ludzkości w tworzeniu, wymianie oraz rozpowszechnianiu wiedzy kluczową rolę odgrywają biblioteki. Są miejscem tworzenia i ciągłości wiedzy. „Gromadzą zbiory poznania tego, co człowiek utrwalił w książkach”. Według bibliologa Krzysztofa Migonia, biblioteki są „często alegorią, metaforą, symbolem obrazującym wielość przedmiotów i zjawisk, różnorodność świata i jednocześnie sposobem porządkowania i opisywania tego świata”¹. Kultuwują one wielowiekowe osiągnięcia cywilizacji ludzkiej. Ich historia sięga świata starożytnego – pierwszych magazynów wiedzy, w których uczeni i skrybowie zajmowali się porządkowaniem, weryfikowaniem i opisywaniem różnorodnego typu wiedzy na potrzeby władców, polityków, uczonych, szkół, uniwersytetów czy Kościoła. Wielką rolę odegrał wynalazek druku, który upowszechnił wiedzę oraz przyczynił się do gwałtownego wzrostu bibliotek, ale także nowej funkcji bibliotekarzy odpowiedzialnych za gromadzenie, porządkowanie i udostępnianie zasobów wiedzy zawartej w zbiorach. Przełomem było pojawienie się komputerów oraz internetu; użycie nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych poszerzyło wymianę wiedzy na cały świat. Powstały nowe funkcje bibliotek, odpowiadające za gromadzenie i dystrybucję wiedzy w postaci nowych, cyfrowych mediów, a także za pośrednictwo w mediacji społecznej, nie tylko na poziomie komunikacji jednostkowej, ale również globalnej². Zarządzanie wiedzą objęło nowe konteksty – społeczności wirtualne (*virtual community*), w których interakcje, pozyskiwanie i dzielenie się wiedzą odbywają się wyłącznie w sieci. Informacja i wiedza w coraz mniejszym stopniu wypełniają swą podstawową funkcję odwzorowania rzeczywistości³. Celem zarządzania wiedzą, podobnie jak w informatologii, staje się „ułatwianie dostępu do informacji i wiedzy potrzebnych w podejmowaniu decyzji i rozwiązywania problemów w życiu zawodowym i prywatnym [...] wszelkim grupom, społecznościom, biznesowi, nauce i gdziekolwiek jest on potrzebny”⁴.

¹ K. Migoń, *Biblioteki w Europie były zawsze*, „Bibliotekarz” 2004, nr 7-8, s. 2.

² Zob. A. Jashapara, *Zarządzanie wiedzą: zintegrowane podejście*, Warszawa 2006, s. 37-43.

³ K. Materska, *Zarządzanie informacją i wiedzą*, [w:] *Nauka o informacji*, pod red. W. Babika, Warszawa 2016, s. 360-361.

⁴ Eadem, *Zarządzanie informacją i wiedzą*, [hasło w:] *Encyklopedia książki*, t. 2, pod red. A. Żbikowskiej-Migoń i M. Skalskiej-Zlat, Wrocław 2017, s. 661-662.

Era wiedzy i informacji – rola wiedzy w nowym społeczeństwie

Dynamiczna rzeczywistość, a także trudno przewidywalne otoczenie zmuszają ludzi do twórczej kreatywności i ciągłych zmian, które zapewnić mogą rozwój i sukces organizacji oraz jej członków.

Przemiany dokonane w XX wieku, przedstawione przez wybitnego futurologa Alvina Tofflera w kategoriach zasadniczej zmiany jakościowej – „trzeciej fali”, wskazują na nowy wymiar związany z postępem technologicznym, głębokimi zmianami społeczno-gospodarczymi oraz globalizacją społeczeństw. Podstawą tych przeobrażeń jest wiedza – nowy dominujący zasób decydujący o konkurencyjnej przewadze⁵. Konkurencyjność to umiejętność stałego doskonalenia, tworzenia i wdrażania nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych oraz technologii, a także nowych koncepcji, usług i produktów. Opiera się na twórczych i kreatywnych ludziach, których wiedza oraz pomysły wykorzystywane są do nowatorskich, innowacyjnych rozwiązań. Ludzie są źródłem wiedzy organizacyjnej, a nowe kompetencje budowane są w oparciu o tę wiedzę. Zmienia się ona w czasie, dlatego też wymaga stałego uczenia się, aby z doświadczeń własnych, ale też innych zdobywać oraz tworzyć wiedzę nową i wzajemnie się nią dzielić. Wiedza jest zasobem strategicznym, wykorzystywanym do osiągnięcia założonych celów, wymaga odpowiedniego zarządzania, szczególnego podejścia do strategii i struktury organizacji, polityki personalnej, umiejętności kierowniczych, systemów komunikacji, jest bowiem niematerialna⁶. „Zarządzanie wiedzą staje się podstawą twórczego myślenia, przenoszącego organizację na wyższy stopień funkcjonowania”⁷. Musi być ściśle powiązane z procesami zarządzania ludźmi.

W nowoczesnym świecie nazywanym erą informacji wiedza jest kluczowym czynnikiem, kapitałem decydującym nie tylko o pozycji organizacji, ale też państw i społeczeństw. Jest „ostatecznym substytutem dla dotychczasowych zasobów organizacji”, wpływa na jej sukces i karierę ludzi⁸. Pozyskiwanie, przetwarzanie i rozpowszechnianie informacji oraz rozwijanie na tej podstawie nowych kompetencji i umiejętności pracowników, a także budowanie wiedzy organizacji są kluczowymi elementami kultury organizacyjnej⁹.

⁵ A. Toffler rozpatruje całą historię ludzkości w kontekście trzech następujących po sobie fal: agrarnej, przemysłowej i technologicznej. Trzecia fala związana jest z rozwojem technologicznym i globalizacją gospodarek światowych. Zasoby pierwszej i drugiej fali, tj. ziemia, kapitał i praca, miały charakter fizyczny, dały się zmierzyć i wycenić, natomiast podstawowego zasobu trzeciej fali – wiedzy nie można ani precyzyjnie zmierzyć, ani nawet dotknąć. Zob. A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997.

⁶ Zob. G. Gierszewska, *Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwie: modele, podejścia, praktyka*, Warszawa 2011, s. 7-8.

⁷ E. Skrzypek, *Kapitał intelektualny jako czynnik stymulujący rozwój przedsiębiorstwa*, [w:] *Strategia rozwoju społecznej gospodarki rynkowej w Polsce*, t.1, pod red. S. Partyckiego, Lublin 2002, s. 34.

⁸ A. Toffler, op. cit., s. 96.

⁹ G. Gierszewska, op. cit., s. 9. Można przyjąć, że kultura organizacyjna jest zespołem założeń, postaw, wartości i norm postępowania charakterystycznych dla danej organizacji.

W społeczeństwie informacyjnym¹⁰ oraz w jego wyższej formie – społeczeństwie wiedzy¹¹ uczenie się jest koniecznością, jest podstawą zmian, wyzwaniem współczesności. Do najważniejszych cech nowego typu społeczeństwa zaliczyć można permanentną edukację, nową rolę nauki, zastosowanie wiedzy w praktyce, wzrost znaczenia kapitału społecznego oraz rozwój kapitału intelektualnego¹². Filarem społeczeństwa wiedzy jest gospodarka oparta na wiedzy z nowym spojrzeniem na gospodarowanie, w którym najbardziej pożądanym dobrem jest nie praca czy produkt, lecz wiedza, kojarzona w tym kontekście z takimi pokrewnymi terminami jak: kapitał intelektualny, kapitał ludzki, zasoby niematerialne¹³.

Udział w rozwoju społeczeństwa wiedzy jest zadaniem uniwersytetów, do nich należy rozwijanie i promowanie najwyższej jakości kształcenia i badań naukowych oraz transfer wiedzy do gospodarki. Wsparciem dla uczelni są biblioteki akademickie – centra wiedzy i zasobów (*learning and resource centre*) lub też centra wiedzy i badań naukowych (*learning and research centre*), które generują i przekazują wiedzę swojemu środowisku.

Pracownicy wiedzy

W gospodarce opartej na wiedzy podstawą rozwoju jest umiejętność i ciągłość uczenia się¹⁴. Opisuje to w swoich pracach Peter Drucker, jeden z najwybitniejszych myślicieli i teoretyków zarządzania XX wieku. Dla podkreślenia roli wiedzy i kapitału intelektualnego wprowadził on do zarządzania określenie „pracownika wykorzystującego wiedzę” (*knowledge worker*). Nowy rodzaj pracownika, „człowieka wiedzy”, który w pracy wykorzystuje wiedzę związaną z wykształ-

¹⁰ Pojęcie społeczeństwo informacyjne wprowadził w 1963 roku Japończyk Tadao Umesao dla opisu teorii rozwoju społeczeństwa, które opiera się na informacji. Spopularyzował je później Kenichi Koyama w pracy *Introduction to Information Theory* z 1968 roku – użył go dla określenia społeczeństwa, w którym niematerialna informacja ma większą wartość niż dobra materialne. Zob. T. Goban-Klas, *Spółczesność masowa, informacyjna, sieciowa czy medialna?*, „Ethos” 2005, R. 18, nr 1-2, s. 101. Według jednej z wielu definicji: „społeczeństwo informacyjne to społeczeństwo zarówno szerokiego dostępu do informacji, jak i faktycznej partycypacji w systemach informacyjnych [...]”. Informacja staje się podstawowym dobrem i czynnikiem społecznego rozwoju – K. Krajewski, *Osobowa podmiotowość i wspólnota a społeczeństwo informacyjne*, „Ethos” 2005, R. 18, nr 1-2, s. 50.

¹¹ Termin społeczeństwo wiedzy funkcjonuje w literaturze od lat 90., jest to model społeczny, w którym kluczową rolę odgrywa nauka i kapitał intelektualny. Pojęcie to opisał wcześniej Paul Drucker – jest to według niego „społeczeństwo w którym wiedza decyduje o pozycji zawodowej i społecznej” – P.F. Drucker, *Myśli przewodnie Druckera*, Warszawa 2002, s. 447.

¹² Zob. *Spółczesność wiedzy*, [w:] *Encyklopedia zarządzania*, dostęp: https://mfiles.pl/pl/index.php/Spółczesność_wiedzy [odczyt: 1 lutego 2018].

¹³ Zob. A. Lipski, *Co wiemy o „społeczeństwie wiedzy”?*, „Studia Ekonomiczne” 2014, nr 167, s. 116, dostęp: https://www.ue.katowice.pl/fileadmin/_migrated/content_uploads/11_A.Lipski_Co_wiemy_o_spoleczenstwie_wiedzy.pdf [odczyt: 1 lutego 2018].

¹⁴ W 1966 roku Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju OECD (Organisation for Economic Co-operation and Development), kierując się zmianami ekonomicznymi o charakterze globalnym, nadała współczesnej cywilizacji nazwę gospodarki opartej na wiedzy (*knowledge-based economy*), bazuje ona bowiem na produkcji, dystrybucji oraz wykorzystywaniu wiedzy w sposób bezpośredni – zob. M. Murawska, *Zarządzanie strategiczne niematerialnymi zasobami przedsiębiorstwa*, Warszawa 2008, s. 27, dostęp: http://www.fundacja.edu.pl/pliki/monika_murawska_zarządzanie_strategiczne.pdf [odczyt: 1 lutego 2018].

cenieniem, umie zastosować wiedzę nabytą oraz ma świadomość, że proces uczenia jest procesem ciągłym, trwającym całe życie¹⁵. Według Thomasa H. Davenporta, amerykańskiego specjalisty od zarządzania wiedzą, taki pracownik ma wiedzę specjalistyczną, wykształcenie i doświadczenie, a praca, którą wykonuje, wymaga tworzenia, wykorzystania i wymiany wiedzy¹⁶. „Pracownicy wiedzy” to nowa klasa specjalistów, których podstawowym zadaniem jest poszukiwanie, łączenie, wykorzystanie i wymiana wiedzy, zarówno wewnątrz organizacji, jak i poza nią. Prowadzi to do kreowania i wdrażania nowych pomysłów dostosowanych do potrzeb zmieniającego się w czasie otoczenia¹⁷. Sukces osiąga się poprzez innowacyjne i przedsiębiorcze działania organizacji sterowanej przez zarządzającego, na tym zasadza się istota przedsiębiorczości. Człowiek przedsiębiorczy zawsze poszukuje zmiany, reaguje na nią i wykorzystuje ją jako okazję¹⁸. Rolę do spełnienia mają zarówno liderzy, eksperci, badacze, jak i pracownicy – praktycy.

W zmieniającym się środowisku szkoły wyższej nowe wyzwania dla biblioteki są jednocześnie wyzwaniami dla jej pracowników. Muszą oni sprostać nowym zadaniom oraz rolom, jakie wykonują – ekspertów w dziedzinie wiedzy i informacji, operatorów baz danych, brokerów informacji, dystrybutorów wiedzy, znawców technologii informacyjnych i komunikacyjnych, zarządzających systemami informacji, pośredników w dostępie do zbiorów, mediatorów w komunikacji społecznej, negocjatorów w układach interpersonalnych i społecznych. Obok kwalifikacji zawodowych, bibliotekarskich, muszą mieć też wiedzę oraz określone umiejętności i kompetencje, potrzebne do twórczego działania oraz realizacji nowych zadań i wyznaczonych celów. Ważne są te ogólne, pozwalające sprawnie poruszać się w różnych sferach życia oraz interpersonalne, takie jak kreatywność, samodzielność czy zdolność dostosowywania się do nowych okoliczności. „Kapitał ludzki jest tak samo elementem bogactwa narodów, jak zakłady, domy, maszyny i inny majątek trwały”¹⁹. Siła organizacji opiera się na wiedzy zespołu oraz jej poszczególnych pracowników.

Aby zrozumieć rolę wiedzy we współczesnych organizacjach, poznać jej istotę oraz istotę zarządzania nią, należy odpowiedzieć na pytanie: czym jest wiedza?

Definicje wiedzy

Nie ma jednej powszechnie przyjętej definicji wiedzy. Badaniem tego pojęcia zajmują się różne dyscypliny naukowe, takie jak logika, filozofia, psychologia, ekonomia, zarządzanie czy sztuczna inteligencja. „Wiedza to w najogólniejszym sensie rezultat wszelkich możliwych aktów poznania; w węższym znaczeniu ogół wia-

rygodnych informacji o rzeczywistości wraz z umiejętnością ich wykorzystywania”²⁰. Stanowi ogół wiadomości zdobytych dzięki badaniom, uczeniu się, jest zasobem informacji z jakiejś dziedziny”²¹.

Z ekonomicznego punktu widzenia jest informacją wykorzystaną przy podejmowaniu decyzji lub cennym zasobem organizacyjnym stanowiącym produkt²². W zarządzaniu to ogół procesów umożliwiających tworzenie, upowszechnianie i wykorzystanie wiedzy do realizacji celów organizacji²³. Z punktu widzenia logiki wiedza jest zbiorem reguł i faktów. W psychologii to ogół treści utrwalonych w umyśle ludzkim w wyniku kumulowania doświadczenia oraz uczenia się. W węższym znaczeniu stanowi osobisty stan poznania człowieka w wyniku oddziaływania na niego obiektywnej rzeczywistości²⁴.

Według ekonomisty Andrzeja Koźmińskiego, „wiedza to zorganizowany zbiór informacji wraz z regułami ich interpretowania”²⁵. Kształtuje się w długotrwałym procesie uczenia, nabywania doświadczenia, kumulowania informacji, porządkowania ich w logiczne struktury poznawcze, wiązania z emocjami, układania w ramach systemów wartości²⁶. Łączy się z takimi pojęciami jak: dane, informacja, inteligencja, mądrość, intuicja, umiejętność, doświadczenie, ekspertyza.

Wiedza to umiejętność zdobywania i posiadania informacji oraz wykorzystania ich w praktyce. Według Annie Brooking i Davida J. Skyrme, powstaje po wcześniejszym przetworzeniu, połączeniu i zinterpretowaniu pozyskanych informacji²⁷. Wszelkie fakty i obrazy to dane; dane przedstawione w określonym kontekście to informacje; informacje ze zrozumieniem, jak z nich korzystać, to wiedza. Zrozumienie jest efektem posiadanych przez ludzi zasobów wiedzy bądź też/ oraz intuicji. Wiedza łącznie z intuicją tworzą mądrość. Wiedza jest przynależna ludziom i to właśnie oni, a nie organizacje są jej nośnikami²⁸.

²⁰ Encyklopedia PWN, dostęp: <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/wiedza.html> [odczyt: 2 lutego 2018].

²¹ Słownik Języka Polskiego PWN, dostęp: <http://sjp.pwn.pl/lista.php?co=wiedza> [odczyt: 2 lutego 2018].

²² Europejski Portal Integracji Rozwoju – Gospodarka oparta na wiedzy, dostęp: <http://europejskiportal.eu/gospodarka-oparta-na-wiedzy/> [odczyt: 2 lutego 2018].

²³ To najczęściej powtarzana w literaturze przedmiotu definicja naukowców z Cranfield School of Management w Wielkiej Brytanii – za: W. Babik, *Zarządzanie wiedzą we współczesnych systemach informacyjnych*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2005, nr 1, s. 5.

²⁴ M. Pondel, *Wybrane narzędzia informatyczne pozyskiwania wiedzy i zarządzania wiedzą*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu” 2003, nr 975, s. 372.

²⁵ A. Koźmiński, *Zarządzanie w warunkach niepewności. Podręcznik dla zaawansowanych*, Warszawa 2004, s. 20.

²⁶ K. Bolesta-Kukułka, *Decyzje menedżerskie w teorii i praktyce zarządzania*, Warszawa 2000, s. 152.

²⁷ Zob. B. Kromer, *Wiedza jako podstawowy czynnik funkcjonowania organizacji inteligentnej*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej” 2008/12, nr 2, s. 93-94, dostęp: <http://zeszyty.wne.tu.koszalin.pl/images/wydawnictwo/zeszyty/02/12.pdf> [odczyt: 5 stycznia 2018].

²⁸ Jest to podział wiedzy według A. Brooking i D.J. Skyrme omówiony w pracy A. Mazurkiewicz, *Znaczenie zarządzania wiedzą dla organizacji*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2005, nr 7, s. 411-412. Przeglądu definicji danych, informacji i wiedzy dokonują M. Grabowska, A. Zajac, *Dane, informacja, wiedza – próba definicji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie” 2009, nr 798, s. 99-116, dostęp: https://www.uci.agh.edu.pl/uczelnia/tad/APS/cwiczenia/Dane_informacje_wiedza.pdf [odczyt: 2 lutego 2018]; J. Woźniak-Kasperek, *Terminologia informacji naukowej*, [w:] *Nauka o informacji*..., s. 50-58.

¹⁵ Zob. P.F. Drucker, *Myśli przewodnie*..., s. 447.

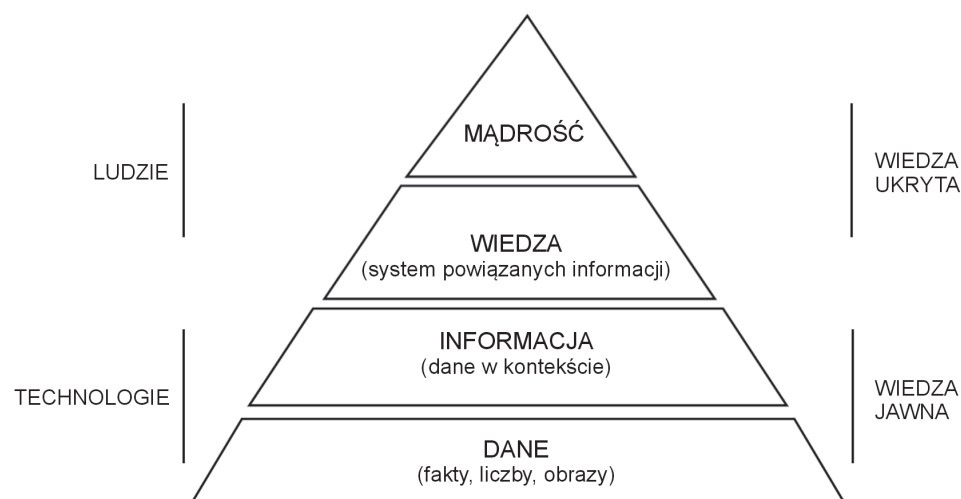
¹⁶ T.H. Davenport, *Thinking for a living: how to get better performance and results from knowledge workers*, Boston 2005, s. 10.

¹⁷ Zob. G. Gierszewska, op. cit., s. 160.

¹⁸ Zob. P.F. Drucker, *Innowacja i przedsiębiorczość. Praktyka i zasady*, Warszawa 1992, s. 36-37.

¹⁹ G.S. Becker, cyt. za: H. Król, *Rozwój kapitału ludzkiego w przedsiębiorstwie*, [w:] *Zarządzanie strategiczne kapitałem ludzkim*, red. A. Ludwiczynski, K. Stobińska, Warszawa 2001, s. 121.

Według Thomasa Davenporta oraz Laurence Prusaka, teoretyków zarządzania, dane to odrębne, obiektywne fakty na temat zdarzeń, mogą być uporządkowane, chociaż same nie posiadają celu czy znaczenia. Informacja to komunikat, który nadaje danym wartość i sens poprzez kontekst, kategoryzację, korektę lub kondensację. Staje się wiedzą dopiero po spełnieniu jednego z warunków: porównania z innymi informacjami na dany temat; następstwa – wpływu na decyzję i działanie; powiązania z resztą posiadanych informacji; dialogu z odbiorcami²⁹. Jest to więc „płynna kompozycja ukształtowanego doświadczenia, wartości, informacji kontekstowej i ekspertyzy, które zapewniają model oceny oraz pozwalają wcielić nowe doświadczenia i informacje. Swój początek i odniesienie znajduje w umysłach ludzi posiadających wiedzę. Wiedza jest osadzona w dokumentach, repozytoriach, procedurach, procesach, praktykach i normach organizacyjnych”³⁰. Obrazuje to proces poznania przedstawiony poniżej w formie piramidy wiedzy.



Rysunek 1. Piramida wiedzy

Opracowanie własne na podstawie: T.H. Davenport, L. Prusak, *Working knowledge: how organizations manage what they know*, Boston 2000, s. 2-4

Hierarchia pojęć poznawczych przedstawiona w piramidzie określana jest przez badaczy w różny sposób. Największą grupę definicji stanowią te, które dotyczą podziału wiedzy na dane i informacje, jak przytoczone wyżej. Kolejna grupa opiera się na niematerialności wiedzy oraz przekonaniu, że jest ona przynależna ludziom i to oni, a nie organizacje są jej nośnikami. Badacze Peter J. Buckley oraz Martin J. Carter podkreślają, że wiedza jest jakością ludzi, którzy potrafią z niej

²⁹ Zob. T.H. Davenport, L. Prusak, *Working knowledge: how organizations manage what they know*, Boston 2000, s. 2-4. Różnice między danymi, informacją, wiedzą, mądrością omawia też: A. Jashapara, op. cit., s. 31-35.

³⁰ T.H. Davenport, L. Prusak, *Working knowledge...*, s. 5.

świadomie korzystać, a Norbert Sillami – że stanowi ogół posiadanych przez nich wiadomości. Ikujiro Nonaka i Hirotaka Takeuchi uważają, że dotyczy przekonań, oczekiwań, działań i znaczeń, jest więc narzędziem jej budowania³¹. Ich podział na wiedzę jawną i ukrytą pozwolił zrozumieć naturę wiedzy ludzkiej oraz jej wpływ na zarządzanie.

Rodzaje wiedzy

W kontekście organizacyjnym można wyróżnić dwa rodzaje wiedzy:

- jawną (dostępną, formalną) – to wiedza deklaratywna, typu „wiem, co” lub „wiem, że”;
- ukrytą (cichą, niejawną) – to inteligencja, wiedza proceduralna, typu „wiem, jak”³².

Wiedza ukryta (*tacit knowledge*), zawarta w umysłach ludzi, to wiedza, z której istnienia zdajemy sobie sprawę, wykorzystujemy ją w codziennym życiu, ale nie potrafimy wyjaśnić jej istoty ani zwerbalizować. Jest trudna do przekazania, jej transfer odbywa się poprzez interakcje, współpracę, naśladownictwo i doświadczenie. Jest ważna w procesach innowacyjności, ale niedoceniana. Może przekształcać się w wiedzę dostępną – opisaną, zawartą w procedurach, dokumentach czy normach poprzez jej wyrażanie i stosowanie.

Wiedza jawna (*explicit knowledge*) utożsamiana jest z danymi i informacją, można ją przedstawić za pomocą słów, znaków, liczb i symboli, jest usystematyzowana i łatwa do przekazania, często przeceniana³³. Oba rodzaje wiedzy podlegają w organizacji nieustannym przekształceniom – określanym jako konwersja, która prowadzi do powstania nowej wiedzy poprzez zachodzące w zespole interakcje.

Tworzenie wiedzy – model japoński

Proces tworzenia i przekazywania wiedzy oparty jest na wzajemnym przenikaniu wiedzy jawnej (zawartej w konkretnych czynnościach i procedurach, opisanych w dokumentach, opracowaniach, instrukcjach, ale też w książkach, czasopiśmie, patentach) oraz wiedzy ukrytej (obejmującej umiejętności i doświadczenie pracowników). Prowadzi to do powstania wiedzy nowej, co przyczynia się do zwiększania kompetencji ludzi i organizacji, tworzy nowe szanse oraz rozwiązania. Wiedza traktowana jest jako jedyne źródło przewagi konkurencyjnej, stanowi

³¹ Zob. A. Mazurkiewicz, op. cit., s. 411-412.

³² Zob. A. Jashapara, op. cit., s. 69, 387. Autorem koncepcji wiedzy ukrytej jest filozof Michael Polanyi, *The tacit dimension*, London 1967. Ikujiro Nonaka i Hirotaka Takeuchi wyróżniają dwa typy wiedzy: wiedzę dostępną (*explicit knowledge*), zawartą w konkretnych czynnościach i procedurach, oraz wiedzę ukrytą (*tacit knowledge*), poznawalną jedynie na drodze doświadczenia, przekazywaną za pośrednictwem metafor i analogii. Koncentrują się oni na wiedzy ukrytej, która – jak dowodzą – jest kluczem do sukcesu. Wykazują to na przykładzie osiągnięć japońskich w pracy *Kreowanie wiedzy w organizacji: jak spółki japońskie dynamizują procesy innowacyjne*, Warszawa 2000.

³³ Zob. J. Brudlak, *Zarządzanie wiedzą w procesie innowacyjnym*, „Materiały i Prace Instytutu Funkcjonowania Gospodarki Narodowej” 2003, t. 85 (XXXV), s. 39; A. Jashapara, op. cit., s. 368; G. Gierszewska, op. cit., s. 46-48; I. Nonaka, H. Takeuchi, op. cit., s. 82-85.

też podstawową kompetencję organizacji. Ikujiro Nonaka oraz Hirotaka Takeuchi, twórcy japońskiego modelu zarządzania, opartego na wykorzystaniu wiedzy niejawnej, nazywają to spiralą wiedzy³⁴. Obejmuje ona cztery rodzaje konwersji wiedzy, które składają się z następujących etapów:

- **Socjalizacji** – procesu, w którym powstaje pole interakcji, co ułatwia dzielenie się wiedzą przez pracowników. Wiedza cicha jednej lub kilku osób może stać się wiedzą cichą innych; zdobywana jest przez doświadczenie przy wspólnej pracy. Polega na obserwowaniu i praktykowaniu umiejętności innych, aby stały się częścią naszej wiedzy. Pracownicy dzielą się modelami myślowymi i umiejętnościami technicznymi, tworząc kulturę organizacji.
- **Eksternalizacji** – procesu, w którym wiedza cicha przekształca się w wiedzę skodyfikowaną, uzewnętrznioną w postaci dokumentów, programów, instrukcji itp., to przejście od wiedzy cichej do jawnej. Eksternalizacja, oparta na metaforze lub analogii, prowokuje dialog, zbiorową refleksję, pozwala na wyzwolenie ukrytej, trudnej do przekazania wiedzy. Umożliwia łączenie odmiennych znaczeń, pobudza kreatywność i abstrakcyjne myślenie.
- **Kombinacji**, w której następuje powiększanie wiedzy formalnej poprzez łączenie jej różnych form i rodzajów, tak aby powstała nowa wiedza formalna, to przejście od wiedzy jawnej do jawnej. Nowe koncepcje wchodzą w kombinację z już istniejącymi i stymulują zmianę. Kombinacja polega na przetwarzaniu danych w informacje potrzebne do tworzenia strategii czy podejmowania decyzji, wiedzy usystematyzowanej.
- **Internalizacji**, w której nowa wiedza zastosowana jest w praktyce poprzez uczenie się jej w działaniu (praktyczne wykonywanie obowiązków oparte na regulaminach, opisach stanowisk, poleceniach); tworzy wiedzę operacyjną. Powtarzanie działań utrwala zachowania, które stają się częścią kultury organizacyjnej. To przejście od wiedzy jawnej do cichej³⁵.

Wiedza poszczególnych pracowników przekazywana innym członkom zespołu przechodzi z poziomu indywidualnego do poziomu grupowego, a dalej staje się wiedzą całej organizacji. Spirala wiedzy jest najbardziej innowacyjnym, przyszłościowym podejściem do zarządzania.

Zarządzanie wiedzą – podejście procesowe

Informacja i wiedza, aby były świadomie i efektywnie wykorzystane, muszą podlegać procesom racjonalnego ich organizowania. Produktywne wykorzystanie wiedzy jest istotą zarządzania wiedzą, kontrolowanego procesu uczenia się ukierunkowanego na realizację celów organizacji uczącej się.

W kluczowych procesach zarządzania wiedzą można wymienić:

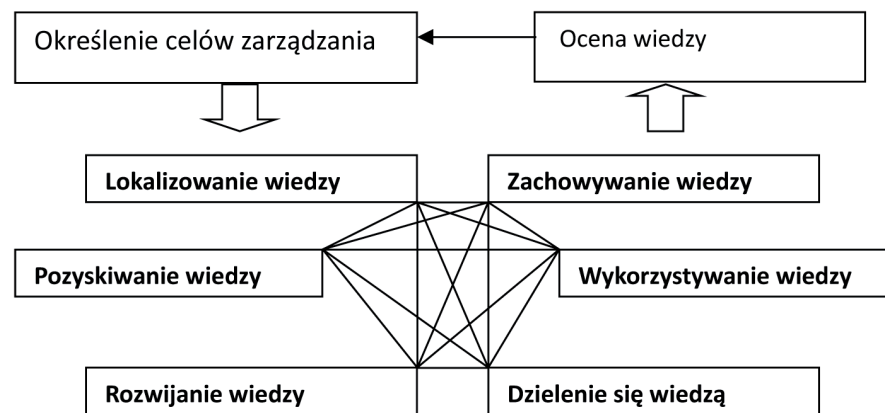
- **Lokalizowanie wiedzy** – odkrywanie źródeł wiedzy oraz tworzenie metod jej pozyskiwania w oparciu o opis i analizę otoczenia wewnętrznego (np. analizę tradycyjnych i elektronicznych źródeł informacji, rodzaju i poziomu mediów, zawartości baz danych i repozytoriów, metadanych, określenie poziomu przekazu, wartości wiedzy, umiejętności i kompetencji pracowników itp.) oraz zewnętrznego (np. zasobów środowiska akademickiego lokalnego, krajowego i światowego, zasobów bibliotecznych na poziomie regionalnym i dalszym, wartości współpracy z interesariuszami) – za pomocą różnych technologii i narzędzi.
- **Pozyskiwanie wiedzy** w oparciu o źródła wewnętrzne (pracowników, dokumentację, bazy danych, książki, czasopisma, zasoby cyfrowe itp.) oraz źródła zewnętrzne (kontakty z klientami, dostawcami, partnerami, ale też poprzez zakupy, licencje, wymianę międzybiblioteczną, zatrudnianie ekspertów i firm szkoleniowych oraz łączenie organizacji).
- **Rozwijanie wiedzy** – zdobywanie i rozwijanie nowych umiejętności, usprawnianie działań, wprowadzanie nowych usług i produktów, promowanie innowacji (np. tworzenie otwartych repozytoriów, baz wiedzy, digitalizowanie zbiorów, pozyskiwanie licencji dostępu do zasobów cyfrowych, wykorzystanie nowoczesnych produktów – urządzeń mobilnych, technologii, narzędzi i systemów do efektywnego wyszukiwania informacji, ale także tworzenie związanych z tym nowych umiejętności i kompetencji pracowników, inicjatyw udogodnień i innowacji oraz wdrożeń nowych usług i produktów). Generowanie wiedzy oparte jest na zespołowym uczeniu się, co jest cechą organizacji uczącej się. Umożliwia ona wszystkim swoim członkom osobisty rozwój i doskonalenie się, a dzięki uzyskanej sprawności i stosowanym innowacjom osiąganie wartościowych wyników. Ważne jest wykorzystanie technologii zarządzania wiedzą oraz narzędzi do porządkowania, wyodrębniania, wartościowania, upowszechniania, prezentowania i przechowywania wiedzy. Przydatne są także systemy do zarządzania: jakością, dokumentami, procesami decyzyjnymi, przepływem pracy, relacji z klientami itp.; pomocne też przy kolejnych procesach: wartościowaniu i wykorzystywaniu wiedzy oraz dzieleniu się nią.
- **Dzielenie się wiedzą, rozpowszechnianie jej** – prowadzi do przekształcania informacji i umiejętności w zasoby służące całej organizacji w najbardziej optymalnych środowiskach (np. umożliwienie dostępu do świeżych danych, najnowszych wyników badań, metadanych, technologii umożliwiających uzyskanie najbardziej efektywnych wyników, wsparcie specjalistów, ale też wytworzenie kompetencji oraz usług pracowników i całego zespołu na poziomie oczekiwań odbiorców – pracowników naukowych i studentów). Ważna jest odpowiedź na pytanie: kto i jaką wiedzę powinien posiadać oraz w jaki sposób wiedza indywidualna staje się wiedzą zbiorową?

³⁴ Zob. I. Nonaka, H. Takeuchi, op. cit., s. 95-97.

³⁵ Ibidem, s. 85-95; G. Gierszewska, op. cit., s. 69-78; B. Kromer, op. cit., s. 96-97.

- Wykorzystanie wiedzy w sposób gwarantujący zwiększenie wartości organizacji jest ostatecznym celem, prowadzi do produktywnego jej zastosowania. To taka oferta, która zadowoli użytkowników oraz da poczucie sukcesu i satysfakcji pracownikom biblioteki.
- Zachowanie wiedzy – nadanie jej takiej formy, aby umożliwiła dostęp do niej potrzebującym jej osobom w odpowiednim dla nich czasie (to stały, zdalny dostęp do zasobów cyfrowych, profilowanych zgodnie z oczekiwaniami, optymalny dobór kolekcji dziedzinowych i udostępnianie ich w rzeczywistym czasie odpowiadającym potrzebom, to także konieczność przestrzegania prawa autorskiego, warunków licencji, regulaminów bibliotecznych, ochrona zasobów poprzez zastosowanie programów antywirusowych i zabezpieczeń komputerowych; wiedza wymaga bowiem ochrony, stałej aktualizacji, selekcji i przechowywania).

Sekwencyjne postrzeganie procesów zarządzania wiedzą to łańcuch nieprzerwanych działań. Oparty jest on na współdziałaniu uczestników w warunkach sprzyjających kreowaniu wiedzy³⁶. Pokazuje zależności zachodzące pomiędzy lokalizowaniem wiedzy, pozyskiwaniem jej ze źródeł zewnętrznych, rozwijaniem jej w nowe umiejętności, dzieleniem się nią i jej rozpowszechnianiem, a także wykorzystywaniem jej w sposób gwarantujący zwiększenie wartości organizacji³⁷. Jest to podejście procesowe, najczęściej stosowane w teorii i praktyce, które stanowi najbardziej optymalną formę organizacji w zmieniającym się otoczeniu. W układzie graficznym przedstawia się następująco:



Rysunek 2. Kluczowe procesy zarządzania wiedzą

Opracowanie własne na podstawie: G. Probst, S. Raub, K. Romhardt, *Zarządzanie wiedzą w organizacji*, Kraków 2002, s. 42

Autorzy wyróżnili sześć kluczowych procesów zarządzania wiedzą, które są ze sobą powiązane i tworzą układ zapewniający sukcesywny rozwój wiedzy organizacyjnej. Jest to ogólna koncepcja zarządzania zasobami intelektualnymi w organizacji.

Cechy wiedzy

Wiedza ma właściwości, które wyróżniają ją spośród innych tradycyjnych zasobów organizacyjnych. Jest:

- dominująca – od jej efektywnego wykorzystania zależy pozycja konkurencyjna;
- niewyczerpywalna – nie ulega zużyciu, a jej wartość rośnie w trakcie użytkowania;
- symultaniczna – może być wykorzystana przez wiele osób w różnym czasie;
- nieliniowa – jej ilość nie decyduje o skali jej użyteczności.

Wiedza jest też niematerialna, nieuchwytna, jej cechą jest stały przyrost, który zmusza do ciągłego sortowania i pozbywania się wiedzy nieaktualnej. Może mieć także inne cechy – może: być tworzona różnymi metodami; stanowić produkt i być sprzedawana; podlegać różnym interpretacjom; dezaktualizować się; ulegać strukturyzacji w technologiach, procedurach, dokumentach oraz kompetencjach ludzi; materializować się w produktach i usługach³⁸.

Klasyfikacja wiedzy

Wiedzę można podzielić ze względu na cel i sposób użycia, według kategorii:

- wiedzieć „co” (*know-what*) – to wiedza o faktach i zjawiskach, jest podstawą wykonywania codziennej pracy;
- wiedzieć „dlaczego” (*know-why*) – to wiedza wyjaśniająca zjawiska i procesy oraz ich przyczyny;
- wiedzieć „jak” (*know-how*) – to wiedza dotycząca umiejętności i zdolności oraz działań praktycznych, obejmuje zasoby ukryte w ludzkich umysłach, doświadczenia typu: jak to działa? i jak to się robi?, ważna przy podejmowaniu decyzji i rozwiązywaniu problemów;
- wiedzieć „kto” (*know-who*) – to wiedza o ludziach, którzy posiadają wiedzę „co”, „dlaczego”, „jak”, zarówno wewnątrz, jak i w otoczeniu organizacji. Umiejętność budowania i utrzymywania kontaktów odgrywa ważną rolę w pomnażaniu wiedzy, ma pierwszeństwo, ponieważ kreatywne, twórcze wykorzystanie wiedzy zależy właśnie od ludzi³⁹.

³⁸ Zob. A. Toffler, H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1999, s. 17; A. Mazurkiewicz, op. cit., s. 412-414; G. Gierszewska, op. cit., s. 55-57.

³⁹ Zob. B.A. Lundvall, B. Johnson, *The learning economy*, „Journal of Industry Studies” 1994, Vol. 1, No 2. Jest to klasyfikacja wiedzy przedstawiona w raporcie Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (*Organisation for Economic Co-operation and Development*, OECD) – *Knowledge management in the learning society*, Paris 2000, s. 14-15, dostęp: http://www.keepeek.com/Digital-Asset-Management/oecd/education/knowledge-management-in-the-learning-society_9789264181045-en#page251 [odczyt: 1 lutego 2018]; C. Evans, *Zarządzanie wiedzą*,

³⁶ Zob. G. Probst, S. Raub, K. Romhardt, *Zarządzanie wiedzą w organizacji*, Kraków 2002, s. 41-44; G. Gierszewska, op. cit., s. 88-119.

³⁷ Zob. G. Probst, S. Raub, K. Romhardt, op. cit., s. 41-44.

Wiedza związana z indywidualną pamięcią ludzi przekazywana jest za pomocą różnych kodów, z których najważniejszy to język. W wymiarze ponadjednostkowym jej transfer oraz przechowywanie wspierane są przez czynniki instytucjonalne, m.in. biblioteki jako instytucje pamięci, specjalistów informacji i bibliotekarzy oraz czynniki materialne – systemy informacyjne, pamięci wykorzystywane w bazach danych, dokumenty⁴⁰.

Wiedza jako domena bibliotek

Wiedza jest domeną bibliotek, występuje jako uzupełnienie i poszerzenie całości wiedzy organizacyjnej, zdobywanej podczas uczenia się, obejmuje ona:

- wiedzę o faktach i zjawiskach powiązanych z działaniem biblioteki, to np. wiedza o kierunkach studiów, prowadzonych badaniach naukowych, wymaganej literaturze, nowościach, zmianach w aktach prawnych, interesariuszach, pracownikach, użytkownikach – ich potrzebach i oczekiwaniach (kategoria wiedzieć „co”);
- wiedzę wyjaśniającą przyczyny, a nie skutki zachodzących zjawisk, dla unikania błędów lub niepotrzebnych wysiłków, np. znajomość powiązań procesów bibliotecznych, klasyfikacji rzeczowej z wyszukiwaniem tematycznym, prawa autorskiego z tworzeniem zasobów cyfrowych, kompatybilności systemów informatycznych itp. (kategoria wiedzieć „dlaczego”);
- wiedzę praktyczną związaną z umiejętnościami i zdolnościami, np. wykorzystania technologii informacyjnych i komunikacyjnych, oprogramowania, języków obcych, obsługi systemów bibliotecznych, organizowania dostępu do wiedzy, sprawnej komunikacji interpersonalnej, mediacji, zasad współpracy itp. (kategoria wiedzieć „jak”);
- wiedzę o ludziach i innych służbach informacyjnych, posiadających poszukiwaną informację lub wiedzę, np. wykorzystanie wiedzy bibliotekarzy dziedzinowych i naukowców przy zakupach literatury, baz danych, klasyfikacji zbiorów, informatyków przy tworzeniu architektury informacji, architektów do planowania przestrzeni (kategoria wiedzieć „kto”)⁴¹.

Zarządzanie wiedzą w bibliotece akademickiej polega na umiejętnym organizowaniu procesów, zgodnie z wymienionymi kategoriami, dla optymalnego ich wykorzystania przez wszystkich pracowników, a także tworzenia i wdrożenia nowych zasobów wiedzy do realizacji celów oraz misji biblioteki powiązanej z zadaniami uczelni.

Warszawa 2005, s. 31-33; M. Kłak, *Zarządzanie wiedzą we współczesnym przedsiębiorstwie*, Kielce 2010, s. 38-39; A. Mazurkiewicz, op. cit., s. 412.

⁴⁰ Zob. B. Sasińska-Kalata, *Wiedza*, [w:] *Encyklopedia książki...*, s. 607.

⁴¹ Zob. B. Jaskowska, *Koncepcja biblioteki „uczącej się” odpowiedzią na dylemat: stare czy nowe*, [w:] *Tradycja i nowoczesność bibliotek akademickich*, Rzeszów 2005, s. 37.

Koncepcje zarządzania wiedzą

Zarządzanie wiedzą (*knowledge management*) to stosunkowo nowy obszar badawczy, którego złożoność wynika z interdyscyplinarnego charakteru i powiązania z wieloma dyscyplinami naukowymi, takimi jak: ekonomia, zarządzanie, informatyka, elektronika, socjologia, filozofia, psychologia i antropologia. Nie jest jednoznaczne jako metoda. Kojarzone jest z gromadzeniem i kodyfikacją wiedzy, pomiarem kapitału intelektualnego oraz rozwojem pracowników, ale także źródłem przewagi konkurencyjnej czy reprezentacją wiedzy⁴². Wymaga interdyscyplinarnego, zintegrowanego podejścia. Strategicznym celem zarządzania wiedzą jest pomnażanie kapitału intelektualnego, a także zwiększanie sprawności organizacji⁴³. Koncepcja zarządzania wiedzą powstała pod koniec lat 80. XX wieku i ma różne źródła: amerykańskie (informacyjno-techniczne), japońskie (twórczo-innowacyjne) oraz szwedzkie (strategiczno-pomiarowe). W spojrzeniu na zarządzanie wiedzą można wyróżnić:

- **Podejście japońskie** (autorskie rozwiązania Ikujiro Nonaki oraz Hirotaka Takeuchiego) – przypisuje decydującą rolę ludziom i procesom twórczym – wiedza jest źródłem przewagi konkurencyjnej, wykorzystywana jest do tworzenia nowych technologii, produktów i usług oraz szybkiego dostosowania do zmiennych potrzeb otoczenia. Opiera się na podziale wiedzy na ukrytą (zakodowaną w umysłach pracowników i całej organizacji) oraz formalną (tę część wiedzy, którą można wyrazić za pomocą słów, symboli, wiedzy usystematyzowanej).
- **Podejście procesowe** – zakłada, że zarządzanie wiedzą to proces, który umożliwia lokalizowanie, tworzenie, upowszechnianie, rozwijanie i stosowanie wiedzy do realizowania celów organizacji. Ma charakter kompleksowy. Opiera się na grupowym uczeniu się, angażuje wszystkich pracowników.
- **Podejście zasobowe** – zakłada, że najważniejszym elementem jest unikalny zasób wiedzy. Wiedza zawarta w kluczowych kompetencjach i umiejętnościach może być źródłem przewagi konkurencyjnej i wpływać na rozwój organizacji. Podejście to jest jednym z fundamentów dzisiejszego zarządzania. Łączy wzajemnie wiedzę, narzędzia, technologie, eksperymenty, kluczowe kompetencje oraz wspólne rozwiązywanie problemów⁴⁴.

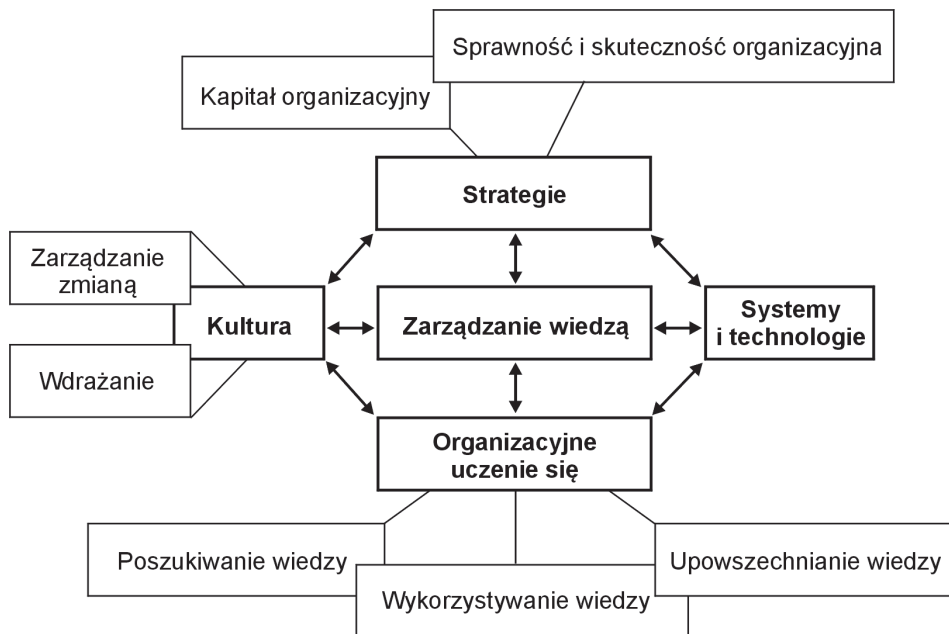
Zarządzanie wiedzą to z interdyscyplinarnego punktu widzenia „efektywny proces uczenia się, związany z poszukiwaniem, wykorzystywaniem i upowszechnianiem wiedzy (jawnej i ukrytej), wykorzystujący odpowiednie technologie i środowisko kulturowe, którego celem jest wzrost kapitału intelektualnego oraz sprawność organizacji”⁴⁵. Obrazuje to załączony poniżej wykres.

⁴² Zob. G. Gierszewska, op. cit., s. 31.

⁴³ Zob. A. Jashapara, op. cit., s. 25-27.

⁴⁴ Zob. G. Gierszewska, op. cit., s. 31-36.

⁴⁵ A. Jashapara, op. cit., s. 27-28.



Rysunek 3. Aspekty zarządzania wiedzą

Opracowanie własne na podstawie: A. Jashapara, *Zarządzanie wiedzą: zintegrowane podejście*, Warszawa 2006, s. 28

Przedstawione graficznie aspekty zarządzania wiedzą obejmują procesy umożliwiające identyfikację, wybór, syntezę, przechowywanie, odtwarzanie, rozpowszechnianie wiedzy oraz tworzenie modelu interaktywnego, uczącego się otoczenia, w którym jednostki w sposób ciągły dzielą się swoją wiedzą i wykorzystują istniejące warunki do opanowania nowej wiedzy⁴⁶. To spójny system, w którym kultura organizacyjna nierozdzielnie łączy się z technologiami, a przyjęta przez organizację strategia uwzględnia działania odnoszące się do sprawności i skuteczności organizacji oraz kapitału intelektualnego.

Strategie zarządzania wiedzą

W zarządzaniu wiedzą możemy wyróżnić dwie strategie, które odnoszą się do relacji pomiędzy informacją a wiedzą oraz wiedzą cichą i jawną, czyli wiedzą ludzi:

- Strategia kodyfikacji, w której informacja przekształca się w wiedzę poprzez wartości dodane – jest to model skalarny, tzw. piramida wiedzy. Wykorzystywana jest głównie do zapisywania wiedzy organizacyjnej w systemach komputerowych, podkreśla znaczenie technologii pomocnych w odkrywaniu i dzieleniu się wiedzą, np. platform, repozytoriów, baz danych, serwisów itp. Nie ma w niej wyraźnego rozróżnienia pomiędzy zasobami informacji i wiedzy.

⁴⁶ *Przeszłość i przyszłość nauk o zarządzaniu. Zarządzanie, modele, koncepcje, strategie*, praca zbiorowa pod red. W. Błaszczak, B. Kaczmarka, Łódź 2001, s. 194.

- Strategia personalizacji, oparta na modelu kognitywnym, który zakłada, że wiedza ukryta znajduje się w umysłach pracowników i nie należy do instytucji. Przedmiotem zarządzania jest więc środowisko wiedzy, w którym jest ona tworzona, dzielona i transformowana. Następuje poprzez tworzenie sprzyjającej kultury organizacyjnej, odpowiedniej przestrzeni fizycznej oraz sytuacji i narzędzi komunikacyjnych, które ułatwiają pracownikom dzielenie się wiedzą⁴⁷.

Środowisko wiedzy oraz technologie i systemy zarządzania wiedzą

Wiedza odnosi się do określonych środowisk, m.in. naukowych, edukacyjnych, kulturowych, gospodarczych, również indywidualnych i sieciowych oraz związanych z nimi procesów. Wiesław Babik „utożsamia środowisko informacyjne z przestrzenią informacyjną, w której człowiek fizycznie i wirtualnie funkcjonuje”⁴⁸. Wraz z otoczeniem tworzy informacyjny ekosystem. Według Małgorzaty Kisilowskiej, „przestrzeń informacyjna to wielowymiarowy, dynamiczny, otwarty zbiór treści (danych i informacji), ich nośników oraz użytkowników”⁴⁹.

W społecznościach wirtualnych to przestrzeń metadanych, rekordów, kolekcji, katalogowania, klasyfikowania, tagowania, procesów generowania treści, przetwarzania, systemów wyszukiwania informacji i tworzeniu wiedzy⁵⁰. Wiedzy zapisywanej w systemach komputerowych z wykorzystaniem technologii oraz narzędzi do jej zarządzania: porządkowania (za pomocą ontologii, taksonomii, tzw. map wiedzy); wyodrębniania (za pomocą indeksowania, map poznawczych, analizy, wyszukiwarek, technologii agendowych oraz personalizacyjnych); wartościowania (poprzez analizę przypadku, przetwarzanie analityczne, eksplorację danych, systemy uczące); upowszechniania (internet, fora dyskusyjne, poczta elektroniczna, wideokonferencje, webinaria, bazy danych, ekspertów, e-learning); przechowywania i prezentowania (hurtownie danych i wizualizacje)⁵¹.

Spojrzenie na system zarządzania wiedzą z perspektywy wykorzystania technologii informatycznych proponuje amerykański uczony Jean-Grégoire Bernard, wymienia on:

- repozytoria wiedzy, czyli systemy realizujące zadania gromadzenia, przechowywania, zarządzania i udostępniania informacji (to np. biblioteczne bazy danych, repozytoria publikacji pracowników uczelni, repozytoria dziedzinowe, uczelniane bazy wiedzy, strony internetowe, metadane, mechanizmy poszukujące, np. multiwyszukiwarki zasobów cyfrowych, katalogi biblioteczne, technologie społeczne, blogi, wiki);
- bazy ekspertów ułatwiające identyfikację i kontakt z dostawcami, pośrednikami, klientami (spisy, profile, bazy);

⁴⁷ Zob. K. Materska, *Zarządzanie wiedzą i informacją*, [w:] *Nauka o informacji...*, s. 376-377.

⁴⁸ W. Babik, *Środowisko informacyjne człowieka*, [w:] *Nauka o informacji...*, s. 64.

⁴⁹ M. Kisilowska, *Przestrzeń informacyjna jako termin informatologiczny*, „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2011, nr 2 (98), s. 49.

⁵⁰ K. Materska, *Zarządzanie wiedzą i informacją*, [w:] *Nauka o informacji...*, s. 359-360.

⁵¹ Zob. A. Jashapara, op. cit., s. 120-154; G. Gierszewska, op. cit., s. 181-192.

- narzędzia wspierające współpracę, ułatwiające wymianę i transfer wiedzy między pracownikami oraz użytkownikami (np. poczta elektroniczna, komunikatory, czat, automatyczne powiadomienia o nowościach, zrealizowanych zamówieniach, automatyczne zamawianie zbiorów)⁵².

Systemy organizacji wiedzy (*knowledge organization systems*) to różnego rodzaju narzędzia do porządkowania wiedzy, jej fizycznych oraz wirtualnych zapisów, także abstrakcyjnej struktury pojęciowej. Obejmują zestaw narzędzi, wywodzących się z działalności praktycznej, m.in. bibliotecznej, bibliograficznej, informatycznej, technologii semantycznych, zarządzania bazami do wykorzystania w środowiskach informacyjnych⁵³.

Technologie mogą się łączyć, aby tworzyć różne systemy do zarządzania: dokumentami (celem jest dostarczanie odpowiednich informacji lub wiedzy odpowiednim pracownikom we właściwym czasie); procesami decyzyjnymi (celem jest generowanie i interpretowanie wiedzy pomocnej przy podejmowaniu decyzji poprzez analizę danych lub wykorzystanie modeli symulacyjnych); pracą zespołową (celem jest usprawnieniu kontaktów, porozumiewania się, współpracy i wymiany wiedzy pomiędzy członkami zespołu); informacją menedżerską, przepływem pracy, relacjami z klientami (w celu orientacji w potrzebach i preferencjach klientów) itp.⁵⁴ Wśród miękkich metod zarządzania odnoszących się do kierowania ludźmi można wymienić: compendia wiedzy, wizyty studyjne, wspólnoty praktyków, coaching i monitoring, oparte na współpracy bezpośredniej, a także szkolenia i benchmarking⁵⁵.

Zarządzanie informacją i wiedzą

Historycznie wcześniejsze jest pojęcie zarządzania informacją, które funkcjonuje od połowy lat 70. XX wieku. Rozumiane jest odmiennie w zależności od dziedziny, której dotyczy (teorii organizacji i zarządzania, technologii informacyjnych i komunikacyjnych, informacji naukowej oraz bibliotekoznawstwa), w każdej z nich służy jednak do usprawnienia procesów nabywania informacji, jej przepływu oraz lepszego wykorzystania. W informatologii oraz bibliotekoznawstwie termin ten obejmuje zarządzanie zasobami, rekordami, procesami, systemami informacji, technologiami informacyjnymi oraz architekturą informacji i audytem.

Termin zarządzanie wiedzą pojawił w latach 90. XX wieku i był skoncentrowany na zasobach ludzkich, kapitale intelektualnym oraz organizacyjnym uczeniu się. Podkreślał znaczenie czynnika ludzkiego zarówno w przepływie informacji i wiedzy, tworzeniu kultury organizacyjnej, jak i efektywności biblioteki. Wiedza wyniesiona została do rangi strategicznego zasobu, czynnika przewagi konkuren-

cyjnej oraz sukcesu organizacji. Do głównych zadań zarządzania wiedzą należy wspieranie mechanizmów tworzenia nowej wiedzy jako produktu, świadomy transfer wiedzy, a także projektowanie mechanizmów dzielenia się nią⁵⁶.

Według Krystyny Materskiej zarządzanie informacją i wiedzą to „systematyczne kompleksowe oraz odpowiedzialne działania zogniskowane na informacji i wiedzy (traktowanych głównie jako zasób, produkt, towar, także dobro publiczne), w celu jak najbardziej efektywnego ich gromadzenia, tworzenia, organizowania i wykorzystania przez organizacje i osoby indywidualne”⁵⁷. W nauce o informacji ma dwa wymiary: organizacyjny (komercyjny i niekomercyjny, w tym biblioteczny⁵⁸) oraz indywidualny (dotyczy zarządzania informacją, która jest w dyspozycji pojedynczego człowieka, aby zapewnić mu informacyjny komfort)⁵⁹.

Podstawową funkcją informacji jako produktu jest zaspokajanie bieżących potrzeb nabywcy oraz kreowanie nowych. W środowisku naukowym część produktów o wysokiej jakości i poziomie opracowania staje się towarem, co oznacza, że mają one swoją cenę, np. wysoką wartość badawczą, naukową, gospodarczą lub polityczną (może to być informacja spersonalizowana, przetworzona lub unikatowa, przygotowana dla potrzeb projektu czy badań naukowych). Informacja może być zasobem organizacyjnym, czyli zbiorem informacji i wiedzy potrzebnym do prowadzenia działalności – gromadzonym, organizowanym i przechowywanym w taki sposób, aby był w pełni wykorzystany. Zasób strategiczny to zbiór informacji unikatowych, które mają szczególną wartość dla organizacji, nie są powszechnie dostępne i nie można ich łatwo zastąpić innymi, decydują one o przewadze konkurencyjnej. W środowiskach naukowych, edukacyjnych oraz wirtualnych mamy do czynienia z informacją w otwartym dostępie – dobrem publicznym (np. wynikami badań naukowych realizowanych ze środków publicznych, zasobami repozytoriów, bibliotek cyfrowych, ruchu Open Access, projektów, domeny publicznej). Z pozycji informatologii ważny jest użytkownik (klient), a także jego satysfakcja z zasobów wiedzy i informacji, profesjonalnych usług oraz proponowanych narzędzi informacyjnych⁶⁰.

Przeważający na początku XXI wieku pogląd, że zarządzanie wiedzą jest rozszerzeniem i przedefiniowaniem zarządzania informacją, a także wyzwaniem zrozumienia natury wiedzy cichej, może być podstawą dalszego rozwoju bibliologii i informatologii⁶¹. Zarządzanie wiedzą to jeden z dynamicznie rozwijających się

⁵⁶ Zob. K. Materska, *Zarządzanie informacją i wiedzą*, [w:] *Encyklopedia książki...*, s. 660-662.

⁵⁷ K. Materska, *Zarządzanie informacją i wiedzą*, [w:] *Nauka o informacji...*, s. 359, definicja zamieszczona jest też w *Encyklopedii książki...*, s. 660.

⁵⁸ Biblioteki to instytucje usługowe non-profit, których specyfikę wyznaczają zadania wspierające naukę, edukację, własny rozwój, dostęp do wiedzy i informacji. Ich celem nie jest zysk, chociaż pozyskują one różne przychody, lecz wartości wyższego rzędu służące dobru człowieka. Pożytek jako zysk społeczny występuje w postaci lepszej wiedzy, większych umiejętności, wyższej sprawności intelektualnej – zob. J. Wojciechowski, *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach*, Warszawa 1998, s. 28, 175-176.

⁵⁹ Zob. K. Materska, *Zarządzanie informacją i wiedzą*, [w:] *Nauka o informacji...*, s. 359-360.

⁶⁰ Ibidem, s. 359-361, 366.

⁶¹ Ibidem, s. 661.

⁵² *Zarządzanie wiedzą: podręcznik akademicki*, red. D. Jemielniak, A.K. Koźmiński, Warszawa 2008, s. 338.

⁵³ B. Sasińska-Kalata, *System organizacji wiedzy*, hasło, [w:] *Encyklopedia książki...*, s. 565.

⁵⁴ Zob. J. Ashapara, op. cit., s. 173-190.

⁵⁵ Zob. G. Gierszewska, op. cit., s. 193-210.

kierunków badawczych w Polsce i na świecie, obejmuje również instytucje non-profit, do których należą biblioteki.

Zarządzanie wiedzą w bibliotece

Zarządzanie wiedzą jest jednym ze znaczących narzędzi skutecznego zarządzania działalnością biblioteki odnoszącym się do praktycznych i teoretycznych zastosowań organizacyjnych. To ogół procesów umożliwiających gromadzenie, weryfikację, przetworzenie, upowszechnianie i wykorzystanie wiedzy oraz kierowanie procesami z nią związanymi dla podnoszenia skuteczności realizacji celów biblioteki⁶². To twórczy proces uczenia się związany z pozyskaniem i wykorzystaniem wiedzy opartej na najnowszych technologiach informacyjnych i kulturze organizacji, a jego celem jest wzrost kapitału intelektualnego użytkowników biblioteki i jej pracowników oraz sprawność organizacji. Stanowi spójny system, w którym kultura organizacyjna nierozzerwalnie łączy się z technologiami⁶³.

Potencjał współczesnych organizacji wiedzy, w tym również bibliotek tkwi w kapitale intelektualnym pracowników i kadry zarządzającej (oraz odniesionych do nich relacji wiedzy jawnej i cichej). Biblioteka, która ma system zarządzania wiedzą oraz wykorzystuje pięć dyscyplin uczenia się amerykańskiego stratega przyszłości Petera Senge, takich jak: myślenie systemowe, budowanie wspólnej wizji, zespołowe uczenie się, mistrzostwo osobiste i modele myślowe, jest organizacją uczącą się⁶⁴. Piąta dyscyplina, czyli „umiejętności myślenia systemowego» jest kluczem do zrozumienia i doskonalenia organizacji, klamrą spinającą cztery dyscypliny podstawowe⁶⁵. Organizacja ucząca się to taka, „która ciągle rozszerza swoje możliwości tworzenia własnej przyszłości”⁶⁶, ponieważ odkryła, jak wykorzystać ludzkie zaangażowanie i możliwości uczenia się na wszystkich szczeblach organizacji.

Zarządzanie wiedzą polega na zarządzaniu kluczowymi kompetencjami pracowników⁶⁷, normami i wartościami wypracowanymi przez organizację, wdrażaniu nowych technologii ułatwiających transfer wiedzy oraz czerpaniu z otoczenia organizacji⁶⁸. W jej ramach może być umiejscowione zarządzanie strategicz-

ne niematerialnymi zasobami instytucji jako pochodna teorii kluczowych kompetencji⁶⁹. Efektywne zarządzanie umożliwia rozwój tkwiącego w pracownikach potencjału⁷⁰. Obejmuje wzbogacanie wiedzy, rozwijanie zdolności, kształtowanie wartości, postaw i motywacji. Prowadzi do wzrostu efektywności biblioteki oraz wartości zasobów ludzkich⁷¹. Przeniesienie punktu ciężkości z zasobów materialnych na niematerialne podkreśla wartość tego potencjału w rozwoju organizacji.

Zasoby niematerialne

Zasoby niematerialne to „niemające fizycznej postaci źródła bieżących i przyszłych korzyści biblioteki, a więc wszystkie zasoby biblioteki, którymi dysponuje ona obok zasobów materialnych (tj. naturalnych, finansowych i rzeczowych)”⁷². Mają one charakter wartości lub umiejętności. Stanowią zbiór wzajemnie powiązanych zasobów, które przenikają się, tworzą nowe relacje, postawy, wartości, kompetencje i możliwości. Większość z nich ma niepowtarzalny charakter oraz wielowymiarową, skomplikowaną naturę, ich transfer odbywa się poprzez współpracę, relacje, interakcje, naśladownictwo i doświadczenie.

Kompleksowym omówieniem tematyki zarządzania niematerialnymi zasobami organizacyjnymi biblioteki zajęła się Maja Wojciechowska⁷³. Podkreśliła ona wartość zasobów niematerialnych w zarządzaniu, co jest charakterystyczne dla tzw. szkoły zasobowej; zakłada ona, że „powodzenie organizacji nie zależy wyłącznie od umiejętności dostosowania się do otoczenia zewnętrznego, ale wynika z umiejętności gospodarowania zasobami wewnętrznymi”⁷⁴. Zgodnie z tym, biblioteka buduje swoją przewagę konkurencyjną poprzez przekształcanie zasobów i umiejętności organizacji w kluczowe kompetencje, które stanowią tworzywo strategii tym cenniejsze, im bardziej wyróżniają one bibliotekę w otoczeniu. Kluczowe kompetencje to maksymalne i potencjalne możliwości biblioteki (to co w opinii pracowników robi ona najlepiej)⁷⁵. Może to być przyjazna otoczeniu kultura organizacyjna lub np. zdolność organizacji do zespołowego uczenia się.

Nie ma jednolitej, wspólnej definicji zasobów niematerialnych. Nastawiona na rozwój i sukces biblioteka musi rozpoznać swoje własne, niepowtarzalne warto-

⁶⁹ Ibidem, s. 86-87.

⁷⁰ Zob. S. Adamiec, *Potencjał społeczny a kapitał biblioteki*, [w:] *Zarządzanie kadrami w bibliotece...*, s. 29.

⁷¹ M. Kisilowska, *Przeciwdziałanie skutkom negatywnego doboru do zawodu. Wybrane sposoby rozwoju kadr jako narzędzia zarządzania wiedzą*, [w:] *Zarządzanie kadrami w bibliotece...*, s. 36.

⁷² M. Wojciechowska, *Studium zarządzania niematerialnymi zasobami organizacyjnymi biblioteki*, Gdańsk 2016, s. 31.

⁷³ M. Wojciechowska w pracy *Studium zarządzania niematerialnymi zasobami organizacyjnymi biblioteki* prezentuje rozważania teoretyczne oraz wyniki badań dotyczące zarządzania zasobami niematerialnymi biblioteki, analizuje aktywność wiedzy wpływającą na jakość świadczonych usług oraz atrakcyjność biblioteki, omawia wybrane modele zarządzania oraz ich pomiary, podkreśla znaczenie czynników niematerialnych w zarządzaniu biblioteką oraz kreowaniu jej pozycji w otoczeniu.

⁷⁴ M. Wojciechowska, *Studium zarządzania...*, s. 13.

⁷⁵ Zob. L. Szczygłowska, *Zarządzanie niematerialnymi zasobami organizacyjnymi w bibliotece*, [w:] *Zarządzanie zasobami niematerialnymi bibliotek w społeczeństwie wiedzy*, praca zbiorowa pod red. M. Wojciechowskiej, Warszawa 2016, s. 16.

⁶² M. Wojciechowska, *Zarządzanie wiedzą i informacją w placówkach bibliotecznych i ośrodkach informacji*, „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2006, nr 1, s. 43-44; eadem, *Zarządzanie zmianami w bibliotece*, Warszawa 2006, s. 162-171; D. Zalewski, *Zarządzanie wiedzą w bibliotece – brzmi dumnie, ale co to znaczy?*, „Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy” 2008, nr 1, dostęp: <http://www.ebib.pl/2008/92/a.php?zalewski> [odczyt: 7 stycznia 2017].

⁶³ Zob. A. Jashapara, op. cit., s. 28.

⁶⁴ P.M. Senge, *Piąta dyscyplina: teoria i praktyka organizacji uczących się*, Kraków 2006, s. 21-26.

⁶⁵ Ibidem, s. 21-27.

⁶⁶ Ibidem, s. 29.

⁶⁷ Kluczowe kompetencje zdefiniowane są jako połączenie wiedzy, umiejętności i postaw odpowiednich do sytuacji, potrzebnych do samorealizacji, rozwoju osobistego, aktywności obywatelskiej, integracji społecznej i zatrudnienia – zob. *Kompetencje kluczowe w uczeniu się przez całe życie*, Luksemburg 2007, s. 3-12. Dostęp: http://waloryzacja.llp.org.pl/sites/waloryzacja.llp.org.pl/files/keycomp_pl.pdf [odczyt: 1 stycznia 2015].

⁶⁸ Zob. M. Murawska, op. cit., s. 27.

ści. To one bowiem mogą zdecydować o jej przyszłości oraz odegrać kluczową rolę w dostosowaniu się do wymogów zmiennego otoczenia⁷⁶.

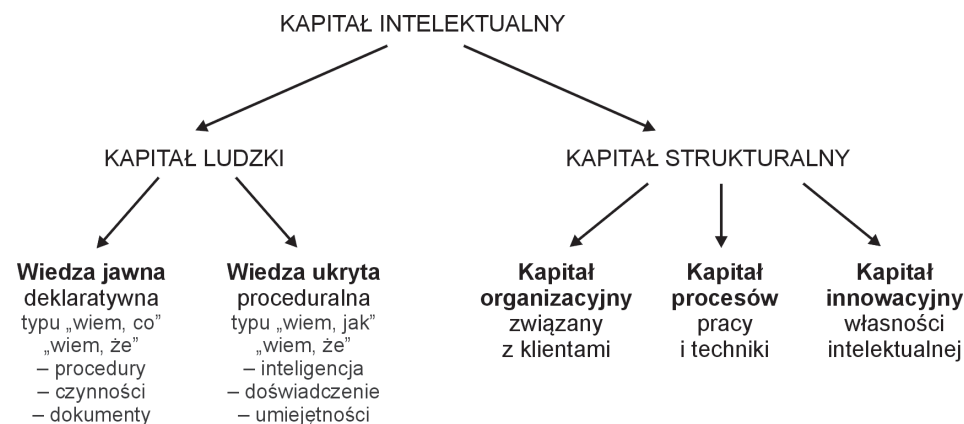
Zarządzanie wiedzą w bibliotece jest procesem, który generuje bogactwo na podstawie własnych intelektualnych aktywów. Maja Wojciechowska do najważniejszych zasobów niematerialnych zaliczyła:

- Kapitał ludzki i umiejętność zarządzania wiedzą; umożliwia przekształcanie wiedzy w działanie oraz wartości ważne dla biblioteki; obejmuje wiedzę, umiejętności, kompetencje, doświadczenie, wykształcenie, kreatywność, zdolności, energię itp.
- Przywództwo oparte na charyzmatycznym liderze, który wspólnie z zespołem tworzyć będzie nowoczesną bibliotekę.
- Zdolność tworzenia strategii związanych z rozwojem biblioteki oraz budowaniem i umacnianiem jej przewagi konkurencyjnej w turbulentnym otoczeniu.
- Budowanie kultury organizacyjnej dostosowanej do potrzeb biblioteki, zgodnie z zestawem postaw, wartości i norm charakterystycznych dla danej organizacji.
- Umiejętność skutecznej komunikacji i relacji wewnątrz biblioteki, a także pomiędzy nią a jej czytelnikami i otoczeniem; stanowi to warunek sprawnego funkcjonowania.
- Reputację – opinię o bibliotece opartą na poziomie świadczonych usług; reputacja to też umiejętność budowania pozytywnego wizerunku.
- Budowanie trwałej marki opartej na jakości świadczonych usług i profesjonalizmie, ale też świadomości znaczenia marki, pozytywnego skojarzenia, lojalności wobec niej.
- Elastyczność i innowacyjność – zdolność dostosowania się do zmiennych potrzeb wewnętrznego i zewnętrznego otoczenia oraz wprowadzania konstruktywnych zmian usprawniających funkcjonowanie, pozycję i rozwój biblioteki.
- Tworzenie więzi wewnątrz konsorcjów, obsługi systemów czy nowych technologii.
- Nabywanie praw do własności intelektualnej⁷⁷.

Kapitał intelektualny biblioteki

Potencjał współczesnych organizacji wiedzy, w tym również bibliotek, tkwi w kapitale intelektualnym pracowników. Istnieje wiele klasyfikacji kapitału intelektualnego, można jednak przyjąć, że jest to wytworzone bogactwo, które powstało z wiedzy pracowników zaangażowanych w stały proces tworzenia i pomnażania ważnych dla biblioteki wartości. Jest to „majątek powstający na bazie wiedzy, który jest sumą wielu składników niematerialnych. To zarówno wiedza sama

w sobie, jak i rezultat jej transformacji w aktywa niematerialne”⁷⁸. Strukturę kapitału intelektualnego oraz zachodzące w nim podziały i relacje przedstawia poniższy rysunek.



Rysunek 4. Struktura kapitału intelektualnego

Opracowanie własne na podstawie: B. Kromer, *Wiedza jako podstawowy czynnik funkcjonowania organizacji inteligentnej*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej” 2008/12, nr 2, s. 95

Kapitał intelektualny biblioteki to suma wiedzy zdobytej przez zespół oraz jej praktyczne przekształcenia w wartościowe składniki organizacji; to wiedza, doświadczenie, zdolności, predyspozycje, także relacje z czytelnikami, dostawcami, pośrednikami, wydziałami, również technologie i systemy, wszystko to, co pozwala bibliotece na jej konkurencyjną przewagę. Kapitał ludzki tworzy zbiorową zdolność biblioteki do zdobywania najlepszych rozwiązań z wiedzy jej pracowników. Związany jest z ludźmi, ale nie należy do biblioteki. To m.in. wykształcenie, kompetencje, postawy, umiejętności, doświadczenie pracowników. Kapitał strukturalny jest własnością biblioteki, składa się z konkretnych efektów działalności ludzi: rozwiązań organizacyjnych, dokumentów, systemów bibliotecznych, technologii informacyjnych, baz danych, serwisów, stron internetowych, mediów społecznościowych, ale też kultury organizacyjnej, koncepcji zarządzania, tworzenia strategii itp. Jest wynikiem relacji i powiązań z różnymi podmiotami otoczenia, głównie z użytkownikami. Obejmuje procesy, metody i technologie umożliwiające funkcjonowanie biblioteki, zdolność do nowych rozwiązań, odnowy biblioteki oraz procedury z różnych sfer działalności biblioteki⁷⁹.

Aktywny stosunek do wykonywanego zawodu wiąże się z koniecznością permanentnego rozwijania swojej wiedzy i ciągłego konfrontowania własnych

⁷⁶ Zob. J. Kamińska, *Kapitał intelektualny biblioteki*, [w:] *Zarządzanie kadrami...*, s. 13.

⁷⁷ Zob. M. Wojciechowska, *Studium zarządzania...*, s. 69-239; eadem, *Zasoby niematerialne w społeczeństwie informacyjnym*, [w:] *Nauka o informacji...*, s. 623; L. Szczygłowska, op. cit., s. 26-27; W. Babik, *Ekologia informacji w zarządzaniu zasobami niematerialnymi bibliotek w społeczeństwie informacji i wiedzy*, [w:] *Zarządzanie zasobami niematerialnymi...*, s. 34-35.

⁷⁸ L. Szczygłowska, op. cit., s. 17-18.

⁷⁹ Zob. J. Kamińska, op. cit., s. 16-19; B. Kromer, op. cit., s. 95-96; L. Szczygłowska, op. cit., s. 17-26; M. Wojciechowska, *Wprowadzenie do tematyki zarządzania kapitałem ludzkim*, [w:] *Zarządzanie zasobami niematerialnymi...*, s. 71-78.

przekonań ze zmieniającym się dynamicznie otoczeniem. Zdolność biblioteki do ciągłego uczenia się oraz zdobywania nowej wiedzy stanowi o jej sukcesie. Organizacjami przyszłości będą te, które odkryły, jak wykorzystać ludzkie zaangażowanie i możliwość uczenia się na wszystkich szczeblach zarządzania. Organizacje, które są w stanie uczyć się, są też w stanie przejść niemal wszystkie zmiany z sukcesem.

Knowledge management in libraries. The role of knowledge and science in a modern organization

Abstract

Dynamic reality together with a difficult to predict environment force people to be creative and to undergo constant changes that can ensure the development and success of an organization and its members. The basis of these transformations is knowledge – a new dominant resource which determines the competitive advantage of organizations such as libraries. Competitiveness is the ability to constantly improve, create and implement modern organizational solutions and technologies as well as new concepts, services and products. It is based on creative, flexible people whose knowledge and ideas are used for new, innovative solutions. People are the source of organizational knowledge, and new competences are built based on this knowledge. It changes over time, which is why constant learning is required, so that one can gain and create new knowledge from our own experience, but also from the others, and share it with one another. Knowledge is a strategic resource in the new society, used to achieve the assumed goals, which requires appropriate management, a special approach to the strategy and structure of an organization, personnel policy, managerial skills and communication systems, because it is immaterial. It must be closely related to the processes of managing people. This article discusses the definitions of knowledge, its types, classification and usage. It introduces issues related to knowledge management, its concepts and approaches as well as related processes and technologies. It combines knowledge management with non-material organizational resources and intellectual capital of its employees, especially in the context of classified knowledge. It touches on the issues of organizational culture and a learning organization. It moves the discussed issues to the library environment and space to understand and organize the complexity of the problem. Knowledge management is included in modern organizational management tools. Taking into account the positions presented on definitional issues, it is treated as a resource, process, strategy, benefits creation tool as well as a management method.

Recenzje i omówienia

Monika Simonjetz

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze

Biblioterapia i bajkoterapia w resocjalizacji jako funkcja katarktyczna w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie

Pracownia Resocjalizacji i Pedagogiki Penitencjarnej Uniwersytetu Zielonogórskiego, Areszt Śledczy w Zielonej Górze, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze oraz Zielonogórskie Koło Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego zorganizowały konferencję naukową ph. „Biblioterapia i bajkoterapia w resocjalizacji jako funkcja katarktyczna w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie”. Sympozjum odbyło się 16 maja 2017 roku w siedzibie biblioteki wojewódzkiej w Zielonej Górze. Dzień wcześniej Uniwersytet Zielonogórski zaprosił wszystkich zainteresowanych tematem na wykład otwarty Waldemara Dąbrowskiego ze Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” w Toruniu. Patronat nad wydarzeniem objęli: Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne, Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego – prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Poznaniu – płk Grzegorz Fedorowicz.

Konferencję otworzył dr Andrzej Buck, dyrektor WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze, witając gości, prelegentów i licznie zgromadzonych uczestników. Głos zabrała także dr hab. Barbara Toroń-Fórmanek, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, która podkreśliła wagę słowa w resocjalizacji osadzonych. Nawiązała również do projektu współpracy WiMBP im. Cypriana Norwida z zielonogórskim Aresztem Śledczym.

Konferencja została podzielona na dwie sesje, w ramach których 16 prelegentów objęło dyskursem różne aspekty obecności książki w zakładach karnych, wielowymiarowość funkcjonowania bibliotek więziennych, metody pracy z osadzonymi oraz formy współdziałania z innymi instytucjami wspierającymi inkluzję społeczną osób pozbawionych wolności i ich rodzin, w tym dzieci. W programie ujęto następujące zagadnienia: „Książka w życiu człowieka – o rzeczywistym i potencjalnym czytaniu...” (dr Kamila Słupska, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), „Groza i katharsis w baśniach braci Grimm” (dr Joanna Wawryk, Uniwersytet Zielonogórski), „Biblioterapia i bajkoterapia w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie” (Anna Rubczewska, Joanna Kot, Uniwersytet Zielonogórski), „Znaczenie książki w procesach wychowawczo-resocjalizacyjnych” (dr Mieczysław Landowski,

Ireneusz Stec, Europäische Beratungsstelle für Straffälligen – und Opferhilfe Görlitz), „Zaczytani za kratami – refleksje opiekunki Dyskusyjnych Klubów Książki dla osadzonych” (Karolina Mendyk, Dolnośląska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mickulskiego we Wrocławiu), „Czytelnictwo kobiet – matek pozbawionych wolności” (dr hab. Agata Matysiak-Błaszczak, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), „Dziecko i książka w zakładzie karnym” (Barbara Walas, Uniwersytet Zielonogórski), „Funkcjonowanie bibliotek więziennych na przykładzie biblioteki w Zakładzie Karnym w Krzywańcu” (por. Izabela Kulczycka, szer. Natalia Górka, Zakład Karny w Krzywańcu), „Praca z książką jako metoda wspierania kompetencji rodzicielskich matek pozbawionych wolności” (Magdalena Kremer-Sochacka, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze), „Metody pracy wśród skazanych przebywających w zakładach karnych w Niemczech” (Lucyna Mitorski, Veren für Straffälligenhilfe Goerlitz), „Formy oddziaływań resocjalizacyjnych w ZK Goerlitz” (Krzysztof Hladyk, Justizvollzugsanstalt Goerlitz), „Wsparcie dzieci i młodzieży poprzez realizację zajęć z elementami biblioterapii” (Aleksandra Kmiecikowiak, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. M. Grzegorzewskiej w Zielonej Górze), „Biblioterapia i bajkoterapia – możliwości zastosowania w procesie resocjalizacji na przykładzie Aresztu Śledczego w Zielonej Górze” (por. Agnieszka Kwiatkowska, Areszt Śledczy w Zielonej Górze).

Sesję przedpołudniową prowadziła dr hab. Barbara Toroń-Fórmanek, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, sesję popołudniową – ppłk Dariusz Rączkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Nowej Soli. Dr Kamila Słupska w inauguracyjnym wykładzie „Książka w życiu człowieka – o rzeczywistym i potencjalnym czytaniu...” zaprezentowała wyniki badań, które wskazują, że rozwój audiowizualnych i cyfrowych środków masowej komunikacji nie umniejsza znaczenia oddziaływania książki. Elementem spajającym okazuje się podobieństwo przeżyć między doznaniem telewizyjnymi, filmowymi i literackimi. Społeczeństwo współczesne jest podzielone na ludzi czytających dużo i nieczytających wcale. Czytanie książki to nie tylko sam proces zapoznawania się z jej treścią, ale również suma refleksji i doświadczeń związanych z tym procesem. Siła oddziaływania książki polega na głębi najbardziej osobistych doznań. Czytanie jest czynnością wymagającą. Dobrze, jeśli towarzyszą jej rytuały, odpowiednie miejsce, czas i otoczenie. Brak lub nieumiejętność zorganizowania sobie wolnego czasu to bariery, które podnoszą akt czytania do rangi luksusu. Nie dla wszystkich jest on dostępny i oczywisty.

Kolejne wystąpienia odnosiły się do konkretnych przykładów lekturowych, nawiązując wprost do tematu konferencji. Omawiane były również metody pracy ze skazanymi w odwołaniu do zakładów karnych w Niemczech i Polsce, ośrodków socjoterapeutycznych oraz zaprzyjaźnionych instytucji kultury. Anna Rubczewska i Joanna Kot (doktorantki z Uniwersytetu Zielonogórskiego) zaprezentowały założenia programu, którego celem jest oswajanie osadzonych z biblioteką jako miejscem przyjaznym, ułatwiającym budowanie relacji z rodzinami. W ramach pracy z książką proponowały skazanym pisanie bajek dla swoich dzieci. Teksty odczytane i na-

grane w formie audiobooka mogą być nietuzinkowym prezentem wzmacniającym więzi między dzieckiem a rodzicem. W przypadku samych osadzonych uczestnictwo w projekcie ma niwelować uraz spowodowany rozłąką z najbliższymi. Dr Mieczysław Landowski i Ireneusz Stec z ośrodka socjoterapeutycznego w Görlitz przytoczyli kilka przykładów oddziaływania słowa pisanego i czytanego na podopiecznych. Wśród egzemplifikacji pojawiło się m.in. czytanie na dywanie przed snem czy koło filmowe, gdzie dzieci pracują nad scenariuszem. Problemu dziecka i książki w zakładzie karnym dotyczyło wystąpienie Barbary Walas. Osadzone w Zakładzie Karnym w Krzywańcu przebywające z dziećmi w Domu Matki i Dziecka poprzez samą opiekę resocjalizują się. Wzajemny, bliski kontakt podczas czytania dodatkowo wzmacnia więzi, podnosi poczucie wartości, łagodzi i oswaja emocje. W tym kontekście autorska bajka terapeutyczna adresowana do swojego dziecka stanowi bezcenną wartość dodaną zajęć zorientowanych wokół książki i biblioteki. Lucyna Mitorski, omawiając metody pracy wśród skazanych przebywających w zakładach karnych w Niemczech, odwołała się do zakładów karnych w Brazylii, gdzie za każdą przeczytaną książkę wyrok skraca się o cztery dni. Natomiast w bliźniaczych instytucjach w Wielkiej Brytanii na książki i czasopisma trzeba zapracować, ponieważ trzeba je kupić. Krzysztof Hladyk podkreślał, że efektywność form oddziaływań resocjalizacyjnych w zakładach karnych ogranicza duża rotacja. Niemożliwe jest zagwarantowanie stałej grupy uczestniczącej w zajęciach. Inicjatywy biblioterapeutyczne są jednak nieustannie podejmowane ze względu na nieprzecenioną wartość kontaktu z literaturą w procesie inkluzji społecznej.

Symposium podsumowała debata, w której udział wzięli: płk Grzegorz Fedorowicz – dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Poznaniu, mjr Marek Grocholewski – dyrektor Aresztu Śledczego w Zielonej Górze, płk Marcelli Sauermann – dyrektor Zakładu Karnego we Wronkach, ppłk Daniel Janowski – dyrektor Zakładu Karnego w Krzywańcu, mjr Beata Augustowska-Urban – dyrektor Aresztu Śledczego w Lubsku, ppłk Leszek Kobierzewski – dyrektor Zakładu Karnego w Gorzowie Wielkopolskim, mjr Arkadiusz Tomczak – dyrektor Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu, ppłk Jacek Gościak – dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Bydgoszczy, ppłk w s.s. SW Jacek Pekrół – prezes Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, Koło Terenowe przy Kolegium Jagiellońskim – TSW Toruń, mjr Andrzej Gniot – dyrektor Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu oraz Waldemar Dąbrowski ze Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” w Toruniu. Podczas dyskusji akcentowano, jak ważny w resocjalizacji jest czas, a także – cierpliwość, zainteresowanie, akceptacja, szacunek. Podkreślano rolę biblioteki, książki, biblioterapii. Mjr Marek Grocholewski zaznaczył, że celem aresztów nie jest izolacja osadzonych, lecz pomoc w procesie właściwego rozumienia otoczenia i siebie. W perspektywie widzi się człowieka powracającego do świata społecznego. Chodzi o to, by w rozmowie i działaniach terapeutycznych skruszyć więzienne mury. „Zamykając oczy, wchodząc w świat książek, które czyta, skazany wychodzi na wolność” – podsumował. Konkretnie wsparcie oferują organizacje, m.in. reprezentowane przez Waldemara Dą-

browskiego Stowarzyszenie „Mateusz”. W Toruniu został założony Dom Mateusz dla mężczyzn, gdzie pomoc otrzymują osadzeni opuszczający zakłady penitencjarne po odbyciu kary. Kolejny taki dom, adresowany do kobiet, powstanie w Gubinie.

Konferencja naukowa „Biblioterapia i bajkoterapia w resocjalizacji jako funkcja katarctyczna w procesie rozumienia świata społecznego i siebie” cieszyła się dużym zainteresowaniem. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele służb mundurowych, ośrodków naukowych, kadra merytoryczna bibliotek publicznych, szkolnych, pedagogicznych i więziennych, studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego, członkowie Penitencjarnego Koła Naukowego PRISON oraz Koła Naukowego Doktorantów INKLUZJA. Sympozjum umożliwiło wymianę doświadczeń oraz prezentację autorskich działań i projektów. Debata unaoczniała zasadność takich przedsięwzięć.

Wydarzenie zrealizowano w ramach współpracy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze z zielonogórskim Aresztem Śledczym. Biblioteka wojewódzka wspiera Areszt w zakresie aktualizacji i uzupełnienia zbiorów. Przekazywane są wydawnictwa obcojęzyczne, w tym podręczniki i słowniki językowe. Dublety poczytnych tytułów (powieści historyczne, sensacyjne, poradniki) przygotowywane są na bieżąco w Dziale Magazynów i Zbiorów Zabezpieczonych. WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze w ramach współpracy z Aresztem Śledczym umożliwia również korzystanie ze swoich zasobów i cyklicznej oferty. Wychowawcy odwiedzają placówkę z grupami osadzonych. Wypożyczają głównie książki w formie kodeksowej oraz audiobooki. Zapraszani są na wydarzenia kulturalne, wernisaże, prelekcje. Wychowawcy informują, że biblioteka zlokalizowana w Zakładzie Karnym cieszy się dużym zainteresowaniem skazanych, którzy niejednokrotnie nadrabiają braki w wykształceniu, doskonałą umiejętności zawodowe, wypełniają lekturą wolne wieczory i popołudnia. Dzięki współpracy z biblioteką wojewódzką biblioteka AŚ wzbogaciła swoją ofertę. Instruktorzy WiMBP zasugerowali poza tym aktualizację i wyeksponowanie księgozbioru w Areszcie, usunięcie szarych, nieestetycznych okładek. Porucznik zajmujący się obsługą biblioteczną poinformował, że dzięki zmianom przestrzeni zyskała nowy wymiar.

Funkcjonariusze poprzez swoją pracę starają się także przywrócić osadzonym życie rodzinne. W tym obszarze również z pomocą przychodzi kadra biblioteki wojewódzkiej. Bibliotekarki jednej z filii miejskich współpracują z Zakładem Karnym w Krzywańcu, Domem Matki i Dziecka, gdzie kwartalnie realizują zajęcia z książką w roli głównej. Spotkania odbywają się pod hasłem: czytanki w wiosenne, jesienne lub zimowe poranki – modyfikowanym w zależności od pory roku.

Służba więzienna w swojej pracy z osadzonymi dba o słowo – pisane, czytane, słuchane, wypowiedane. Słowo, podobnie jak czas, ma dla osadzonych dużą wartość. Współpraca z biblioteką wojewódzką umożliwia dostęp do tekstów na różnych nośnikach, gwarantuje uczestnictwo w szeroko pojętej kulturze.

Noty o autorach

Ewa Adaszyńska – absolwentka polonistyki i bibliotekoznawstwa, starszy kustosz dyplomowany, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Organizatorka Biblioteki Uniwersyteckiej, Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej, Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej dla Niewidomych, kierownik merytoryczny projektu budowy biblioteki uniwersyteckiej, autorka jej idei oraz założeń programowych, a także wielu projektów i grantów związanych z rozwojem biblioteki. Zajmuje się zagadnieniami architektury i budownictwa bibliotecznego, przestrzeni cyfrowej oraz organizacji i zarządzania biblioteką.

Maja Chocianowska-Sidoruk – absolwentka filologii polskiej na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze i podyplomowych studiów z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Warszawskim. Pracuje na stanowisku kustosza w Dziale Opracowania Rzeczowego i Klasyfikacji Wewnętrznej Zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Zielonej Górze. Wcześniej zatrudniona była w Bibliotece Neofilologicznej – filii Biblioteki Głównej. Prowadziła zajęcia z zakresu opracowania formalnego i rzeczowego zbiorów na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa na Uniwersytecie Zielonogórskim. Jest współautorką artykułów na temat Uniwersalnej Klasyfikacji Wewnętrznej i Deskryptorów BN. Była współorganizatorką 15. spotkania Zespołu ds. Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej i szkolenia z zakresu Deskryptorów BN.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk – prof. dr hab., pracuje na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach w Instytucie Dziennikarstwa i Informacji. W latach 2009-2012 pełniła funkcję zastępcy dyrektora do spraw naukowych, a w latach 2012-2016 – dyrektora macierzystego Instytutu. Od 2012 roku do dziś – kierownik Zakładu Dziennikarstwa. Jej polem badawczym są polskie media poza krajem, w szczególności prasa wychodźcza i emigracyjna w Wielkiej Brytanii. Autorka ponad 120 artykułów naukowych oraz siedmiu publikacji zwartych: *„Bluszcz” w latach 1918-1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej; *Londyński „Dziennik Polski” 1940-1943*, Kielce 2005, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej; *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego; *Katyń, Dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, Kielce 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego; *Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych*, Kielce 2014, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego; *„Technika i Nauka” – elitarnie czasopismo*

Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, Kielce 2015, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego; *Londyński „Nowy Czas” na początku XXI wieku*, Kielce 2019, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego (w druku). Członek (od 2010) Komisji Prasoznawczej PAN Oddział Kraków, od marca 2015 członek Zarządu tej Komisji; profesor afiliowany PUNO w Londynie. Od 2012 redaktor naczelna wznowionych „Zeszytów Naukowych PUNO” (Londyn). W latach 2008-2017 sekretarz naukowy i współredaktor „Rocznika Bibliologiczno-Prasoznawczego” (Kielce). Brała czynny udział w kilkudziesięciu konferencjach naukowych krajowych o zasięgu międzynarodowym i zagranicznych, których tematyka obejmuje medioznawstwo, politologię, socjologię, historię, bibliologię, pedagogikę. Prowadzi tematyczne seminaria magisterskie i doktoranckie o tematyce emigracyjnej na UJK oraz PUNO.

Elżbieta Czarnecka – absolwentka filologii polskiej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego i podyplomowych studiów z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracuje na stanowisku kustosa jako kierownik Działu Opracowania Rzeczowego i Klasyfikacji Wewnętrznej Zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Zielonej Górze. Wcześniej zatrudniona była w Bibliotece Neofilologicznej, sprawując funkcję kierownika. Prowadziła zajęcia z opracowania rzeczowego zbiorów na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa na Uniwersytecie Zielonogórskim. Jest współautorką artykułów z zakresu języków informacyjno-wyszukiwawczych. Współpracuje z Biblioteką Narodową jako członek Zespołu ds. Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej i Zespołu ds. Rozwoju Deskryptorów Biblioteki Narodowej. Współorganizowała w Zielonej Górze 15. spotkanie Zespołu ds. Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej.

Radosław Domke – dr hab. prof. UZ, autor przeszło 130 publikacji naukowych z zakresu historii, nauk o polityce oraz prasoznawstwa. Obecnie przygotowuje książkę profesorską poświęconą polskiemu społeczeństwu w kinie PRL.

Tomasz Kruszewski – dr hab. prof. nadzw. UMK, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem trzech książek i ponad stu artykułów naukowych, redaktorem i współredaktorem czterech prac zbiorowych, redaktorem naczelnym czasopism naukowych: „TSB” oraz „Przegląd Terapeutyczny”.

Magdalena Rabizo-Birek – dr hab., prof. UR. Kierownik Zakładu Literatury Polskiej XX i XXI Wieku w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Redaktor naczelna kwartalnika literacko-artystycznego „Fraza” (od 1998 roku). Autorka książek: *Czytanie obrazów. Teksty o sztuce z lat 1991-1996* (1998), *Między mitem a historią. Twórczość Włodzimierza Odojewskiego*

(2002), *Romantyczni i nowocześni. Formy obecności romantyzmu w polskiej literaturze współczesnej* (2012). Współautorka (z Józefem Ambrozowiczem) albumu *Józef Mehoffer – artysta dwóch epok* (2010). Redaktorka monografii zbiorowej *Boom i kryzys. Nowe czasopisma literacko-artystyczne i społeczno-kulturalne po roku 1980* (2012). Współredaktorka monografii zbiorowych: *Poeta czulej pamięci. Studia i szkice o twórczości Janusza Szubera* (2008), *Światy Olgi Tokarczuk* (2013), *Inny w podróży*, t. 1: *Podróżopisarstwo na przestrzeni wieków* (2017), *Inny w podróży*, t. 2: *Narracje podróżnicze w XX i XXI wieku* (2017), *Przyboś dzisiaj* (2017), *Miejsca, ludzie, opowieści. O twórczości Andrzeja Stasiuka* (2018). Redaktorka i autorka szkiców czterech tomów *Sztuki Podkarpacia* (2010, 2011, 2013, 2015). Zajmuje się związkami literatury i sztuk plastycznych, obecnością tradycji w literaturze współczesnej, literaturą polską na świecie, krytyką literacką oraz zagadnieniami życia literackiego i artystycznego. Uprawia krytykę literacką i krytykę sztuki. W latach 90. XX wieku współpracowała z „Nowym Nurtem”, po 1996 roku z „Twórczością”, a także z prasą lokalną („A-Z”, „Gazeta w Rzeszowie”) i Polskim Radiem Rzeszów.

Anita Romulewicz – starszy kustosz, kierownik Pracowni Regionalnej i Informatorium Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie. Absolwentka filologii polskiej oraz bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie oraz logopedii na Uniwersytecie Gdańskim. Zajmuje się zagadnieniami bibliotekoznawstwa i literatury pięknej, ze szczególnym uwzględnieniem literatury regionalnej oraz twórczości dla dzieci i młodzieży, a także historią książki, starymi drukami i digitalizacją. Redaktorka pism „Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski” oraz „VartiArt”. Autorka artykułów badawczych i recenzji.

Robert Rudiak – ur. 1966, pisarz, krytyk literacki, historyk literatury, regionalista, doktor nauk humanistycznych, autor szkiców i monografii: *Cztery dekady. 40 lat oddziału ZLP w Zielonej Górze* (wspólnie z J. Koniuszem i A.K. Waśkiewiczem, 2002), *Ruch literacki na Środkowym Nadodrzu w XX i XXI wieku* (2015), *Życie literackie na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000* (2015), *Prasa, wydawnictwa i wydarzenia literackie w Zielonej Górze i regionie* (2018) oraz *Baśnie, legendy i podania Ziemi Lubuskiej. Szkic monograficzny* (2018). Artykuły publicystyczne, eseje, recenzje krytycznoliterackie, szkice historycznoliterackie i opracowania naukowe publikował m.in. w „Komunikatach Nadodrzańskich”, „Lubuskim Nadodrzu”, „Pegazie Lubuskim”, „Pro Libris”, „Studiach Zielonogórskich”, „Edukacji Humanistycznej”, „Slavii Orientalis”, „Przeglądzie Ruscystycznym”, „Germanistyce”, „Orbis Linguarum”, „Zielonogórskich Studiach Bibliotekoznawczych”, „Liry-Dram”, „Bibliotekarzu Lubuskim”, „Filologii Polskiej”, „Autografie” i „Na Winnicy”. Jest wiceprezesem zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Otrzymał Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Zielona Góra

(2007), Lubuską Nagrodę Literacką ZLP (2011), Zielonogórską Nagrodę Literacką „Winiarka” (2015) i Nagrodę Literacką im. Andrzeja K. Waśkiewicza (2016). Odznaczony medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2017). Laureat wielu nagród w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach literackich w kraju i za granicą.

Monika Simonjetz – starszy kustosz instruktor w Dziale Badań, Analiz i Metodyki WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze, członek redakcji „Bibliotekarza Lubuskiego” oraz Rady Redakcyjnej „Poradnika Bibliotekarza”. Koordynatorka Programu Rozwoju Bibliotek. Wykładała literaturę piękną i wiedzę o czytelnictwie w Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie, Filii w Zielonej Górze. Współautorka książki *Nowe przesłanie i nowe technologie – dlaczego warto modernizować biblioteki* (Warszawa 2018). Publikuje na łamach „Bibliotekarza”, „Bibliotekarza Lubuskiego”, „Poradnika Bibliotekarza”, „Pro Libris”, „Biblioteki w Szkole”, „Polonistyki”, „Biblioteki Publicznej”, „Magazynu Literackiego KSIĄŻKI”.

Mirosława Szott – poetka, krytyczka, doktor nauk humanistycznych, pracowniczka Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jiří Trávníček – literaturoznawca, krytyk literacki, edytor; pracuje w Instytucie Czeskiej Literatury Akademii Nauk Republiki Czeskiej; zajmuje się badaniami czytelnictwa, rynkiem książki, kulturą literacką, nowoczesną literaturą czeską oraz środkowoeuropejską; jest m.in. autorem kilku książek z tego zakresu, ostatnia: *Česká čtenářská republika. Generace, fenomény, životopisy* (Czeska republika czytelnicza. Generacje, fenomeny, życiorysy; 2017).

Jacek Wojciechowski – prof. zw. dr hab. em. Były kierownik Katedry Bibliotekarstwa UJ i były dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Zajmuje się problematyką bibliotekarstwa, czytelnictwa oraz komunikacji publicznej. Jest autorem ok. 1100 publikacji, w tym 16 monografii naukowych, m.in. *Czytelnictwo, Organizacja i zarządzanie w bibliotekach, Biblioteki w nowym otoczeniu* oraz najnowszej *Obszary wiedzy o bibliotekarstwie*.